

Kronika miasta Łodzi

kwartalnik ● 3(82)2018

ŁÓDŹ

WIELOWYZNANIOWA

TRADYCJA I WSPÓŁCZESNOŚĆ

PIERWSZA ŁÓDZKA EKUMENICZNA

PIELGRZYMKA DO ZIEMI ŚWIĘTEJ



Kronika miasta Łodzi

kwartalnik ● 3(82)/2018

Łódź 2018



Wydawca:
Urząd Miasta Łodzi
Biuro Promocji, Komunikacji Społecznej i Turystyki

Redakcja:
Arkadiusz Grzegorzcyk

Projekt okładki:
Marek Sitkiewicz

Zdjęcia:
Autorzy, Archiwum UMŁ, Archiwum Państwowe w Łodzi,
Muzeum Miasta Łodzi, Muzeum Tradycji Niepodległościowych,
CMW, NAC, CAW, zdjęcia z kolekcji Włodzimierza Pfeiffera,
Archidiecezja Łódzka, Internet (domena publiczna)

Skład i druk: Studio B&W Sosnowiec

Redakcja:
Kronika Miasta Łodzi, ul. Piotrkowska 113, prawa oficyna
90-430 Łódź, tel. (42) 638-44-39
e-mail: kronika@uml.lodz.pl

ISSN 1231-5354

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.
W tekstach przeznaczonych do druku zastrzegamy sobie prawo
do zmian i skrótów.

Kronika jest pismem bezpłatnym i nie jest przeznaczona do sprzedaży.

Spis treści

Łódź wielowyznaniowa	5
<i>Janusz Lewandowicz, Z dziejów Łodzi katolickiej</i>	5
<i>Powstanie diecezji łódzkiej i sylwetka jej pierwszego biskupa Wincentego Tymienieckiego</i>	
<i>Marek Budziarek, Judaizm – Jahwe jedyny</i>	19
<i>Gmina Wyznaniowa Żydowska w Łodzi</i>	31
<i>Andrzej Grzegorzczak, Kościół Ewangelicko-Augsburski</i>	35
<i>Semko Koroza, Kościół Ewangelicko-Reformowany</i>	41
<i>Wawrzyniec Markowski, Metodyzm w Łodzi</i>	51
<i>Aleksy Kucy, Autokefaliczny Kościół Prawosławny</i>	59
<i>Mateusz Sidor, Starokatolicki Kościół Mariawitów</i>	61
<i>Jacek Zdrojewski, Kościół Polskokatolicki</i>	71
<i>Leszek Wakula, Baptysty w Łodzi</i>	75
<i>Vasyl Berkyta, Kościół Greckokatolicki</i>	89
 Święci i błogosławieni związani z Łodzią	95
<i>Paweł M. Nawrocki, Łódź nie była Mu obca...</i>	95
<i>Św. Jan Paweł II – Honorowy Obywatel Miasta Łodzi</i>	
<i>Wspomnienie wizyty Jana Pawła II w Łodzi</i>	103
<i>Św. Faustyna Kowalska – Patronka Łodzi</i>	121
<i>Święci i błogosławieni związani z Łodzią i regionem</i>	135
 Sztuka, kultura, obyczaje	145
<i>Daria Rutkowska-Siuda, Szlakiem łódzkiej architektury sakralnej</i>	145
<i>Janusz Janyst, Muzyka a sacrum</i>	171
<i>Aldona Plucińska, Święto niechaj świętem będzie...</i>	175
 Inicjatywy	181
<i>I Łódzka Ekumeniczna Pielgrzymka do Ziemi Świętej</i>	
 Kronika wydarzeń w Łodzi	
październik–listopad 2018	

Od Redakcji

Wielokulturowość Łodzi jest jej cechą immanentną, wynikającą z dziejów rozwoju miasta, budowanego przez przedstawicieli różnych nacji i religii. Choć tak naprawdę skład narodowościowy społeczeństwa łódzkiego osiągnięty już na etapie funkcjonowania wielkiej aglomeracji przemysłowej, czyli od końca XIX wieku do wybuchu drugiej wojny światowej, wykazuje wyraźny trójkąt. Ponad połowę ludności Łodzi stanowili Polacy, jedną trzecią – Żydzi, ok. 20 proc. – Niemcy i 1–2 proc. inni. W podobny sposób wyglądała struktura demograficzna naszego miasta, jeśli chodzi o wyznanie: połowa katolików, jedna trzecia wyznania mojżeszowego, jedna piąta ewangelików i pojedyncze procenty pozostali, w tym np. prawosławni.

Interesujący jest jednak fakt różnorodności kościołów w obrębie choćby samego chrześcijaństwa i ten obraz chcieliśmy uchwycić, prezentując na łamach „Kroniki Miasta Łodzi” bogatą panoramę religijną miasta w ujęciu historycznym i współczesnym. Poprosiliśmy o to przedstawicieli różnych kościołów, by przybliżyć ich funkcjonowanie w naszej lokalnej społeczności, wczoraj i dziś.

Przy okazji prezentujemy poczet świętych i błogosławionych związanych z Łodzią wraz ze wspomnieniem wizyty Jana Pawła II i łódzkich losów św. Faustyny. Opisujemy także interesujący szlak architektury sakralnej w naszym mieście oraz zwyczaje świąteczne różnych kultur.

Inspiracją do podjęcia tematu Łodzi wielowyznaniowej stała się Pierwsza Ekumeniczna Pielgrzymka do Ziemi Świętej, która w liczbie ponad 300 osób na początku grudnia br. wyruszyła z Łodzi do Izraela, a wzięli w niej udział kapłani i wierni wielu wyznań. Relację z tego niezwykłego ekumenicznego wydarzenia przedstawiamy w formie spontanicznych zapisków uczestników pielgrzymki oraz materiałów zdjęciowych.

Mamy nadzieję, że przedświąteczny czas będzie sprzyjał refleksji na temat wiary, rozważaniom religijnym, a lektura kolejnego tomu KMŁ stanie się istotnym odwołaniem do tradycji Łodzi, w której tożsamości zapisany jest dialog wielu kultur i religii w duchu wzajemnego szacunku i tolerancji.

Z dziejów Łodzi katolickiej

Powstanie diecezji łódzkiej i sylwetka jej pierwszego biskupa Wincentego Tymienieckiego

Łódź wielowyznaniowa

Historia Kościoła w Łodzi wyłania się z mroku dziejów, nie odróżniając się w istotny sposób od historii innych miast. Podobnie jak gdzie indziej, pierwsze informacje o miejscowości wiążą się z kościołem i parafią. Najstarsze sięgają czternastego wieku. Wiadomo dzięki nim o budowie pierwszego kościoła (1364–1366). Był to prawdopodobnie kościół grodowy, wokół którego skupiło się życie utworzonej później parafii. Źródła potwierdzają jej istnienie w 1424 r., kiedy to Łódź od roku cieszyła się już prawami miasta. Przez cztery wieki źródła nie podają, żeby w Łodzi działo się coś, co domagałoby się wyróżnienia na tle dziejów innych ośrodków miejskich i parafialnych. Warto oczywiście wspomnieć o ważnych wydarzeniach mających miejsce na terenach późniejszej ziemi łódzkiej, w szczególności terenach należących do diecezji. Należały do nich np. synody zwoływane w Wolborzu (1215, 1464) i Piotrkowie (1442, 1510, 1521, 1530, 1532, 1539, 1544, 1551, 1577, 1589, 1607, 1621); erygowanie kapituł w Łasku (1525, przetrwała do 1819; ponownie erygowana 2005) i Wolborzu (1544, przetrwała do 1819; ponownie erygowana 2010). W 1765 r. Łódź, będąca dotychczas częścią archidiecezji gnieźnieńskiej, wraz z innymi parafiami należącymi do tzw. klucza wolborskiego została włączona do diecezji wrocławskiej. Pozostała w niej przez półwiecze, po którym w 1818 r. znalazła się w granicach archidiecezji warszawskiej.

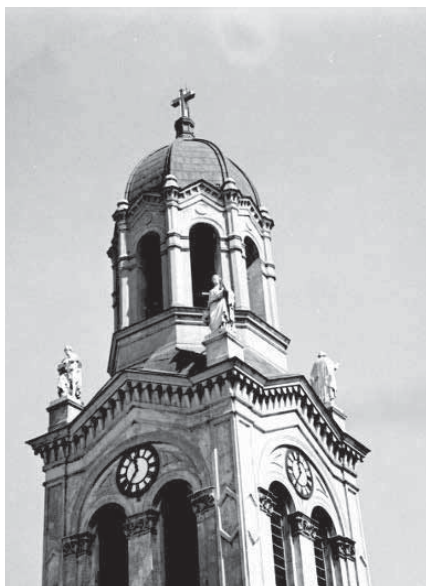


Kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny na tzw. Górkach Plebańskich, czyli dzisiejszym pl. Kościelnym. Litografia W. Walkiewicza z książki Oskara Flatta (1853).



Kościół św. Józefa wzniesiony między 1765 a 1768 r. Początkowo usytuowany na pl. Kościelnym. W roku 1888 r. świątynia została przeniesiona na ul. Ogrodową

Lata następne XIX wieku przyniosły ze sobą galopujący postęp w rozwoju miasta. Datowany na 1823 r. początek jego przemysłowego rozwoju pociągnął za sobą długotrwały napływ ludności. Pojawili się rodzimi i zagraniczni inwestorzy przemysłowi, rzemieślnicy budujący fabryki i pracujący w nich, wreszcie niewykwalifikowana ludność z okolicznych wsi, a potem z dalszych regionów. W końcu lat 50-tych XIX w. liczba mieszkańców Łodzi osiągnęła 40 tys. W tym czasie katolicy mieli zaledwie jedną parafię w obrębie miasta. Jej centrum stanowił drewniany kościół pw. Najświętszej Maryi Panny. W lipcu 1860 r. rozpoczęto budowę upragnionego pierwszego murowanego kościoła u zbiegu ulic Dzikiej i Przejazd (dziś Sienkiewicza i Tuwima). Początkowo miała nosić tytuł św. Jakuba. Ostatecznie wezwanie zmieniono na Podwyższenie Krzyża Świętego. Budowę ukończono w 1888 r., ale w związku z palącą potrzebą nowego kościoła poświęcono go jeszcze w 1875 r. oddając do użytku wiernych (1880) i erygowano przy nim nową parafię w 1885 r. Niezwykle wymowne jest to, że największy udział w kosztach budowy tego katolickiego przecież kościoła poniosła ewangelicka rodzina Scheiblerów. Było to zresztą łódzkim zwyczajem, że fabrykanci jakiegos wyznania wspierali budowę świątyń różnych grup wyznaniowych. Miały wszak służyć ich robotnikom. Powiększająca się w galopującym tempie ludność nie mogła znaleźć zaspokojenia swoich duchowych potrzeb wobec tak nikłej liczby parafii. Kiedy oddawano do użytku kolejny kościół, już odczuwano dotkliwy brak następnych. Trzeba zaznaczyć, że polityka władz carskich nacechowana była wrogością do katolicyzmu i rząd rosyjski skutecznie mnożył przeszkody na drodze tworzenia nowych parafii i budowania kościołów.



Wieża kościoła pw. Podwyższenia Krzyża Świętego przy ul. Sienkiewicza.



Po przeniesieniu starego kościoła św. Józefa na ul. Ogrodową, na placu Kościelnym wzniesiono świątynię pw. Wniebowzięcia NMP (1888–1897)

Druga parafia w Łodzi (wyżej wspomniana) została więc erygowana dopiero w 1885 r., kiedy liczba ludności przekroczyła 100 tys. Na następne przyszło czekać niemal ćwierć wieku, kiedy to w 1909 r. udało się doprowadzić do erygowania parafii św. Stanisława Kostki, św. Anny i św. Józefa. Ludność Łodzi przekroczyła wówczas liczbę 400 tys. Nawet jeśli wiadomo, że nie wszyscy byli katolikami, to stanowili oni największą grupę wyznaniową. Nietrudno wyobrazić sobie skalę potrzeb do zaspokojenia w ramach duszpasterstwa.

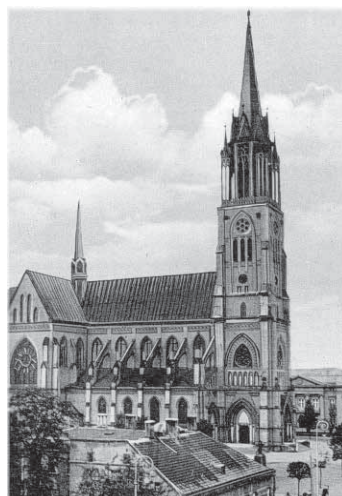
Kościół katolicki, podobnie jak i inne wyznania, nie ograniczał jednak swojej działalności do sfery liturgiczno-sakramentalnej. Dojmująca bieda wielu rodzin, nierzadko głód, kolosalne braki w dziedzinie oświaty i kultury, alarmujący stan zdrowia populacji, moralna nędza stanowiły wyzwanie dla wszelkich organizacji dobroczynnych podejmujących próby zaradzenia najpilniejszym potrzebom. W różnych grupach społecznych wyróżniały się jednostki, które nadawały ton podejmowanym wysiłkom, działalności charytatywnej, jak i patriotycznej. Jedną z takich osób, o szczególnej wrażliwości i umiejętnościach organizacyjnych, był ksiądz Wincenty Tymieniecki, którego działalność nie tylko wychodziła naprzeciw potrzebom ludności miasta, ale w znacznym stopniu przyczyniła się do utworzenia nowej diecezji ze stolicą w Łodzi.



Biskup Wincenty Tymieniecki
– duszpasterz robotników,
rzemieślników, kupców, fabrykantów,
a nade wszystko najbardziej
potrzebujących

Dziś świat ukazuje nam ludzi różnego formatu, a my postrzegamy ich jako gwiazdy. Najczęściej zabłysną i znikają. Dopiero czas pokazuje, czy to, co ogłaszano jako wielkie, takim było. Bywa i tak, że rzeczy albo ludzie niedostrzegani przez wielu im współczesnych z czasem nabierają blasku i odkrywa się ich prawdziwą wielkość. Z tą myślą warto nam spojrzeć na postać wybitnego łódzianina i na jego dzieło, by ujrzeć człowieka, jakim był ksiądz, a potem pierwszy biskup łódzki, Wincenty Tymieniecki.

Urodził się w Piotrkowie Trybunalskim 3 kwietnia 1871 r. Był piątym synem w religijnej i patriotycznej rodzinie ziemiańskiej Boleśława Zaremby-Tymienieckiego i Natalii z domu Sariusz-Stokowskiej. Lata dziecięce spędził w Piotrkowie i u krewnych w Łodzi. Po ukończeniu gimnazjum w Częstochowie w 1891 r., idąc w ślady najstarszego brata, wstąpił do Seminarium Duchownego w Warszawie. Szóstego stycznia 1895 r. otrzymał święcenia kapłańskie, których udzielił mu arcybiskup Wincenty Chościak-Popiel. Skierowany został najpierw do parafii św. Jacka w Skierniewicach, a po roku do Parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Łodzi. Młody wikariusz dał się poznać nie tylko jako dobry kaznodzieja, ale również człowiek zaangażowany w pracę społeczną. W 1898 r. został przeniesiony do parafii Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Warszawie. Arcybiskup Popiel mianował go także sekretarzem warszawskiego konsystorza metropolitalnego (czyli kurii warszawskiej) i swoim kapłanem. Trudno nie przypuszczać, aby ta nominacja nie wyływała z dalekowzrocznych zamiarów metropolity. U jego boku mógł bowiem młody ksiądz Wincenty poznać pracę kurii, a także problemy życia Kościoła powszechnego dzięki podróżom zagranicznym (zwłaszcza do Rzymu) arcybiskupa. Po czterech latach posługi na stanowisku kapłana metropolity ksiądz Tymieniecki został mianowany proboszczem (1902) w Słomczynie koło Warszawy. Tam też prowadził budowę kościoła w Jeziornej. W 1909 r. przez siedem miesięcy kierował parafią Świętego Ducha w Łowiczu.



Gdy po wielu staraniach rząd carski wyraził zgodę na utworzenie trzech nowych parafii w Łodzi (św. Stanisława Kostki, św. Anny, św. Józefa), metropolita warszawski 28 grudnia 1909 r. skierował księdza Wincentego do tworzenia parafii św. Stanisława Kostki. Pierwszy proboszcz otrzymał równocześnie zadanie dokończenia budowy kościoła rozpoczętej już w 1901 r. W tym czasie stały jedynie mury świątyni. Po trzech latach ks. Tymieniecki ukończył budowę, łącznie z wykończeniem wnętrza. Prace posuwały się w tempie błyskawicznym mierząc nawet dzisiejszą miarą. Jak przed stu laty udało się tego dokonać? Otóż ksiądz Tymieniecki miał bardzo „ludzkie” usposobienie, a przy tym wybitne zdolności duszpasterskie i organizatorskie. W wyniku jego działalności szybko podniósł się poziom życia moralnego i religijnego, a nowo powstała parafia była prawdziwą wspólnotą. Parafianie licznie przystępowali do sakramentów świętych, kwitło życie kulturalne, robotnicy łódzkich fabryk zbierali fundusze na dokończenie budowy kościoła. W budowę włączali się także członkowie innych wspólnot wyznaniowych. Warto wspomnieć, że witraże z jednej strony transeptu przedstawiające proroków większych Starego Testamentu (Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel i Daniel) ufundowała jedna z rodzin żydowskich. Postacie po stronie przeciwnej przedstawiające Ewangelistów (Mateusz, Marek, Łukasz, Jan) po stronie przeciwnej zostały wykonane z datków wspólnot protestanckich. Otwarcie nowego kościoła miało miejsce 22 grudnia 1912 r.

Łódzki dzwon

Warto przyjrzeć się sposobowi działania ks. Tymienieckiego na przykładzie historii łódzkiego dzwonu. Odzwierciedla ona również proces integracji społeczeństwa łódzkiego skupiającego się coraz ściślej wokół swojego wybitnego duszpasterza.

W maju 1910 r. dla upamiętnienia koronacji wizerunku Matki Bożej Częstochowskiej koronami podarowanymi przez papieża Piusa X zrodził się pomysł ufundowania dzwonu. Na czele Komitetu Fundacji Dzwonu stanął ks. Tymieniecki. Dzwon miał ważyć 4 tys. funtów (1825 kg) i kosztować ok. 3 tys. rubli. Łódzcy rzemieślnicy szybko zebrali na zaliczkę kwotę 1800 rubli. Dzwon chciano wykonać w warszawskiej firmie ludwisarskiej Zwolińskich. Największy w mieście dzwon o imieniu nawiązującym do krakowskiego dzwonu królewskiego „Zygmunt” miał mieć na otoku napis: Z powodu koronacji Matki Boskiej Częstochowskiej ofiara rzemieślników łódzkich. Firma Zwolińskich przedstawiła jednak warunki nie do zaakceptowania przez Komitet. Zwrócono się wówczas do łódzkiego fabrykanta Adolfa Gustawa Johna, będącego niemieckim emigrantem z Czech. Był on właścicielem największej w Królestwie Polskim Fabryki Transmisji i Odlewania Żelaza. Oprócz tokarek, przekładni, grzejników, pomp, rusztów, walców hutniczych i młynarskich wykonywano w niej także odlewy z żelaza na zamówienie. Właściciel zobowiązał się wykonać dzwon. Żeby podobać zadaniu nigdy jeszcze nie wykonywanemu na terenie zakładu, wysłał jednego ze swoich pracowników do Francji, aby nauczył się tej trudnej sztuki. Dzięki obniżeniu kosztów dzwon miał mieć wagę 6 tys. funtów (2722 kg) i być największym w Królestwie Polskim. Zbiórka metali na wykonanie dzwonu integrowała społeczność łodzian. Z entuzjazmem przynosili oni miedziane i srebrne monety, stare



zegarki, złote obrączki inne metalowe przedmioty. Jedna z firm przekazała ok. 200 funtów miedzianych monet wycofanych z obiegu. Dzień 14 maja 1911 r. – dzień odlewania dzwonu – był dla łódzian wielkim świętem. Po odprawieniu Mszy świętej, w asyście zgromadzonego duchowieństwa, właścicieli fabryki, w obecności 900 przedstawicieli łódzkiego społeczeństwa, którzy weszli na teren zakładu za specjalnymi biletami, przy śpiewie chóru parafii św. Stanisława Kostki i dźwięku fabrycznej orkiestry odlano dzwon. Podczas tego niezwykłego dla łódzian wydarzenia przeprowadzono zbiórkę pieniędzy na dokończenie wieży kościoła, św. Stanisława Kostki. Był to pierwszy odlew dzwonu w zakładach J. Johna w Łodzi. Podczas niego przeprowadzono zbiórkę pieniędzy na dokończenie wieży kościoła św. Stanisława Kostki. Docelowo dzwon miał w całości wagę 15 472 funtów (6180 kg). Ostatecznie pośród innych umieszczono wokół środkowej części dzwonu napisy: *Był swój zawdzięczam rzemieślnikom łódzkim. Istnieniem swym upamiętniam dzień 22 maja 1910 roku, drugiej koronacji obrazu Matki Częstochowskiej, Począłem istnieć dnia 14 maja 1911 roku za zarządu parafią przez ks. Prałata Wincentego Tymienieckiego, szambelana dworu papieskiego, a także: Głosem swym błagam: Szczęść Boże pracy ludzkiej.*

O poświęcenie dzwonu ksiądz Tymieniecki wraz z delegacją poprosił biskupa Kazimierza Ruskiewicza z Warszawy. Na dzień powieszenia dzwonu na tymczasowym rusztowaniu wybrano 25 czerwca 1911 r. Było to nadzwyczajne wydarzenie w dziejach miasta. Ksiądz Tymieniecki w asyście bractwa kościoła św. Stanisława Kostki na terenie zakładu podziękował za zajęcie się odlewem dzwonu. Z zakładu pochód otwierany przez

przedstawiciele bractw i cechów łódzkich z chorągwiami i sztandarami, z przybranym kwiatami dzwonem na ustrojonej platformie ciągniętej przez 6 koni, ruszył ku kościołowi. Uroczystość jego poświęcenia zgromadziła od 60 do 100 tys. ludzi i trwała od rana aż do późnej nocy. Dzwon stał się symbolem jedności łodzian. Kiedy pod koniec pierwszej wojny Niemcy chcieli zabrać dzwon, łodzianie organizowali przy nim warty. Okupanci zgodzili się wówczas na pozostawienie go pod warunkiem, że zostanie „wykupiony” za równą wagę metali kolorowych. Metali zebrano wówczas ponad oczekiwaną wagę i dzwon pozostał. W czasie drugiej okupacji niemieckiej, podczas II wojny światowej łódzki dzwon podzielił jednak los innych dzwonów zrabowanych z polskich kościołów. Potajemnie wywieziony w 1943 r. nigdy nie powrócił na swoje miejsce. W 100 lat po zawieszeniu „Zygmunta”, 18 września 2011 r., poświęcono nowe „serce Łodzi”, które zawisło na katedralnej wieży 1 czerwca 2012 r. Wszystkie starania zmierzające do odlania dzwonu i umieszczeniu go na wieży kościoła św. Stanisława Kostki były niczym spoiwo konsolidujące społeczność miasta (przede wszystkim katolicką, ale nie tylko). Stały się też kolejną okazją do zacieśnienia więzi łączącej ludność Łodzi z duszą tego przedsięwzięcia, jaką był ks. Wincenty Tymieniecki.



Kapłan-jałmużnik i patriota

Materialny poziom życia znacznej części rodzin łódzkich sytuował się w obszarze nędzy. Stan ten zaostriżył się gwałtownie z chwilą wybuchu I wojny światowej. Ksiądz Tymieniecki stanął wówczas na czele powołanego na początku wojny Komitetu Niesienia Pomocy Biednym, skupiającego w swych szeregach duchownych różnych wyznań. Tylko w ciągu pierwszego roku działań wojennych organizacja zebrała z datków niewiarygodną sumę pięciu milionów rubli. Nie zaspokajało to oczywiście wszystkich potrzeb ludności, którą dotknęło najpierw wstrzymanie wypłat oszczędności w bankach, pobór do wojska oraz zimno spowodowane brakiem opału wskutek odpadnięcia Zagłębia Dąbrowskiego. Skutkiem upadku produkcji przemysłowej stało się bezrobocie, nędza i głód. Jako prezes

Komitetu ks. Tymieniecki organizował jadalnię i rozdawnictwo żywności, opiekę nad dziećmi i młodzieżą, a także organizował pożyczki pieniężne dla potrzebujących. Niemcy rozwiązyali organizację w sierpniu 1915 r. Niestrudzony duszpasterz przystąpił wówczas do zorganizowania Taniej Higienicznej Kuchni dla Inteligencji, która w ciągu jednego roku wydała ponad 100 tys. obiadów. Obok tego organizował świetlice przygarniające setki dzieci.

Bezrobocie i towarzyszący mu głód wśród ludności robotniczej, wysoka śmiertelność i idące za nią sieroctwo i bezdomność skłoniły nowego proboszcza do podjęcia inicjatywy nazwanej „Towarzystwem Schronisk św. Stanisława Kostki”. Działalność Towarzystwa oparła się na założonych wcześniej przez ks. Tymienieckiego dwóch przytułkach dla bezdomnych i dla dzieci. W ten sposób starano się rozciągnąć opiekę nad bezdomnymi, w szczególności dziećmi. Obejmowała ona również działalność oświatową. Ksiądz Tymieniecki za priorytetową uznawał opiekę nad dziećmi. Zaangażował się w nią przez stworzenie organizacji „Kropla Mleka”, która zajmowała się rozdawnictwem mleka dla dzieci. Działała w warunkach, kiedy w czasie wojny dostawy mleka do miasta były konfiskowane przez wojsko i mieszkańcy organizowali nawet odbijanie transportów.

Dzięki staraniom ks. prałata Wincentego Tymienieckiego 9 września 1915 r. miało miejsce otwarcie Pierwszej Chrześcijańskiej Szkoły dla Głuchoniemych. Cztery lata później, 15 listopada 1919 r. do Łodzi przybyły na jego zaproszenie Siostry Służebniczki Starowiejskie z zadaniem podjęcia opieki nad dziećmi robotników.

Zaangażowanie patriotyczne księdza Tymienieckiego ujawniło się już w czasie pierwszego pobytu w Łodzi. Władze uznały jego postawę za nielojalną wobec Rosji i oświadczyły, że nie może liczyć na zatwierdzenie na stanowisku proboszcza. Został wówczas objęty jawnym



i tajnym dozorem policji. Kiedy po latach powrócił do Łodzi, znalazła się ona w pierwszym okresie I wojny światowej pod okupacją niemiecką. Ksiądz Tymieniecki zorganizował wówczas 3 maja 1916 r. manifestację patriotyczną związaną z rocznicą uchwalenia konstytucji. Na ulicy Piotrkowskiej zebrało się wówczas 50 tys. łodzian. W stulecie śmierci Tadeusza Kościuszki w 1917 r. odsłonięto jego popiersie, a w ogrodzie posadzono pamiątkowy dąb. Wreszcie urządzono symboliczny pogrzeb Henryka Sienkiewicza. Czas pierwszej wojny Łódź zakończyła smutnym bilansem. Prawie 600-tysięczne miasto straciło ponad 250 tysięcy ludności. Wkrótce życie miało pokazać, że nadchodząca przyszłość również nie rysowała się różowo. Tymczasem szło nowe. Odzyskanie niepodległości wywołało jednak entuzjazm. W czasie przeprowadzanej w Łodzi wizytacji kardynał Kakowski, prowadząc z przedstawicielami różnych środowisk rozmowy o możliwości utworzenia diecezji, otrzymał niedwuznaczne sygnały, że społeczeństwo miasta powitałoby na stolcu biskupim swojego ukochanego duszpasterza księdza Wincentego Tymienieckiego.

Utworzenie diecezji

Kościół św. Stanisława Kostki pomyślany został nie tylko jako największy z kościołów łódzkich. Rozpisano w 1895 r. konkurs na projekt z myślą, że będzie to może w przyszłości katedra dla nowej diecezji. Orędownikiem jej utworzenia stał się nowy metropolita warszawski kardynał Aleksander Kakowski. Nadzieje na utworzenie diecezji w Łodzi mogły się jednak spełnić dopiero po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, gdyż rząd carski prowadził politykę wrogą interesom Kościoła i jego duszpasterskiej trosce. Sytuacja uległa zmianie w trakcie prowadzonych działań wojennych w czasie I wojny światowej. Linia frontu prusko-rosyjskiego podzieliła w 1915 r. diecezję warszawską w ten sposób, że Łódź wraz z kilkoma innymi dekanatami znalazła się po stronie okupacji pruskiej. Pociągało to za sobą utrudniony ich kontakt ze stolicą diecezji, Warszawą, która pozostawała we władaniu rosyjskim. W tej sytuacji papież Benedykt XV utworzył tymczasową administrację dla terenów pozostających po stronie pruskiej, mianując administratorem apostolskim tej części diecezji biskupa kujawsko-kaliskiego Stanisława Zdzitowieckiego.

Z jego nominacji wikariuszem generalnym dla tego terytorium został proboszcz parafii św. Józefa w Łodzi, ks. Henryk Przeździecki. Już 20 maja 1915 r. idąc w ślad za tymi ustaleniami kardynał Kakowski utworzył w Łodzi wikariat generalny dla dekanatów, „które nie mogły komunikować się łatwo z Warszawą”. One właśnie weszły w skład późniejszej diecezji łódzkiej. Tęsknota za jej utworzeniem była ogromna. Podsycaty ją narastające potrzeby duszpasterskie. Liczące wówczas pół miliona ludności miasto oczekiwało na ustanowienie w nim odrębnej jednostki administracyjnej Kościoła. Działania kardynała Kakowskiego zmierzające do utworzenia diecezji zostały poparte przez rząd premiera Skulskiego (XII 1919–VI 1920), który poprzednio pełnił urząd prezydenta Łodzi i znał jej potrzeby. Orędownikiem tej idei stał się również ówczesny nuncjusz apostolski w Polsce, późniejszy papież Pius XI, Achilles Ratti. Odwiedził on Łódź w dniu 20 maja

1920 r. zapoznając się z trudnymi warunkami życia miejscowej ludności, ale jednocześnie z pragnieniem rozwijania i pogłębiania życia religijnego. Gorące przyjęcie, zgotowane mu przez robotników, rozmowy z duchowieństwem i przedstawicielami przemysłu, wszystko to wzmacniało przekonanie o potrzebie nowej diecezji i własnego pasterza, aby lepiej móc zaspokoić duchowe potrzeby i aspiracje wielkiego już miasta. Kiedy decyzja o utworzeniu diecezji opóźniała się z powodu braku jasności wśród biskupów co do przebiegu jej granic, jak również w innych kwestiach związanych z reorganizacją Kościoła w Polsce, papież Benedykt XV podjął decyzję o natychmiastowym powołaniu jej do życia w dniu 10



Łódź wielowyznaniowa

grudnia 1920 r. Mało kto wie, że nie czekano wówczas nawet na sporządzenie stosownych dokumentów i diecezja łódzka została powołana do życia telegramem wysłanym przez Stolicę Apostolską w dniu 10 grudnia 1920 r. do nuncjusza apostolskiego. Pośpiech spowodowany był ponagłającymi działaniami nuncjusza Achillesa Rattiego oraz napływającymi do Watykanu informacjami o postępach w wojnie polsko-bolszewickiej. Zadaniem nuncjusza było następnie dostarczenie informacji do sporządzenia bulli. Bulla papieska „Christi Domini qui esse bonum pastores appellavit” nadeszła do Polski dopiero w maju 1921 r. (wysłano ją szóstego dnia miesiąca) i była postdatowana – zawierała datę 10 grudnia 1920 r. Nie był to jednak koniec perypetii z ustanowieniem diecezji łódzkiej. Bulla wymieniała bowiem jedynie trzy dekanaty mające wejść w skład diecezji zamiast proponowanych pięciu. Tym samym nie uwzględniała przesłanych uprzednio przez nuncjusza do Watykanu danych dotyczących terytorium diecezji. Stało się tak prawdopodobnie dlatego, że wstępny jej projekt został

sporządzony już w grudniu, zanim nadeszły odpowiednie materiały od nuncjusza, a następnie przeoczono różnice. Na mocy swoich uprawnień nuncjusz Ratti zmienił tekst bulli, nanosząc własnoręcznie poprawki. Dopisanymi dekanatami były łódzki zamiejski oraz brzeziński. Sformułowanie mówiące, że diecezja składa się z dekanatów „trzech” (tribus) zamieniono na „pięciu” (quinque). Poprawiony tekst został uznany za oryginalny przez nuncjusza i Stolicę Apostolską, mimo iż nie zgadzał się z egzemplarzem bulli pozostającym w Watykanie oraz publikacją jej treści w *Acta Apostolicae Sedis*.

Zamiarem papieża było włączenie w granice diecezji również niektórych dekanatów należących do diecezji kujawsko-kaliskiej. Plan ten mógł być jednak zrealizowany dopiero w późniejszym terminie, kiedy Stolica Apostolska dokonała całościowej reorganizacji administracyjnej Kościoła w Polsce. Nastąpiło to w 1925 r.

Całość tych wydarzeń, przedstawionych tak szczegółowo, uświadamia jednak determinację, z jaką podejmowano działania zmierzające do utworzenia diecezji w Łodzi. Tymczasowym administratorem nowo utworzonej diecezji został kardynał Kakowski. Pełnił tę funkcję do 11 kwietnia 1921 r., kiedy to papież mianował pierwszym biskupem diecezji księdza Wincentego Tymienieckiego, proboszcza parafii św. Stanisława Kostki i dziekana łódzkiego. Jego konsekracja i ingres, które miały miejsce 29 czerwca 1921 r., stały się okazją do manifestacji wielkiego przywiązania łódzkiej społeczności do swojego duszpasterza.

Nowa diecezja w chwili powstania liczyła 67 parafii i 126 kapłanów skupionych w pięciu dekanatach – brzezińskim, kłódawskim, łęczyckim, łódzkim i łódzkim zamiejskim (późniejszy zgierski). Diecezja miała kształt niecodzienny. Łódź jako stolica znalazła się na zachodnich krańcach diecezji. Dzisiejsza dzielnica miasta – Retkinia – należała już do diecezji włocławskiej. Prowadzone przez biskupów polskich rozmowy dotyczące granic diecezji uwzględniały potrzebę przezwyciężenia wielu naleciałości wynikłych z okresu rozbiorów. Ostateczny konsensus pozwolił na reorganizację administracyjną Kościoła w Polsce w 1925 r. Odłączono wówczas od diecezji łódzkiej dekanat kłódawski. Przyłączono natomiast dekanaty bełchatowski, łaski, pabianicki, piotrkowski, tuszyński, widawski oraz dwie parafie z dekanatu uniejowskiego – Bałdrzychów i Wartkowice. Diecezja liczyła wówczas 105 parafii w 13 dekanatach, 193 księży i prawie 900 tys. wiernych na obszarze 7 450 km².

Pasterz nowej diecezji

Skutki gwałtownego rozwoju miasta dawały o sobie znać po I wojnie światowej i utworzeniu diecezji. Wiele dziedzin życia normalnie funkcjonującego wielkiego miasta było zupełnie zaniedbanych, inne były dopiero w powijkach. Olbrzymie braki w zakresie oświaty, ekonomicznego poziomu życia ludności, wreszcie przestrzeni kultury stanowiły ogromne wyzwanie nie tylko dla władz, ale również dla wspólnot wyznaniowych, które w zakresie swoich możliwości starały się zaradzić najbardziej palącym potrzebom. Kościół katolicki odgrywał wiodącą rolę w zaspokajaniu tych potrzeb. Biskup Tymieniecki skupił się najpierw na zorganizowaniu instytucji zapewniających funkcjonowanie nowo

powstałej diecezji. Byli nimi powołane do życia w 1921 r. Kuria Diecezjalna i Sąd Biskupi (01.07), Seminarium Duchowne (09.08). W tym samym roku papież erygował Kapitułę Katedralną (29.11).

Znaczący ciężar aktywności biskupa stanowiła działalność charytatywna. Rozwijana była działalność „Kropli Mleka”, która w szczytowym okresie dożywała 1800 dzieci i matek dziennie. W 1927 r. w ramach działalności Towarzystwo stworzyło poradnię dla kobiet ciężarnych, a w 1928 r. pierwszy w Polsce żłobek dla dzieci kobiet osadzonych w więzieniu, które zgodnie z prawem w czasie odbywania kary miały możliwość zachowania przy sobie niemowląt. Zasadnicze fundusze na działanie tych instytucji pochodziły ze starań biskupa Tymienieckiego. Zgodnie z wizją biskupa opiekę nad potrzebującymi sprawowały nie tylko instytucje dobroczynne miasta i diecezji, ale również zgromadzenia zakonne oraz punkty przyparafialne działające stosownie do potrzeb permanentnie bądź doraźnie.

Nową instytucją było powołane w 1927 r. stowarzyszenie pod nazwą „Pomoc Nędzy Wyjątkowej”. Miało ono na celu niesienie różnorodnej pomocy, również prawnej. Dotychczasowe inicjatywy nie mogły jednak stawić czoła głębokiemu kryzysowi ekonomicznemu, który dotknął Łódź na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych. Z dnia na dzień tysiące robotników znalazło się na bruku. Biskup powołał wówczas w 1931 r. Biskupi Komitet Pomocy dla Najbiedniejszych „Doraźny Posiłek”. Nie dysponując żadnymi poważniejszymi środkami biskup sam chodził po prośbie zwracając się o wsparcie do przedsiębiorców, bankowców, znanych osobistości życia publicznego i kogo tylko można było pomyśleć. Nawet towarzystwa węglowe na Śląsku zasypywane były prośbami o opał dla biednych. Komitet ten w 1932 r. przekształcony został w Komitet Akcji Katolickiej Caritas „Doraźny Posiłek”. Troszcząc się o zaspokojenie codziennych potrzeb ludzi wymagających wsparcia, biskup starał się organizować również wypoczynek dla dzieci z ubogich rodzin. W tym celu powołał w 1926 r. Biskupi Komitet Kolonii Letnich.

Jednym z najbardziej znaczących przedsięwzięć biskupa była inicjatywa budowy domów dla robotników. Napotkała jednak na nieoczekiwane przeszkody. Socjaliści, których wpływy były znaczące wśród rzesz robotników, uznali, że akcja może stanowić zagrożenie dla ich interesów i nazwali inicjatywę biskupa „demagogią kapitalistyczną”. Przystąpiono jednak do realizacji zamierzenia. Nie pomogły pogłoski o zawałaniu się powstających domów ani próby blokady przedsięwzięcia w Magistracie. Zaledwie w kilka miesięcy stanęło przy ulicy Wileńskiej bez mała 100 domów jedno- i dwurodzinnych. Swoim standardem przewyższały one oczekiwania robotnicze. Co więcej, Towarzystwo zrezygnowało z jakichkolwiek zysków dla umożliwienia robotnikom nabycia domu jak najmniejszym kosztem.

Akcja odbiła się głośnym echem w Polsce, a na ręce biskupa napływały podziękowania w imieniu robotników. W jednym z listów opublikowanych przez Słowo katolickie w 1929 r. (nr 1) znalazły się słowa: „Cześć Tobie Ekszelencjo! Obys mógł doprowadzić

do końca tak szczęśliwie rozpoczęte wielkie dzieło społeczne, które Ci podyktowało Twe wielkie serce Pasterza i Biskupa Katolickiego. Raczej przyjąć, Eksceleńco, nasze uczucia głębokiej wdzięczności i gorącego podziękowania". Sam biskup został nazwany „miłośnikiem robotnika łódzkiego”. Kolejne domy dla 96 rodzin robotniczych ukończono w listopadzie 1931 r.

Obok walki z materialnym ubóstwem trzeba było stawiać czoło nędzy moralnej. Jedną z jej przejawów był szerzący się w okresie międzywojennym alkoholizm. Organizacja Tygodni Trzeźwości oraz stworzenie Diecezjalnej Komisji Przeciwalkoholowej (1929) miały na celu działania profilaktyczne oraz niesienie pomocy rodzinom alkoholików.

Odpowiedź na potrzeby społeczne Kościoła kierowanego przez biskupa Tymienieckiego obejmowała również dziedzinę kultury i oświaty. Biskup powołał więc w 1925 r. Towarzystwo Kultury Katolickiej. Zadał też o stworzenie tygodnika diecezjalnego „Słowo Katolickie” (1924). Utworzył również Katolicki Uniwersytet Robotniczy, którego jednym z celów było zapoznanie robotników z nauką społeczną Kościoła.

Nie sposób nie wspomnieć o wysiłkach zmierzających do ożywienia życia sakramentalnego. Dbałość o posługę duszpasterską w parafiach i organizacja kongresów eucharystycznych w głównych miastach diecezji były bardzo znaczące. Był przekonany, o czym pisał w jednym z ostatnich swych listów do diecezjan, że rozwiązanie najbardziej palących problemów bytowych nie jest wyłącznie uwarunkowane kwestiami ekonomicznymi, ale nastawieniem ludzkiego ducha.

Samo odkrycie i wyliczenie inicjatyw charytatywnych stanowi poważne wyzwanie dla badacza życia biskupa Wincentego Tymienieckiego. Niech każda taka próba będzie hołdem złożonym temu nieustrudzonemu słudze miłosierdzia, którego Pan odwołał do siebie po długoletniej, gorliwej służbie w dniu 10 sierpnia 1934 r.

Jego pogrzeb zgromadził tysiące mieszkańców miasta pragnących oddać hołd swojemu ukochanemu pasterzowi. Łódź nieustannie czerpie z dziedzictwa swojego pierwszego biskupa. Wielu jej mieszkańców to potomkowie ocalonych przed śmiercią. Może należymy do nich również my, choć nie zdajemy sobie z tego sprawy. Od katedry po osiedle „biskupich domów” dla robotników, nasze miasto naznaczone jest śladami jego działalności. Swoim życiem w wyjątkowym stopniu zrealizował hasło biskupie, które przyjął: *in sudore vultus* (w pocie czoła). Codzienny trud jego pracy przyniósł trwałe owoce. Niezwykle, jak wiele możemy i powinniśmy się nauczyć od człowieka, który w tak trudnych czasach dokonał tak wielu dobrych dzieł. Dziś również nie brakuje nędzy materialnej, a bardziej jeszcze duchowej. Wobec tego wszystkiego, czego dokonał ksiądz, a potem biskup Wincenty Tymieniecki, nikomu z nas nie wolno się usprawiedliwiać, że nic nie może zrobić. I my powinniśmy działać na rzecz dobra wspólnego, choćby w pocie czoła.

Ks. Janusz Lewandowicz

Judaizm

Szem ha-meforasz¹ *Jahwe jedyny*

Łódź wielowyznaniowa

Judaizm to najstarsza religia monoteistyczna. To wspaniała teologia tworzona nieprzerwanie przez ponad trzy tysiąclecia. To wielki system religijny ściśle związany z historią narodu żydowskiego, poprzez który Stwórca przekazał swe objawienie całej ludzkości. Obejmuje w szerszym zakresie zespół wartości etycznych i postaw cechujących sposób życia członków narodu wybranego, który jest depozytariuszem prawa nadanego mu przez Boga Jahwe.

Judaizm swymi korzeniami tkwi w wierzeniach koczowniczych plemion semickich, z których wyłoniły się plemiona izraelskie. Ich protoplastą był Abraham (XX w. p.n.e.), który jako pierwszy zawarł przymierze z jedynym bóstwem opiekuńczym. Drugie przymierze z Bogiem, znanym już z imienia – Bogiem Jahwe (Jestem, który Jestem), zawarł Mojżesz u podnóża Góry Synaj, w trakcie czterdziestoletniego powrotu narodu izraelskiego z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej (XIII w. p.n.e.). Istotą tego przymierza była wola Jahwe, przekazana w „przykazaniach” na dwóch kamiennych tablicach, które stały się podstawą Tory.

Czas historycznego zjednoczenia plemion hebrajskich i utworzenia własnego królestwa w ziemi Kanaan przypada na XI w. p.n.e. Początkowo Izraelitami przewodzili sędziowie – charyzmatyczni przywódcy religijni. Panowanie króla Saula, Dawida i Salomona utwierdziło kult Jahwe jako Boga narodowego, czego wyrazem było wybudowanie wspaniałej świątyni jerozolimskiej. W tym samym czasie nastąpił wzrost znaczenia warstwy kapłańskiej sprawującej kult w Jerozolimie.

Burzliwe dzieje Izraelitów, którzy w X w. p.n.e. podzielili swe państwo na Judeę i Izrael, łączyły się z działalnością proroków (VIII–VI w. p.n.e.) i reformą religijną. Z kolei utrata niepodległości, zburzenie świątyni jerozolimskiej przez Nabuchodonozora oraz wielka deportacja Izraelitów nad Eufrat i Tygrys (587 r. p.n.e.) pogłębiły jeszcze bardziej kult



Jahwe, ustabilizowały prawne praktyki religijne, doprowadziły do kodyfikacji prawa, zasad moralności i działań rytualnych. Okres „niewoli babilońskiej” oderwał judaizm od terytorialnego podłoża, przez co stał się on religią całego narodu żydowskiego niezależnie od miejsca pobytu jego członków.

Okres powrotu z niewoli wraz z odbudową świątyni w Jerozolimie sprzyjał odnowieniu przymierza z Jahwe. W dziele tym odegrał znaczącą rolę prorok Ezdrasz, który ogłosił Torę świętą księgą judaizmu i zreorganizował funkcjonowanie gminy żydowskiej. Zreformowany wówczas judaizm zwyciężył w konfrontacji z kulturą grecką i rzymską.

Dążenie do odzyskania suwerenności państwowej w sposób zdecydowany wystąpiło w dobie okupacji rzymskiej. Podkreślając swą odrębność religijną i kulturową Żydzi zajęli nieprzejednane stanowisko wobec władz cesarstwa rzymskiego. Konsekwencją tej postawy były tragicznie zakończone powstania (w 70 i 132 r. n.e.), połączone ze zburzeniem świątyni jerozolimskiej, utrata resztek państwowości, rozproszenie Żydów w całym basenie Morza Śródziemnego, powstanie religii bez sprawowanego kultu.

Konieczność funkcjonowania w diasporze stała się przyczyną powstania szkół rabinistycznych w Mezopotamii. Tu zajęto się kodyfikacją Biblii i Talmudu (będącego zbiorem ksiąg żydowskich napisanych przez rabinów w okresie od I do V stulecia, a podających przepisy religijne i moralne obowiązujące Żydów w życiu publicznym i osobistym). Życie religijne skupiło się wokół Tory i synagogi, a miejsce kapłanów zajęli rabini. W kręgach tych, w VIII w. doszło do wielkiego rozłamu religijnego



Synagoga Wilker Shul przy ul. Zachodniej 52 z 1878 r. W 1939 roku została zniszczona przez Niemców



Synagoga Ezras Izrael przy ul. Wólczańskiej 6, zbudowana na działce zakupionej w 1899 r. przez żydowskich kupców, tzw. litwaków. Otwarta w 1904 r.



Wnętrze synagogi postępowej przy ul. Spacerowej (Zielona, róg al. Kościuski).

w tonie judaizmu. Około 753 r. uczony Anan ben Dawid z Bagdadu zaczął głosić tezę, że Talmud jest całkowitym odstępstwem od prawd objawionych przez Boga dawnemu Izraelowi. Jedynym autorytetem dla pobożnego wyznawcy Jahwe ma być jedynie Biblia. Jego zwolenników zaczęto nazywać *bnej mikra*, „synami tekstu”, lub *karaimami* (od hebrajskiego słowa *kara*, co znaczy „czytać”).

W wiekach średnich ośrodek religii żydowskiej przeniesiony został na Półwysep Iberyjski. Wśród tamtejszych Żydów sefardyjskich działali wybitni filozofowie, tacy jak Awicebronem (zm. ok. 1052) oraz Mojżesz Majmonides (zm. 1204). Tu także w XII stuleciu rozwinął się



teozoficzno-filozoficzny system zwanym kabałą. Natomiast dwa wieki wcześniej, między Renem a Mozelą, powstały silne ośrodki talmudyczne oddziałujące na całą Europę Środkową. Brutalne wypędzenie w 1492 r. wyznawców religii możeszowej z Hiszpanii spowodowało, że Żydzi mieszkający w krajach niemieckich i Rzeczypospolitej Obojga Narodów (zwani aszkenazyjskimi, mówiącymi pewną odmianą języka niemieckiego – jidysz) przejęli na swe barki główny ciężar judaistycznej myśli teologicznej. Zwłaszcza Żydzi żyjący na ziemiach polskich zyskali duże uznanie i znaczenie w judaizmie XVI w. (sławne były wówczas szkoły rabinistyczne w Krakowie i Lublinie).

W dobie oświecenia na terenach niemieckich w tonie judaizmu wielką popularnością cieszył się ruch oświeceniowy „haskala”, dający początek judaizmowi reformowanemu. Inicjatorem tych działań był Mojżesz Mendelssohn (zm. 1786), który próbował pogodzić judaizm z racjonalizmem i zastąpić język hebrajski niemieckim. Należy pamiętać o istnieniu judaizmu ortodoksyjnego (propagował ściśle przestrzeganie zasad zawartych w Biblii i Talmudzie, kultywowanie tradycyjnych wierzeń i praktyk, przy jednoczesnym zaakceptowaniu nowych osiągnięć w nauce) i przeciwstawnego mu judaizmu liberalnego (kładącego nacisk wyłącznie na tradycje narodowe). W drugiej połowie XIX w. zrodził się syjonizm, kierunek społeczno-polityczny w judaizmie, którego główną ideą stał się powrót do Palestyny, a więc terenów zamieszkałych niegdyś przez starożytny Izrael. Warto zaznaczyć, że kwestie unowocześniania teologii judaistycznej trwają nieprzerwanie po czasy współczesne. Mordechaj Kapłan (zm. 1978) zaproponował rekonstrukcjonizm

– judaizm konserwatywny bez zasad religijnych, zaś Martin Buber (zm. 1965) zaprezentował syjonizm kulturalny, szukający źródeł w mistycyzmie. Mniej więcej w tym samym czasie w USA modny stał się judaizm reformowany. Jego zwolennicy głoszą, iż judaizm jest tylko religią, a nie narodowością. Reakcją na te poglądy było powstanie w Pittsburghu judaizmu konserwatywnego podkreślającego konieczność zachowania żydowskiego sposobu życia i odrębności narodowej Żydów.

Mimo rozsiania po całym świecie żydowskie społeczności zachowują głębokie przywiązanie do swojego prawa, do swojej ziemi ojczystej i do swojego języka religijnego, hebrajskiego. Został on fenomenalnie wskrzeszony jako żywy język już na początku XX w. pod wpływem Eliezera ben Jehudy (zm. 1922), a ostatecznie wraz ze stworzeniem w 1948 r. suwerennego państwa Izrael stał się językiem narodowym.

Doktryna

Judaizm opiera się na Piśmie Świętym Starego Testamentu (w skład którego wchodzi Pięcioksiąg – Tora, Prorocy – Newim, Pisma – Ketubim) oraz na Talmudzie (zbiorze wielu utworów różnego autorstwa, stanowiących uzupełnienie Biblii). Talmud składa się z Miszny, czyli tradycji ustnej rabinów żydowskich (ustalonych w języku hebrajskim w III w. p.n.e., a spisanych przez rabiego Judę ha-Nasi w III w. n.e.) wyjaśniających Prawo Mojżeszowe i dostosowujących je do nowych warunków życia oraz Tosefty i Gemary (spisanych w języku aramejskim w IV–VII w.) stanowiących jakby uzupełnienie i zakończenie Miszny.

Podstawową zasadą teologiczną judaizmu jest wiara w jednego Boga – Jahwe, będącego Stwórcą świata i Ojcem wszystkich ludzi, którzy winni Mu oddawać cześć. Doktryna judaistyczna przyjmuje zasadę harmonii między Bogiem a światem ziemskim. Podstawą tej harmonii jest posłuszeństwo Prawu ogłoszonemu człowiekowi przez Jahwe. A to z kolei oznacza naśladowanie przymiotów boskich (sprawiedliwości, miłosierności, wszechmocności). Człowiek ma wolną wolę, może czynić dobro lub zło, za co otrzyma nagrodę lub ponieść karę w wieczności. Według judaizmu człowiek przez swoje działanie ma obowiązek ulepszać świat, aby Bóg mógł w nim zamieszkać. Przez fakt zawarcia przymierza z Jahwe – za pośrednictwem Mojżesza na Górze Synaj (ok. 1250 r. p.n.e.) – Żydzi stali się umiłowanym ludem i narodem wybranym przez Boga. Z narodu tego miał się narodzić Mesjasz, mający zbawić ludzkość i ustanowić Królestwo Boże na Ziemi, w którym nastąpi zmartwychwstanie zmarłych oraz sąd ostateczny dopełniający dzieło Boże.

Zasady doktrynalne, zebrane i uporządkowane w średniowieczu przez Mojżesza Majmonidesa, zawierają 14 rozdziałów: jest tylko jeden Bóg; jest On prosty i niepodzielny; jest bytem niematerialnym i bez ciała; jest wieczny, bez początku i bez końca; tylko Jego należy czcić; On zsyła proroków, których słowa są prawdziwe; Mojżesz jest najwyższym



Jedyna ocalała w Łodzi synagoga Reichera przy ul. Rewolucji 1905 r.

prorokiem; Prawo Mojżeszowe zostało podyktowane przez Boga; Prawo jest niezmiennie; Bóg zna ludzkie myśli i czyny; Bóg wynagradza tych, którzy wypełniają Prawo, a każe tych, którzy je przekraczają; Bóg wskrzesi zmarłych w odpowiednim czasie. Ponadto Majmonides zebrał i określił przykazania w liczbie 613 (248 nakazów i 365 zakazów). Judaizm uznaje za obowiązujące niemalże wszystkie przepisy Prawa Mojżeszowego. Głównie dotyczą one obrzezania, święcenia szabatu, zakazu spożywania pewnych rodzajów mięsa, zachowywania postów, obmyć, obchodzenia świąt, wygłaszania modlitw, a także życia rodzinnego i stosunków społecznych.

Współczesny judaizm nie tworzy jednolitej organizacji religijnej, ale dzieli się na szereg autonomicznych gmin wyznaniowych. Główną rolę w społeczności lokalnej Żydów odgrywają rabini interpretujący Prawo. Domami modlitwy są synagogi, gdzie trzy razy dziennie odczytuje się teksty modlitw. Głównymi świątami, oprócz szabatu, są: Pascha (Pesach), Święto Tygodni (Szawuot), Sądu Bożego (Rosz ha-Szana), Dzień Pojednania (Jom Kippur), Szalasów (Sukkot), Chanuka oraz Purim.

W Polsce

Pierwsi Żydzi przybyli na ziemię polską w X w. z Rusi i Bizancjum. Pod koniec następnego stulecia, w wyniku prześladowań związanych z wyprawami krzyżowymi, na Śląsku osiedliła się duża grupa wyznawców judaizmu z Pragi czeskiej. Być może spośród nich wywodził się kantor „rabi Dawid, syna Sar Szaloma” pochowany na cmentarzu we Wrocławiu, którego nagrobek z początku XIII w. jest najstarszym takim obiektem na naszym terenie.

Na przełomie XII i XIII stulecia, poza Śląskiem, wyznawcy judaizmu mieszkali także w Małopolsce, Wielkopolsce i na Mazowszu. Duże znaczenie dla żydowskiego osadnictwa na tych obszarach miał przywilej księcia kaliskiego Bolesława Pobożnego z 1264 r. Książę nadał Żydom przywilej immunitetowy, w którym określił ich status prawny ludzi wolnych, bezpośrednio podległych księciu, przez niego sądzonych i zabezpieczających ich przed samowolą chrześcijańskich sąsiadów. „Statut kaliski” rozszerzył na całą Polskę król Kazimierz Wielki w 1334 r. i potwierdził w latach następnych. Ustalony przez tego monarchę system prawny odnoszący się do wyznawców judaizmu zamieszkujących Koronę Królestwa Polskiego bez większych zmian przetrwał następne stulecie i dopiero ostatni Jagiellonowie wprowadzili korekty związane ze zmianami ustroju państwa. Żydów litewskich licznymi wolnościami obdarzył w latach 1388–1389 wielki książę Witold. Pozycję społeczną Żydów, oprócz przywilejów królewskich, określało ustawodawstwo synodalne. Polski kler na ten temat wypowiadał się kilkakrotnie pomiędzy XIII a XV w. (synody: wrocławski, kaliski). Generalnie aprobuując obecność Żydów na ziemiach polskich, jako tolerowanej grupy religijnej, pouczano jednakże chrześcijan, aby trzymali się od niej jak najdalej. Wydano nawet szereg zakazów dotyczących m.in. wspólnego biesiadowania, najmowania ich na służbę czy kupowania u nich artykułów spożywczych. Atmosfera prawna stworzona wokół Żydów sprzyjała wzmacnianiu się ich pozycji ekonomicznej, co z kolei powodowało powstawanie nastrojów antyżydowskich. Od początku XIV w., głównie na terenie Śląska, spotykamy pierwsze ustawy ograniczające ich działalność handlową. Do tego dołączano oskarżenia o wywoływanie klęsk żywiołowych, a to najczęściej kończyło się rozbiciem lokalnej społeczności żydowskiej, wypędzeniami, pogromami. W 1349 r. wypędzono z Wrocławia Żydów posądzonych o podpalenie miasta. Z tego samego roku pochodzi pierwsza wzmianka o pogromie Żydów, oskarżonych o wywołanie zarazy morowej w Prusach i na Pomorzu Zachodnim. Zachowane z pierwszej połowy XIV w. księgi ławnicze pozwalają prześledzić dzieje poszczególnych gmin. Najwięcej źródeł pochodzi ze stołecznego Krakowa. Od 1304 r. wymieniana jest ulica żydowska, z połowy stulecia pochodzi wzmianka o pierwszej krakowskiej synagodze. W XVI w., „złotym wieku” kultury polskiej, społeczność żydowska pozostawała jeszcze społecznością zamkniętą. Procesom asymilacyjnym nie sprzyjała odrębność religijna, kulturowa, obyczajowa i językowa. Wtedy to właśnie powstała w Krakowie odrębna szkoła interpretacji Talmudu, założona przez Mojżesza Iserlesa Remu (zm. 1572).

W okresie powstań kozackich, wojen i tumultów XVII i XVIII w. zaczął szerzyć się wśród Żydów zamieszkujących kresy Rzeczypospolitej ruch mistyczno-religijny, który spowodował następnie rozłam wyznaniowy. Podatna na ideologię mesjanizmu i sabatanizmu społeczność żydowska uległa wpływom frankizmu – ruchu realizującego wskazania Jakuba Franka (zm. 1791). Głosił on potrzebę jakby „przyspieszenia” nadejścia ery mesjanistycznej za pomocą łamania przykazań i przez różnego rodzaju występki. Frankizm utorował drogę chasydyzmowi – ruchowi „czystych”, „sprawiedliwych”, który w końcu przerodził się w skrajny cadykizm – kult przywódców gminy, cadyków. Wszystkie te ruchy reformacyjne były w gruncie rzeczy ruchami antytalmudycznymi, stąd też stały



się w końcu ruchami wymierzonymi przeciwko legalizmowi religijnemu i ortodoksji kultu. Twórcą i organizatorem chasydyzmu był Izrael ben Eliezer z Podola, zwany Bał Szem Tow (zm. 1760). Oponentem zaś tego kierunku i obrońcą ortodoksji talmudycznej stał się rabin Eliahu z Wilna (zm. 1797). Przeciwwstawiał on „religii serca” starozakonną „religię ksiąg”, czyli misznagdyzm. Chasydyzm uległ w późniejszym czasie degeneracji i w XIX w., a zwłaszcza w XX w. stał się ostoją obskurantyzmu i wstecznicstwa społecznego. Wywarł jednak charakterystyczny wpływ na żydowską literaturę i sztukę tworzoną na ziemiach polskich. Centralnymi postaciami w chasydyzmie byli cadykowie („sprawiedliwi”), „cudotwórcy”, pośrednicy pomiędzy człowiekiem a Bogiem, odznaczający się doskonałością wewnętrzną i zewnętrzną. Wokół nich koncentrowały się wszelkie praktyki religijne, a oni sami tworzyli swoje własne „dwory” i rozbudowane dynastie. Cadykami z Góry Kalwarii byli Alterowie, z Aleksandrowa Łódzkiego – Dancyjerowie. Rody cadyków z Bobowej, Międzyrzecza, Kozienic czy Lublina były biegłe w kabale i rytuale religijnym chasydów.

Koniec XVIII w. to okres wzrostu znaczenia ruchu oświeceniowego – „haskala”, równouprawnienia Żydów w dobie Księstwa Warszawskiego, jak również gwarancji praw i rodzących się dążeń do asymilacji z miejscowym społeczeństwem w czasach istnienia Królestwa Polskiego. Koniec XIX w. to także czas licznych pogromów w cesarstwie rosyjskim, w konsekwencji przymusowych osiedleń na rdzenne ziemie polskie oraz

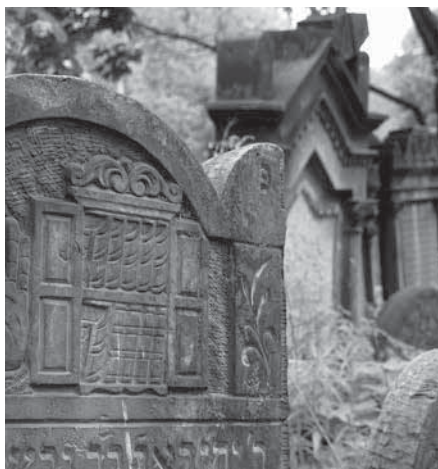
masowej migracji do Stanów Zjednoczonych i Palestyny. Z kolei dwudziestolecie międzywojenne charakteryzowało się rozkwitem życia społecznego, kulturalnego i politycznego oraz wolności religijnej i równości wobec prawa społeczności żydowskiej w Polsce (poza oczywiście wypadkami antysemickimi mającymi miejsce w czwartej dekadzie ubiegłego stulecia).

Współczesny judaizm polski jest konsekwencją holocaustu, jaki miał miejsce w dobie II wojny światowej. Stracił swój impet teologiczny, istnieje w cieniu innych religii, przede wszystkim chrześcijaństwa. Wyznawcy judaizmu skupieni są w Związku Religijnym Wyznania Mojżeszowego, złożonego z siedmiu gmin, liczących w sumie kilka tysięcy osób. W dyspozycji Związku jest kilkadziesiąt synagog i domów modlitw oraz cmentarzy. W ramach ograniczonej działalności wydawniczej od 1982 r. ukazuje się „Kalendarz Żydowski”. Przez długie lata społeczność ta pozbawiona była swego duchownego. Dopiero w ostatniej dekadzie ubiegłego wieku zaczął funkcjonować w Polsce stały rabin. Obecnie funkcję tę pełni Michael Schudrich. Siedzibą władz naczelnych ZRWM jest Warszawa.

W Łodzi

Pierwsze wzmianki o Żydach przebywających w Łodzi pochodzą z 1715 r. Na stałe zaczęli osiedlać się w mieście nad rzeką Łódka dopiero w końcu XVIII w. Bardziej ożywione osadnictwo nastąpiło dopiero w trzeciej dekadzie XIX stulecia, kiedy to Łódź została zaliczona w poczet miast fabrycznych. Jednakże do drugiej połowy owego wieku społeczność żydowska nie nadawała tonu miejskiej społeczności. Trzymała się ona swych wiekowych zwyczajów podporządkowanych w całości Prawu Mojżeszowemu. Wyróżniała się nie tylko tradycyjnym strojem i odmiennym językiem, zwyczajami i świętami, osobnymi świątyniami i własnym cmentarzem, ale sama izolowała się od reszty miejscowego społeczeństwa. Utworzony w 1825 r., w południowej części Starego Miasta, rewir żydowski był podwójnie izolowany. Przez długie lata skutecznie przeciwstawiano się jakimkolwiek próbom asymilatorskim, zaś miejscowa administracja państwowa stawiała do 1862 r. rzeczywiste bariery wychodzącym poza wspomniany rewir Żydom.

Łódzka gmina żydowska od drugiej dekady XIX w. posiadała zawsze swoich własnych rabinów, funkcjonujących przy miejscowej bożnicy (początkowo przy ul. Dworskiej, a później przy ul. Wolborskiej). Pierwszym z nich był Jehuda Arje z Widawy, po nim nastąpił Pinkus Hillel i Wolf Jerozolimski. W następnych latach znanymi rabinami łódzkimi byli Mojżesz Lipszyc oraz Eliasch Cahim Meisel. Od 1832 r. urzędował w Łodzi zwolennik cadyków z Kocka Ezechiel Nomberg, a w wiek później zwolennik chasydów z Góry Kalwarii Eliezer Lejb Treitsman. Przed II wojną światową mieszkał w Łodzi znany i ceniony rabin Markus Braude. To właśnie oni inspirowali życie umysłowe lokalnej społeczności. Środowisko żydowskie zorganizowało sieć kilkudziesięciu szkół podstawowych i zawodowych, uaktywniło się także na polu charytatywnym i filantropijnym, kulturalnym i społecznym.



Wielka burżuazja łódzka – poza rodziną Poznańskich – rekrutowała się przede wszystkim z miejscowych Niemców. Żydzi jedynie zdominowali drobny handel, przemysł i banki, a miejscowa inteligencja żydowska zaczęła dominować dopiero w końcu XIX w. Stopniowo stawali się najlepsi pośród miejscowych adwokatów, lekarzy, a zwłaszcza twórców i ludzi kultury. Bez wątpienia Łódź nie była miejscem, gdzie talenty artystyczne mogły się w sposób pełny i nieskrępowany rozwijać. Dlatego też z miasta nad Łódką wyruszali na podbój świata muzycy, plastycy, literaci. Jednakże społeczność ta stworzyła także w Łodzi wiele cudownych enklaw architektonicznych na europejskim poziomie.



Poza synagogami (mauretańskiej przy ul. Wolborskiej, niemieckiej przy ul. Spacerowej, „Litwaków” przy ul. Wólczańskiej), wzniesli budynki użyteczności publicznej (szpital fundacji Poznańskich przy ul. Sterlinga, szkołę Towarzystwa Talmud Tora), zakłady przemysłowe (choćby tkalnia i przędzalnia M. Silbersteina), jedyny w swoim rodzaju zespół fabryczno-rezydencjonalny Izraela Poznańskiego czy wreszcie niepowtarzalnej piękności mauzolea i grobowce (rodziny Poznańskich, Jarocińskich, Silbersteinów, Prussaków, Konsztadtów) na cmentarzu przy ul. Brackiej.

Zniszczenia, jakie nastąpiły w trakcie I wojny światowej, powojenne trudności w odbudowie niepodległego państwa polskiego, a zwłaszcza krach ekonomiczny w sposób znaczny spauperyzowały społeczność żydowską. W mieście przestali być siłą ekonomiczną, a partie, jakie tworzyli, stanowiły zaledwie margines życia politycznego Łodzi. Pozostała im kultura i nauka, w których to dziedzinach niekiedy zdolali odcisnąć swe wyjątkowe piętno.

Od pierwszych dni okupacji Łodzi w sposób bezprzykładowy prześladowano miejscową ludność żydowską. W listopadzie 1939 r. zniszczono wszystkie synagogi łódzkie. Następnymi etapami bezwzględnej segregacji rasowej był nakaz oznakowania zakładów należących do Żydów, zakaz wykonywania wolnych zawodów oraz obowiązek noszenia opasek, a później żółtej gwiazdy Dawida. Istniejące od lutego 1940 r. getto łódzkie było potężnym obozem pracy zatrudniającym blisko 80.000 osób. Bezpośrednia eksterminacja

Żydów skupionych w getcie łódzkim (z gett prowincjonalnych, a także z Czechosłowacji, Austrii, Niemiec oraz Luksemburga) rozpoczęła się pod koniec 1941 r. W ośrodku zagłady w Chełmnie nad Nerem do jesieni 1942 r. zamordowano ok. 85.000 mieszkańców getta łódzkiego. Dalszych 46.000 osób zmarło w samym getcie w wyniku eksterminacyjnych działań hitlerowców. W sierpniu 1944 r. ostatnią grupę 80.000 Żydów wywieziono do obozów w Oświęcimiu, Stutthofie i Ravensbrück. Z grupy tej przeżyło ok. 12.000 osób. Po zakończeniu II wojny światowej Łódź przestała mieć stałą i liczebnie widoczną nację żydowską. Co prawda pod koniec 1945 r. przebywało w niej blisko 40.000 Żydów, to jednak była to nieliczna grupa dawnych Łodzian oraz repatriantów przybyłych z terenów polskich zajętych przez ZSRR. Po raz ostatni doszło wówczas do zaktywizowania lokalnej społeczności żydowskiej. Powstawać zaczęły teatry i szkoły, wydawać zaczęto lokalne gazety, rozpoczęła działalność Centralna Żydowska Komisja Historyczna. Jednakże z biegiem lat funkcjonowanie żydowskich organizacji, grup i stowarzyszeń było coraz bardziej ograniczane. Z kolei komunistyczne fermenty w 1956 i 1968 r. powodowały masowe emigracje Żydów polskich, w tym także łódzkich.

Obecnie na terenie Łodzi zamieszkuje nieliczna grupa Żydów aktywna w ramach Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce i Stowarzyszenia Żydów Kombatantów i Poszkodowanych w II Wojnie Światowej. Miejskowa Gmina Wyznaniowa Żydowska liczy 300 członków. Współcześnie prowadzi dom dziennego pobytu i stołówkę charytatywną, inspirowa działalność lokalnego Centrum Kultury i Historii Żydów, współdziała z Fundacją Monumentum Judaicum Lodzense w dziele ochrony zabytków kultury żydowskiej na terenie miasta. Gmina ponadto prowadzi Jesziwę „Shomrei Hadath”, w której trzy razy w tygodniu studiuje 20 osób, organizuje modlitwy w Erev Szabat, Soboty, Kidusze i we wszystkie dni świąteczne oraz regularne modlitwy w dni powszednie. Współpracuje ze wszystkimi organizacjami żydowskimi działającymi w Polsce oraz Organizacją Byłych Łodzian w Izraelu, AJDC JOINT, Claims Conference, Bnei Akiva w Izraelu, Institute Shem Olam w Izraelu i Institute Yad Vashem. Do Gminy należy synagoga, dom modlitwy oraz największy w Europie cmentarz żydowski. Opiekuje się także cmentarzami żydowskimi w Łasku, Zduńskiej Woli, Radomsku, Aleksandrowie Łódzkim, Pabianicach i Piotrkowie Trybunalskim.

Marek Budziarek

– doktor teologii, historyk, publicysta; kustosz Muzeum Historii Miasta Łodzi.

1. Szem ha-meforasz (hebr.) – tetragram – składające się z czterech hebrajskich liter imię Boga (JHWH), którego się nie wymawia, używając zamiast tego hebrajskiego Adonaj – „Pan mój”.

Marek Budziarek zm. w 2006 r., znawca historii kościoła i dziejów Łodzi, autor wielu publikacji naukowych i opracowań, a także wieloletni współpracownik Kroniki Miasta Łodzi. Tekst na temat judaizmu ukazał się na łamach KMŁ nr 2/2004.

Gmina Wyznaniowa Żydowska w Łodzi

Łódź wielowyznaniowa

Łódzka GWŻ jest gminą ortodoksyjną i znajduje się w zabytkowym zespole budynków przy ul. Pomorskiej 18. W kompleksie mieszczą się biura, kuchnia koszerna, synagoga, tłumacz przysięgły z języka hebrajskiego, ogólnodostępna przychodnia lekarska, sala konferencyjna, pomoc socjalna, hotel „Linat Orchim”.

W ogrodzie na tyłach budynku znajduje się mykwa żeńska, mykwa męska i mykwa do koszerowania naczyń. Jest tam również przestrzeń, którą można zagospodarować podczas gminnych imprez. Na terenie Gminy swoje miejsce mają również inne organizacje żydowskie, takie jak Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce, Monumentum Iudaicum Lodzense, Kosher Delight sp. z o. o., Stowarzyszenie Dzieci Holocaustu. Również w Gminie od ośmiu lat co tydzień spotykają się dzieci w ramach Szkółki Niedzielnej prowadzonej przez Joint Distribution Committee, a przez ostatnie trzy lata funkcjonowało również żydowskie przedszkole „Matanel”, które swoją siedzibę przeniosiło na ul. Moniuszki 4.

Na terenie znajduje się biuro Rabina Łodzi Dawida Szychowskiego oraz biuro prezesa i zarządu Gminy Wyznaniowej Żydowskiej. Oba czynne są codziennie w godzinach przedpołudniowych.

Rabin Dawid Szychowski studiował filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie oraz uczył się przez 6 lat w jesziwach w Izraelu – w Machon Meir i Midrash Sfaradi w Jerozolimie oraz w Jeshivat Hamivtar w Efracie. W 2015 r. otrzymał ordynację rabinacką i z Izraela przeniósł się do Łodzi.

Prezesem Gminy Wyznaniowej Żydowskiej od 2016 r. jest Józef Weininger, który swoją funkcję sprawuje z pomocą Tomasza Rosłońskiego.



Hotel „Linat Orchim” do dyspozycji gości oddaje 49 miejsc noclegowych w 23 jedno-, dwu- i trzyosobowych pokojach. Wszystkie pomieszczenia posiadają indywidualną łazienkę, wyposażone zostały w TV i telefon oraz internet. Niektóre pokoje dodatkowo posiadają tarasy czy lodówki. Na miejscu jest depozyt, pralnia oraz przechowalnia bagażu. Zmotoryzowani goście mogą korzystać ze strzeżonego parkingu. A rodzice z dziećmi z małego placu zabaw oraz małego ogrodu na tyłach hotelu. Cały kompleks jest ogrodzony. Gmina jest właścicielem zabytkowej synagogi Reicherów, która została zbudowana w latach 1895–1902 przez fundację rodziny Reicherów, według projektu Gustawa Landau-Gutentegera. Synagoga przetrwała II wojnę światową tylko dlatego, że jej właściciel, Wolf Reicher sporządził fikcyjny akt sprzedaży swojemu niemieckiemu partnerowi w interesach. Ten nie pozwolił zburzyć synagogi i urządził w jej wnętrzach skład soli, co nie wzbudzało niemieckich podejrzeń.

Drugą synagogą, która podlega Gminie to ta czynna przy ul. Pomorskiej 18, w której odbywają się codzienne modlitwy, obchodzi się szabat oraz inne święta żydowskie. Obie synagogi można zwiedzać za darmo, choć mile widziany jest każdy datek. W tym celu należy skontaktować się z Biurem Rabina. Wśród członków społeczności w Łodzi nie brakuje chętnych, którzy przy okazji opowiedzą kilka słów o zwyczajach i tradycji żydowskiej.

Gmina jest właścicielem największej nekropolii w Europie – Cmentarza Żydowskiego w Łodzi przy ul. Brackiej 40. Kirkut można zwiedzić – bilet wstępu normalny kosztuje 12 zł, ulgowy – 8 zł. Cmentarz jest czynny: w dniach 1 kwietnia–1 listopada, od godziny 9 do 17, w dniach 2 listopada–31 marca, od godziny 9 do 15. W święta religijne żydowskie oraz polskie święta państwowe cmentarz jest zamknięty.

Gmina opiekuje się również cmentarzami w dawnym i obecnym województwie łódzkim, m.in. w Łasku, Zduńskiej Woli, Radomsku, Aleksandrowie Łódzkim, Pabianicach, Piotrkowie Trybunalskim, Szadku, Tuszyń, Wolborzu, Tomaszowie Mazowieckim, Ozorkowie i Żłoczewie.

Na terenie kompleksu budynków GWŻ w Łodzi znajduje się firma cateringowa Kosher Delight. Sama Gmina natomiast prowadzi kuchnię o nazwie Gan Eden Manufaktura Dobrego Smaku, która codziennie zapewnia koszerne śniadania gościom hotelowym oraz koszerne obiady dla pracowników. W Gan Eden jest możliwość zamówienia posiłków dla dużych i mniejszych grup oraz porcji indywidualnych. Dostępne są dania mięsne, wegetariańskie, wegańskie i bezglutenowe. Jedzenie jest bardzo starannie przyrządzane na miejscu przez wykwalifikowanych kucharzy oraz pod nadzorem wyszkolonego maszgijsz (osoby odpowiedzialnej za sprawdzanie żywności). Łączy w sobie tradycyjną kuchnię żydowską ze smakami izraelskimi oraz rodzimą kuchnią polską. Smaki mogą być atrakcyjne nie tylko dla ortodoksyjnych Żydów przestrzegających zasad koszerności, ale również dla każdego innego smakosza.

Gmina na co dzień gromadzi nie tylko pracowników, ale też zwykłych członków społeczności żydowskiej, którzy przyszli do gminy nie po to, by załatwić jakąś sprawę, ale by posiedzieć w swoim gronie. W głównej sali w budynku hotelu mogą napić się herbaty, porozmawiać z innymi, zjeść coś i pobyć ze sobą nawzajem.

Osoby zapisane do Gminy, ale też osoby spoza Łodzi mogą po piątkowych i sobotnich nabożeństwach wziąć udział w kolacji i lunchu szabatowym. Również przy okazji wszystkich żydowskich świąt organizowane są uroczyste, eleganckie, smaczne posiłki przy pięknie nakrytym stole. W Gminie odbywają się regularnie wykłady rabinów – osobne dla kobiet i dla mężczyzn, dla wszystkich chętnych i zamknięte dla wybranych grup, spotkania, koncerty, przedstawienia, pokazy filmowe, zajęcia dla dzieci, warsztaty. Często zdarzają się również kilkudniowe atrakcje, takie jak seminaria i szabatony. Do Gminy chętnie przyjeżdżają goście z Krakowa, Warszawy, Lublina, Wrocławia czy Gdańska.



Gmina jako organizacja współpracuje z wieloma innymi instytucjami w Łodzi zarówno prywatnymi, jak i państwowymi. Często jest partnerem przy większych wydarzeniach i projektach. Lista wydarzeń, w których bierze udział poza ul. Pomorską 18 jest niezliczona i co dzień przybywa ich coraz więcej.

Cofając się w czasie warto dodać, że w Gminie istniała niegdyś kawiarnia Tuwim, sklep z produktami koszernymi oraz judaikami i żydowskimi pamiątkami. Nie sposób nie wspomnieć jednego z pierwszych prezesów Łódzkiej Gminy – mecenasa Michała Nadla (Mojsze Nadel) urodzonego 15 lipca 1918 r. we Lwowie i zmarłego 1 września 2014 r. Był działaczem społeczności żydowskiej, adwokatem, oficerem Wojska Polskiego. Pełnił funkcję prezesa od 1995 do 2003 r. Był to człowiek prawy, chętny do bezinteresownej pomocy.

Obecnie Gmina Wyznaniowa Żydowska w Łodzi ma wiele planów na przyszłość. Dzięki nim budynek zwiększy swoją funkcjonalność, w efekcie czego będzie mógł przyjąć więcej żydowskich turystów oraz dać jeszcze więcej swoim członkom.

Kontakt:
Biuro Zarządu Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Łodzi, ul. Pomorska 18,
Rabin Łodzi Dawid Szychowski
tel. +48 42 633 51 56

Kościół Ewangelicko-Augsburski

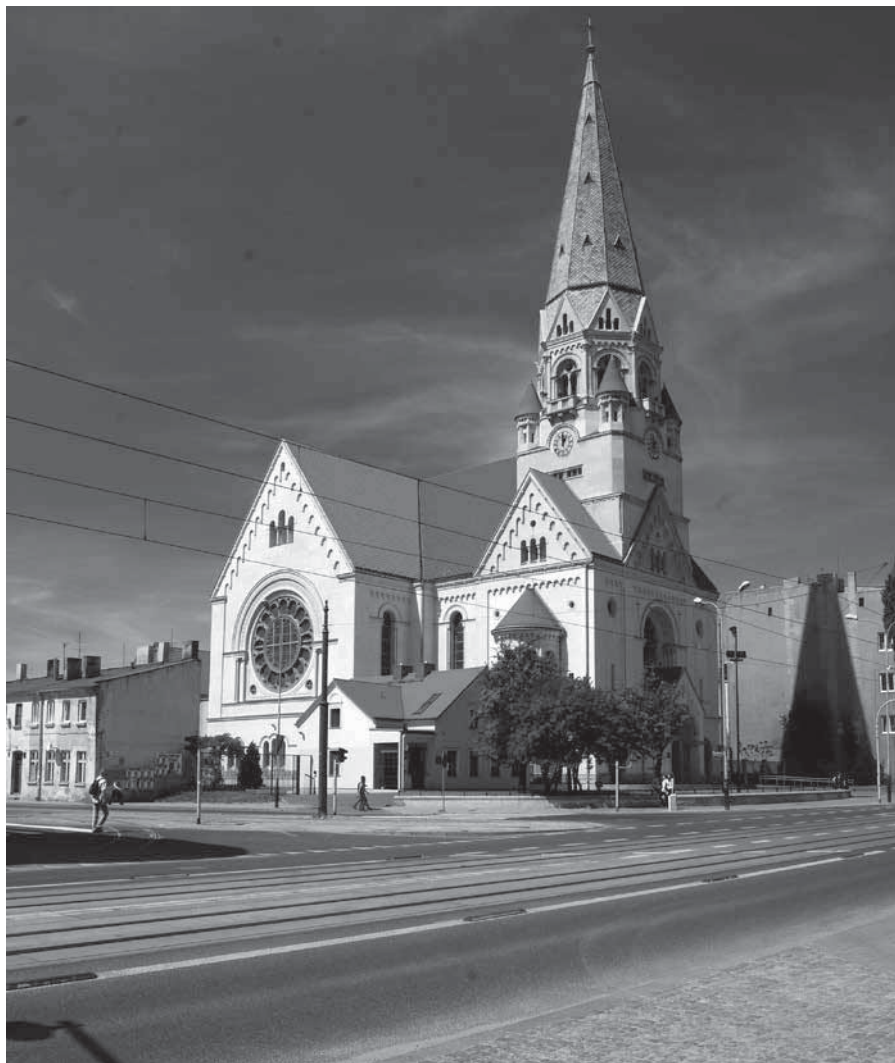
Źródło wielowyznaniowe

Parafia Ewangelicko-Augsburska św. Mateusza w Łodzi przynależy do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego (czyli luterńskiego) w Rzeczypospolitej Polskiej. Kościół luterński wyłonił się z Kościoła Rzymskokatolickiego wskutek szerokiego ruchu XVI-wiecznej Reformacji. U jej podstaw legło wystąpienie augustiańskiego mnicha ks. dr Marcina Lutra (1483–1546), który 31 października 1517 r. w Wittenberdze, na drzwiach kościoła zamkowego przybił 95 tez nawołujących do odnowy Kościoła Powszechnego w duchu Ewangelii. W ten symboliczny sposób rozpoczął wielką dysputę na temat stanu Kościoła, która trwa do dnia dzisiejszego zgodnie z hasłem *Ecclesia Reformata et Semper Reformanda* – „Kościół Reformowany i stale się reformujący”, zakładającym nieustanną potrzebę kościoła chrześcijańskiego do reformacji w oparciu o Słowo Boże.

Kościół Ewangelicko-Augsburski należy do światowej rodziny Kościołów chrześcijańskich i jest członkiem Światowej Federacji Luterńskiej. Obecnie na świecie żyje 74 mln luteran, przy czym niemal połowa w Europie (34 mln), a następnie w Afryce (23 mln), Azji (12 mln) oraz obydwu Amerykach (5 mln). W Polsce żyje około 70 tysięcy luteran, których największym skupiskiem jest Śląsk Cieszyński, pozostałe parafie mają charakter diasporalny. Przykładem tego stanu rzeczy jest parafia łódzka należąca do diecezji warszawskiej (cały kościół krajowy podzielony jest na sześć diecezji), będącą najliczniejszą parafią w centralnej Polsce.

Doktrynę luterńską wyrażają Księgi Symboliczne składające się na Księgę Zgody (*Liber Concordiae*) opublikowaną w 1580 r., będącą zbiorem oficjalnych dokumentów Kościoła. Podstawa wiary zasadza się na czterech filarach (zasadach):

- Tylko Pismo (*Sola Scriptura*), Słowo Boże, Biblia jest jedynym źródłem i normą wiary chrześcijańskiej i życia chrześcijańskiego. Dzięki Ewangelii człowiek poznaje łaskawego Boga. Ona jest jedynym fundamentem życia duchowego, stąd też kościół luterński nosi miano kościoła ewangelickiego.
- Tylko Chrystus (*Solus Christus*) jest jedynym Zbawicielem, Odkupicielem i Pośrednikiem, ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Panem, prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. Jego krzyż jest drogą do odkupienia i zbawienia.



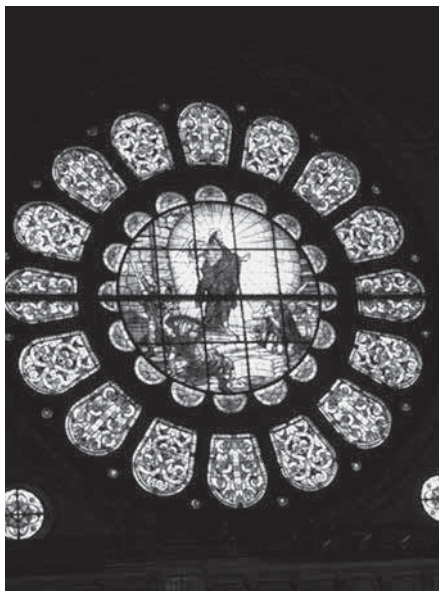
- Tylko wiara (Sola fide) w Jezusa Chrystusa daje zbawienie. Człowiek musi uwierzyć, że w ofierze krzyża już został przez Boga zaakceptowany, że Bóg usprawiedliwia tych, którzy odrzucają grzech i pragną nawiązać kontakt ze swym Bogiem.
- Tylko dzięki łasce Bożej (Sola gratia) człowiek może dostąpić Zbawienia, nie można go zyskać przez zasługi, gdyż jest czymś tak wielkim, że w żaden sposób człowiek nie byłby w stanie sobie na nie zasłużyć.

W konsekwencji tych elementarnych prawd wiary wypływających z Pisma Świętego ukształtowała się luterkańska teologia określana niekiedy mianem „teologii krzyża”, ze względu na centralny punkt, jaki zajmuje w niej wiara w Ukrzyżowanie i Zmartwychwstanie Pana Jezusa Chrystusa. W jedynej, najdoskonalszej i niepowtarzalnej ofierze złożył on siebie za winy ludzkie, dzięki czemu człowiek jest usprawiedliwiony i odkupiony przed Bogiem. Złożona ofiara oznacza, że Chrystus jest jedynym pośrednikiem między Bogiem a człowiekiem. Dokonane na krzyżu Golgoty usprawiedliwiające dzieło Chrystusa oznacza, że człowiek choć skażony w swej naturze pozostaje grzesznikiem, jednak ze względu na otrzymany dar sprawiedliwości Bożej zostaje usprawiedliwiony, będąc aż do swej śmierci równocześnie sprawiedliwym i grzesznikiem (simul iustus et peccator). W tej perspektywie człowiek nie może sobie niczym zasłużyć na łaskę i zbawienie. Dobre uczynki wskazują na prawdziwość wiary – człowiek czyni dobrze nie dlatego, aby być zbawionym, ale czyni dobrze dlatego, że Chrystus złożył z życia swego jedyną i niepowtarzalną ofiarę dla zbawienia całego świata.

W teologii luterkańskiej Kościół jest zgromadzeniem wierzących, gdzie zwiastuje się Ewangelię i udziela Sakramentów – Chrztu Świętego i Komunii Świętej (Wieczerzy Pańskiej) zgodnie z ustanowieniem Jezusa Chrystusa, który jest zarazem głową Kościoła. Sakramenty są „widzialnym Słowem”, w nich „niewidzialny” Bóg spotyka się w „widzialny” sposób – pod postacią wody, chleba i wina – z wierzącymi. W Chrzcie Świętym Bóg nawiązuje łączność z człowiekiem, a w Komunii Świętej ten związek utwierdza. Komunia Święta udzielana jest wszystkim wierzącym w dwóch postaciach: chleba i wina, które w wierze przyjmującego stają się zarazem prawdziwym ciałem i prawdziwą krwią Zbawiciela.

Struktura Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego opiera się na równości i braterstwie, zgodnie z nowotestamentową zasadą powszechnego kapłaństwa wiernych. Każdy wierzący chrześcijanin powołany jest do zwiastowania Ewangelii w swoim środowisku i świadectwa odpowiedzialnego życia. W polskim kościele tę ideę uosabia pełna wybieralność do gremiów przewodzących zgodnie z panującym ustrojem synodalno-konsystorskim. Synod (składający się w 2/3 z osób świeckich) stanowi najwyższą władzę z prawem wyboru Biskupa Kościoła, który pełni funkcję zwierzchnika nad całym Kościołem w kraju. Konsystorz z kolei jest naczelną władzą administracyjną i organem wykonawczym Synodu Kościoła. Pracą poszczególnych parafii kieruje Rada Parafialna wraz z proboszczem wchodzącym w jej skład. Funkcje sprawowane są kadencyjnie, wyboru proboszcza oraz Rady Parafialnej dokonuje Zgromadzenie Parafialne, czyli wszyscy dorośli członkowie parafii.

Parafia św. Mateusza jest obecnie jedyną w granicach administracyjnych miasta, będąc zarazem spadkobierczynią tradycji wszystkich przedwojennych parafii ewangelicko-augsburskich w Łodzi, których dzieje stanowią jeden z najważniejszych aspektów historii rozwoju przemysłowej Łodzi, dynamicznie rozwijającej się metropolii powstałej z początkiem XIX w. Prowadzona wówczas polityka umożliwiająca powstawanie osiedli przemysłowych przyciągała przybyszów z różnych zakątków kraju oraz z zagranicy. Jedną



z najliczniej reprezentowanych grup stanowili przybysze z krajów niemieckojęzycznych – w znacznej mierze wyznania ewangelickiego. Napływ rzeszy protestanckich osadników doprowadził do ukształtowania się w XIX w. silnego ośrodka luterńskiego, liczącego w szczytowym okresie ok. 100 tys. wiernych. Ślady obecności ewangelików są widoczne przede wszystkim w architekturze sakralnej z m.in. charakterystycznym dawnym kościołem św. Trójcy (obecnie rzymskokatolickim kościołem Zesłania Ducha Świętego) przy pl. Wolności, wybudowanym w latach 1826–1828 w formie klasycystycznej, a następnie w latach 1889–1892 przebudowanym według projektu Ottona Gehliga w stylu eklektycznym na wzór berlińskiej katedry ewangelickiej (Berliner Dom). Jak również niemniej rozpoznawalnym dawnym kościołem św. Jana przy ul. Sienkiewicza 60 (obecnie rzymskokatolickim kościołem oo. Jezuitów Najświętszego Imienia Jezus), wzniesionym w latach 1880–1884 według projektu Louisa Schreibera, w stylu neoromańskim.

Trzecią najmłodszą świątynią luterąską powstałą w Łodzi był kościół św. Mateusza, gdzie obecnie znajduje się siedziba Parafii. Powstał w latach 1909–1928 kościół wzniesiony został według projektu łódzkiego budowniczego Johanna Wendego i uzupełniony przez berlińskiego architekta Franza Schwechтена, który nadał mu neoromańską stylistykę nawiązującą do Kościoła Pamięci Cesarza Wilhelma (Kaiser-Wilhelm-Gedächtniskirche), znanego szerzej jako Kościół Pamięci w Berlinie. Uroczystego wmurowania kamienia węgielnego dokonano 8 października 1909 r. Do wybuchu pierwszej wojny światowej kościół postawiono w tzw. „stanie surowym”, bez wieży i z dachem pokrytym drewnem. Jednak już w 1913 r. zaczęto odprawiać pierwsze nabożeństwa w znajdującej się tuż przy kościele kaplicy. Budowę definitywnie ukończono w 1928 r. Poświęcenie nowo

powstałego kościoła miało miejsce 1 listopada 1928 r. – rok 2018 jest więc uroczyscie obchodzony jako 90. rocznica powstania kościoła.

Kościół św. Mateusza jest założeniem w formie centralnej, wzniesionym na planie krzyża greckiego, a jego wnętrze cechuje wysoki kunszt artystyczny. Wszystkie elementy pozostając w zgodzie z architektoniczną tradycją luterzańską i choć stanowiące jedynie adiafore, wprost czerpią z biblijnej symboliki. Z trzech stron nawę główną otaczają empory, na których znajdują się galerie dla wiernych oraz chóru i organów. Ponad nimi góruje potężna kopuła z największym żyrandolem w Polsce. Nawę główną wieńczy półkolisty absyda z prezbiterium, którego centralnym punktem jest ołtarz zdobiony płaskorzeźbami przedstawiającymi anioły i scenę modlitwy Chrystusa w Ogrójcu. Ściany absydy zdobi malowidło – alegoria Ukrzyżowania Chrystusa, dzieło wykonane przez łódzkiego artystę Roberta Lauba. Na przeciwległym krańcu nawy głównej znajdują się organy opus 2360 firmy Rieger z Jägerndorf o wyjątkowej klasie artystycznej. Jednak najbardziej charakterystycznym elementem wnętrza są witraże, uchodzące za jedne z najpiękniejszych w Łodzi. Powstały zgodnie z projektem berlińskiego artysty Hermana Hofmanna we wrocławskiej firmie Adolfa Seilera, a dwie rozety – przedstawiające sceny Zmartwychwstania Chrystusa i Wniebowstąpienie Chrystusa, znajdujące się na szczytach nawy poprzecznej – należą do największych w Europie (liczące przeszło 7,5 m średnicy), ustępują jedynie tym w katedrze Notre Dame w Paryżu. Również blisko 80-metrowa wieża kościelna skrywa imponujące zabytki: zegar o napędzie elektrycznym, wykonany w firmie Philipp Hörz z Ulm, będący w chwili instalacji jednym z najnowocześniejszych w swojej klasie oraz sześć potężnych dzwonów odlanych w firmie ludwisarskiej Franc Schilling i Latterman w Apolda, których dźwięk do dnia dzisiejszego oznajmia rozpoczęcie i zakończenie nabożeństwa.

Pomimo utraty dwóch kościołów oraz emigracji większości luterzańskich mieszkańców miasta na skutek powojennych procesów historycznych, licząca 550 osób Parafia św. Mateusza wciąż współtworzy obraz wielokulturowej Łodzi. Obecnie ta jedyna luterńska wspólnota w naszym mieście, kultywująca spuściznę i tradycje licznej w przeszłości społeczności ewangelickiej miasta, jest jednym z najbardziej aktywnych propagatorów kultury i dialogu w Łodzi. Nieprzerwanie od wielu lat organizuje liczne koncerty – jak chociażby cykl „Niedziela z muzyką u św. Mateusza”, który na stałe wpisał się w kalendarz wydarzeń kulturalnych miasta, czy inne wydarzenia artystyczne i edukacyjne skierowane do szerokiego grona odbiorców. Parafia działa również na polu charytatywnym prowadząc diakonijną Stację Socjalną, w ramach której działa wypożyczalnia sprzętu rehabilitacyjnego o otwartym, ponadkonfesyjnym charakterze. Z pomocy korzystają zarówno ewangelicy, jak i osoby spoza parafii. Szczególną troską Parafia obejmuje około pięćdziesięciu starszych osób, prawie każda z nich wymaga z różnych powodów opieki i częstych wizyt. Parafia prowadzi również księgarnię (zlokalizowaną w tzw. Domku Diakonijnym obok kościoła przy ul. Piotrkowskiej 279/283), której oferta jest skierowana do wszystkich mieszkańców miasta, niezależnie od wyznania. Posiada bogatą ofertę książek oraz czasopism chrześcijańskich, liczne wydawnictwa związane z historią luteranizmu, duchowością oraz dziejami Łodzi.



Niezależnie od wszelkich inicjatyw podejmowanych przez parafię, niezmienny pozostaje podstawowy cel, jakim jest oddawanie czci i dziękczynienie Bogu za jego usprawiedliwiającą łaskę, dzięki której możemy wciąż wzrastać w wierze jako chrześcijanie. Temu poświęcone są wszystkie wspólne nabożeństwa odprawiane w każdą niedzielę i święta o godzinie 10.00 w kościele przy ul. Piotrkowskiej 283, do udziału w których są zaproszeni wszyscy, bez względu na wyznanie czy religię.

Andrzej Grzegorzczak

*Parafia Ewangelicko-Augsburska Świętego Mateusza w Łodzi
ul. Piotrkowska 279/283, 90-457 Łódź, telefon: 42 6846672*

*Proboszcz: ks. Michał Makula
lodz.luteranie.pl*

*facebook.com/ParafiaEwangelickoAugsburskaSwMateusza
instagram.com/sw.mateusz/*

Kościół Ewangelicko-Reformowany w RP – parafia w Łodzi

Łódź wielowyznaniowa

„Kościół”, „parafia” to terminy, które od dawna uczynione zostały metkami dla usystematyzowania formalnych przejawów działalności struktur w Chrześcijaństwie. Jest to jednak ogromne uproszczenie. „Kościół”, „zbór” (tu świadomie posługuję się tym terminem, co wyjaśnię za chwilę) to ludzie.

Jezus nie mówi: ***Albowiem gdzie dwaj albo trzej zgromadzeni są w imię moje, tam jestem pośród nich*** (Mt 18, 20) na próżno, ale w ten właśnie sposób – przez społeczność wierzących definiuje swój „Kościół”.

Jakkolwiek zatem nie kształtowałyby się w historii świata losy tej społeczności, wciąż pozostaje prawdą, że „kościół”, „zbór” to ludzie, a gdzieś daleko potem dopiero można przypisywać im instytucjonalne znaczenie.

W kontekście lokalnym zatem, my Reformowani, używamy dwóch określeń: „zbór” – na określenie wspólnoty wierzących i „parafia” – dla opisanie instytucji (dlatego właśnie posłużyłem się terminem „zbór” powyżej). Zbór zatem to ludzie.

Od tego właśnie zaczynają się dzieje naszego zboru, od pojawienia się w Łodzi gdzieś w drugiej połowie XIX wieku naszych współwyznawców. Ci pierwsi przybyli tu zapewne z pobliskich parafii w Żelowie i Kucowie, osad założonych przez emigrujących do Polski Braci Czeskich, których częstą specjalnością zawodową było tkactwo, co naturalnie zachęcało ich do szukania pracy i zarobków w rozwijającej się Łodzi. Byli tu jednak również zatrudniani przez łódzkich fabrykantów inżynierowie z Niderlandów i Szkocji. Rozwijająca się dynamicznie Łódź przyciągała wszystkich, w tym i Reformowanych Ewangelików.

W końcu XIX stulecia ludzie ci, korzystając z gościnności Parafii Ewangelicko-Augsburskiej św. Trójcy (dziś rzymskokatolicki kościół Zesłania Ducha Świętego przy pl. Wolności) zaczęli organizować nabożeństwa według obrządku reformowanego i zapraszać reformowanego księdza, aby je prowadził.



W jednym z tekstów dotyczących historii naszego zboru czytamy: *Najstarszy dokument pochodzi z 28 czerwca 1888 r. Jest to pismo Konsystorza Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Królestwie Polskim do Wielmożnych Członków Reprezentantów Filiału Ewangelicko-Reformowanego w Łodzi: **Emila Wicke**, właściciela fabryki, **Leona Karczewskiego**, kontrolera Towarzystwa Akcyjnego „Zawiercie”, **Wilhelma Grabczyńskiego**, majstra tkackiego, wystosowane w związku z tym, że „ewangelicy reformowani w mieście Łodzi i w okolicy zamieszkali odnieśli się do Superintendenta A. [Augusta] Diehla upraszając, ABY W ŁODZI MOGŁY SIĘ ODBYWAĆ NABOŻEŃSTWA [odprawiane] przez duchownego właściwego wyznania. Konsystorz informuje, że powołał **ks. Fryderyka Jelena** na duszpasterza filiału zboru warszawskiego w Łodzi [utworzonego decyzją Synodu Kościoła z 1888 r. – przyp. red.], a także o tym, że proboszcz ewangelicko-augsburskiej parafii Św. Trójcy, **ks. W. Rondthaler**, „okazał się chętnym w zezwoleniu, aby nabożeństwa odbywały się w jego kościele”.*

Z początku były one dość rzadkie, potem coraz częstsze, czasem były to nabożeństwa Słowa, czasem połączone z sakramentem Wieczerzy Pańskiej (tj. komunijne). Różnorodność tego kształtującego się zboru pokazuje choćby to, że nabożeństwa, a potem również nauczanie przedkonfirmacyjne, odbywały się w trzech językach: część po polsku, część po czesku, a część po niemiecku.

Wkrótce potem zaproszono też do Łodzi kantora, który zajmował się kształceniem zborowych dzieci.

Wedle danych zawartych w rocznym sprawozdaniu Konsystorza za 1889 rok dowiadujemy się, że w powstającym zborze w Łodzi były już wtedy 134 nazwiska, czyli 100 mężczyzn, 76 niewiast i 80 dzieci płci męskiej, a 68 płci żeńskiej.

To dużo więcej niż jest w zborze dziś...

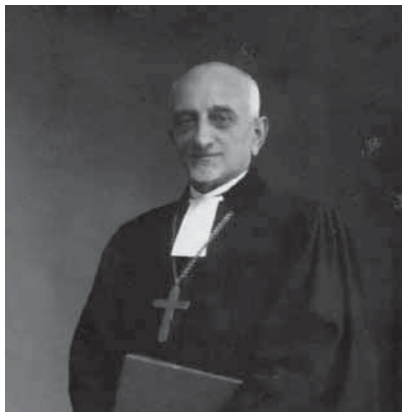
Ze względu na to, że w Parafii Ewangelicko-Augsburskiej św. Trójcy zaproponowano



Fryderyk Jelen



Władysław Semadeni



Stefan Skierski



Tomasz Tosio

Reformowanym niezbyt korzystne terminy nabożeństw, zdecydowano się przenieść je do wynajętej sali w Domu Modlitwy Braci Herrnhutów przy ul. św. Andrzeja 12. Tak zakończył się etap korzystania z kościoła luterńskiego.

Zmieniali się też w Łodzi duchowni. Od 1903 roku dojeżdżał do nas ks. Władysław Semadeni, potem od 1904 roku Ks. Stefan Skierski. Wreszcie, po ustanowieniu w naszym mieście niezależnego zboru ewangelicko-reformowanego (już nie warszawskiego filiału), w 1910 roku Konsystorz mianował administratorem Ks. Tomasza Tosio z Serejów (dziś na terytorium Litwy).

Rok 1908 przynosi kolejne ważne wydarzenie dla zboru – zbudowano dom zborowy przy ul. Radwańskiej (dziś ulica nazywa się znów jak dawniej).

Rosnący zbor miał rosnące potrzeby i rosnące wydatki. W naszej społeczności rozwiązuje się ten problem poprzez wpłacanie składek parafialnych. Czytamy o tym: *Samodzielność parafii wymagała, aby jej członkowie z własnych środków pokrywali rosnące koszty funkcjonowania placówki. Źródłem dochodów były głównie składki parafialne oraz – w mniejszym stopniu – opłaty wnoszone za posługi religijne. Dla usprawnienia zbierania składek angażowano inkasentów, którzy pobierali 10% od zebranych sum. W 1907 r. postanowiono, że „każdy ewangelik reformowany w Łodzi i w okolicy zamieszkały, bez różnicy płci, stanu i zajęcia obowiązany jest po dośnięciu 16 lat wieku swego płacić na rzecz zboru najmniej po 15 kopiejek miesięcznie”. W zależności od swych zarobków parafianie wpłacali składki wg kilku ustalonych kategorii.*

Reformowana społeczność to ludzie, ludzie to w tamtych czasach takie sprawy, jak ubóstwo i bogactwo, system klasowy, który dopiero wiele lat później zniósł podział na szlachtę i chłopstwo, a także zależności płciowe – edukacja i prawa kobiet i mężczyzn.

W naszym zborze to pierwsze i drugie rozwiązano wybierając do Kolegium Kościelnego (Rady parafialnej) zarówno bogatych, jak i biednych, nie patrząc na klasę społeczną. Natomiast w 1922 roku przyznano kobietom czynne i bierne prawo wyborcze, wcześniej przysługujące jedynie mężczyznom.

Umożliwia to wybranie Natalii Jelinek na delegatkę na Synod kościoła, a także do Kolegium Kościelnego. W tym roku administratorem parafii zostaje też Ks. Ludwik Zaunar. Dziełem jego życia, jeśli mowa o strukturze umożliwiającej funkcjonowanie zboru było wybudowanie kościoła.

Zawiązał się w związku z tym odpowiedni komitet pod przewodnictwem prezesowej Jadwigi Geyerowej. Gromadzenie funduszy mocno utrudniała galopująca inflacja, więc chętnie akceptowano dary rzeczowe, takie jak cegły, deski etc.

17 czerwca 1928 roku uroczyste położono kamień węgielny pod budowę kościoła. Zanim to jednak nastąpiło, dwukrotnie zmieniano projekt budynku. Powodem był pogłębiający się kryzys ekonomiczny i to, że znaczącą część środków przeznaczono dla dotkniętych kryzysem łodzian.

W końcu wybrano nieokazałe projekty budynku kościelnego, najpierw z dwoma wieżami, potem z jedną, ale z prostą i skromną bryłą neoklasycystyczną.

Uroczyste nabożeństwo na poświęcenie kościoła odbyło się 2 października 1932 roku. Był on jeszcze nieotynkowany, brakowało ławek, organów i dzwonów. Na uroczystość przyniesiono więc z sali zborowej ławki i fisharmonię.

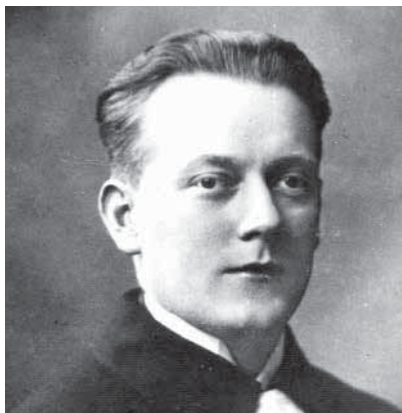
W 1935 roku pojawiły się ławki, w liczbie dwudziestu długich przeznaczonych dla zboru i dwóch w prezbiterium.



Aniela Geyer-Klawe z córkami



Ludwik Zaunar



Jerzy Jelen



Emil Jelinek

Łódź wielowyznaniowa

Przy zborze działało Koło Pań, Koło Młodzieży, chór, biblioteka i szkoła kantoralna. Prowadzone były lekcje w Szkole Niedzielnej i lekcje przedkonfirmacyjne. Kiedy Ks. L. Zaunar wygrał w Warszawie wybory na drugiego proboszcza, Konsystorz skierował do Łodzi Ks. Jerzego Jelenia.

Stanęło przed nim pilne zadanie zdobycia funduszy na otynkowanie kościoła. Nakazywała to w trybie natychmiastowym inspekcja budowlana grożąc wysokimi grzywnami. Koszty tynkowania ze względu na konieczność użycia specjalnych tynków, dostosowanych do charakteru budowli, były bardzo wysokie. Postanowiono więc dla oszczędności zrezygnować z zaprojektowanej ornamentyki i chwilowo otynkować tylko – najbardziej widoczny – front kościoła.

Podczas II wojny światowej, która wkrótce wybuchła, Ks. Jelen, jak wielu, nie zdoławszy dotrzeć do swej jednostki wojskowej, zdecydował się wrócić do swego zboru w Łodzi, która wówczas znalazła się już w obrębie Rzeszy (Warthegau) i nazywała się Litzmannstadt.

Zbór łódzki usiłowano podporządkować wtedy jednemu z dwóch działających na terenie Warthegau Konsystorzy. Próbowano konfiskować księgi metrykalne.

Kiedy zmuszano również Ks. Jelena, żeby zrezygnował z prowadzenia nabożeństw w języku polskim na rzecz niemieckiego, zmienił język na czeski. Prawdopodobnie to właśnie doprowadziło do jego aresztowania przez Gestapo. Więziony w okropnych warunkach na terenie Łodzi, został następnie przewieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau. Tam został zamordowany przez hitlerowców 26 grudnia 1942 roku.

Niewiele wiemy o tym okresie w życiu zboru, jako że nie zachowały się żadne protokoły obrad Kolegium Kościelnego ani zapisy w księgach metrykalnych, które wszakże udało się łodzianom uratować przed konfiskatą.

Pierwsze nabożeństwo po zakończeniu działań wojennych odbyło się już w marcu 1945 roku. Poprowadził je warszawski pastor Ks. Dr Emil Jelinek. Ten duchowny doprowadził niestety do emigracji większości członków zboru poczuwających się do bycia Czechami do Czechosłowacji (powodowany apelem Edwarda Benesza nawołującego Czechów, którzy emigrowali z ojczyzny, do powrotu).

Po nim służył zborowi łódzkiemu Ks. Kazimierz Ostachiewicz, uprzednio pracujący w Wilnie, który nie chcąc przyjąć sowieckiego obywatelstwa, przyjechał do Polski. Pracował w Łodzi z dużym oddaniem borykając się z powojennymi brakami dotyczącymi zarówno ludzi, jak i środków. Powołany potem do Warszawy przez Synod, który powierzył mu obowiązki Superintendenta (tj. Biskupa), wyjechał.

Następnym duchownym był powołany ze zboru zelowskiego Ks. Jarosław Niewieczerał. Jego służba w zborze również przypadła na niełatwe czasy. Brak pieniędzy i ludzi mocno dawały się we znaki. W latach powojennych bycie Ewangelikiem naprawdę nie było łatwe. Nie pamiętano o patriotycznym zaangażowaniu Kościoła i jego duszpasterzy, natomiast automatycznie utożsamiano Ewangelików Reformowanych i Augsburskich z hitlerowskimi okupantami, nawet pomimo tego, że statystycznie większość z nich była wyznania rzymskokatolickiego. Kościół i budynek zborowy niszczały. Cmentarz komuniści pomniejszyli o ponad połowę na odebranej części budując przedszkole. We wspomnieniach przewijają się relacje o ustawicznym wandalizmie na terenie cmentarza i zboru, gdzie nader często chuliganeria wybijała szyby.

Po śmierci Ks. Niewieczerała administratorem mianowany został Ks. Zdzisław Tranda z parafii zelowskiej, a po nim w 1974 roku Ks. Jerzy Stahl z Warszawy.



Kazimierz Ostachiewicz



Jarosław Niewieczerał



Jerzy Stahl



Semko Koroza

Łódź wielowyznaniowa

To Ks. Stahl właśnie zaczął odbudowywać z wolna zbór po ciężkich latach wojny i powojnia. Jego żona, Barbara Stahlowa, uczyła w Szkole Niedzielnej.

W 1979 roku rozpoczęto pierwszy od wybudowania remont kościoła, choć należałoby chyba raczej mówić o dokończeniu budowy. Wybetonowano fundamenty, otynkowano budynek zborowy i otoczono teren metalowym ogrodzeniem, podłączono oba budynki do miejskiej sieci ciepłej, co pozwoliło na usunięcie niewygodnych w obsłudze pieców. Podłogę kościoła wyłożono złomkami marmurowymi, pomalowano wnętrze, na chórze pojawiły się organy, a nad kazalnicą duży krzyż.

Pierwsze nabożeństwo w wyremontowanym kościele odbyło się 18 maja 1986 roku.

Po zakończeniu remontu kościoła Ogólne Zgromadzenie Członków Zboru zdecydowało o rozpoczęciu remontu domu zborowego. Dom ten znacznie przebudowano według projektu przygotowanego przez członka zboru, p. Tomasza Motylewskiego.

W połowie 1986 roku pastorstwo Stahlowie, ze względu na bardzo zły stan zdrowia pastora, musieli opuścić Łódź. Opiekę nad zborom objął Roman Lipiński – wówczas jeszcze student ewangelickiej teologii. Po ordynacji w 1989 roku Ks. Lipiński przejął formalnie administrację zborom łódzkim po Ks. Stahlu. Pełnił swoje obowiązki do 1991 roku, kiedy też skończył się formalnie remont domu zborowego, którego powierzchnia powiększyła się prawie dwukrotnie.

W tym czasie staż przedordynacyjny rozpoczął też w zborze pochodzący z Łodzi absolwent teologii Przemysław Semko Koroza, a jego żona Anna Koroza zajęła się Szkołą Niedzielną.

*W latach 1987–1992 zbór łódzki był trzykrotnie świadkiem ordynacji duchownych: **ks. Marka Izdebskiego** (ord. 1987; administrator parafii łódzkiej w latach 1991–92), **ks. Romana Lipińskiego** (ord. 1989; administrator parafii do roku 1991) oraz **ks. Semka Korozy** (ord. 1992).*

Ks. Semko Koroza został następnie wybrany pierwszym proboszczem parafii. Od tamtego czasu pełni tę funkcję w zborze.

W tym czasie, pod wpływem zbliżającej się 80. rocznicy poświęcenia kościoła, zdecydowano się rozpocząć zbiórkę, a potem z uzyskanych środków wyremontować poddasze i wnętrze kościoła, następnie pierwszy raz całkowicie otynkować kościół, nieco później ocieplić budynek zborowy, a wreszcie – w latach 2016–2018 – całkowicie odnowić jego wnętrze.

Zbór ewangelicko-reformowany w Łodzi, choć nieliczny, żywo uczestniczy w działaniach ekumenicznych, służy swemu miastu jako przestrzeń kulturalna (jak choćby w projekcie „Reformowany dom kultury” czy licznych wystawach i koncertach).

W 2018 roku jesteśmy jednymi ze współorganizatorów Pierwszej Ekumenicznej Pielgrzymki do Ziemi Świętej. Na początku 2018 roku Łódź zyskała też nowego reformowanego wikariusza, ordynowanego w tutejszym zborze Ks. Michała Koktysha, który choć parę lat przemieszczał w okolicach Warszawy, to jednak pochodzi z naszego miasta, a zatem jest drugim w historii zboru łódzkiego duszpasterzem.

Z Bożą pomocą będziemy dalej oddawać Bogu chwałę i w nadchodzących latach.

Zasady wiary

Kościół Ewangelicko-Reformowany w RP wywodzi się z dwóch nurtów. Po pierwsze ze szwajcarskiej reformacji XVI wieku (teologie to m.in. Zwingli, Kalwin, Bucer), po drugie z nurtu czeskokobraterskiego (teologowie to m. in. Hus, Komenski, Izrael). Kościół Ewangelicko-Reformowany jest częścią Kościoła Jezusa Chrystusa.

We wszystkich kościołach rodziny reformowanej przestrzega się ściśle następujących reformacyjnych zasad:

SOLA GRATIA – tylko łaska

Człowiek skażony upadkiem pierwszych ludzi i dziedzictwem ich grzechu nie jest w stanie sam zapracować sobie na zbawienie. Jest w tej kwestii całkowicie zdany na działanie daru uniwersalnej Bożej łaski danej darmo każdemu w Jezusie Chrystusie.

SOLA FIDE – tylko wiara

Jedynie wiara, czyli całkowite powierzenie się Bożej woli, całkowite zaufanie temu, że każdy Boży wyrok wiedzie ku dobremu, całkowite przyjęcie tego, że jedynie Pan jest Bogiem i jedynie Jego opatrzność sprawia dobro i zbawienie stanowi odpowiedź człowieka na łaskę i zarazem wyznanie, w oparciu o które Bóg doprowadza człowieka do zbawienia. Odpowiedzią wiary na dar łaski jest uświęcenie, w którym czynimy dobro i składamy dobre świadectwo wypełniając dwa przykazania (wedle Jezusowej interpretacji): miłość do Boga i miłość do bliźniego taka, jaką czujemy do samych siebie przynajmniej.

SOLA SCRIPTURA – tylko Pismo

Jedynie Pismo Święte niesie nam wiarygodną wieść o miłości Boga do człowieka i Jego łasce danej nam w Jezusie Chrystusie. Jedynym autorytetem do oceny prawd wiary jest Słowo Boże zawarte w Piśmie Świętym.

SOLI DEO GLORIA – tylko Bogu chwała

Chwała należy się JEDYNI Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu. Nie ma nikogo i niczego pomiędzy Bogiem a człowiekiem, którego stworzył. Jedynym Pośrednikiem jest Jezus Chrystus, Bóg Syn. Nie ma innych pośredników, matki, ludzi. Nie ma zasług i zalet, które byłyby buforem między Bogiem a człowiekiem. Jedynie Bogu należy się pełne oddanie, pełna uwaga i pełnia chwały

ECCLESIA REFORMATA ET SEMPER REFORMANDA VERBI DIVINI

– Kościół Reformowany i wciąż się reformujący Słowem Bożym

Świat, w którym istnieje Kościół Boży wciąż na niego wpływa, dlatego Kościół musi odpowiedzieć ustawicznym egzaminowaniem tego świata i jego zjawisk w oparciu o autorytet Pisma Świętego. Nie istnieją zatem niezmiennie prawdy wiary. Kościół w każdym czasie musi reflektować Słowo Boże w kontekście kultury, czasu, języka, nauki. To ustawiczne badanie Pisma jest powinnością każdego wierzącego członka Kościoła Bożego.

Te zasady (pierwsze trzy łączymy z luteranami) warunkują naszą naukę, życie i sposób organizacji Kościoła.

KER przyjmuje Biblijne ustanowienie przez Pana, a zatem istnienie dwóch sakramentów. Pierwszym jest Chrzest Święty, udzielany dzieciom lub dorosłym, który pojmujemy jako obietnicę Królestwa daną Kościołowi, który złoży swoje wyznanie wiary. W przypadku dzieci wyznanie składają rodzice i świadkowie Chrztu (rodzice Chrzestni), a jej dopełnieniem jest świadome wyznanie wiary dokonane w obrzędzie Konfirmacji (potwierdzenia wiary). W przypadku osoby dorosłej dokonuje go sam zainteresowany, dlatego Chrzest dokonany w wieku dorosłym tożsamy jest z Konfirmacją.

Kościół Ewangelicko-Reformowany w RP, którego częścią jest parafia łódzka, rządzi się ustrojem synodalno-prezbiterialnym, oznacza to, że najwyższą władzą ustawodawczą jest wybierany Synod, który wybiera następnie Konsystorz.

Duchownym w KER w RP może być mężczyzna lub kobieta, którzy ukończą studia magisterskie z zakresu teologii ewangelickiej, zdadzą stosowny egzamin kościelny i zostaną wprowadzeni w urząd przez biskupa.

Wszyscy duchowni, bez względu na zachowane stanowisko, z racji ordynacji są sobie równi i używają tytułu ksiądz (tradycyjnie pastor). Proboszcza parafii wybiera na 10-letnią kadencję i odwołuje z niej Ogólne Zgromadzenie Zboru, biskupa również na 10 lat Synod. Kadencja proboszcza jest powtarzalna, Biskup może kandydować jedynie dwa razy. Mężczyźni i kobiety w Kościele Ewangelicko-Reformowanym w RP są sobie równi i mogą pełnić dokładnie te same funkcje.

Nabożeństwa w kościele Ewangelicko-Reformowanym w Łodzi odbywają się raz w tygodniu, w niedzielę od godziny 10.30. Uczestniczyć może w nich każdy zgodnie z własnym sumieniem.

Ks. Semko Koroza

Proboszcz Parafii Ewangelicko-Reformowanej w Łodzi

Cytaty przytoczone w tekście pochodzą ze strony:

<http://www.lodz.reformowani.net.pl/index.php/wczoraj-i-dzis-w-parafii/>

Zdjęcia: PER w Łodzi

Metodyzm w Łodzi

1. Historia i teologia metodyzmu

Metodyzm wyłonił się w XVIII w. z Kościoła Anglikańskiego. Wiązało się to z działalnością księży Jana i Karola Wesleyów, duchownych anglikańskich, z których dominującą rolę w tworzeniu ruchu metodystycznego odegrał Jan. Urodził się on 17 czerwca 1703 r. w Epworth, w hrabstwie Lincoln (Anglia). Ogromny wpływ na jego duchowy rozwój miała matka Zuzanna. Po pięcioletniej edukacji pod jej kierownictwem rozpoczął naukę w kartezjańskiej szkole (elitarna szkoła z tradycją kościelną dla chłopców z zamożnych rodzin) w Londynie, a od 1720 r. w Christ Church College w Oksfordzie. Tu kształcił się aż do święceń na diakona, które przyjął w 1725 r. Następnego roku otrzymał tytuł fellow (adiunkt) w Lincoln College w Oksfordzie, gdzie prowadził wykłady z greki i logiki. Trzy miesiące później zdobył stopień magistra nauk wyzwolonych. Przez następne dwa lata (1727–1729) pełnił obowiązki wikariusza w Epworth. Tu został też wyświęcony na prezbitera (wrzesień 1728 r.). W tym czasie w Oksfordzie przebywał jego brat Karol, który zorganizował grupę o charakterze pietystycznym. Ironicznie zaczęto ją określać jedną z nazw: klub świętych, mole biblijne, świętoszki, metodyści. Do dziś przetrwało to ostatnie określenie. Po powrocie do Oksfordu Jan przyłączył się do nich i stał się duszą tego kręgu.

Po śmierci ojca (1735 r.) Jan i Karol udali się do Ameryki, by w Georgii prowadzić pracę misyjną wśród Indian. Skończyło się na pracy duszpasterskiej wśród osadników. Podczas rejsu zetknęli się z grupą braci morawskich, którym przewodził biskup Dawid Nitschmann. Jan Wesley zafascynował się ich religijną postawą. Spokój, który zachowali w czasie niezwykle silnego sztormu, zainspirował go do przemyśleń nad własną pobożnością. Po powrocie do Anglii, w 1738 r. nawiązał kontakt z grupą braci morawskich i uczestniczył w ich nabożeństwach. Podczas jednego z nich, 24 maja 1738 r., w czasie czytania Przedmowy Lutra do Listu apostoła Pawła do Rzymian, doznał – jak to sam określił – „niezwykłego rozgrzania serca”. Trzy dni wcześniej podobnego przeżycia doświadczył jego brat Karol. Doświadczenia te zaowocowały rozwojem ożywienia religijnego. Dużą rolę w rozwoju ruchu metodystycznego odegrał ks. Jerzy Whitefield, który w miejscowości Kingswood rozpoczął działalność kaznodziejską wśród górników.



Niebawem zbudowano tu czteroklasową szkołę podstawową i miejsce to zaczęło promieniować swoimi wartościami na całą Anglię. W 1739 r. Jan Wesley zakupił przy ul. City Road w Londynie ludwisarnię – starą odlewnię żelaza, która po adaptacji stała się centrum życia metodystycznego. Wesley, podróżując po kraju i głosząc Ewangelię, zakładał stowarzyszenia metodystyczne i tzw. klasy, które były odpowiednikiem dzisiejszych grup duchowego wzrostu. Na 25 czerwca 1744 r. zaprosił do Londynu kilku pastorów anglikańskich, którzy sprzyjali jego działalności oraz głównych kaznodziejów świeckich ruchu metodystycznego, aby otrzymać od nich radę, jak najskuteczniej prowadzić rozpoczęte dzieło. Byli to: Jan Hodges (Walia), Henryk Piers (Bexley), Samuel Taylor, Jan Meritom, Tomasz Richards, Tomasz Maxfeld, Jan Bennet, Jan Downem i oczywiście Karol Wesley. Przyjmuje się, że spotkanie to było pierwszą konferencją metodystyczną (synodem).

W 1784 r. Wesley nadał ostateczny kształt metodyzmowi amerykańskiemu, który rozwinął się w latach sześćdziesiątych XVIII w. Pionierami metodyzmu na gruncie amerykańskim byli: Robert Strawbridge i Philip Embury. Później dołączył do nich Thomas Webb. Systematyczny rozwój ruchu metodystycznego wymagał większej liczby kaznodziejów. Wesley, rozumiejąc potrzeby misyjne na kontynencie amerykańskim, wysłał tam w latach 1769–1774 ośmiu swoich kaznodziejów. Wśród nich był również jego główny współpracownik Thomas Rankin, który nadzorował pracę kaznodziejów wędrownych i wyznaczał miejsce ich służby. Po sześciu miesiącach pobytu w Ameryce zorganizował on pierwszą metodystyczną Konferencję Doroczną. Dążenia niepodległościowe w Ameryce oraz brak duchowieństwa anglikańskiego doprowadziły w konsekwencji do powstania niezależnego Kościoła Metodystycznego. Stało się to podczas tzw. Konferencji Gwiazdkowej, obradującej 24 grudnia 1784 r. Na tej konferencji dr Thomas



Coke konsekrował Francisca Asbury'ego na biskupa. Akt ten należy uznać za oficjalne narodziny Episkopalnego Kościoła Metodystycznego w Ameryce. Przez długi okres działało tam kilka innych wyznań metodystycznych, które stopniowo łączyły się z sobą, by w 1968 r. powołać do życia Zjednoczony Kościół Metodystyczny (The United Methodist Church). Jego integralną część stanowi dziś Kościół Ewangelicko-Methodystyczny w RP. Na ziemiach polskich metodyzm pojawił się już w drugiej połowie XIX w. Pierwsze parafie powstawały na Pomorzu i Śląsku. W 1920 r. z Ameryki przybyła do Polski Misja Południowego Episkopalnego Kościoła Metodystycznego. Jej szefem był ks. L. G. White. Główne ośrodki Misji zostały otwarte w Warszawie i okolicy, Lwowie, Poznaniu, Baranowicach i Wilnie. Do misji amerykańskiej dołączone zostały cztery zbory metodystyczne z rodowodem niemieckim: Gdańsk, Chodzież, Grudziądz i Czarny Las. Pierwsza Konferencja Doroczna Misji w Polsce i Gdańsku obradowała w sierpniu 1922 r. w Klarysewie koło Warszawy. Powołano do życia instytucje oświatowe: Szkołę Języka Angielskiego w Warszawie i gimnazjum koedukacyjne w Klarysewie, a także miesięcznik „Pielgrzym Polski”. Pierwszym Polakiem, który został ordynowany w 1924 r. na duchownego metodystycznego był Władysław Droupowski. W 1938 r. ks. Konstanty Najder jako pierwszy Polak otrzymał nominację na superintendenta okręgu.

W latach II wojny światowej metodyści podjęli służbę patriotyczną. Otwarto Wyższą Szkołę Biblijną, prowadzono koncerty i wykłady, niesiono pomoc więźniom Pawiaka i mieszkańcom getta. Od 1942 r. odbywały się też spotkania przedstawicieli różnych Kościołów, którzy powołali później Tymczasową Radę Eklezjalną.

Kościół uzyskał legalizację prawną na podstawie dekretu z mocą ustawy z dnia 16 października 1945 r. Po II wojnie światowej, na zaproszenie ewangelickich działaczy

mazurskich, metodyści podjęli ożywioną działalność misyjną na Mazurach. Nawiązując do nazewnictwa światowego, Konferencja Doroczna w Ostródzie w dniu 21 kwietnia 1990 r. uchwaliła zmianę nazwy z Kościół Metodystyczny na Kościół Ewangelicko-Methodystyczny. Na tej Konferencji przyjęto również deklarację o współpracy i wzajemnym uznaniu urzędów, sakramentów i wymianie kazalnicy z Kościołem Ewangelicko-Reformowanym. W 1994 r. takie porozumienie zawarto również z Kościołem Ewangelicko-Augsburskim. W czerwcu 1995 r. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uchwalił ustawę o stosunku Państwa do Kościoła Ewangelicko-Methodystycznego w RP.

W doktrynie i praktyce metodyzm stanowi ogniwo pośrednie między historycznymi Kościołami protestanckimi (luteranскими, kalwińskimi) a ugrupowaniami tzw. Kościołów wolnych. Można powiedzieć, że teologiczna myśl Wesleya staje się pomostem łączącym ze sobą myśl Wschodu i Zachodu, ale także chrześcijaństwo ewangeliczne z jego swoistym patosem rozgrzania serca i darmości zbawienia z chrześcijaństwem katolickim, kładącym nacisk na osobistą drogę uświęcenia.

Metodyzm za jedyną podstawę doktryny i wiary uznaje Pismo Św. Starego i Nowego Testamentu, natomiast z historii i tradycji Kościoła czerpie przykłady do naśladowania. Wraz z całym chrześcijaństwem metodyści dzielą wiarę w Boga w Trójcy Jedynego i uznają starochrześcijańskie Wyznania Wiary.

W Kościele Ewangelicko-Methodystycznym sprawowane są dwa sakramenty: Chrzest i Wieczerza Pańska (Eucharystia). Komunia św. przyjmowana jest przez wiernych pod dwiema postaciami – chleba i wina. Wyznanie grzechów jest koniecznym warunkiem uczestnictwa w Wieczerzy Pańskiej – dzieje się to podczas spowiedzi powszechnej. Metodyści za jedynego pośrednika między człowiekiem a Bogiem uznają Zbawiciela Jezusa Chrystusa: „Jeden jest bowiem Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem





a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus” (I Tm 2, 5). Dlatego też nie praktykują modlitw o wstawiennictwo Matki Pana ani świętych, choć widzą w nich przykład do naśladowania. Modlą się do Boga Ojca w imieniu Syna Jego, Jezusa Chrystusa, przez Ducha Św. Na nabożeństwach metodyści gromadzą się w niedzielę. Oprócz śpiewu, modlitw indywidualnych i powszechnych, słuchają Słowa Bożego, zarówno czytanego z Biblii, jak i głoszonego w kazaniach. Forma nabożeństwa jest bardzo prosta, często spontaniczna, nawiązująca do nowotestamentowych nabożeństw chrześcijańskich. Wystrój kaplic i kościołów zwykle jest skromny (symbol krzyża, stół z otwartą Biblią, kazalnica, ławki, instrument muzyczny), choć w przypadku użytkowania przez metodystów starych, zabytkowych kościołów nie praktykują oni usuwania czy zastaniania oryginalnych elementów wystroju.

Metodyści podkreślają konieczność odnowy wewnętrznej, duchowego i moralnego odrodzenia człowieka i wierzą, że każdy człowiek powinien podjąć świadomą decyzję bezgranicznego zaufania Jezusowi Chrystusowi – jako osobistemu Zbawicielowi. Pewność zbawienia i życia wiecznego może być dostępna już tu na ziemi: każdemu, kto wierzy – „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (J 3, 16).

2. Łódzki zbor Metodystów – taki, jakim go pamiętam (wspomnienie Pawła Szumana – kuratora Parafii Kościoła Ewangelicko-Metodystycznego pw. Opatrzności Bożej w Łodzi)

Budynek łódzkiego zboru Kościoła Ewangelicko-Metodystycznego (dawniej: Kościoła Metodystycznego) znajduje się w Łodzi przy ulicy Organizacji WiN 2a (nazwa w czasach



PRL: ul. Władysława Bytomskiej 2a), tuż przy Bałuckim Rynku. Taka właśnie lokalizacja nie była bez wpływu na przekrój społeczny członków zboru i tzw. sympatyków, o czym więcej w dalszej części tego opracowania.

Pierwsze obrazy, jakie zapamiętałem, dotyczą pierwszej połowy lat pięćdziesiątych XX w. Pastorem zboru łódzkiego był w tym czasie ks. Henryk Zalewski. W kaplicy do dziś znajduje się balkon wewnętrzny zwany „chórem”. Stała tam fisharmonia, na której grał mój ojciec, Gustaw Szuman, w czasie nabożeństw i śpiewu chóru. Ojciec czasem także prowadził nabożeństwa pod nieobecność pastora Zalewskiego. Pamiętam też, że wraz z ojcem odwiedziliśmy kiedyś pastora Zalewskiego w jego mieszkaniu służbowym przy ulicy Piotrkowskiej 85. Mieszkanie to posiadało przeszklony balkon, z którego lubiłem patrzeć na, już wówczas bardzo ruchliwą, ulicę Piotrkowską. Mój ojciec zmarł w 1956 r. Pamiętam, że ceremonię pogrzebową prowadził właśnie pastor Zalewski.

Krótko po śmierci ojca przeprowadziliśmy się do mieszkania w innej części Łodzi, skąd mieliśmy daleko do Kościoła Metodystycznego. Czas potrzebny na dojazd tramwajem, łącznie z drogą, którą trzeba było przebyć pieszo, wynosił ponad godzinę. Z poprzedniego miejsca zamieszkania drogę do kościoła chyba najczęściej pokonywaliśmy pieszo, gdyż odległość wynosiła niespełna 1 km.

Czas zmiany miejsca zamieszkania zbiegł się ze zmianą pastora zboru, którym został ks. Wincenty Winniczek. Stopniowa poprawa warunków życia po II wojnie światowej przyczyniła się do rozwoju życia towarzyskiego. W naszym nowym mieszkaniu, choć nadal skromnie wyposażonym, dość często gościł nowy pastor wraz z rodziną. Był on (a właściwie jest, bo nadal żyje – ale mieszka na stałe w USA) bardzo bezpośredni, towarzyski i wesoły. Pastor Wincenty wygłaszał płomienne kazania, w których potrafił mocno napiętnować grzech i zło.

Latem od czasu do czasu były organizowane wspólne wyjazdy członków zboru do Lasu

Łągowickiego lub do innych miejsc pod Łodzią. W tamtym czasie popularne były tzw. „herbatki zborowe”. Co kilka miesięcy zostawialiśmy po nabożeństwie na wspólnym posiłku (ciasto, herbata) i rozmowie. Organizowane też były aukcje. Ludzie przynosili różne drobiazgi, które można było wylosować, wnosząc jakąś opłatę na cele parafialne. W latach 60. XX w. pastor Winniczek wyjechał do Anglii w ramach kilkuletniego (2- lub 3-letniego) stypendium. W czasie pobytu pastora Winniczka w Anglii posługę duszpasterską zapewniał nam przyjeżdżający na niedzielne nabożeństwa z Warszawy ks. Adam Kuczma, który był wówczas superintendentem okręgowym. Do dziś pamiętam kazania (choć już nie pamiętam ich treści) wygłaszane przez ks. Adama, wypowiedziane słowami pełnymi ciepła, choć niekiedy stanowczymi – gdy trzeba było, zawierające przemyślane sformułowania i wnioski, trafiające do serc i umysłów słuchaczy, również do mnie – wówczas kilkunastoletniego chłopaka.

Tak mijały kolejne lata, które w moim życiu przyniosły ukończenie szkoły podstawowej, a następnie w 1968 r. Technikum Elektrycznego, po którego ukończeniu podjąłem pracę. Dwa lata później pomyślnie zdałem egzaminy wstępne na Wydział Elektryczny Politechniki Łódzkiej.

Około 1972 r. nastąpiła kolejna zmiana w obsadzie pastorskiej łódzkiej parafii metodystycznej. Ks. Wincenty Winniczek postanowił wraz z rodziną emigrować do USA, gdzie miał objąć stanowisko pastora w zborze w Nowym Jorku. Na jego miejsce przydzielono ks. Henryka Koniecznego, dotychczasowego pastora zboru wrocławskiego. Ks. Henryk Konieczny przybył do Łodzi wraz z żoną i córką. Szybko dał się poznać jako człowiek niezwykle uduchowiony i energiczny administrator. To z jego inicjatywy przebudowano pomieszczenia przylegające do kaplicy, tworząc w nich część kuchenną i WC. Sama kaplica też została przebudowana i wyposażona w ogrzewanie początkowo elektryczne, a później wodne, zasilane z sieci miejskiej. Ponadto w kaplicy stare krzesła zostały zastąpione specjalnie wykonanymi na zamówienie ławami, które służą nam do dziś.

Zakupiono też organy elektronowe wraz z nagłośnieniem. Pastor Henryk był uzdolniony muzycznie. Akompaniował śpiew zboru, a często śpiewał też solo, jednocześnie grając na organach. Z jego inicjatywy został reaktywowany chór zborowy, który był prowadzony przez pastora z bardzo dużym zaangażowaniem. We wrześniu 1995 r. chór zborowy wyjechał na występy do bratniego zboru w Aue (Niemcy).

Pastor Henryk utrzymywał ożywione kontakty z wieloma zborami poza granicami Polski z takich krajów jak: NRD, RFN, Dania, Szwecja i innymi. Dzięki tym kontaktom łódzki zbor otrzymywał wsparcie finansowe wykorzystywane na wspomniane remonty. W czasach najtrudniejszych po II wojnie światowej (lata 80.) dzięki kontaktom pastora Henryka napływała do łódzkiego zboru żywność i odzież, które były przekazywane członkom zboru oraz okolicznej ludności, reprezentowanej głównie przez ludzi ubogich i z marginesu społecznego.

Za czasów pastora Henryka bardzo rozkwitła w łódzkim zborze działalność ewangelizacyjna. Przynajmniej raz w roku odwiedzał nas gość z innego zboru polskiego, a równie często goście z zagranicy. Pastor Henryk dość dobrze posługiwał się językiem niemieckim i zapraszał ewangelizatorów głównie z tego obszaru językowego. Kilkakrotnie odwiedzali nas ewangelizatorzy angielskojęzyczni oraz Amerykanie polskiego pochodzenia (ks. Zdzisław Najder, s. Urszula Dąbrowska). Pamiętam też występy w naszej kaplicy zespołów młodzieżowych z USA: kapeli rockowej grającej muzykę chrześcijańską, a innym razem zespołu wygrywającego melodie dzwonekami.

W czasie, gdy pastorem był ks. Henryk Konieczny, swój rozkwit zanotowało również koło młodzieży zborowej, co przejawiało się regularnymi spotkaniami, poświęconymi poznawaniu Biblii oraz adaptacji młodych ludzi do otaczającej nas rzeczywistości. Łódzka młodzież brała w tym okresie udział w ogólnopolskich spotkaniach młodzieży metodystycznej, organizowanych w Warszawie i Katowicach. Raz, a może i dwa razy, to w Łodzi odbyło się spotkanie młodzieżowe, w którym udział wzięli młodzi ludzie z wymienionych miast.

Z perspektywy czasu trzeba ocenić okres pastorowania łódzkiemu zborowi przez ks. Henryka Koniecznego jako okres największego rozkwitu. Został on gwałtownie przerwany przez śmierć pastora Henryka w 1996 r. po krótkiej i podstępnej chorobie. Kolejnym pastorem łódzkiego zboru został ks. Adam Kleszczyński. Początkowo pastor Adam dojeżdżał do nas z Warszawy, gdzie wówczas mieszkał. Wkrótce jednak osiadł wraz z żoną na stałe w Łodzi i przez 16 lat prowadził łódzką parafię. W tym czasie rozkwitła w Łodzi ruch ekumeniczny, a ks. Adam brał w nim czynny udział. Corocznie w styczniu odbywało się w naszym zborze nabożeństwo ekumeniczne z udziałem księży rzymskokatolickich, polskokatolickich, mariawitów, z czasem również prawosławnych i oczywiście pastorów protestanckich. Pastor Adam występował też w lokalnych audycjach radiowych, w których prezentował krótkie rozważania biblijne oraz przedstawiał historię metodyzmu.

Po odejściu w 2012 r. ks. Adama Kleszczyńskiego na emeryturę pastorem łódzkiego zboru został ks. Ryszard Zimoń, będący jednocześnie pastorem zboru w Pabianicach pod Łodzią. Pastor Ryszard rozpoczął swoją posługę w łódzkim zborze od poprowadzenia pogrzebu (jeszcze wspólnie z ks. Adamem Kleszczyńskim) członka łódzkiego zboru, Mieczysława Nowowiejskiego. Pastor Ryszard dał się poznać jako niezły administrator, zabiegający o poprawę stanu technicznego budynku zborowego i otoczenia. Jednak na przeszkodzie w szerokiej realizacji tych zamierzeń stanął brak funduszy.

W 2017 r. ks. Ryszard Zimoń zakończył swoją służbę w łódzkiej parafii, a jego obowiązki przejął ks. Wawrzyniec Markowski, który pełni je do dziś.

Wawrzyniec Markowski
Pastor Zboru Kościoła Ewangelicko-Metodystycznego w Łodzi

Autokefaliczny Kościół Prawosławny

Łódź wielowyznaniowa

Parafia Prawosławna w Łodzi powstała pod koniec XIX wieku z inicjatywy jej prawosławnych mieszkańców. Jako że liczba mieszkańców wyznania prawosławnego Łodzi poczynawszy od 1850 roku sukcesywnie zwiększała się, w 1877 roku powstał projekt wybudowania odpowiedniej świątyni, która mogłaby sprostać potrzebom religijnym miejscowego prawosławnego ludu. Dokładnie w tym właśnie roku gubernator piotrkowski Iwan Kachanow skierował do prezydenta miasta Łodzi prośbę o wzniesienie w Łodzi wolno stojącej świątyni prawosławnej. Architekt miejski Hilary Majewski opracował wówczas odpowiedni projekt świątyni. W tym czasie oficjalna liczba mieszkańców znana z danych historycznych wynosiła około 300 osób. Dochody prawosławnych wiernych nie pozwalały jednak na przeprowadzenie samodzielnej inwestycji, stąd zaczęto szukać sponsorów. W latach 1880–1884 utworzono odpowiedni komitet składający się z prominentnych łódzkich fabrykantów, którzy zgodzili się finansować budowę pierwszej prawosławnej łódzkiej cerkwi. Wśród sponsorów budowy i wyposażenia świątyni znaleźli się między innymi: Karl Wilhelm Scheibler, Juliusz Heinzel, Ludwik Grohman, Edward Herbst, Władysław Pieńkowski, Izrael Poznański, Herman Konstadt, Józef Paszkiewicz, Reinhold Finster, Karol Strenge, G. Makowiecki, A. Chudziński i inni. W ten sposób w ciągu czterech lat wybudowano wspaniałą cerkiew w bizantyjskim stylu architektonicznym. Nową prawosławną świątynię poświęcono pod wezwaniem Świętego księcia Aleksandra Newskiego dokładnie w 1884 roku przez arcybiskupa warszawskiego i chełmskiego Leoncjusza. Była ona nieprzerwanie czynna, w tym też podczas I wojny światowej. W dwudziestolecie międzywojennym, mimo nagminnej polityki burzenia lub przebudowywania cerkwi na kościoły, ta świątynia przez Opatrzność Bożą została ocalona i nie została ani zrewindykowana, ani rozebrana.

W odrodzonym państwie polskim cerkiew św. Aleksandra Newskiego w 1920 roku stała się siedzibą Parafii. Podczas II wojny światowej prawosławne duchowieństwo służące w cerkwi św. Aleksandra wydawało łódzkim Żydom fałszywe metryki chrztu, które ratowały im życie. W 1951 roku, po utworzeniu diecezji łódzko-poznańskiej, świątynia otrzymała rangę Soboru katedralnego. W tym okresie Parafia liczyła około 3 tysięcy wiernych. Liczba parafian stopniowo malała, natomiast nowa fala migracji wewnętrznej po upadku PRL oraz emigracji zarobkowej ze Wschodu na początku XXI wieku zdecydowanie zmieniły sytuację demograficzną na lepsze. Dziś Parafia pw. Św. Aleksandra Newskiego prężnie rozwija się, prowadząc działalność duszpasterską, edukacyjną i charytatywną.



Łódź jest jednocześnie sercem Prawosławnej Diecezji Łódzko-Poznańskiej – największej terytorialnie diecezji Kościoła Prawosławnego w Polsce. Obecnie Diecezja ta obejmuje 7 województw: łódzkie, wielkopolskie, małopolskie, kujawsko-pomorskie, opolskie, śląskie i mazowieckie, i jest podzielona na trzy dekanaty: łódzki (dziekan ks. prot. Eugeniusz Fiedorczuk), krakowski (dziekan ks. mitrat Mirosław Drabiuk) oraz kujawsko-pomorski (dziekan ks. mitrat Mikołaj Hajduczenia).

Liczba parafii w Diecezji Łódzko-Poznańskiej wynosi jak dotychczas 12. Są to miasta: Łódź, Kraków, Poznań, Włocławek, Bydgoszcz, Toruń, Radom, Kielce, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Częstochowa i Sosnowiec. Na koniec 2017 roku Diecezja Łódzko-Poznańska liczyła 16 duchownych, z czego 2 diakonów, 4 prezbiterów, 5 protoprezbiterów i 5 mitrofornych protoprezbiterów.

ks. Aleksy Kucy

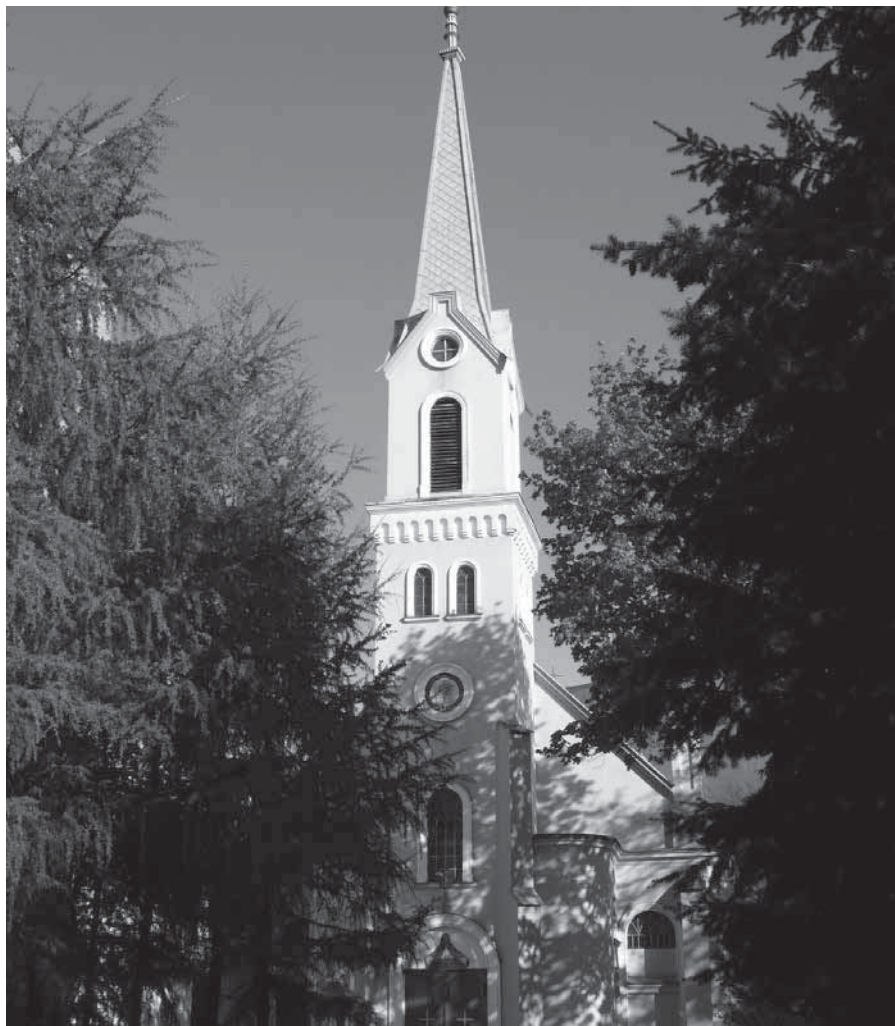
Starokatolicki Kościół Mariawitów

Wiara i nadzieja robotniczej Łodzi

Kościół mariawicki jest jedyną schizmą w Kościele katolickim w Polsce. Historia czcicieli Maryi przypomina dzieje kościołów protestanckich. Na drodze mariawitów do odrębności stały papieskie ekskomuniki oraz wroga reakcja hierarchii katolickiej i wiernych. Szczególne miejsce w polskim mariawityzmie zajmowała Łódź, która stała się wtedy jego najsilniejszym ośrodkiem.

Założycielką Zgromadzenia Kapłanów Mariawitów była Felicja Kozłowska, siostra zakonna, która przyjęła imię zakonne Maria Franciszka. Wcześniej jednak, w 1887 r., założyła w Płocku katolickie zgromadzenie sióstr oparte na regule św. Klary. 2 września 1893 r. uznaje się za moment powstania mariawityzmu, a właściwie objawienia jego idei siostrze Kozłowskiej. Wtedy to doznała pierwszego widzenia, podczas którego Chrystus polecił jej stworzyć zgromadzenia kapłanów mariawitów *mariae vitam imitantes* – naśladowców życia Maryi. Felicja Kozłowska powołała Zgromadzenie Kapłanów Mariawitów, które było tajne, gdyż władze carskie zabraniały zakładania stowarzyszeń zakonnych. Rolą zgromadzenia miała być ochrona świata przed karą bożą, która miała „ugodzić w zepsucie świata”, a szczególnie duchowieństwa. Aby przebłagać Boga, księża mariawici mieli oddawać szczególną cześć Przenajświętszemu Sakramentowi oraz Maryi, a za patronkę przyjąć Matkę Boską Nieustającej Pomocy. Siostra Kozłowska doznawała objawień do 1918 r. Nie zostały one uznane przez ówczesnego papieża Piusa X, który w 1904 r. nazwał je „halucynacjami”. Dopiero w latach 70. XX wieku Kościół katolicki głosem jezuity ks. Stanisław Bajko uznał prawdziwość objawień.

W 1897 r. do ruchu mariawickiego należało dwadzieścia sióstr i tyle samo księży, ale w 1903 r. do związku należało już 50 duchownych. Do mariawitów przystał m.in. profesor seminarium duchownego w Płocku Leon Gołębiowski. W 1904 r. siostra Kozłowska utworzyła Związek Mariawitów Nieustającej Adoracji Ublagania, ustanawiając przepisy i reguły Związku. Księża mariawici mieli kierować się I regułą św. Franciszka i składać śluby posłuszeństwa, ubóstwa i czystości. Powstało zgromadzenie sióstr oraz świeckich pomocników – tercjarzy. W 1903 r. założycielka zgromadzenia wraz z grupą księży udała



się do Rzymu, by osobiście przedstawić działalność mariawitów papieżowi. Podczas pobytu wybrano księdza Jana Kowalskiego na Ministra Generalnego mariawitów i nadano mu imię zakonne Michał oraz dodano imię Maria, które noszą wszyscy kapłani mariawiccy. W 1904 r. ponowiono audiencję u Piusa X, który obiecał zatwierdzenie Związku Mariawitów. Delegaci zaczęli głosić po powrocie do kraju, że papież popiera ruch. Jeszcze wtedy Zgromadzenie Mariawitów zamierzało stać się jednym z wielu zgromadzeń duchownych w Kościele katolickim. Nie było mowy o konflikcie doktrynalnym, mariawici wierzyli w treści przekazane w widzeniach siostry Kozłowskiej, które chcieli, aby Kościół uznał za głos boży. Tym bardziej wstrząsającą była dla nich wiadomość, że watykańska

Kongregcja św. Oficjum wydała 4 września 1904 r. dekret postanawiający, że Zgromadzenie ma być *do szczytu skasowane z rozwiązaniem ślubów w jakiegokolwiek sposób przez nich składanych, z zakazem utrzymania wszelkich z Felicją Kozłowską stosunków*.

Mariawici dowiedzieli się o dekreście dopiero 31 grudnia 1904 r. i chcąc zaakcentować posłuszeństwo wobec hierarchii katolickiej, poddali się orzeczeniu św. Oficjum. Jednocześnie wierzyli, że to nieprzychylność polskich biskupów wpłynęła na decyzję papieża i ponawiali pisma do zwierzchnika Watykanu. Skarżyli się w nich na prześladowania ze strony duchowieństwa, które oskarżali o *niemoralność, pijaństwo i karciarstwo*. Tymczasem w kraju rozpoczęły się prześladowania księży mariawitów. Już w 1903 r. arcybiskup warszawski Wincenty Chościak-Popiel odsunął do parafii w Niesułkowie, a następnie do Sobótki niedaleko Łęczycy ks. Jana Kowalskiego. W 1905 r. sytuacja mariawitów pozostawała niejasna, siostra Felicja Kozłowska przestała być przełożoną sióstr i zrezygnowała z przewodniczenia oraz z kontaktów z księżmi mariawitami. Sprawy nabrały tempa na początku 1906 r., kiedy to abp Chościak-Popiel zaczął usuwać księży mariawitów z parafii, zabraniając im sprawowania czynności kapłańskich. Dla mariawitów stało się oczywiste, że hierarchia katolicka dąży do likwidacji ruchu. Postanawiają zerwać z Kościołem katolickim i 1 lutego 1906 r. wypowiadają przed arcybiskupem warszawskim posłuszeństwo władzy diecezjalnej oraz Kościołowi. Swoją decyzję oraz dokumenty świadczące o niemoralnym prowadzeniu się księży przedkładają papieżowi parę dni później ks. Jan Kowalski i ks. Leon Próchniewski. Pius X odprawia ich, udzielając surowej nagany. Natomiast w kraju rusza do ofensywy płocka diecezja, w której kościołach odczytano parafianom pismo uderzające w mariawitów, opisujące ich jako „heretyków”. Stanowczo wrogie stanowisko kleru katolickiego detonuje wśród katolickich wiernych wrogość wobec „mankietników” lub „kozłowitów”, jak pogardliwie zaczęto określać mariawitów. Walka z ruchem przenosi się z watykańskich gabinetów na ulice i wsie Królestwa Polskiego. Dochodzi do starć w obronie przejętych przez mariawicką większość katolickich świątyń. Oblicza się, że w 1906 r. w 24 zajściach między katolikami i „mankietnikami” po obu stronach ginie osiemnaście osób, a kilkaset odnosi rany. Ale otwarta konfrontacja konsoliduje mariawicką mniejszość; w 1908 r. na terenie zaboru rosyjskiego jest ich już 120 tys., z czego 74 tys. w Łodzi i okolicach.

11 grudnia 1906 r. mariawici zostali uznani przez carską władzę za legalnie działający związek wyznaniowy, co w praktyce pozwalało im na swobodną działalność duszpasterską i budowanie kościołów. 31 grudnia 1906 r. mariawici dowiadują się o decyzji Watykanu, który nałożył nieodwołaną do dziś klątwę na siostrę Franciszkę Felicję Kozłowską i ks. Jana Marię Michała Kowalskiego. Tę ostatnią datę uważa się za początek działalności Kościoła mariawickiego.

ZASTĘPY ROBOTNICZYCH SERC

Miasto to, lubo milionami obraca, miliony stwarza i widzi wczorajszych milionerów na dzisiejszych nędzarzy zamienionych, nie zdążyło w bajecznym rozwoju swoim utworzyć

ani pięknych, malowniczych widoków, ani wspaniałych parków i ogrodów, ani bogatych bibliotek, ani drogocennych zbiorów muzealnych i galerii.

Każdy tu niemal pochłonięty interesem lub pogonią za „złotym cielcem” i nie ma czasu – zdaje się – na to, co życie umiła i krasa, co poezją i wdziękiem otacza... pył tylko fabryczny, lekko unoszący się w powietrzu, wszystko przesyca i bruka i jeden całemu miastu ton nadaje.

A jednak wśród tych kroci, wsłuchanych tylko w odgłos syreny fabrycznej, dla których całym celem żywota jest ich fabryka, by z niej największe korzyści osiągać mogli; wśród nieustannego wiru maszynowych kół, hałasu machin i turkotu warsztatów – mieszkają niezliczone zastępy serc prostaczych, co pod ubogą i czarną bluzą robotnika biją żywiej na wszystko co piękne, szlachetne, wzniosłe i święte zarazem. Serca takich ludzi, mimo wszelkie wrogie wysiłki, nie dały się zamienić na strzępki przegniłego mięsa lub bezduszne maszyny... Dzięki też temu Maryawityzm najgłębsze w Łodzi zapuścił korzenie, najliczniejszych tu znalazł zwolenników.

Opis ten zamieściło w 1909 r. wydawane przez mariawitów pismo „Kalendarzyk Mariawicki”. Diagnozuje przyczyny popularności mariawityzmu, który do I wojny światowej skupiał tylko w Łodzi ok. 30 tys. wiernych. Fabryczne miasto okazało się najbardziej chłonną mariawickich nowości społecznością w całym Królestwie Polskim. Przyczyny sukcesu mariawitów w Łodzi tkwią w odmiennych od praktykowanych w Kościele katolickim relacjach kleru z wiernymi, które zdobyły zaufanie przede wszystkim łódzkich robotników. Księża i siostry mariawickie przyjęły zakonny, ubogi styl życia. Zlikwidowali opłaty za posługi kapłańskie i skupili się na działalności społecznej. Ustawy Zgromadzenia Mariawitów zalecały zakładać dla ludu ochronki, szkoły, przytułki dla starców i ambulatoria w myśl zasady *dążenia do jego oświaty, do nauczania go samodzielności w myśleniu, niesienia mu pomocy w pracy kulturalnej dla przyszłości*. Kapłani mariawiccy odprawiali msze po polsku, w przeciwieństwie do katolickiego, łacińskiego obrzędu, a kazania wygłaszali prostym, komunikatywnym językiem. Istnieje też przypuszczenie, że nastawiona na zmiany społeczne po rewolucji 1905 r. robotnicza społeczność znalazła w mariawickiej idei sprzymierzeńca w walce o swoje prawa. Świadczy o tym choćby jeden z grobów na mariawickim cmentarzu, na którym widnieje napis „Antoni Wojdan – Bojownik o niepodległość Polski i socjalizmu odznaczony medalem niepodległości (ur. 13 VI 1861, zm. 24 IX 1909)”.

Pionierem i najważniejszą postacią początków ruchu mariawickiego w Łodzi był ks. Edward M. Serafin Marks. Przed rozłamem z Kościołem mariawickim ks. Marks był wikariuszem w parafii Najświętszej Maryi Panny w Łodzi, gdzie zasłużył się jako gorliwy duszpasterz, który *robotników, dążących do swych zajęć by jeszcze przed Mszą Świętą „Prymarną” zwaną, udzielić im Komunii Świętej; jak po całych dniach, do późnej nierzaz nocy, narażając się na żarty lub drwiny współkolegów swoich, przesiadywał w konfesjonale, aby tylko dusze ludzkie od grzechu oderwać*. Za udział w Zgromadzeniu Mariawitów został suspendowany i przeniesiony na Górę św. Małgorzaty koło Piątku. Jego powrót do Łodzi daje początek działalności mariawityzmu w mieście. Dla potrzeb



ewangelizacyjnych wynajmuje od niemieckiego właściciela pomieszczenie na kaplicę przy ul. Widzewskiej 7 (ob. Kilińskiego), gdzie 5 maja 1906 r. odprawia pierwszą mszę świętą. Następnie, wobec wzrastającej liczby wiernych, ks. Józef Hrynkiewicz obejmuje opiekę nad drugą kaplicą umieszczoną w pofabrycznym pomieszczeniu przy ul. Pańskiej 74 (ob. Żeromskiego). Od czerwca 1906 r. mariawici zajmują na kaplicę pomieszczenia przy ul. Franciszkańskiej 27 i wkrótce wykupują ten teren od Polaka o nazwisku Halladin, który prowadził tam zakład murarski. Halladin został mariawitą, a jego potomkowie do dziś są łódzkimi parafianami. Projekt pierwszej wzniesionej przez mariawitów świątyni w Łodzi, która stała przy ul. Franciszkańskiej, wykonał Franciszek Chelmiński. W planach obiekt figurował jako skład mąki, gdyż oficjalnie mariawici jeszcze nie mogli wznosić kościołów. Budowę rozpoczęto 7 września i 1 listopada, w rekordowym czasie, ukończono kościół pod wezwaniem św. Franciszka z Asyżu. W 1910 r. dobudowano wieżę. W 1906 r. otwarto jeszcze kaplicę przy ul. Rokicińskiej 13. W 1907 r. oddano do użytku kolejny kościół, przy ul. Podleśnej 16 (ob. Skłodowskiej-Curie), choć jego wykańczanie trwało jeszcze parę lat. Parafię pw. Przenajświętszego Sakramentu objął Henryk M. Fabian Jarzymowski. Rok po powstaniu kościoła przy ul. Podleśnej powstaje przy ul. Nawrot 104 trzecia parafia z kościołem pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, której proboszczem został ks. Edward M. Serafin Marks. Architektem dwóch ostatnich świątyń był urodzony na Łotwie, a zmarły w Łodzi, Albin Jankau. Przypuszcza się, że Jankau projektował również inne podłódzkie kościoły mariawickie, m.in. w Dobrej, Strykowie i Lipce. W 1910 r. powstała kaplica w domu prywatnym na Chojnach, będąca filią parafii ks. Marksa, a także domowa kaplica w Kochanówce. Już w końcu 1906 r. zaczął działać cmentarz mariawicki na Dołach.

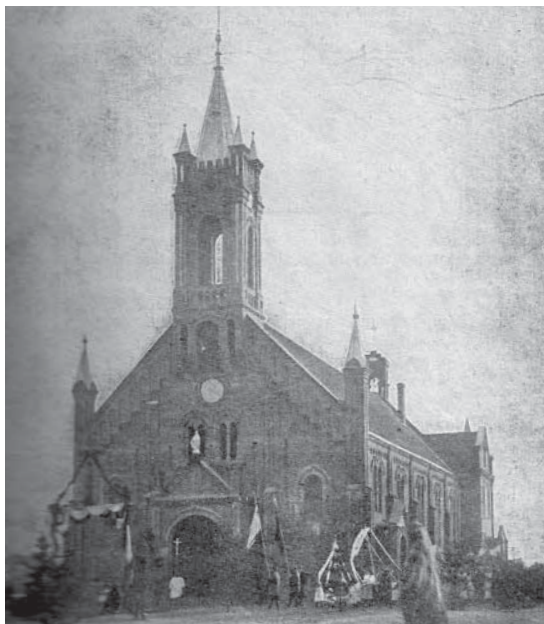
Klimat wielowyznaniowej Łodzi sprzyjał rozwojowi mariawityzmu, choć nie obyło się bez konfliktów. 11 marca 1906 r. mariawicki ksiądz Jan Nowakowski wracał po mszy ze Strykowa do Dobrej, kiedy to tłum – jak pisał łódzki „Rozwój” – „łódzkich robotników” oddał w jego kierunku strzały. Ale będący w przewadze strykowscy mariawici wzięli odwet i zabili pięciu przybyszów. „Rozwój” pisał, że zamordowano „pobożnych i spokojnych



łódzkich tercjarzy”. Trudno dziś obiektywnie prześledzić te wypadki, bo polskie gazety były raczej niechętne mariawitom. Jednym z tragiczniejszych wydarzeń była śmierć dwudziestoletniej mariawitki w Wielką Sobotę 1 kwietnia 1907 r. Dziewczyna stanęła w obronie ks. Pawła Skolimowskiego, do którego zaczęto strzelać na ul. Wojska Polskiego, kiedy jechał poświęcić pokarmy. Innym razem zawiadowca stacji w Łodzi, widząc, że do pociągu wsiada ksiądz mariawita, telegraficznie poinformował o tym swojego kolegę w Łowiczu, gdzie na stacji na księdza czekali chuligani, którzy księdza zaczęli szykanować.

OCHRONKI, DOMY LUDOWE, WYDAWNICTWA

Mariawici równocześnie z kościołami budowali domy dziecka i zakładali szkoły. Nowatorskim pomysłem mariawitów były tzw. domy ludowe: *Celem tych domów jest wyrwać lud ubogi, ciężko pracujący, z tych nor podziemnych i poddaszy, gdzie ich nędza i wyzysk umieściły, i gdzie setki egzystencji ludzkich tracą zdrowie i życie. Celem wreszcie tych domów jest dać każdej rodzinie robotniczej lub rzemieślniczej, utrzymującej się z pracy rąk, mieszkanie na własność – w warunkach o ile możliwości jak najbardziej sprzyjających, t.j. w dobranym i jednomyślnym towarzystwie współlokatorów, wraz z czytelną, salą zebrań, kąpielami itp.* W 1912 r. stały już trzy wykończone domy ludowe – dwa przy parafii przy ul. Franciszkańskiej (Franciszkańska 29 i Smugowa 10) i jeden przy parafii przy ul. Nawrot (Przędzalniana 18). Dom przy ul. Franciszkańskiej był otynkowany, posiadał wodociągi i kanalizację oraz własną studnię, a korytarze oświetlone były elektrycznością; zamieszkało w nim osiemdziesiąt rodzin. Każdy z kościołów miał też dom parafialny, w którym zakładano prowadzone przez siostry mariawitki ochronki, szkoły elementarne i sale zajęć przygotowania do zawodów – przy ul. Franciszkańskiej organizowano kursy szycia dla dziewcząt. W 1909 r. powstała tam również pierwsza



ochronka dla 150 dzieci. Rok później takie placówki powstały przy ul. Nawrot, Podleśnej i na Chojnach.

Od 1910 r. działa mariawicka kasa pożyczkowo-oszczędnościowa, której celem było kredytowanie drobnych rzemieślników i robotników oraz chronienie ich przed lichwą. Rok później powstaje również spółdzielnia spożywców „Spójnia”, która 8 listopada otwiera własny sklep, a potem piekarnię.

Mariawici stworzyli własną prasę. Od końca 1906 r. ks. Leon Gołębiowski zorganizował redakcję i drukarnię, istniejące do 1914 r. W redakcji przy ul. Franciszkańskiej pracowali ambitni księża, którzy w swoich parafiach wzniesli kościoły, tworzyli szkoły i ochronki: Tomasz Krakiewicz z Sobótki, były profesor seminarium duchownego w Lublinie, i Paweł Skolimowski z Dobrej. W redakcji przez rok pracował też przełożony mariawitów ks. Jan Kowalski. Do I wojny światowej przy ul. Franciszkańskiej wychodziły czasopisma mariawickie o zasięgu ogólnopolskim. Były to: „Maryawita”, „Wiadomości Maryawickie”, rocznik „Kalendarzyk Maryawicki”, wydawano też periodyki w języku litewskim „Marijavitas” i „Marijavitu Žinios”. Do I wojny światowej ukazało się w Łodzi trzydzieści książek, głównie religijnych: modlitewniki, broszury dla wiernych, jak np. *Ustawy Bractwa Maryawitów*, a także teksty polemiczne, jak np. *Dlaczego zostałem Maryawitą?* Ciekawym dokumentem tamtego czasu, który stanowi zarazem rzadki literacki ślad Łodzi początku XX w., jest anonimowe opowiadanie pt. *Potęga miłości*, opublikowane w „Kalendarzyku Mariawickim”.

DOKTRYNA

Kościół Starokatolicki Mariawitów nie ustanawia dogmatów i nie uznaje tych dogmatów, które zostały ogłoszone po rozdziale Kościoła Powszechnego w 1054 r. Nie uznaje też prymatu żadnego biskupa oraz nieomyłności człowieka w sprawach wiary i moralności.

Głównym celem Kościoła jest szerzenie czci dla Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie i wskazywanie na potrzebę wzywania nieustającej pomocy Matki Najświętszej.

Każdy z wyznawców ma obowiązek odprawiania godzinnej adoracji Przenajświętszego Sakramentu raz w tygodniu, a duchowieństwo i siostry zakonne raz w tygodniu.

W Kościele mariawickim nie istnieje obowiązkowy celibat duchownych. Spowiedź uszna przed kapłanem obowiązuje dzieci i młodzież do osiemnastu lat, mogą z niej korzystać dorośli na własne życzenie, ale obowiązuje spowiedź powszechna.

Kościół wierzy, że Bóg sprawuje cuda w duszy człowieka, ale nie uznaje cudownych relikwii, obrazów itp.

Kościół uznaje siedem Sakramentów Świętych. Komunia św. jest udzielana pod dwiema postaciami. Wszystkie posługi w Kościele są bezpłatne, duchowieństwu wolno zatem przyjmować ofiary dobrowolne za posługi religijne, ale nie może ich żądać.

MARIAWICKA STOLICA

W 1907 r. łódzka parafia przy ul. Franciszkańskiej stała się stolicą jednej z pięciu kustodii w Polsce, a od 1910 r. siedzibą biskupa diecezji śląsko-łódzkiej ks. Leona Gołębiowskiego. Konsekracja łódzkiego proboszcza oraz ks. Romana M. Jakuba Próchniewskiego odbyła się 4 września 1910 r. w Łowiczu. W uroczystościach uczestniczyli biskupi Kościoła starokatolickiego z Holandii, którzy rok wcześniej konsekrowali na biskupa ks. Jana Kowalskiego. Zagraniczni goście odwiedzili 14 września Łódź. Biskup Haarlemu Jakub van Thiel wygłosił po niemiecku przemówienie, a kazanie w tym języku wygłosił arcybiskup Utrechtu Gerard Gul na odprawionej przez siebie sumie w kościele św. Franciszka z Asyżu. Jednak podniosłości wydarzeniu dodała przede wszystkim wizyta siostry Felicji Kozłowskiej. Mariawicka diecezja łódzka miała już wtedy w najbliższym sąsiedztwie dziesięć parafii: w Brzezinach, Dobrej, Grzmiącej, Jedliczach, Woli Cyrusowej, Niesułkowie, Pabianicach, Skoszewach, Strykowie i Zgierzu, a Łódź i okolice skupiało ok. 74 tys. mariawitów.

TRUDNE DWUDZIESTOLECIE

Apogeum rozwoju mariawityzm osiągnął przed I wojną światową. Okres międzywojenny to osadzenie się Kościoła mariawickiego w pejzażu wielokulturowej Łodzi. Mariawici stali się pełnoprawnymi uczestnikami życia religijnego miasta, a konflikt z katolikami został w kartach dziejów powstania Kościoła. Jednak dynamika tej społeczności przekierowana została z popularyzowania idei mariawickich na wewnętrzne konflikty i w konsekwencji rozłam w łonie Kościoła. W 1926 r. ks. Edward Marks, pierwszy łódzki mariawita, twórca i prężny organizator parafii przy ulicach Nawrot i Podleśnej, wrócił do katolicyzmu. Za przykładem charyzmatycznego księdza poszło wielu wiernych. Ksiądz Marks był ponadto prawnym właścicielem kościołów i obiektów parafialnych przy ulicach Nawrot i Podleśnej, gdyż w chwili ich powstania Kościół mariawicki nie posiadał jeszcze osobowości prawnej. Dlatego doszło do procesu sądowego, który wstrząsnął społecznością łódzkich mariawitów. W 1929 r. na mocy prawa odebrano mariawitom oba kościoły i przekazano Kościołowi katolickiemu. Tym samym z dużego ośrodka mariawickiego została tylko parafia przy ul. Franciszkańskiej.

Drugim wydarzeniem, które osłabiło polski i łódzki mariawityzm, był rozłam Kościoła w 1935 r. Biskup naczelny Jan Kowalski, po śmierci s. Kozłowskiej w 1922 r., wprowadził reformy Kościoła mariawitów. Ogłosił m.in., że arcybiskupa należy *we wszystkim bez zastrzeżeń słuchać* oraz wprowadził małżeństwa kapłanów z siostrami zakonnymi. Większość księży nie przyjęła zmian i Kościół podzielił się na Kościół Starokatolicki Mariawitów i odłam abp. Kowalskiego – Katolicki Kościół Mariawitów. Nowy Kościół ma dziś swoją parafię w Łodzi przy ul. Jarowej i skupia około 200 wiernych. Liczba mariawitów w Łodzi topniała w ciągu dwudziestolecia i przed II wojną światową wynosiła ok. 2 tys. wiernych.

Jednak w okresie międzywojennym zapal pracy społecznej mariawitów łódzkich nie osłabił. W 1916 r. powstała przy parafii wytwórnia wód gazowanych oraz pracownia kołder. Siostry mariawitki pod przewodnictwem s. Maryi Izabeli Barszczewskiej prowadziły przedszkola, siedmioklasowe szkoły, do których w 1918 r. uczęszczało 270 dzieci, internat, przytułek dla starców, ochronkę – 300 dzieci w 1918 r. – oraz *żłobek dla dzieci z nieprawego łoża*. W stołówkach parafialnych wydawanych było dziennie 2700 obiadów dla dzieci, z czego 590 bezpłatnie. Działalność zgromadzenia sióstr wspomógł 4,5 tys. markami łódzki magistrat.

Utworzenie getta łódzkiego, które objęło kościoły i parafię mariawicką przy ul. Franciszkańskiej, powoduje wysiedlenie mieszkańców z domu parafialnego na ul. Południową 66 (ob. Rewolucji 1905 r.) – gdzie przez rok funkcjonowała kaplica i żłobek – oraz na ul. Magistracką 6, gdzie przeniesiono dom starców. Później msze odbywały się w kościele przy ul. Podleśnej, który mariawici dzielili z grekokatolikami. Podczas wojny ks. Bucholc przewiózł z katedry plockiej relikwie s. Felicji Kozłowskiej i ukrywał je przy ul. Podleśnej do 1945 r.



II wojna światowa rozproszyła łódzkich mariawitów, których przy parafii przy ul. Franciszkańskiej pozostało około tysiąca. W 1945 r. proboszczem został Stanisław M. Andrzej Jałosiński. W 1955 r. otrzymał sakrę biskupią i opiekował się parafią aż do 1983 r. W latach 40. i 50. XX w. liczba mariawitów na skutek imigracji zarobkowej do Łodzi podniosła się do ponad tysiąca i ta liczba wiernych utrzymuje się do dzisiaj. Łącznie w łódzkim okręgu mieszka ok. 6 tys. mariawitów. Największym ośrodkiem, który posiada też najokazalszą świątynię łódzkiej diecezji, jest podstrykowska Lipka z 1,5 tys. wiernych. Od 1983 r. łódzkim proboszczem był bp Zdzisław M. Włodzimierz Jaworski, który w latach 1997–2007 był Biskupem Naczelnym Kościoła Starokatolickiego Mariawitów w RP. W tym czasie na czele parafii i diecezji śląsko-łódzkiej, której podlega 16 parafii i kościół filialny w Krakowie, stał bp Michał M. Ludwik Jabłoński. Obecnie proboszczem parafii mariawickiej w Łodzi jest ponownie bp Zdzisław M. Włodzimierz Jaworski, od 2006 r. wiceprzewodniczący Polskiej Rady Ekumenicznej.

Mateusz Sidor

Kościół Polskokatolicki

Łódź wielowyznaniowa

Kościół Polskokatolicki, a pierwotnie Polski Narodowy Kościół Katolicki (PNKK), genezę swą sięga lat dziewięćdziesiątych XIX wieku. Wówczas to bowiem wśród Polonii Stanów Zjednoczonych Ameryki doszło do wystąpień wiernych w parafiach rzymskokatolickich przeciwko dominacji kleru pochodzenia niemieckiego i irlandzkiego (kler ten obsadzał niemal wszystkie stolice biskupie). Wierni pochodzenia polskiego domagali się w „Memoriale” używania języka ojczystego w liturgii, opieki duchownych z własnej zbiorowości etnicznej, a także wglądu w sprawy finansowe i parafii. Delegacja wiernych przedstawiła swe prośby w Rzymie w 1898 r., co jednak nie odniosło skutku. Wobec takiego stanu rzeczy, doszło do powstania ośrodka Scranton (Pensylwania), złożonego z szeregu niezależnych parafii polskich, a tym samym do formalnego utworzenia Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. Podobne ośrodki istniały już wówczas w Chicago – grupa bpa Antoniego Kozłowskiego (1857–1907) i Buffalo – grupa bpa Stefana Kamińskiego (1859–1911).

Początkowo między tymi trzema ośrodkami (Scranton, Chicago, Buffalo) dochodziło do ostrych starć i w praktyce nie dążono do integracji skupisk polonijnych. Zjednoczenie wspomnianych tu ośrodków nastąpiło dzięki staraniom bpa Franciszka Hodura (1866–1953), po śmierci biskupów Kozłowskiego i Kamińskiego.

We wrześniu 1904 r. odbył się I Synod Generalny Kościoła, na którym dokonano wyboru biskupa; został nim ks. Franciszek Hodur. Na Synodzie określono również stosunek do Kościoła Rzymskokatolickiego, odrzucając dogmaty I Soboru Watykańskiego z 1870 r. o uniwersalnej jurysdykcji biskupa rzymskiego i jego nieomylności w sprawach wiary i moralności. W ten sposób PNKK zbliżył się do Kościołów starokatolickich zjednoczonych w Unii Utrechckiej.

We wrześniu 1907 r. ks. Franciszek Hodur otrzymał w Utrechcie sakrę biskupią z rąk biskupów starokatolickich i został członkiem Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich (skrót: MKBS). W ten sposób Polski Narodowy Kościół Katolicki włączył się w europejski nurt starokatolicyzmu.



Starokatolicyzm wprowadzał szereg reform (w Kościele Rzymskokatolickim zostały one częściowo wprowadzone dopiero po II Synodzie Watykańskim), takich jak: wolność religijna (w sensie zewnętrznym), poszanowanie sumienia (w sensie wewnętrznym), wprowadzenie języka ojczystego do liturgii, rozróżnienie między dobrowolnym a przymusowym celibatem kapłana, wzmocnienie stanowiska biskupów i ludzi świeckich, tworzących życie synodalne oraz ekumeniczne otwarcie na inne Kościoły. Starokatolicyzm podejmuje problemy teologiczne w napełnionej ekumenizmem wolnej myśli teologicznej, powołując się na Pismo Święte i Tradycję pierwszego tysiąclecia.

Kościół Polskokatolicki na ziemiach polskich pojawił się dzięki reemigrantom ze Stanów Zjednoczonych w 1919 r. Pierwsza parafia powstała w Krakowie a już rok później w kolejnych miastach. W 1922 r. ze Stanów Zjednoczonych przybył do Krakowa biskup elekt Franciszek Bończak celem objęcia kierownictwa misji w Polsce. Zorganizował pierwsze Seminarium Duchowne w Krakowie przy ul. Madalińskiego 10. Pracę misyjną ogromnie utrudniał brak legalizacji działalności Kościoła. Po wyjeździe bpa Franciszka Bończaka do Stanów Zjednoczonych w grudniu 1927 r. PNKK w Polsce liczył



Łódź wielowyznaniowa

ok. 50 000 wiernych, skupionych w 22 parafiach. Gdy bp Franciszek Bończak opuścił Polskę, Kościołem kierował trzyosobowy Zarząd, który zwołał I Synod w Warszawie w dniach 27–29 czerwca 1928 r. Dokonano wyboru kierownika Kościoła w osobie bpa Leona Grochowskiego, ordynariusza diecezji chicagowskiej. Bp Leon Grochowski tej funkcji nie objął. Dzięki poparciu i osobistemu zaangażowaniu bpa Franciszka Hodura, biskupem został wybrany łódzianin ks. Władysław Faron, który w dniu 30 stycznia 1930 r. otrzymał sakrę biskupią. Jednak już 2 września 1931 r. na tzw. zjeździe krakowskim doszło w Kościele do rozłamu i powstania Polskiego Kościoła Starokatolickiego. W listopadzie 1931 r. przybył do Polski ks. Józef Padewski i podjął się trudnej roli konsolidowania duchowieństwa i wiernych.

Wszelkie starania o uznanie prawne nie przyniosły do 1939 r. pozytywnego rezultatu. Ciężką sytuację Kościoła dodatkowo pogłębiło aresztowanie w dniu 1 września 1942 r. bpa Józefa Padewskiego, który po uwolnieniu w 1943 r. wyemigrował do Stanów Zjednoczonych.

W Łodzi pierwsze wzmianki o powstaniu wspólnoty Kościoła Narodowego można znaleźć w 1927 r., kiedy to do miasta przybył ks. Bolesław Jaegier, były duchowny Kościoła Rzymskoatolickiego. Rozpoczął on budowanie wspólnoty w robotniczym mieście. Pierwsza parafia w Łodzi zostaje powołana w 1928 r., z tego roku w archiwum parafialnym znajduje się też księga wiernych parafii, co ciekawe, zatytułowana jest jako: „Księga wiernych Parafii Starokatolicko-Narodowej w Łodzi”.

W okresie przedwojennym w Łodzi istniały już 4 parafie Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. Były to parafie: Zmartwychwstania Pańskiego, Św. Cyryla i Metodego, Matki Bożej Nieustającej Pomocy i do dziś istniejąca, a powołana do życia w 1934 r. Parafia Św. Rodziny, która początkowo była zlokalizowana przy ul. Radwańskiej.

Po wojnie w Łodzi istniały już tylko dwie parafie: Matki Bożej Nieustającej Pomocy przy ul. Żeromskiego i Świętej Rodziny, która to od 1949 r. mieści się w kościele pobaptystycznym przy ul. Limanowskiego 60. Co ciekawe, w latach 1945–1949 w budynku kościoła mieściła się sala taneczna. Kościół został poświęcony dnia 21 sierpnia 1949 r. przez bpa Józefa Padewskiego, który jest o tyle ciekawą postacią, że jako jedyny biskup chrześcijański w Polsce został zamordowany, a raczej zamęczony na śmierć przez służbę bezpieczeństwa PRL. Winą bpa Padewskiego był fakt, że posiadał podwójne obywatelstwo, polskie i USA, został on oskarżony o nielegalny obrót dolarami, bowiem często wspierał parafie właśnie w tej walucie.

Obecnie parafia Polskokatolicka św. Rodziny w Łodzi obejmuje swym terytorium obręb całego województwa łódzkiego, do parafii należą rodziny zamieszkujące Łódź, Zgierz, Aleksandrów Łódzki, Piotrków Trybunalski, Łęczycę, Koluszki. Do parafii należy około 300 osób. Prowadzone jest także duszpasterstwo w zakładach karnych w Łodzi i Piotrkowie Trybunalskim. Przy parafii działa Fundacja Świętej Rodziny.

Nabożeństwa odbywają się w niedziele i święta o godz. 11.00 i 18.00, w środy o godz. 17.00 i święta zniesione o godz. 17.00. Kancelaria Parafialna czynna jest w środy od godz. 15.00 do 17.00.

Na dzień 1 IX 2018 r. w parafii odbyło się: 21 chrztów, 8 ślubów, 6 dzieci przystąpiło do I komunii świętej. Odbyło się też 35 pogrzebów.

ks. Jacek Adam Zdrojewski

Baptyści w Łodzi

Łódź wielowyznaniowa

W historii Reformacji, oprócz jej dwóch głównych nurtów, zapoczątkowanych przez Lutra w Niemczech, a Zwingliego i Kalwina w Szwajcarii, wystąpił na terenie Europy trzeci, reprezentowany przez anabaptystów, czyli powtórnie chrzczących. Pomimo prześladowań, rozprzestrznili się oni na wszystkie kraje Europy Zachodniej i Środkowej, a w Polsce ich odłam występował m.in. w postaci ruchu Braci Polskich.

Przepędzano ich bez wysłuchania z jednego kraju do drugiego jako niebezpiecznych dla ładu społecznego heretyków. Kiedy wygasły stosy, nikt już nie interesował się zasadami anabaptystów. Ocalałe resztki znalazły schronienie we Fryzji i przetrwały pod nazwą Mennonitów, od księdza Menno Simonsa, który nadał im ramy organizacyjne. Również gałąź polska, zwana Arianami, utrzymała się jeszcze przez ponad sto lat w kraju i przez kilka pokoleń na wygnaniu. Okazało się, przy bliższym ich zbadaniu, że spośród wszystkich reformatorów, oni jedni zrywali z konstantyńskim sprzężeniem Kościoła z władzą świecką. Nie tworzyli mianowicie struktur parafialnych, lecz zbory ludzi wierzących z własnego przeżycia i wyboru, bez przypisywania ich do Kościoła z racji miejsca swego narodzenia. Konsekwencją tej zasady był chrzest na wyznanie osobistej wiary w Jezusa, Zbawiciela. Historia pierwszego zboru baptystów rozpoczyna się w Amsterdamie, gdzie w 1608 roku schroniła się grupa angielskich uchodźców przed prześladowaniami religijnymi i weszła w kontakt z wyżej wymienionymi mennonitami. Na czele zboru w Amsterdamie stał John Smyth. Ich zdaniem reformacja Kościoła w Anglii zatrzymała się w połowie drogi. W Anglii pierwszy Zbór Baptystów został utworzony w 1611 roku w miejscowości Spatterfield pod Londynem pod przewodnictwem Tomasza Helwysa.

Nazwę naszego ruchu – BAPTYŚCI – po raz pierwszy użył Kanclerz Królewski w XVII wieku na określenie grupy religijnej w Anglii. Później termin ten przeniknął do prasy angielskiej i pozostał do dziś jako nazwa naszego Kościoła. Słowo „Baptyści” pochodzi od greckiego słowa baptidzo – chrzczyć, zanurzać, chrzczyć przez zanurzenie. Właśnie taki chrzest przez zanurzenie przyjął Pan Jezus z rąk Jana Chrzciciela (Ewangelia wg św. Marka I, 9–11). Chrzest przez zanurzenie, jako wynik wiary w Jezusa i nowego narodzenia z Ducha Świętego, w Polsce praktykowali „Bracia Polscy”.

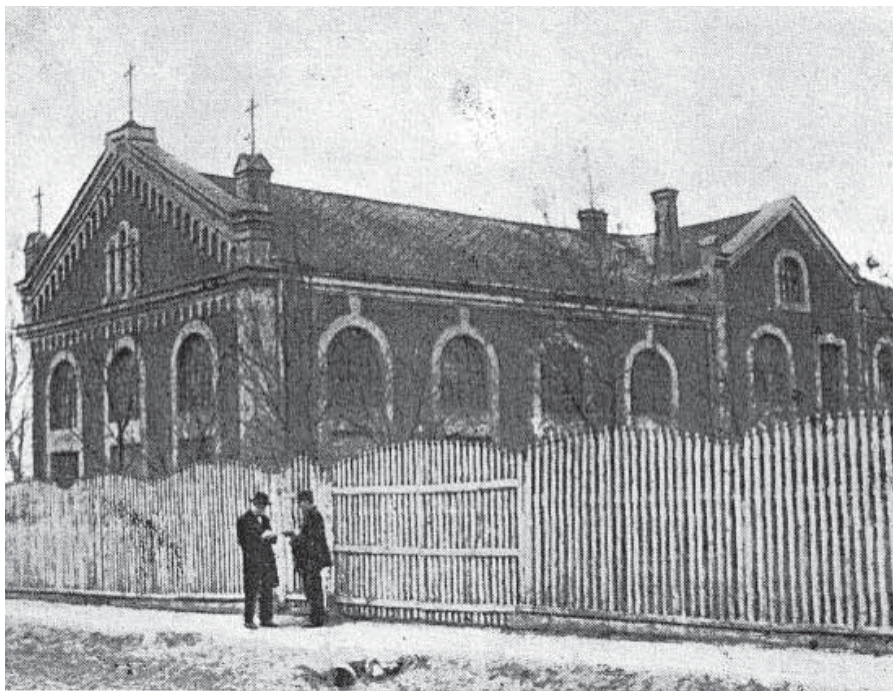
Sto lat później, w 1707 roku, powstaje pierwsza Unia Zborów Baptystycznych w Ameryce Północnej. Dwieście lat musiało upłynąć od powstania pierwszego zboru w Anglii, zanim



również na kontynencie europejskim zaczęły powstawać zbory Baptystów. W 1819 roku został założony pierwszy zbór Baptystów we Francji. Przełomowym wydarzeniem dla Europy było założenie pierwszego Zboru Baptystycznego w Hamburgu przez Johanna Gerharda Onckena w 1834 roku.

Pierwsze zbory Baptystów na ziemiach polskich powstały w miastach położonych na terenie ówczesnych Prus. Do polski ewangelia o zbawieniu w Jezusie Chrystusie dotarła z Hamburga, za sprawą Johanna Gerharda Onckena. Pierwsze zbory powstały w Miastku koło Słupska – w 1841 roku, Elblągu – 1844, Wrocławiu – 1846, Szczecinie – 1846.

Mówiąc o początkach baptyzmu na ziemiach polskich, nie możemy pominąć następującej historii. We wsi Adamów koło Pułtusza, w pobliżu Warszawy, mieszkał wiejski nauczyciel Gotfryd Fryderyk Alf. Oprócz nauczania dzieci w szkole, w Kościele Ewangelickim prowadził zajęcia czytania Pisma Świętego na spotkaniach laikatu. Lektura Biblii otworzyła mu oczy na fakt, że w oczach Bożych jest grzesznikiem, który potrzebuje pojednania z Bogiem, a pojednanie jest możliwe przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Przebudzeni pod jego wpływem uczestnicy tych spotkań zaczęli gromadzić się na modlitwę. Chociaż ludzie darzyli Alfa wielkim szacunkiem, został on usunięty ze szkoły, a potem także w kościele luterzańskim został pozbawiony możliwości prowadzenia studiów Pisma Świętego. W końcu nakazano mu opuszczenie powiatu. Po przebyciu całej drogi wiary Gotfryd F. Alf wyznaje swoją wiarę w grupie 9 osób, które przyjęły chrzest przez zanurzenie



w niedzielę 28 listopada 1858 roku w Adamowie, koło Pułtuska. Chrztu udzielił Kaznodzieja Wilhelm Weist ze Zboru w Stolzenbergu, by następnego dnia ochrzcić kolejne 18 osób. Datę pierwszego chrztu w Adamowie przyjęto za początek ruchu baptystycznego na ziemiach polskich.

W II połowie XIX wieku Łódź znajdowała się w zaborze rosyjskim i stawała się centrum przemysłu bawełnianego. Łodzianie mieli pochodzenie: niemieckie, żydowskie, rosyjskie, czeskie i polskie. W tym okresie nie było w granicach ówczesnej Łodzi wybudowanego ani jednego kościoła katolickiego i tylko jeden ewangelicki. Wśród przybywających za chlebem znaleźli się: Jan Rohner – z zawodu księgowy, oraz Henryk Pufahl – tkacz, którzy należeli do ruchu hernhuckiego. Zebrali wokół siebie krąg biblijny. Podczas wizyty w Kicinie, Rohner podjął decyzję uwierzenia w Jezusa Chrystusa jako osobistego Zbawiciela. 25 września 1868 roku odbył się pierwszy chrzest w Łodzi, pięciu osób – małżeństwa Rohner, Pufahl oraz brata Kanta – w przyfabrycznym stawie przy ul. Widzewskiej. Chrztu udzielił pionier baptystyzmu polskiego Gotfryd Fryderyk Alf. Brat Jan Rohner zostaje wybrany pierwszym Kaznodzieją Zboru w Łodzi (1868–1873). Liczba członków, które uwierzyły w Jezusa jako Zbawiciela i przyjęły chrzest przez zanurzenie w wieku świadomym w ciągu roku osiągnęła 71 osób. W następnym roku liczba członków przekroczyła 100 osób. Nabożeństwa z domu Br. Rohnera przy ul. Widzewskiej przeniesiono na ul. Nawrot 36.



W 1870 roku Br. Rohner zorganizował chór mieszany i był pierwszym dyrygentem, a Br. Pufahl organistą. W 1872 roku zorganizowano regularne nauczanie prawd biblijnych dla dzieci. Na skutek wzrostu Zboru sala przy ul. Nawrot 36 okazała się za małą i podjęto decyzję o zakupie nieruchomości przy ul. Nawrot 27 wraz z drewnianym domem.

W latach 1875–1877 kaznodzieją był Julius Fogiel, który następnie wyjechał do pracy misyjnej na Wołyń. Na lata 1877–1887 przypada jeden z najbardziej dynamicznych okresów rozwoju w życiu Zboru. Kaznodzieją był Karol Ondra. 10 marca 1878 roku dotychczasowa placówka Zboru w Kicinie usamodzielniała się i powstał oficjalnie Zbór w Łodzi mający 252 członków. Zbierano fundusze na budowę kościoła. Było to swoiste dzieło wiary. Wybudowanie kościoła Zbór powierzył budowniczemu Nesslerowi. Budynek kosztował 16.000 rubli i mógł pomieścić 700 osób.

Uroczyste otwarcia dokonano 25 czerwca 1882 roku. Nastąpił duchowy i liczebny wzrost Zboru. 2 lutego 1884 roku odbył się jeden z najliczniejszych chrztów – 44 osoby. Nie obeszło się bez zamieszek i interwencji policji. Podczas pracy kazn. Karola Ondry liczba członków wzrosła do 513. W niedzielę 9 stycznia 1887 roku cały zbór zebrał się, by znowu słuchać swego duszpasterza. Zamiast tego otrzymał wiadomość – Br. Karol Ondra zmarł w wieku 47 lat. Pogrzeb na starym baptystycznym cmentarzu przy ul. Ogrodowej był dowodem miłości i szacunku.



W 1897 roku za 20.000 rubli dokonano rozbudowy kościoła przy ul. Nawrot 27, który teraz mógł pomieścić 1500 osób. Zbór prowadzi nauczanie dla 800 dzieci. W 1904 roku Zbór przy ul. Nawrot 27 liczył 1935 członków. Prowadził bardzo intensywną pracę misyjną, w wyniku której kolejne placówki stawały się samodzielnymi zborami. W 1908 roku wybudowano kościół przy ul. Rzgowskiej 41A na 500 miejsc. Po wojnie kościół został bezprawnie zabrany przez ówczesne władze i przekazany w dyspozycję kościołowi katolickiemu. Nastąpiło usamodzielnienie Zboru Łódź II na Chojnach, który liczył 200 członków.

W 1925 roku wybudowano kościół przy ul. Limanowskiego 60 na 450 miejsc i powstał Zbór Łódź III liczący 160 członków. Po wojnie, tak jak w przypadku kościoła przy ul. Rzgowskiej, budynek bezprawnie zabrali władze. Obecnie jest własnością Kościoła Polskokatolickiego.

W 1930 roku wybudowano kolejny kościół i powstaje Zbór w Rudzie Pabianickiej przy ul. Aleksandra 9.

Praca misyjna Zboru Baptystów nie ograniczała się do Łodzi, ale sięgała do satelitarnych miast. W 1905 roku wybudowano kościół w Zgierzu przy ul. Narutowicza 33 na 220 miejsc



i powstał kolejny Zbór Baptystów. Ze względu na bardzo zły stan techniczny spowodowany podpaleniem w 2001 roku, budynek kościoła został rozebrany.

W 1913 roku dokonano otwarcia nowo wybudowanego kościoła w Aleksandrowie Łódzkim przy ul. Południowej 5 i powstał kolejny Zbór Baptystów. Po wojnie kościół został zabrany przez władze miasta i zamieniony na Dom Kultury. W 2002 roku zrujnowana nieruchomość zostaje odzyskana przez Zbór, a w 2004 roku została sprzedana.

W 1924 roku wybudowano kościół w Pabianicach przy ul. Waryńskiego na 600 miejsc i również tutaj powstał kolejny Zbór Baptystów.

W 1935 roku wybudowano kościół w Konstancynie przy ul. Młynarskiej 15 (obecnie Moniuszki) i powstał następny Zbór Baptystów. Po wojnie również ten obiekt został bezprawnie zabrany naszemu kościołowi. Do chwili obecnej toczy się postępowanie o odzyskanie tego kościoła przed Międzykościelną Komisją Regulacyjną.

Największe znaczenie dla dzieła miłosierdzia miał powstały przy łódzkim zborze diakonat żeński. Jego historia rozpoczyna się od dziewczyny w warszawskim zborze Baptystów, Berty Adam, która bardzo wcześnie w swoim życiu odczuwała pragnienie służenia Jezusowi przez pielęgnowanie chorych i pomaganie biednym. Po ukończeniu kursu opieki nad chorymi w diakonacie „Bethel” w Berlinie, została poproszona przez Zbór



w Łodzi o zorganizowanie służby wierzących kobiet dla dzieła miłosierdzia. Już po pięciu miesiącach łodzianka Laura Pladek zdecydowała się wyjechać do Berlina i zdobywszy tam kwalifikacje siostry miłosierdzia powróciła do współpracy z siostrą Adam. W 1905 roku rozpoczął swoją służbę Dom Diakonis przy ul. Nawrot 26. W czasie wojny (1914–1918), gdy do Łodzi zbliżał się front, zbór musiał oddać wszystkie pomieszczenia domu zbiorowego do dyspozycji Czerwonego Krzyża. W ciągu kilku godzin urządzono w pomieszczeniach zbiorowych za kaplicą szpital polowy na 30 łózek. Zwiększonym obowiązkom pomagała podolać ochotniczka w tej służbie – siostra Berta Lohrer. Siostra Berta Adam podczas pielęgnacji chorych na tyfus plamisty zaraziła się tą chorobą i zmarła 16 marca 1918 roku w wieku 53 lat. Ochotniczka Berta Lohner została jej następczynią w kierowaniu Domem Diakonis, który przybrał teraz nazwę „Tabea”.

W 1892 roku Pan Pische podarował dom przy ul. Aleksandrowskiej 4 (dzisiaj ulica Kwietniowa) na Nowych Chojnach, w którym urządzono Dom Opieki. Odrębną gałęzią służby miłosierdzia stał się sierociniec, czyli Dom Dziecka. 4 sierpnia 1908 roku odbyła się uroczystość poświęcenia wynajętego lokalu przy ul. Wysokiej 28. Z różnych powodów Dom Dziecka zmieniał swoją siedzibę, by w końcu znaleźć swoje własne miejsce w nowo wybudowanym obiekcie z prawdziwego zdarzenia w Aleksandrowie Łódzkim, za środki wszystkich zborów Unii, dlatego też służył sierotom ze wszystkich



zborów. Oddanie nastąpiło 6 stycznia 1913 roku. Ukoronowaniem bardzo intensywnej działalności charytatywno-opiekuńczej Zboru było otwarcie szpitala „Betlehem” przy ul. Podleśnej 15 (obecnie ul. M. Skłodowskiej-Curie) 30 grudnia 1923 roku na 75 łóżek, po rozbudowie na 110 łóżek. Doskonale wyposażony, przyjmował wszystkich pacjentów – również nieubezpieczonych – dzięki ofiarności członków Zboru, którzy pokrywali koszty ich leczenia. Dyrektorem był dr E. Speidel. Po wojnie szpital, jak również Dom Diakonis został zabrany bezprawnie Zborowi przez władze państwowe. Nieruchomość przy ul. Pogonowskiego 90 – Dom Diakonis „Tabea” – został zwrócony Zborowi, natomiast za dawny szpital Betlehem przy ul. M. Skłodowskiej-Curie zostało wypłacone odszkodowanie.

Zbory łódzkie stworzyły też możliwość kształcenia pracowników misyjnych i kaznodziejów do pracy w całej Polsce. Już w 1907 roku tu, w Łodzi, przy ul. Nawrot 27 zorganizowano seminarium, w którym przygotowywało się 13 młodych kandydatów na kaznodziejów z terenu całego Imperium Rosyjskiego. Niestety, już w 1911 roku władze carskie nakazały zamknięcie seminarium. Dopiero 12 stycznia 1924 roku nastąpiło uroczyste otwarcie seminarium dla 12 studentów: 6 z unii niemieckiej i 6 z unii słowiańskiej. Dyrektorem został kaznodzieja Fryderyk Brauer. Wkrótce dał znać o sobie niedostatek pomieszczeń do nauki. Ostatecznie zdecydowano zbudować nowe Seminarium dla potrzeb obydwu unii w Łodzi przy ul. Lipowej 93, gdzie można było od razu rozpocząć zajęcia w istniejącym tam budynku. Przeprowadzka nastąpiła 1 kwietnia 1928 roku. Naukę pobierało tylko 13 studentów: 6 z unii niemieckiej i 7 z unii słowiańskiej, między innymi Alfred Kurzawa i Jan Pancewicz. W 1932 roku Dyrektorem Seminarium został Hugo Lueck, wykształcony na uniwersytecie w Pradze, w Baptist College w Leeds w Anglii oraz na uniwersytetach w Londynie i w seminarium baptystycznym w Hamburgu. Dla grupy słowiańskiej urządzono wykłady w domu Zboru przy ul. Abramowskiego 25. Studentami byli wówczas Aleksander Kircun i Kazimierz Najmałowski.



W 1920 roku założono wydawnictwo chrześcijańskie „Kompas”. Początkowo mieściło się ono w skromnym pomieszczeniu w Łodzi przy ul. Nawrot 26, w niedużej oficynie. Wtedy dobrze prosperowało wydając duchową literaturę chrześcijańską: książki, czasopisma, śpiewniki, traktaty, teksty naścienne i inne, w językach polskim, rosyjskim, ukraińskim, niemieckim, czeskim i białoruskim. Potem zakupiono dużą nieruchomość przy ul. Sienkiewicza 53, gdzie został wybudowany dość duży, wielopiętrowy gmach dla drukarni i wydawnictwa. Został on nowocześnie wyposażony w maszyny drukarskie, urządzenia i biura. Jednak wydawnictwo było wielojęzyczne, co nie pozwalało na duże nakłady, a przy małych zaczynało być nierentowne. Wydania polskie zaczęły być pod wpływem kleru bojkotowane. Dla potrzeb misji rosyjskiej wydrukowano wieloczęściowy śpiewnik „Gusli”, ale zlecenia nie udało się zrealizować do końca, gdyż władze sowieckie nie pozwoliły sprowadzić nakładu do Rosji. Przedsiębiorstwo nie potrafiło spłacić w terminie zaciągniętych kredytów na budowę. Spółka postanowiła więc sprzedać nieruchomości, a maszyny i urządzenia przenieść do wydzierżawionych pomieszczeń w fabryce jednego z braci Horaków, przy ul. Gdańskiej 130. Tam „Kompas” trzymał się nieźle do samej wojny. Dyrektorem wydawnictwa przez długi czas był Max Foester, który jednak złożył ten urząd na skutek finansowego kryzysu. Objął go wówczas kaznodzieja Waldemar Gutsche, nazwany tu „sekretarzem misyjnym pracy słowiańskiej”, który stał na czele Towarzystwa Traktatowego „Kompas”. Pod jego nadzorem „Kompas” wydrukował mnóstwo literatury religijnej dla Polski i sąsiednich krajów. Wojna w 1939 roku położyła kres tej pozytywnej działalności.

1 stycznia 1939 roku Zbór przy ul. Nawrot 27 liczył 609 członków, a z dziećmi i sympatykami 1997 osób. Zbory łódzkie i w miastach satelitarnych liczyły łącznie 2500 członków, a z dziećmi i sympatykami 5195 osób.



1 października 1922 roku zakupiono nieruchomość przy ul. Gubernatorskiej 25 (obecnie ul. Abramowskiego) i założono Zbór, który wyodrębnił się ze Zboru przy ul. Nawrot 27 i skupiał wszystkich Słowian. W 1998 roku odbyło się ostatnie nabożeństwo przy ul. Abramowskiego 25 i przeniesiono Zbór na ulicę Nawrot 27, do odzyskanego po 43 latach budynku zborowego.

Od 1945 roku odbywały się regularne nabożeństwa na placówkach: w Łodzi przy ul. Aleksandra 9, w Zduńskiej Woli, Zgierzu, Pabianicach i Żychlinie. W latach 90. rozpoczęta została praca misyjna w Konstantynowie.

W 1990 roku odzyskaliśmy kościół w Zduńskiej Woli. Po remoncie w 1993 roku została rozpoczęta praca misyjna. We wrześniu 2006 roku placówka w Zduńskiej Woli staje się samodzielnym Zborem.

Przez cały czas istnienia w Zborze odbywała się praca w następujących sekcjach: kobiet, dzieci, młodzieży, chóru, nauki języka angielskiego, półkolonii dla dzieci, obozów dla młodzieży i inne działalności.

Dzień dzisiejszy Kościoła Baptystów w Łodzi

Widząc jak ważna jest pomoc ubogim, chorym, osamotnionym ludziom, Zbór prowadzi od 1995 roku szeroko zakrojoną pracę charytatywną poprzez działania Stacji Pomocy „Bethel”. Jej działalność jest bezpośrednią kontynuacją służby diakonijnej prowadzonej na terenie naszego miasta w okresie przedwojennym. Stacja Pomocy „Bethel”, przy

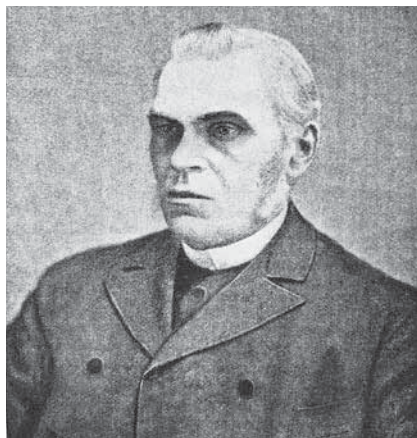


współpracy z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej i jego dzielnicowymi oddziałami, obejmuje opieką ponad 250 osób. Jej działalność jest ważnym elementem służby Kościoła na terenie Łodzi.

Zbór w ramach innej działalności charytatywnej prowadzi pracę z dziećmi z ubogich rodzin, udzielając pomocy poprzez służbę świetlicy środowiskowej. W ramach zajęć, dzieci z najbliższego sąsiedztwa otoczone są fachową opieką, miłością, ale także praktyczną pomocą w nauce, poprzez bezpłatne korepetycje udzielane na miejscu. Dla dzieci zarówno ze świetlicy, jak i najbliższej okolicy organizowane są półkolonie, wyjazdy i wycieczki. Idąc za przykładem i nakazem naszego Pana, Jezusa Chrystusa, który powiedział: „Cokolwiek byście uczynili tym najmniejszym, mnie uczyniliście”. (Mt 25, 45).

Innym elementem służby i pracy wśród dzieci jest akcja świąteczna pod nazwą „Gwiazdkowa Niespodzianka”. Skierowana jest ona nie tylko do dzieci będących pod opieką świetlicy, ale i do tych, do których docieramy z pomocą za pośrednictwem dzielnicowych oddziałów MOPS. Zapraszając dzieci i rodziców na „Gwiazdkową Niespodziankę”, przygotowujemy specjalny świąteczny program, poczęstunek, ale również, a może przede wszystkim, paczki, w których zawarte są najbardziej potrzebne dla dzieci rzeczy i produkty. I to również czynimy w myśl nowotestamentowej zasady, która mówi, że: bardziej błogosławioną rzeczą jest dawać niż brać.

Zbór prowadzi również w ramach swojej działalności Punkt Katechetyczny dla dzieci i młodzieży, odpowiednik lekcji religii w szkołach. Koordynatorem pracy z dziećmi jest Małgorzata Koralewska.



*Pionier baptystu polskiego
– Gotfryd Fryderyk Alf*



*Berta Adam
– działaczka charytatywna*

Jak widać, choćby poprzez te kilka wyżej wymienionych przykładów Kościoł Baptystów w Łodzi pragnie być znany w Łodzi i oddziaływać na jego mieszkańców nie tylko słowem, ale również czynem, pomocną dłonią wyciągniętą do potrzebujących.

W ramach działalności Zboru prowadzone są również zajęcia z młodzieżą, zarówno wywodzącą się z rodzin członków kościoła, jak i spoza nich. Organizowane są dla młodzieży i przy jej udziale obozy, półkolonie, klub młodzieżowy, siłownia, jako miejsce aktywnego wypoczynku dla młodzieży, oraz wyjazdy misyjne na Ukrainę, gdzie młodzież poznaje inną kulturę, potrzeby i uczy się służyć dalej niż tylko na tzw. własnym podwórku. Rozbudza to jej wrażliwość na potrzeby innych ludzi oraz uświadamia, jak wiele sami mają do zaoferowania innym.

Ponieważ Kościół nasz to wielowarstwowa społeczność dzieci, młodzieży, kobiet, mężczyzn, osób starszych, to i praca tego Kościoła, jego służby, odzwierciedlają ten fakt. Prowadzona jest praca i służba wśród kobiet, w kilku grupach wiekowych. Organizowane są spotkania dla kobiet starszych, kobiet młodszych oraz wieczorki panieńskie dla młodych kobiet stanu wolnego.

Seniorzy mają możliwość spotkań w swojej grupie, zarówno we własnych gronie, jak i z młodzieżą, dzieląc się z nimi swoim doświadczeniem i bogatymi wspomnieniami ze swojej młodości.

Zbór Baptystów w Łodzi posiada długą tradycję muzyczną, w związku z czym i dzisiaj prężnie działa chór mieszany, pod dyрекcją dr. Dawida Bera.

Ponieważ Kościół Baptystów był i jest ruchem misyjnym, również i dzisiaj działa misyjnie na terenie miasta Łodzi poprzez zakładanie nowej wspólnoty na Polesiu. Pracą misyjną



Pionierzy baptystyzmu w Łodzi: Johann Rohner i Ludwig Pufahl

kieruje Misjonarz Marcin Buska. Chcemy w ten sposób docierać z Dobrą Nowiną do tych, którzy nas nie znają, nie mają możliwości dotarcia do nas. To my chcemy docierać do nich. Ta nowa wspólnota kieruje swoją uwagę i służbę do młodych małżeństw, samotnych matek, osób młodych i samotnych. Wierzimy, że poprzez zakładanie nowych wspólnot, zborów w Łodzi, będziemy mogli łatwiej docierać do potrzebujących i podawać pomocną dłoń tym, którzy jej potrzebują.

Innym wymiarem działalności misyjnej jest służba księgarni „Kompas”, która posiada zarówno szeroką ofertę chrześcijańskiej literatury, jak i fachowych komentarzy, podręczników do studiowania Pisma Świętego. Tutaj można nabyć Pismo Święte, książki dla dzieci i młodzieży, poradniki rodzinne oraz duży wybór nagrań muzyki chrześcijańskiej. Księgarnia jest też często miejscem ciekawych spotkań i rozmów z odwiedzającymi ją osobami. Wkrótce jej zasoby zostaną udostępnione w Internecie, tak aby osoby, które nie mogą bezpośrednio zaopatrzyć się w potrzebną literaturę na miejscu, mogły uczynić to przez Internet.

W 2006 roku nasz Zbór we współpracy z innymi ewangelicznymi Zborami z Łodzi i Next Generation Alliance – służbą Stowarzyszenia Luisa Palau – zorganizował ewangelizację składającą się z kilkunastu ewangelizacyjnych kolacji i obiadów, organizowanych w restauracjach dla konkretnych grup środowiskowych. Na te spotkania zapraszani byli ludzie, z którymi członkowie zaangażowanych Zborów utrzymywali przyjacielskie relacje. Podobną ewangelizację na mniejszą skalę zorganizowano w połowie kwietnia 2007 roku. Nasz Kościół, biorąc wzór z tych spotkań w 2007 i 2008 roku, organizował podobne kolacje ewangelizacyjne w naszej Sali Kolumnowej. Kolacje te odbywały się raz w miesiącu i atrakcją każdej z nich były potrawy kuchni z różnych części świata (meksykańska, chińska, żydowska, indyjska itd.). Podobne spotkania chcemy kontynuować także



*Pastor zboru w Łodzi
– Leszek Wakula*

w najbliższym czasie. Nasz Zbór chce docierać wszelkimi sposobami z Dobrą Nowiną do ludzi naszego miasta.

Dzień dzisiejszy w życiu kościoła pełen jest planów i projektów na jeszcze szerszą, społecznie ważną służbę w Łodzi. Dzięki odzyskiwanym nieruchomościom, zabranym Kościołowi Baptystów po drugiej wojnie światowej, Zbór Baptystów chce otworzyć Ośrodek Edukacyjno-Charytatywny, poszerzając tym sposobem swoją służbę charytatywną, a także otwierając inne formy działalności jak: przedszkole, szkoła podstawowa, szkoła artystyczna, centrum języków obcych, centrum kształcenia i rozwoju potencjału ludzkiego, poradnictwo rodzinne, poradnictwo antydepresyjne.

Dla Baptystów określenie Kościoła to jednak nie budynek, ale żywa wspólnota. Zbór Kościoła Baptystów w Łodzi jest aktywnym członkiem Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej Regionu Łódzkiego oraz Forum Kościołów Protestanckich działających na terenie Łodzi i województwa. Ta współpraca z innymi Kościołami jest wyrazem naszej otwartości oraz potrzeby wspólnego oddziaływania i służby na rzecz naszego miasta.

Leszek Wakula

Ukraiński Kościół Greckokatolicki

Łódź wielowyznaniowa

Ukraiński Kościół Greckokatolicki (UKGK, ukr. *Українська Греко-Католицька Церква*) jest największym wschodnim Kościołem *sui iuris* wchodzącym w skład Kościoła Powszechnego, uznającym władzę i autorytet papieża. Kościół działa obecnie na terenie Ukrainy oraz wśród diaspory ukraińskiej rozproszonej po całym świecie. W 2015 roku UKGK liczył około 4,6 miliona wiernych. Oficjalną nazwą Kościoła, używaną przez Stolicę Apostolską, jest: Ukraiński Kościół Katolicki obrządku bizantyjskiego. W Polsce zwyczajowo nazywany jest Kościołem greckokatolickim bądź unickim (nazwa pochodzi od unii brzeskiej). Nazwę „Kościół Greckokatolicki” wprowadziła cesarzowa Austrii Maria Teresa dla odróżnienia wiernych tej wspólnoty od wiernych Kościoła Rzymskokatolickiego oraz Kościoła Ormiańskokatolickiego.

Korzenie Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego sięgają 988 roku, kiedy to książę kijowski Włodzimierz I Wielki wraz z ludem przyjął chrzest w obrządku wschodnim. Tak rozpoczął się proces chrystianizacji całej Rusi Kijowskiej oraz rozwoju Cerkwi kijowskiej, podporządkowanej od tego czasu patriarchatowi w Konstantynopolu.

Po wielkiej schizmie wschodniej w 1054 roku Cerkiew kijowska, z siedzibą metropolii w Kijowie, nadal utrzymywała kontakty ze Stolicą Apostolską, pomimo iż formalnie podlegała patriarche Konstantynopola.

W 1448 roku część metropolii kijowskiej ogłosiła autokefalię, niezależniac się tym samym od patriarchatu w Konstantynopolu i tworząc Cerkiew moskiewską.

Hierarchowie Cerkwi kijowskiej ponawiali próby przywrócenia jedności z Rzymem, aż ostatecznie w 1596 roku została zawarta tzw. unia brzeska. Na jej mocy Kościół wschodni na terytorium Rzeczypospolitej przyjął zwierzchnictwo papieża, z zachowaniem rytu bizantyjskiego – utrzymując dotychczasową liturgię, hierarchię, kalendarz juliański,



dyscyplinę w sprawach sakramentów. Ratyfikacja odnowienia jedności Cerkwi kijowskiej ze Stolicą Apostolską nastąpiła 23 grudnia 1596 roku w Brześciu (obecnie Białoruś).

W czasach rozbiorów Rzeczypospolitej, Cesarstwo Rosyjskie na podległych sobie terenach prowadziło działania mające na celu zniszczenie Cerkwi kijowskiej. Eparchie unickie zostały zlikwidowane, skonfiskowano ich majątek, a wierni zmuszani byli do powrotu do prawosławia lub do przejścia na obrządek łaciński. Działania te doprowadziły ostatecznie do ogłoszenia powrotu do prawosławia w 1839 roku na synodzie w Połocku. Cerkiew unicka na obszarze Cesarstwa Rosyjskiego przetrwała jedynie na Chełmszczyźnie (Królestwo Polskie) i tylko do 1875 roku, kiedy to diecezję chełmińską przyłączono do Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego.

Kościół unicki w czasach rozbiorów Rzeczypospolitej przetrwał jedynie w Galicji, która od 1772 roku znajdowała się pod rządami austriackimi. To właśnie tutaj od 1774 roku za sprawą decyzji cesarzowej Marii Teresy unitów zaczęto nazywać grekokatolikami, a strukturę kościelną – Kościołem grekokatolickim. Przystąpiono do reformowania Kościoła wschodniego poprzez m.in. usankcjonowanie struktur administracyjnych, wprowadzenie nowego systemu edukacji księży. Nastąpiło również odrodzenie ruchu monastycznego.

Po I wojnie światowej nastąpił bardzo silny rozwój Kościoła grekokatolickiego, co w wielkiej mierze było zasługą takich autorytetów przewodzących kościołem, jak metropolita lwowski Andrzej Szeptycki, biskup stanisławowski Grzegorz Chomyszyn i biskup przemyski Józef Kocyłowski. W okresie międzywojennym Kościół grekokatolicki na terenach Polski składał się z archieparchii lwowskiej, eparchii



przemyskiej oraz eparchii stanisławowskiej. Pod koniec XIX i na początku XX wieku emigranci z Galicji Wschodniej dali początek licznym parafiom greckokatolickim w Brazylii, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych.

W czasie II wojny światowej obszar terytorialny Kościoła greckokatolickiego znalazł się w dwóch strefach okupacyjnych. Pod okupacją radziecką, wraz ze wszystkimi ordynariuszami należącymi do metropolii, znalazły się archieparchia lwowska, eparchia stanisławowska i większa część eparchii przemyskiej. Pozostała część eparchii przemyskiej znalazła się pod okupacją niemiecką. Na terenach zajętych przez Sowieców Kościół greckokatolicki został poddany brutalnym represjom, polegającym m.in. na konfiskacie mienia kościelnego, likwidacji seminarium duchownego i Akademii Teologicznej we Lwowie, zamknięciu niektórych klasztorów oraz wydawnictw religijnych, prowadzeniu propagandy skłaniającej do przejścia na prawosławie, a także aresztowaniach i deportacjach duchownych.

Działania Sowieców przerwało wkroczenie wojsk niemieckich na terytorium Ukrainy, jednak tylko do 1944 roku. Sowieci ponownie zajęli Ukrainę. W 1945 roku aresztowano i skazano na długie lata zesłania i katorgi w sowieckich łagrach wszystkich hierarchów greckokatolickich, a także wielu księży. W 1946 roku we Lwowie odbył się nieuznany przez Stolicę Apostolską, zwołany przez stalinowskie władze Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich tzw. pseudosobór lwowski. W czasie obrad kolaborujący z komunistami podjęli uchwałę o powrocie grekokatolików na tony Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego. Od tej pory Kościół greckokatolicki na Ukrainie oficjalnie przestał funkcjonować. Duchowni razem z wiernymi rozpoczęli działalność w ukryciu, która trwała ponad czterdzieści lat. W latach 1946–1990 Kościół greckokatolicki był największą



działającą w ukryciu organizacją religijną w ZSRR. Dzięki tajnie wyświęconym biskupom oraz księżom, działającym w ukryciu seminariom oraz działalności zgromadzeń zakonnych, a także osób świeckich, zachowana została zorganizowana struktura Kościoła.

W okresie przekształceń systemu socjalistycznego w ZSRR, pod koniec 1988 roku Rada ds. Religii przy Radzie Ministrów Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej zarejestrowała pierwsze wspólnoty greckokatolickie w zachodniej części kraju. W chwili legalizacji Kościół greckokatolicki na Ukrainie składał się z trzech diecezji: lwowskiej, iwano-frankiowskiej (stanisławowskiej) i mukaczowskiej. Pierwszy synod biskupów został zwołany we Lwowie w 1992 roku. Obradom przewodniczył kardynał Myrośław Lubacziwski, zwierzchnik Ukraińskiej Cerkwi Greckokatolickiej. Na mocy postanowień synodu utworzono diecezje: kołomyjsko-czerniowiecką, samborsko-drohobycką, tarnopolską i zborowską. W 1996 roku utworzono egzarchat kijowsko-wyszohrodzki, obejmując tym samym opieką duszpasterską wiernych we wschodniej części Ukrainy oraz w Kazachstanie. Dalsza reorganizacja Cerkwi nastąpiła podczas synodu w 2000 roku, kiedy to utworzono diecezje: buczacką, sokalską i stryjską oraz w 2003 roku, gdy z egzarchatu kijowskiego wydzielono egzarchat odesko-krymski.

W komunistycznej Polsce kres Kościoła greckokatolickiego miała przynieść akcja „Wista” w 1947 roku, polegająca na przesiedleniu ludności ukraińskiej na zachodnie i północne ziemie Polski, a poprzedzona w latach 1944–1946 deportowaniem około 500 tys. ludności ukraińskiej do Związku Radzieckiego. W okresie od 1947 do 1952 roku żaden z kapłanów nie miał pozwolenia na odprawianie nabożeństw greckokatolickich. W tym okresie część duchownych greckokatolickich była przetrzymywana przez władze komunistyczne w więzieniach i obozach, pozostali pracowali jako wikariusze w łacińskich



parafiach, byli kapelanami sióstr zakonnych i szpitali, więzień. Nabożeństwa greckokatolickie były odprawiane jedynie tak, by nikt niepowołany o nich nie wiedział, najczęściej w domach. Dopiero w 1952 roku ks. Bazyli Hrynyk uzyskał zgodę na odprawianie nabożeństw w Bytowie, Nowym Dworze Gdańskim i Baniach Mazurskich, a także na organizowanie placówek greckokatolickich na terenie diecezji wrocławskiej. Z czasem zwiększała się liczba miejscowości, gdzie odprawiane były nabożeństwa greckokatolickie. Jednak dopiero w latach 80-tych nastąpił proces stopniowego odradzania się Kościoła greckokatolickiego w Polsce. W 1981 roku prymas Polski kardynał Józef Glemp mianował dwóch wikariuszy generalnych dla grekokatolików, którzy odpowiadali za poszczególne wikariaty – południowym zarządzał ks. Jan Martyniak, a północnym o. Józefat Romanuk. W skład wikariatu północnego wchodziły dekanaty: koszaliński i olsztyński, a południowego dekanaty wrocławsko-legnicki i przemyski. Proces organizowania struktur kościelnych rozpoczął się z końcem lat 80-tych. W 1989 roku biskupem pomocniczym prymasa Polski dla grekokatolików został ks. Jan Martyniak, a po niespełna dwóch latach został on ordynariuszem eparchii przemyskiej. W 1991 roku w Przemyśle odbyła się intronizacja (ingres), czyli oficjalne objęcie władzy w eparchii. Kościół greckokatolicki w Polsce uzyskał status metropolii w 1996 roku, kiedy to ustanowiono Metropolię Przemysko-Warszawską, a biskup Jan Martyniak został podniesiony do godności metropolity. W skład metropolii weszły Archidiecezja Przemysko-Warszawska, obejmująca 6 dekanatów po prawej stronie Wisły i Eparchia Wrocławsko-Gdańska, obejmująca 4 dekanaty po lewej stronie Wisły.

Od 2011 roku zwierzchnikiem Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego jest arcybiskup Światosław Szewczuk. Od 2015 roku zwierzchnikiem Kościoła Greckokatolickiego w Polsce jest arcybiskup metropolita Eugeniusz Popowicz, metropolita przemysko-

-warszawski. Ordynariuszem Eparchii Wrocławsko-Gdańskiej od 1999 roku jest biskup Włodzimierz Juszczak.

Kościół greckokatolicki w Polsce jest częścią UKGK. Synod UKGK podejmuje decyzje w sprawach liturgicznych oraz wyznacza biskupów. Biskupi greckokatolickcy wchodzi w skład Konferencji Episkopatu Polski. Kościół ten zrzesza głównie ludność pochodzenia ukraińskiego. Wspólnota wydaje w języku ukraińskim miesięcznik „Błahowist”. Do dnia dzisiejszego Kościół Greckokatolicki w Polsce posługuje się kalendarzem juliańskim – święta, które mają stałą datę obchodzone są 13 dni później w stosunku do kalendarza powszechnego (gregoriańskiego).

W 2015 roku Kościół greckokatolicki liczył według szacunków około 55 tysięcy wiernych 82 duchownych w 128 parafiach.

W styczniu 2003 roku w Łodzi, w kaplicy św. Krzysztofa przy Kościele Ojców Jezuitów (Parafia Najświętszego Imienia Jezus) została odprawiona pierwsza Boska Liturgia w obrządku greckokatolickim. W tym też roku biskup Włodzimierz Juszczak powołał Parafię Greckokatolicką pw. Ofiarowania Pańskiego w Łodzi. Początki istnienia wspólnoty greckokatolickiej w Łodzi były trudne. Niewielka liczba wiernych, których ilość przez pierwsze lata stanowiła zaledwie kilkanaście osób, niejednokrotnie była przyczyną rozmów o sensie istnienia i samodzielnego funkcjonowania tak małej liczebnie wspólnoty. W ciągu 15 lat istnienia Parafii duszpasterstwo prowadziło tu kolejno 10 księży. Zanim duszpasterstwo w parafii objął obecny administrator ks. Wasyl Berkyta, księża dojeżdżali do Łodzi, pokonując niejednokrotnie kilkaset kilometrów każdej niedzieli, aby sprawować Mszę Świętą dla niewielkiej liczby wiernych. Dziś jednak parafia staje się coraz liczniejsza, na co wpływ ma między innymi coraz większa liczba wiernych przybyłych z Ukrainy w ciągu ostatnich kilku lat. Obecnie średnia liczba wiernych uczestniczących w niedzielnym nabożeństwie wynosi 70 osób.

Rok 2018 jest rokiem szczególnym dla Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego w Łodzi. 10 lutego tego roku Parafia obchodziła 15. rocznicę istnienia. W uroczystej Mszy Świętej celebrowanej przez Ks. Biskupa Włodzimierza Juszczaaka uczestniczyło 8 księży.

Administratorem Parafii Ofiarowania Pańskiego w Łodzi jest ks. Wasyl Berkyta. Nabożeństwa odprawiane są w każdą niedzielę o godzinie 9.00 w kaplicy św. Krzysztofa przy Kościele Ojców Jezuitów w Łodzi (ul. Sienkiewicza 60).

Obecnie wspólnota greckokatolicka poszukuje na terenie Łodzi odpowiedniego budynku dla przekształcenia go w obiekt sakralny dla własnego użytku.

ks. Wasyl Berkyta
i współpracownicy

Łódź nie była Mu obca...

Św. Jan Paweł II – Honorowy Obywatel Miasta Łodzi

Karol Wojtyła – święty Jan Paweł II – wielokrotnie odwiedzał Łódź jako miasto robotnicze i akademickie. Bywał tu jeszcze jako ksiądz, biskup, arcybiskup i kardynał. Wiadomość o pierwszej wizycie jest dość enigmatyczna, a pochodzi z okresu, gdy przyszły Papież był „szeregowym księdzem”, choć już z dyplomem i po habilitacji. Podaje ją jego przyjaciel, Tadeusz Kudliński: „Chyba w okresie października 1956 r. przypadkowo spotkałem ks. Wojtyłę w przedziale sypialnym pociągu łódzkiego. Jechałem tam jako recenzent teatralny obejrzeć przedstawienie, a on – z wykładami w którymś seminarium duchownym” (zapewne w Wyższym Seminarium Duchownym).

W kwietniu 1960 r., w kościele ojców jezuitów przy ul. Sienkiewicza, jeszcze jako biskup głosił rekolekcje wielotygodniowe dla pracowników wyższych uczelni, co stanowiło dostrzeżenie i dowartościowanie łódzkiego środowiska akademickiego. Rok 1967 przyniósł dwie okazje do odwiedzin „miasta nad Łódką”: 31 stycznia abp Karol Wojtyła głosił kazanie podczas Mszy pogrzebowej ordynariusza Diecezji Łódzkiej, bpa Michała Klepacza (w poprzednich latach kilkakrotnie go odwiedzał), zaś 10–11 czerwca uczestniczył w uroczystościach kończących Milenium Chrztu Polski, mających miejsce m. in. w łódzkiej katedrze pw. św. Stanisława Kostki, w której po raz pierwszy jako kardynał nominat (to tu dowiedział się, że został purpuratem) wygłosił kazanie, charakteryzując Łódź jako „wielki ośrodek pracy i nauki w życiu współczesnej Polski”.

Święci i błogosławieni związani z Łodzią



W listopadzie 1968 r. na Jasnej Górze K. Wojtyła konsekrował na biskupa nowego ordynariusza łódzkiego, ks. Józefa Rozwadowskiego – swego seminaryjnego opiekuna duchownego, nauczyciela oraz krakowskiego krajana, podobnie jak on zakochanego w Tatrach. Odwiedzał go później w Łodzi, m.in. dwukrotnie w 1973 r.

18 maja 1969 r. kard. Wojtyła przyjął zaproszenie ks. Jana Palusińskiego z Duszpasterstwa Akademickiego „Węzeł” do objęcia swym patronatem i zajęcia miejsca – symbolicznie – pośród jurorów pierwszego Festiwalu Piosenki Religijnej „Sacrosong” odbywającego się w kościele pw. św. Teresy.

Na koniec festiwalu wręczył nagrody i odprawił Mszę Świętą. W kazaniu mówił: „Ten ołtarz, przed którym się teraz znajdujemy, stał tutaj cały czas i paliły się na nim świece. A równocześnie wokół tego ołtarza odbywało się dziwne nabożeństwo: nabożeństwo szukania, nabożeństwo twórczego poszukiwania. /.../ Szukanie zawsze jest trudne. Sztuka zawsze była szukaniem i jest szukaniem. Szukaniem prawdy. /.../ Człowiek współczesny może z tą prawdą stanąć przed Bogiem”. Po krótkim nocnym odpoczynku w pałacu biskupim, kardynał wrócił do Krakowa. Był to początek bardzo bliskiej sercu późniejszego Papieża idei sackrosongu – ewangelizacji poprzez piosenkę – która w krótkim czasie rozprzestrzeniła się na całą Polskę.



Święci i błogostawieni związani z Łodzią

13 grudnia 1970 r. metropolita krakowski ponownie przybył na Ziemię Łódzką, by wziąć udział w obchodach 50-lecia łódzkiej diecezji. Wygłosił kazanie po porannym nabożeństwie akademickim w kościele o.o. jezuitów. Przypominał w nim, że na przestrzeni dziejów Łodzi „znakiem czasu było to nowe środowisko ludzkiej pracy rąk i umysłu. Znakiem czasu był ścisły związek jednej i drugiej pracy z wiarą w Chrystusa. Wiara wypełniająca dusze wyposażała ludzi w wewnętrzną siłę do pracy. Z tych znaków czasu, z tej rzeczywistości ludzkiej, powstał Wasz łódzki Kościół”. Następnie udał się na krótkie spotkanie ze studentami w pobliskiej kaplicy św. Krzysztofa. W południe, uczestnicząc w głównych uroczystościach, celebrował w katedrze jubileuszową Mszę Świętą.



Rok 1974 to peregrynacja obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej po diecezji łódzkiej. W uroczystym powitaniu obrazu w granicach diecezji, które miało miejsce 7 lipca w Piotrkowie Trybunalskim, wziął udział także kard. Wojtyła. On też – w asyście alumnów łódzkiego seminarium – celebrował nabożeństwo. Pięć miesięcy później, 15 grudnia 1974 r., podczas kończącej peregrynację Mszy polowej na tyłach łódzkiej katedry kazanie wygłosił metropolita krakowski. „Zdrowa i wspólna rodzina to ta, która wyrasta z małżeństwa sakramentalnego, chrześcijańskiego; w której ślubuje się i dotrzymuje miłość, wierność i uczciwość małżeńską aż do śmierci. /.../ Rodzina, którą postawiliście sobie jako szczególne zadanie w okresie nawiedzenia, prosząc Matkę Bożą o pomoc w jego realizacji, jest fundamentem ludzkiego życia społecznego, życia narodu, życia Kościoła, życia całej ludzkości”.

Już papieską drogę do Łodzi niejako uutorowała Janowi Pawłowi II – tak bliska Jego życiu – Maryja o jasnogórskim Obliczu. W mrocznych dniach stanu wojennego Ojciec Święty obdarował Łódź mozaikowym wizerunkiem Czarnej Madonny, dotąd znajdującym się w polskiej kaplicy w grotach watykańskich. Jej powitanie miało miejsce w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej – obecnym sanktuarium maryjnym – przy „akompaniamencie” odgłosów manifestacji, 31 sierpnia 1982 r., w rocznicę podpisania Porozumień Gdańskich. Okazją do przybycia Jana Pawła II do Łodzi był II Kongres Eucharystyczny. Każde z miast będących na szlaku kongresowym miało przygotować celebrację związaną z przyjęciem któregoś z sakramentów. Łodzi przypadła uroczystość Pierwszej Komunii Świętej dzieci, mająca miejsce 13 czerwca 1987 r. na lotnisku Lublinek. Papież sprawował Mszę Świętą, podczas której stu dzieciom osobiście udzielił Komunii, a ze wszystkimi – jak przystało na uroczystość pierwszokomunijną – pozował do wspólnej fotografii.

W wygłoszonym kazaniu, zwracając się do rodziców, stwierdził: „Nasze dzisiejsze spotkanie, związane z Pierwszą Komunią świętą waszych dzieci, jest wielkim świętem chrześcijańskich rodzin. Zawsze tak było w naszej polskiej tradycji, która od tysiąca lat ukształtowała się na tej ziemi jako tradycja chrześcijańska. Rodzina zawsze była – i nadal pozostaje – tym ludzkim środowiskiem, pierwszym i podstawowym, do którego Bóg przychodzi przez wielkie sakramenty naszej wiary, poczynając od Chrztu świętego. Małżonkowie, którzy dają ludzkie życie swoim dzieciom tu na ziemi, zapraszają do ich serc, do całej swojej wspólnoty, Dawcę życia wiecznego. /.../ Wyrażam serdeczną radość, że na szlaku Kongresu Eucharystycznego w Polsce mogą dzień taki przeżyć wraz z wami, w Łodzi”.

Podkreślając konieczność zgłębiania prawd wiary, Jan Paweł II powiedział: „Katecheza to zbiorowy obowiązek całego Kościoła. Kościoła katechizowanego i katechizującego. We wspólnocie wiary i miłości jesteśmy równocześnie i katechetami, i katechizowanymi. Toteż katecheza winna obejmować zarówno dzieci i młodzież, jak i duszpasterzy, nauczycieli religii, seminarzystów i osoby sposobiące się do życia zakonnego, zarówno rodziców przekazujących wiarę swym dzieciom, jak i ludzi apostołujących we własnym środowisku. Zarówno najmłodszych, jak i najstarszych, jednym słowem: wszystkich,

bo wszyscy w Kościele Chrystusowym są wezwani do *autoewangelizacji*, naturalnie w jedności z nauczycielską posługą Pasterza. Wiarygodnie i skutecznie ewangelizują świat jedynie ci, którzy najpierw ewangelizują samych siebie poprzez ciągłe zgłębianie prawd wiary i życie w Miłości Boga i bliźniego”.

Jako przewodników w dziele ewangelizacji Papież wskazał osoby związane z Łodzią i okolicznymi miejscowościami: świętego Maksymiliana – głoszącego Słowo Boże w różnych zakątkach świata za pomocą dostępnych wówczas środków masowego przekazu, błogosławioną Urszulę Ledóchowską, która z pomocą pierwszych sióstr urszulanek katechizowała „to skupisko świata pracy”, zwłaszcza tutejsze dzieci oraz sługę Bożą Wandę Malczewską, wielką czcicielkę Najświętszego Sakramentu, w duchu ewangelicznej miłości pomagającą i edukującą, także religijnie, ubogie dzieci wiejskie oraz wspomagającą ludzi potrzebujących opieki i chorych.



Z Lublinka Ojciec Święty udał się na obiad i krótki odpoczynek do rezydencji biskupów łódzkich. Widząc tłumy pozdrawiające go na trasie przejazdu, Jan Paweł II w okolicy Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Alba” przesiadł się z limuzyny do papamobile, nawiązując krótki dialog z pracownikami fabryki.

Podczas obiadu w rezydencji wyraźnie zadowolony podkreślił: „/.../ Wydawało się, że Łódź w programie mojej pielgrzymki będzie tylko etapem przejściowym pomiędzy innymi uroczystościami. Stało się inaczej. Jeszcze raz sprawdziło się, że to, na co nie liczymy, zaskakuje, sprawia największą niespodziankę i największą radość /.../”. Dodał jeszcze z nutką sentymentu w głosie: „Pokój, w którym mnie dziś umieścili, nie jest mi obcy, znam go bardzo dobrze. Zawsze, gdy przybywałem do tego domu, przebywałem w tym pokoju, pracowałem w nim, nawet nocowałem. Gościłem w nim wiele razy, jeszcze za czasów biskupa Klepacza” (niestety, pokój ten już nie istnieje).

Kolejnym punktem wizyty było spotkanie w katedrze św. Stanisława Kostki z łódzką inteligencją, środowiskiem akademickim, naukowym i z twórcami kultury oraz poświęcenie epitafium upamiętniającego zmarłego 20 lat wcześniej bpa M. Klepacza. Oczywiście nie obyło się bez krótkiego, zaimprovizowanego przemówienia, w którym Jan Paweł II podkreślił szczególnie wymiar właśnie łódzkiego przenikania się pracy fizycznej, intelektualnej i twórczej oraz jej chrześcijańskiego zakorzenienia. Zwrócił się też z ciepłym słowem do biskupa seniora Józefa Rozwadowskiego – swego seminaryjnego opiekuna duchownego i nauczyciela. Przekazał także Kościołowi łódzkiemu zabytkową monstrancję.

Wydarzeniem pielgrzymki była pierwsza w Polsce wizyta Papieża w zakładzie pracy – w ŁZPB im. Obrońców Pokoju „Uniontex” – i spotkanie z pracującymi tam włókniami, co w czasach komunistycznych stanowiło ewenement i budziło ogromne opory władz. (Po Łodzi krążyła anegdota o tym, że nerwowo szukano fotela, na którym gość mógłby usiąść. W końcu wyciągnięto z magazynów fotel przedwojennego właściciela fabryki – Karola Scheiblera). Pracownicy powitały Jana Pawła II pieśnią „My chcemy Boga”, co w owym czasie stanowiło niejako „manifest” ich wiary na przekór oficjalnym planom organizatorów.

Zwracając się do włókniarek, a pośrednio do wszystkich kobiet w Polsce, Papież podkreślał „powołanie kobiety, na które składa się dom, rodzina, małżeństwo, dzieci i praca /.../, ofiarność i poświęcenie kobiet, ich przywiązanie do chrześcijańskich tradycji, ich odwagę i wytrwałość w obronie religijnych i moralnych wartości w rodzinie i w narodzie”. Postulował, „aby było w pełni docenione jako praca to wszystko, co kobieta czyni w domu, cała działalność matki i wychowawczyni. /.../ Prawdziwy awans kobiety domaga się od społeczeństwa szczególnego uznania dla zadań macierzyńskich i rodzinnych, ponieważ są one wartością nadrzędną wobec wszystkich innych zadań zawodów publicznych”.

Papież pożegnał Łódź i odleciał helikopterem z pobliskiego stadionu Klubu Sportowego „Włóknierz”.



23 kwietnia 2003 r. Rada Miejska nadała Janowi Pawłowi II tytułu Honorowego Obywatela Miasta Łodzi, który przyjął miesiąc później w Watykanie. „Widzę miasto Łódź z księdzem arcybiskupem, panem prezydentem i panem przewodniczącym. Dziękuję za obdarowanie mnie honorowym obywatelstwem” – tak Papież przywitał łódzką delegację na audyencji na Placu św. Piotra. Sylwester Pawłowski, szef rady miasta, wręczył Papieżowi symboliczny klucz do bram „grodu nad Łódką” i Atlas Miasta Łodzi. Prezydent Jerzy Kropiwnicki obdarował Ojca Świętego Złotym Pierścieniem, podkreślając, że to symbol zaślubienia z miastem.

Papież-Polak ofiarował też Kościołowi łódzkiemu związanych z tą ziemią kanonizowanych i beatyfikowanych: św. Maksymiliana M. Kolbego, św. Faustynę Kowalską, św. Urszulę Ledóchowską, bł. Rafała Chylińskiego, bł. Hermana Stępnia, bł. Anastazego Pankiewicza. Łódź słusznie może czuć się wzbogacona ilością i głębią kontaktów z Karolem Wojtyłą – świętym Janem Pawłem II. Trwały one bez mała 45 lat.

Paweł M. Nawrocki

Wspomnienie
wizyty Jana Pawła II
w Łodzi
13 czerwca 1987 r.



Święci i błogostawieni związani z Łodzią

500 minut z Janem Pawłem II w Łodzi 13 czerwca A.D. 1987



Powitanie Papieża przez: biskupa Władysława Ziółka, prezydenta miasta Łodzi Jarosława Pietrzyka, przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej prof. Mieczysława Serwińskiego, biskupa seniora Józefa Rozwadowskiego, biskupów pomocniczych Jana Kulika i Bohdana Bejze oraz przedstawicieli dzieci pierwszokomunijnych.

godzina

10.00

Przylot Papieża na lotnisko helikopterem nr 620



Jan Paweł II w towarzystwie Biskupa łódzkiego przejeżdża trasę na płycie lotniska.

10.05

Przejazd między sektorami

PRZEMÓWIENIE POWITALNE BISKUPA ŁÓDZKIEGO

Umiłowany Ojcie Święty!

Łódź – to krótka nazwa, która oznacza obfitą treść. Była Łódź „ziemią obiecaną” dla tułaczy i poszukujących chleba. Znaczyły ją tysiące kominów fabrycznych i jak dawniej, tak również obecnie słychać w niej, jak w każdym innym mieście w Polsce, miarowe odgłosy maszyn i warsztatów, wśród których krosno stało się symbolem wielkiego trudu człowieka, a zwłaszcza pracującej kobiety. Ale od kilku dziesięcioleci Łódź to także wielkie centrum myśli i wszelkiego rodzaju szkół. Dziś wita Waszą Świątobliwość cała, wielorako różnicowana Łódź, cały diecezjalny Kościół łódzki. A ponieważ są w Łodzi serca gorące, witamy Cię z miłością i radujemy się wielce, że jesteś z nami. Niech mi będzie wolno wyrazić Waszej Świątobliwości naszą głęboką wdzięczność za umieszczenie na swoim pielgrzymim szlaku naszego włókienniczego i akademickiego miasta, które od dziś będzie miało dumną odwagę uważać się za „Łódź Piotrową”, wszak Następca Świętego Piotra przewodniczy łódzkiej stacji Kongresu, sprawuje Najświętszą Eucharystię, błogosławi zgromadzonym rzeszom, nakarmi Chlebem Życia małe dzieci, spotka się z przedstawicielami wspólnoty diecezjalnej w katedrze i w zakładzie pracy. I będzie nauczał tych, którzy w tym mieście gromadzą się tak licznie, jak i wszystkich, którzy w tych historycznych dniach uwielbiają na polskiej ziemi Tego, który „do końca ich umiłowal”.



Ojcie Święty!

Dzisiejsza Twoja obecność w naszym mieście pozwala nam jeszcze wspomnieć z głęboką wdzięcznością Twój szczodry dar, którym ubogaciłeś Kościół łódzki: przed kilku laty otrzymaliśmy od Ciebie mozaikowy obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem, który przedtem zdobył polską kaplicę w grotach Bazyliki św. Piotra na Watykanie.

Przekazując nam ten czcigodny Wizerunek, wyraziłeś, Ojciec Święty, słowa: „...gorąco pragnę, aby ten święty Znak umacniał i poszerzał tę głęboką więź, jaka łączy Diecezję Łódzką ze Stolicą Apostolską”. Pod wpływem tych zobowiązujących słów przynieśliśmy podarowany nam Obraz Madonny na miejsce Eucharystycznej celebracji. Jest tu z nami. Pragniemy dziś, Ojciec Święty, żywić te uczucia i wyrazić te postawy, które przejawiał Korneliusz z Dziejów Apostolskich

wobec Księcia Apostołów. Gdy Święty Piotr przybył do domu Korneliusza, usłyszał takie słowa: „dobrze zrobiliście, żeś przyszedł. Teraz my wszyscy stoimy przed Bogiem, aby wysłuchać wszystkiego, co Pan tobie polecił”.

Piotrze naszych czasów! Dobrze, że tu jesteś! Spójrz! Wszyscy, których tu widzisz, „stoimy przed Bogiem, aby wysłuchać wszystkiego, co Pan Tobie polecił”.

10.35 Rozpoczęcie mszy świętej



Razem z Janem Pawłem II mszę świętą koncelebrewali: kardynał Agostino Casaroli, kardynał Franciszek Macharski, kardynał Henryk Gulbinowicz, kardynał Ugo Poletti, biskup Władysław Ziółek, biskup Bohdan Bejze, biskup Zygmunt Kamiński, biskup Jan Kulik, biskup Edward Materski, biskup Jan Mazur, biskup Edward Piszcz, biskup Józef Rozwadowski, biskup Jan Śrutwa, ks. prałat Janusz Bolonek, ks. prałat Stefan Ciesielski, ks. prałat Stanisław Dziwisz, ks. kanonik Andrzej Dąbrowski, ks. Bolesław Dziurdzia, ks. prałat Stanisław Grad, ks. prałat Emery Kabongo, ks. prałat Józef Kowalczyk, ks. prałat Adam Lepa, ks. Stefan Miecznikowski TJ, ks. prałat Tadeusz Rakoczy, ks. Bartłomiej Rurarz.

Święci i błogosławieni związani z Łodzią



Homilia Ojca Świętego Jana Pawła II podczas mszy z Pierwszą Komunią Świętą dzieci

1. Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki (J 6, 51, 58). Dziś dane mi jest stanąć pośrodku Kościoła, który znajduje się w wielkim mieście Łodzi. W imię Eucharystii, która jest chlebem żywota, pozdrawiam ten Kościół, miasto i diecezję. Pozdrawiam Was wszystkich, drodzy Bracia i Siostry, którzy przy tylu warsztatach pracy przemysłowej zarabiacie na chleb powszedni. Pozdrawiam również pracowników naukowych i dydaktycznych wszystkich wyższych uczelni, szkół, wraz z całą rzeszą młodzieży akademickiej i szkolnej. Was, wszystkich Synów i Córki Kościoła, którzy przyjmujecie Chrystusa jako chleb życia wiecznego. Oto On, Chrystus, jako arcykapłan dóbr przyszłych [...] przez swoją własną krew wszedł raz na zawsze do Miejsca Świętego, zdobywszy wieczne odkupienie (por. Hbr 9, 11–12). Eucharystia jest sakramentem naszego odkupienia. Pozdrawiam Was w imię Eucharystii, z której budoje się Kościół jako Ciało Chrystusa; wspólnotę odkupionych w Chrystusie. Pozdrawiam Pasterza Waszego Kościoła wraz z Biskupami Pomocniczymi. Pozdrawiam Biskupa Seniora, Kapitułę Katedralną, duchowieństwo diecezjalne i zakonne, wszystkie żeńskie wspólnoty zakonne, Seminarium Duchowne, Seminarium Ojców Franciszkanów Konwentualnych wraz z kardynałami i biskupami z całej Polski. Pozdrawiam także duchowieństwo i wiernych przybyłych

z archidiecezji wrocławskiej, z diecezji kieleckiej, płockiej, sandomiersko-radomskiej i włodawskiej. W sposób szczególny pozdrawiam kapłanów, którzy są szafarzami Eucharystii pośród Was.

2. A teraz moje najszczególniejsze pozdrowienia kieruję do łódzkich rodzin: z tego miasta i z całej diecezji. Nasze dzisiejsze spotkanie, związane z Pierwszą Komunią Świętą Waszych dzieci, jest wielkim świętem chrześcijańskich rodzin. Zawsze tak było w naszej polskiej tradycji, która od tysiąca lat ukształtowała się na tej ziemi jako tradycja chrześcijańska. Rodzina zawsze była i nadal pozostaje tym ludzkim środowiskiem, pierwszym i podstawowym, do którego Bóg przychodzi przez wielkie sakramenty naszej wiary, poczynając od chrztu świętego. Małżonkowie, którzy dają ludzkie życie swoim dzieciom tu na ziemi, zapraszają do ich serc, do całej swojej wspólnoty, dawcą życia wiecznego. W ten sposób coraz nowe pokolenia wędrują poprzez tę ziemię do Domu Ojca, podobnie jak niegdyś wędrował Lud Stary Przymierza poprzez pustynię do ziemi obiecanej. A Bóg karmił ich manną z nieba, bo pustynia nie mogła ich wyżywić. Na tej drodze pokoleń – na drodze każdej rodziny – do Domu Ojca, Pierwsza Komunia Święta jest dniem szczególnym. Wyrażam serdeczną radość, że na szlaku Kongresu Eucharystycznego w Polsce mogą dzień taki



preżyć wraz z Wami, w Łodzi.

3. Teraz zwracam się do Was, drogie dzieci, dziewczynki i chłopcy, którzy dziś po raz pierwszy macie przyjąć do Waszych serc Pana Jezusa jako pokarm wiecznego zbawienia. Dzisiaj, gdy Wasze dziecięce usta rozchyliły się, aby przyjąć białą postać chleba, kapłan wypowie słowa: Ciało Chrystusa, a każdy i każda z Was odpowie: Amen. Amen – to znaczy: wierzę, przyjmuję z wiarą. Sprawując Eucharystię, sprawujemy wielką tajemnicę wiary. I oto Wy – mali chrześcijanie, dojrzałeś już do tego, aby w tej tajemnicy uczestniczyć w pełni. Komunia Święta – to właśnie pełne uczestniczenie w Eucharystii, w ofierze Chrystusa i Kościoła. Ta ofiara została ustanowiona przez Pana Jezusa w tym także celu, aby być naszym duchowym pokarmem. Pamiętajcie, jak Pan Jezus powiedział do Apostołów podczas ostatniej wieczery: – naprzód nad chlebem: „To jest Ciało moje, które za was będzie wydane” (Łk 22, 19). A później, nad kielchem pełnym wina powiedział: „To jest Krew moja, która za was (i za wielu) będzie przelana” (tamże, w. 20). Kiedy to mówił, miał przed oczyma swoją śmierć na krzyżu. To właśnie na krzyżu wypełniły się te słowa – raz jeden i na całą wieczność: ciało Chrystusa zostało wydane na ofiarę, a była to ofiara krwawa: krew została przelana dla nas i dla naszego wiecznego zbawienia.

4. To stało się raz jeden jedyny na Kalwarii, w Wielki Piątek. W Wieczerniku to, co miało się dokonać w Wielki Piątek na Kalwarii, Pan Jezus ustanowił Sakramentem Kościoła, Najświętszym Sakramentem Kościoła pod postacią chleba i wina. Gdy więc krwawa ofiara na krzyżu dokonała się raz i na zawsze, Sakrament tejże ofiary pod postacią chleba i wina ma się spełniać w Kościele stałe, z dnia na dzień i z pokolenia na pokolenie. Pan Jezus powiedział do Apostołów w Wieczerniku: „to czyńcie na moją pamiątkę!” (Łk 22,

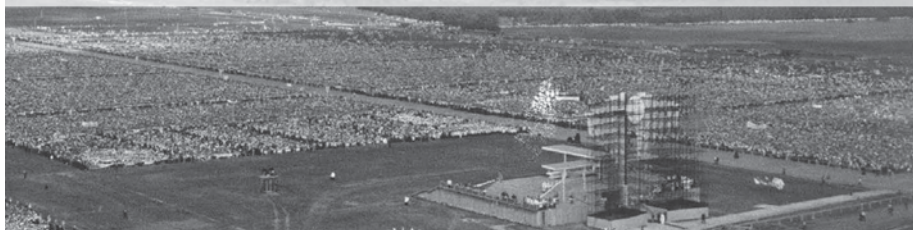
19). To czyńcie – to znaczy: powtarzajcie i odnawiajcie Ofiarę mego Ciała i Krwi pod postaciami chleba i wina. Dlaczego zaś chleb i wino? Ażeby Ciało i Krew Chrystusa mogły być naszym pokarmem. Chleb służy człowiekowi za pokarm, a wino jest napojem (zwłaszcza w krajach południowych – tam, gdzie Pan Jezus żył i ustanowił Sakrament swojej Ofiary). Co więc jest naszym pokarmem? Pod postacią chleba i wina – Ciało i Krew Chrystusa. Pod postacią chleba i wina – jest naszym pokarmem Jego Ofiara. Zbawcza ofiara, przez którą nas odkupił z grzechów. Zbawcza ofiara, która daje życie wieczne, objawione w zmartwychwstaniu Pana Jezusa.

5. Człowiek potrzebuje pokarmu i napoju, aby mógł żyć. Potrzebuje pokarmu i napoju ludzkie ciało, organizm, aby mógł żyć, rosnąć, rozwijać się, pracować. Jest to pokarm życia doczesnego, życia przemijającego, które kończy się śmiercią. Potrzebuje też pokarmu i napoju ludzka dusza, aby mogła wytrwać w wędrówce do życia wiecznego. Człowiek potrzebuje Eucharystii, aby mógł żyć na wieki tym życiem, które jest z Boga samego. Oto chleb żywy, który zstąpił z nieba, jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Tak mówi Pan Jezus, a mówi te słowa po cudownym rozmnożeniu chleba, o czym przypominała nam dzisiejsza Ewangelia: Ja jestem chleb życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął, a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie (J 6, 35). Oto dzisiaj Wy, drogie dzieci, chłopcy i dziewczynki, po raz pierwszy przychodzicie do Pana Jezusa w Eucharystii. Jakaż to radość dla Waszych rodziców i rodzin, dla Waszych parafii, dla całego łódzkiego Kościoła. Jakaż to radość dla mnie, że mogę, pielgrzymując szlakiem Kongresu Eucharystycznego po ziemi polskiej, udzielić Wam Pierwszej Komunii Świętej w dniu dzisiejszym.

6. Mądrość zbudowała sobie dom... i stół zastawiła. Te słowa odczytał w dzisiejszej liturgii bardzo pięknie Wasz kolega i rówieśnik. Od dwóch tysięcy lat Mądrość Boga zastawia przed nami stół: dwoiący stół: stół Eucharystii i stół Słowa Bożego. Tę prawdę o dwóch stołach, wyrażoną w pismach Ojców Kościoła, przypominał ostatni sobór. Oddaje ona i uwidatnia ów związek organiczny, jaki istnieje pomiędzy Eucharystią, życiem sakramentalnym Kościoła – a słowem bożym, w szczególności: katechazą i katechizacją. W pierwotnej tradycji Kościoła związek ów nabierał szczególnej intensywności w czasie przygotowania do chrztu dorosłych katechumenów, a także ich bierzmowania. Dziś, gdy od czterech pokoleń ustaliła się tradycja chrztu wkrótce po narodzeniu dziecka w rodzinie chrześcijańskiej, związek ów nabiera szczególnej intensywności właśnie w czasie przygotowania do Pierwszej Komunii Świętej dzieci, gdy już są zdolne pojąć tę wielką tajemnicę wiary.

7. Katecheza bowiem – zarówno bezpośrednio przygotowująca do Pierwszej Komunii Świętej, jak i po niej następująca – ma na celu nie tylko poznanie Jezusa, ale przede wszystkim zmierza do umiłowania Go i do jak najgłębszego zespolenia z Nim. Komunia Święta jest też miłości i tego zespolenia znakiem i żywym świadectwem. W Komunii Chrystus prowadzi nas do miłości Ojca w Duchu Świętym i daje nam udział w życiu Trójcy Świętej, tak iż stajemy się uczestnikami Boskiej natury, czyli dziećmi Bożymi. (Z P 1, 4) Katecheza to także zbiorowy obowiązek całego Kościoła. Kościoła katechizowanego i katechizującego. We wspólnocie wiary i miłości jesteśmy równocześnie i katechetami, i katechizowanymi (por. Catechesi tradendae, 45). Toteż katecheza winna obejmować zarówno dzieci i młodzież, jak i duszpasterzy, nauczycieli religii,

• Na Lublinku zgromadziło się ponad milion pielgrzymów • Pieśni wykonywał chór, liczący 825 osób z 12 parafii • Orkiestra składała się z 431 muzyków • Podczas nabożeństwa śpiewało 35 scholi dziewczęcych, łącznie 775 osób • Opiekę medyczną nad pielgrzymami sprawowało 1500 pracowników łódzkiej służby zdrowia



seminarzystów i osoby sposobiące się do życia zakonnego, zarówno rodziców przekazujących wiarę swym dzieciom, jak i ludzi apostołujących we własnym środowisku. Zarówno najmłodszych, jak i najstarszych – jednym słowem: wszystkich, bo wszyscy w Kościele Chrystusowemu są wezwani do autoewangelizacji, naturalnie w jedności z nauczycielską postugą Pasterza. Wiarygodnie i skutecznie ewangelizują świat jedynie ci, którzy najpierw ewangelizują samych siebie poprzez ciągłe zgłębianie prawd wiary i życie w miłości Boga i bliźniego (por. Ewangelii nuntiandi, 15). Może się Wam nasuwać takie pytanie: czy to znaczy, że i Papież także wciąż jest katechizowany, jak my, dzieci przed Pierwszą Komunią Świętą. Oczywiście, jest nie tylko w Kościele rzec można, pierwszym katechetą, ale jak każdy dobry katecheta stara się wciąż być katechizowany. Wciąż się uczy. Uczy się niejako od Kościoła tego wszystkiego, co ma Kościołowi przekazywać. Uczy się przede wszystkim na modlitwie, na słuchaniu Słowa Bożego, uczy się od Ducha Świętego, któremu pragnie być jak najwierniejszy, jak najposłuszniejszy, żeby mógł głosić Ewangelię, żeby mógł katechizować. Tak się też dobrze wyjaśnia to trudne słowo, aż się zląkłem, jak je przeczytałem, to słowo na pół greckie autoewangelizacja, autokatechizacja. Zląkłem się, że dzieci tego nie rozumieją. Więc wyjaśniam: to właśnie znaczy to słowo, z tym słowem tutaj przybywam i temu słowu tutaj także podlegam, bo Pan Jezus powiedział Piotrowi: Paś baranki moje (J 21, 17). Moje – jesteśmy wszyscy Jego! Jesteśmy wszyscy odkupieni Jego krwią, jesteśmy wszyscy przez Niego prowadzeni do Ojca w Duchu Świętym. Wszyscy. Paś baranki, paś owieczki moje! Ciesz się, że mogę spełniać tę posługę, a spełniam ją zawsze z wewnętrznym drżeniem, ażebym spełnił dobrze. I dlatego też wszystkich proszę o to, aby wstawiali się za mną i wspierali mnie modlitwą, bym spełnił dobrze moją posługę Piotrową wszędzie, gdzie wypada mi ją spełniać w Kościele na całym świecie. Żebym ją też dobrze spełniał w mojej Ojczyźnie. I proszę o to w szczególny sposób was, dzieci pierwszokomunijne, bo wasza modlitwa bardzo dużo znaczy.

8. W dziedzinie ewangelizacji, rozumianej jako powinność osobista i zbiorowa, mamy wspaniałych przewodników. Tu w Łodzi i w pobliskich Pabianicach wzrastał w robotniczej rodzinie – pośród głęboko wierzących rodziców i rodzeństwa – młoty Rajmund Kolbe, późniejszy świadek wielkiej miłości, święty męczennik, ojciec Maksymilian Maria. Pierwszy polski święty drugiego tysiąclecia. Będąc jeszcze

chłopcem, odkrył w sobie powołanie do życia w zakonie świętego Franciszka i wierny Bożemu wezwaniu, jako kapłan i misjonarz rozwinął wieloraką działalność apostołską. Z niespożytą energią oddawał się dziełu ewangelizacji, używając do tego dostępnych sobie środków społecznego przekazu, aby mówić ludziom o Chrystusie i Jego Niepokalanej Matce w Italii, w Polsce i w Japonii. Czyż nie takich katechetów oczekuje od nas, chrześcijan, świat współczesny? Również z Łodzią jest mocno związana działalność błogosławionej Urszuli Ledóchowskiej, założycielki Zgromadzenia Szarych Urszulanek. W tym właśnie ogromnym skupisku fabryk, w tym skupisku świata pracy, jakim było to miasto w dwudziestolecie międzywojennym, katechizowały pierwsze siostry urszulanki, przybyłe do Łodzi na prośbę pierwszego biskupa tej diecezji księdza Wincentego Tymienieckiego. W skromnym domu przy ulicy Czerwonej 6 prowadziły, organizowały i koordynowały, rozwijały w państwowych szkołach powszechnych w Łodzi i w niektórych okolicznych miasteczkach, pracę katechetyczną. Matka Urszula często odwiedzała Łódź, a będąc sama znakomitą wychowawczynią i katechetką, interesowała się żywo problemami związanymi z nauczaniem religii. Zabiegała też gorąco o rozwój dziecięcej Krucjaty Eucharystycznej. Kiedyś pisała do swoich szarych siostr, że „Dzieło to najbardziej rozrasta się w Łodzi – stamtąd też najwięcej nadeszło listów. Listów od małych rycerzy Krucjaty do papieża Piusa XI na jego złoty jubileusz kapłański. Dzieci łódzkie pisały wtedy, że kochają Ojca Świętego taką samą miłością, jak kochają własnych rodziców. Niektóre mówiły też, że już przystąpiły do Pierwszej Komunii Świętej, że adorują Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, że pragną być Jego apostołami i misjonarzami. Jedno z dzieci pisało tak: »Byłbym bardzo

szczęśliwy, gdybym mógł zobaczyć Ojca Świętego! Jak dobrze by było, gdyby Ojciec Święty przyjechał do Polski!«. (zob. Wybór pism błogosławionej Urszuli Ledóchowskiej, [w:] Polscy święci, t. 4, Warszawa 1984, s. 347–349). Tak napisał jeden mały łodzianin do Piusa XI, a to było sześćdziesiąt lat temu. Może ten mały łodzianin, który tak wtedy napisał, jest tu, w tym zgromadzeniu jako już starszy pan. W każdym razie ja bardzo się raduję, iż mogę po sześćdziesięciu latach spełnić pragnienie owego chłopca, że mogę dzisiaj być jako Papież pośród łódzkich dzieci. Błogosławiona Urszula ogromnie ceniła w życiu rodziny rolę matki i wychowawczyni dziecka przystępującego do Pierwszej Komunii Świętej. Oto jej słowa: Jeżeli zrozumiemy nasze zadanie, zadanie matki, zadanie wychowawczyni, które każe czuwać nad duszami przez Boga powierzonych nam dzieci, każe im dać Boga, to przede wszystkim wyrabiamy w sobie silną, głęboką wiarę [...]. Z miłości dla dzieci naszych pracujemy nad nabywaniem wiary głębokiej, żywej, która by opromieniała życie nasze i dzieci naszych, a z serca matki ta wiara przejdzie do duszy dziecka, (Wybór pism... s. 299–300). Bardzo trafne słowa. Najlepiej wiedzą o tym właśnie matki, jak bardzo te słowa są prawdziwe. Nie mogę też nie wspomnieć innej wybitnej chrześcijanki, jaką była sługa boża Wanda Malczewska, zmarła w opinii świętości pod koniec zeszłego wieku. Jej grób znajduje się na terenie diecezji łódzkiej w kościele parafialnym w Parznie koło Bełchatowa. Są w toku starania o jej beatyfikację. Wanda urodziła się w Radomiu i tam spędziła dzieciństwo. Przystąpiła do Pierwszej Komunii Świętej w wieku ośmiu lat – jak na owe czasy – bardzo wcześnie. Powodem tak wczesnej Komunii było gorące pragnienie przyjęcia Pana Jezusa, a także dobre rozumienie tajemnic wiary. Przez całe życie odznaczała się głęboką czcią do

ŁÓDZKIE LOTNISKO DZIŚ TO MIĘDZYNARODOWY PORT LOTNICZY IM. WŁADYSŁAWA REYMONTA



Najświętszego Sakramentu. Równocześnie, w duchu ewangelicznej miłości, spieszyła z pomocą biednym dzieciom wiejskim, ludziom potrzebującym opieki i chorym. Wiele wysiłku i serca wkładała w szerzenie oświaty wśród chłopów, uczyła czytać i pisać oraz rozprowadzała wśród nich książki. Z własnej inicjatywy uczyła dzieci religii. W tej działalności społeczno-charytatywnej Wanda, będąc osobą świecką, gorliwie współpracowała z duchowieństwem, a także wciągała do apostołstwa starszych i młodzież. Apostołowała w czasach szczególnie trudnych, gdy Kościół i Naród gnębiony przez zaborców był jeszcze na drodze do uzyskania niepodległości.

9. Mówi Mądrość: Chodźcie, nasyćcie się moim chlebem, pićcie wino, które zmieszałem (Prz 9, 5). A Chrystus Pan, kapłan nowego i wiecznego Przymierza, wypełnia proroczą zapowiedź tych słów, gdy mówi w Wieczerniku: Bierście i jedźcie, to jest Ciało moje ... Bierście i pićcie: to jest moja Krew (por. Mt 26, 26.28). Ciało moje: Chleb eucharystyczny – kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki (J 6, 51). Oto dziś dzień wielkiego spożywania Chleba żywota. Dzień Pierwszej Komunii Świętej. Kościół więc woła w uniesieniu: Chwal, Jerozolimmo, Pana, wystawiaj Boga twego, Syjonie! (Ps 147, 12). Syjon – Jerozolima – wieczernik – jest wszędzie tam, gdzie powtarza się sakramentalny cud Eucharystii. Gdzie Chrystus staje się pokarmem dusz. Dzisiaj jest wśród was, w tym wielkim przemysłowym mieście, w tym Kościele łódzkim. Jest w was wszystkich, którzy Go przyjmujecie w Komunii Świętej. W was: w waszych sercach, drogie dzieci, dziewczynki i chłopcy, którzy Go dzisiaj przyjmujecie po raz pierwszy... – aby już odtąd stałe przyjmować, przez całe życie, – by nie zabrakło wam sił w wędrówce poprzez tę ziemię do domu Ojca. Amen.



Święci i błogostawieni związani z Łodzią

Modlitwa wiernych

Czytana była przez sześć osób, fragment modlitwy poświęcony ludziom pracy odczytał Jerzy Kropiwnicki

Procesja z darami

– 11 delegacji (40 osób)

Troje dzieci pierwszokomunijnych urodzonych 16 października 1978 r., które niosły w darze hostie i komuniki wypieczone z mąki, pochodzącej z ziaren zbieranych przez dzieci diecezji jako symbol dobrych uczynków; studenci, młodzież szkół średnich i pracująca ofiarowali Księgę Dzieł Kongresowych, naczynia liturgiczne do wody i wina oraz wazon kryształowy; nauczyciele i rodziny niosły w darze książkę „Macierzyńska miłość życia”, płaskorzeźbę w kształcie krzyża z herbami miast oraz linyrty. Ostatnia Wiedźma; włókniki – tkaniny na potrzeby misji; świat pracy – ampułki oraz rzeźbę przedstawiającą św. Józefa, ogrodnicy – kosz kwiatów i kielich mszalny; byli więźniowie obozów koncentracyjnych i kombatan ci ofiarowali obraz św. Maksymiliana i obraz Matki Bożej; duchowieństwo diecezjalne i zakonne – pięć kielichów i dwie puski do udzielania Komunii Świętej; twórcy kultury i przedstawiciele Uniwersytetu Łódzkiego – obraz, chleb i najnowsze publikacje książkowe; rolnicy – chleb, gobelin i wazon z kłosami zbóż; delegacja diecezji sandomiersko-radomskiej – wizerunek Matki Bożej i kilim; rzemieślnicy – gobelin Matki Bożej Ostrobramskiej.

Komunii Świętej dzieciom udzielił

Jan Paweł II i 15 koncelebransów, wiernym zaś 500 kapłanów.

Do I Komunii Świętej przystąpiło 1556 dzieci, reprezentujących wszystkie parafie diecezji łódzkiej, 100 dzieci otrzymało Komunię Świętą z rąk Papieża, w tym 9 dzieci urodzonych 16 października 1978 r. Łącznie do Komunii Świętej przystąpiło ponad 250 tys. wiernych.

Komunia Święta dzieci**Modlitwa wiernych****Procesja z darami**

SŁOWO OJCA ŚWIĘTEGO PO MSZY ŚWIĘTEJ

Wiedzie dobrze, moi drodzy Bracia i Siostry, że Święty Piotr miał łódź, nie miasto Łódź, prawdziwą łódź rybacką i do tej łodzi zabierał nieraz Pana Jezusa i z tej łodzi Pan Jezus nauczał. Raz też, po wyjątkowo cudownym połowie ryb, Pan Jezus powiedział Piotrowi: „Nie bój się – bo Piotr złął się aż takiego wielkiego połowu – nie bój się, odąd już będziesz ludzi łowił”. Na pewno bardzo zdziwił się Szymon Piotr, prosty rybak, znający się, na czym polega łowienie ryb, ale ludzi?... I potem się wszystko stopniowo wyjaśniło i wiedział Piotr, i wiedzą jego następcy, następcy Apostołów, wszyscy – biskupi, kapłani, że łowić dusze, to znaczy dawać tym ludzkim duszom Ciało i Krew Pana Jezusa, to znaczy doprowadzać je do uczty eucharystycznej, która jest zapowiedzią uczty niebiańskiej, to znaczy doprowadzać do Komunii Świętej. Chcę Ci powiedzieć, miasto, które nosisz imię Łódź, że wielką sprawiło radość następcy Piotra – Rybaka i Apostoła przez to dzisiejsze spotkanie. Wszystko się tak pięknie ułożyło. Wiemy, jak ważne na jeziorze czy na morzu, przy połowie ryb, jak ważne są także warunki klimatyczne, pogoda, a tu pogoda wprost wymarzona i to olbrzymie zgromadzenie ludu Bożego, miasta i Kościoła, diecezji, a także gości z różnych stron i ta I Komunia Święta dzieci. Ogromną radość sprawiło

miasto, które nosisz nazwę Łódź i Kościele łódzki, ogromną radość sprawiło Następcy Świętego Piotra, który jest waszym Rodakiem. I jeszcze ten śpiew, ten śpiew, który tutaj, na tych rozległych błoniach tak się wspaniale niósł, z jednej strony ku drugiej i cały Kościół łódzki śpiewał, śpiewał swojemu Panu, tak, jak wzywa do tego psalmista, zwracając się do Jeruzalem: „Jeruzalem, chwał swojego Pana”.

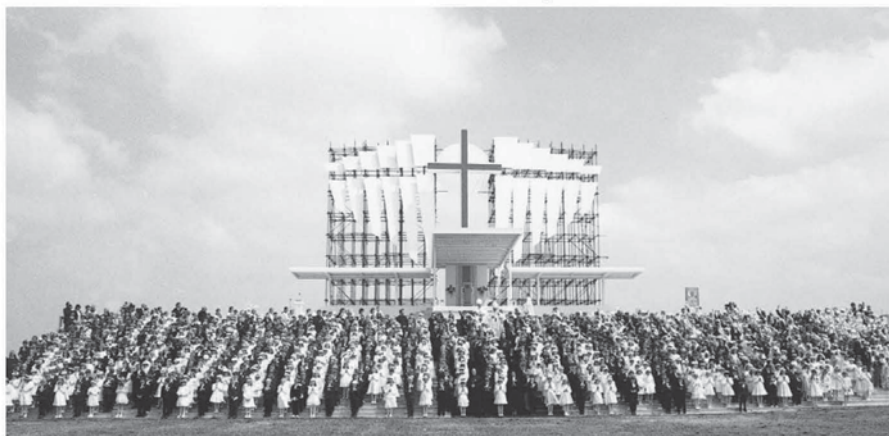
A przede wszystkim te dzieci. Te czyste dzieci, a wśród nich jedno, a może i więcej takich, co mają tyle samo lat, co i Papież, to bardzo, bardzo wielka łaska, bo i Papież poczuł się dzieckiem. Bardzo jest potrzebne Papieżowi poczuć się dzieckiem, bo przecież pamiętacie, jak Pan Jezus powiedział właśnie do Piotra, do Apostołów: „Jeśli się nie staniecie jako dzieci, nie wnikiecie do królestwa niebieskiego”. Tak powiedział. Więc bardzo dobrze, że dzisiaj przez was, dzieci łódzkie od I Komunii Świętej, Papież mógł stać się dzieckiem, bardziej dzieckiem. Wielką dobroć okazałyście Papieżowi przez to, żeście się przygotowały do I Komunii Świętej z Jego rąk. To wielka radość. Dzielę tę radość z całym Kościołem łódzkim i waszym biskupem, jego współpracownikami urzędu biskupiego, z waszymi kapłanami, z waszymi siostrami, z waszymi katechetami, katechetkami, duchownymi i świeckimi. Dzielę tę radość

z waszymi rodzinami, z waszymi ojcami i matkami, na pewno wiele z nich spotkam dziś po południu, odwiedzając fabrykę i spotykając się z łódzkimi włókniami. Będzie mi tam łatwiej pójść po tej I Komunii Świętej łódzkich dzieci. Dzielę tę radość z wami wszystkimi, dzieci i dorośli, dzielę ją z Kościołem łódzkim i z całym Kościołem polskim. Bo to jest na szlaku Kongresu Eucharystycznego, który się w całej Polsce odbywa, szczególnie moment eucharystyczny – I Komunia Święta.

Co jeszcze mamy więcej zrobić? Każdy kapłan po I Komunii Świętej dzieci, zbiera je wszystkie razem i robi z nimi fotografię. Tak jest. Bardzo ładnie. Jak tylko powiedziałem o fotografii, zaraz „Niech żyje”. Ja bym zawołał, niech żyje Pan Jezus, tak jak to śpiewają dzieci w Polsce. Niech żyje Jezus w sercu mym. Pięknie, nie wiem, czy to jeszcze teraz śpiewają. Na pewno śpiewają. Więc zrobimy tę fotografię na pamiątkę, że Pan Jezus zaczął żyć przez Komunię Świętą w sercach tylu łódzkich dzieci. Jak ci nasi artyści fotografowie obejmą nas wszystkich, to ja już nie wiem, ale to ich zmartwienie. Niech oni się martwią, od tego są fotografami, żeby zrobili nam porządną fotografię. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. **Idziemy zrobić fotografię...**

Święci i błogosławieni związani z Łodzią

Pamiątkowa fotografia dzieci z Janem Pawłem II



13.05 Zakończenie celebry na Lublinku, przejazd ulicami Dubois, Pabianicką i Piotrkowską do katedry



TRASA PRZEJAZDU PAPIEŻA – DZISIAJ



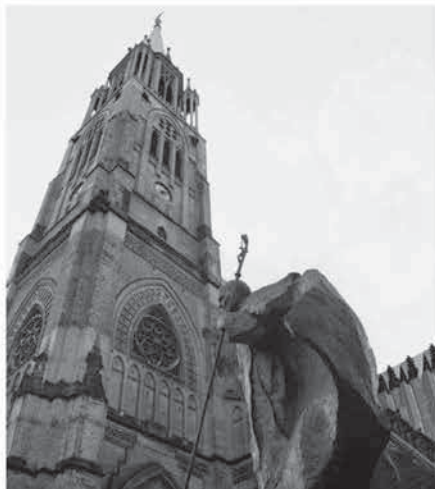
PABIANICKA



PLAC NIEPODLEGŁOŚCI



PIOTRKOWSKA



13.30 Rezydencja biskupów łódzkich



PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO W DOMU BISKUPÓW ŁÓDZKICH

Chcę wyrazić moją radość, że mogłem przybyć do Łodzi. Raduję się, że znów jestem w tym domu. Piękną była dzisiejsza uroczystość. Dobrze się stało, że tu w Łodzi mogłem udzielić dzieciom I Komunii Świętej. Uradowaliście dziś moje serce. Głębokie przeżycia sprawiły, że Papież poczuł się dzieckiem. Za te wspaniałe chwile Biskupowi Ordynariuszowi dziękuję.

Wydawało się, że Łódź w programie mojej pielgrzymki będzie tylko etapem przejściowym pomiędzy innymi uroczystościami. Stało się inaczej. Jeszcze raz sprawdziło się, że to, na co nie liczymy, zaskakuje, sprawia największą niespodziankę i największą radość.

Ale nie mówmy hop, dopóki nie przeskoczmy. To są nasze polskie przysłowia: „Nie dhał dnia przed zachodem słońca”. Wszak po południu mamy jeszcze spotkanie w katedrze, a potem ważne spotkanie w zakładzie pracy z łódzimi włókniami. Myślę jednak, że i te spotkania będą równie udane.

Spotkanie w zakładzie pracy jest dla nas bardzo ważne, historyczne. Po raz pierwszy w naszych warunkach Papież będzie mógł spotkać się z robotnikami w ich zakładzie pracy. Miałem takie spotkania wcześniej, ale w innych miejscach, np. we Włocławku przynajmniej raz w roku spotkam się z robotnikami w zakładach pracy. U nas będzie to pierwsze spotkanie tego typu i dlatego tak bardzo ważne i historyczne. Tym serdeczniejsze moje podziękowanie, że do

takiego spotkania mogło dojść.

Dziękuję raz jeszcze Biskupowi Ordynariuszowi za dzisiejsze uroczystości, za to, że mogę być w tym domu. Gościłem w nim wiele razy jeszcze za czasów biskupa Klepacza. Gdy umarł, poproszono mnie, abym wygłosił kazanie pogrzebowe. I muszę powiedzieć, że podjąłem się tego chętnie.

Muszę też wspomnieć jeszcze jednego biskupa... biskupa Fondalińskiego. Nie mogłem przybyć na jego pogrzeb, gdyż zbiegły się różne uroczystości. Zdaje się, że rozpoczynałem peregrynację obrazu Matki Bożej w diecezji lubelskiej...

Pozdrawiam biskupa Rozwadowskiego — Seniora. Z biskupem Rozwadowskim znamy się dobrze, łączą nas szczególne więzy.

Pozdrawiam biskupa Kulika. Znamy się dobrze od dawna, jeszcze z Konferencji Episkopatu.

Pozdrawiam biskupa Bejze. Pamiętam go jeszcze z czasów studiów na KUL-u, a potem gdy nagle taki młody „wskoczył” do grona biskupów. Tu dał się z kolei poznać jako gorący propagator idei Soboru Watykańskiego II. I nadal wprowadza je w życie. To dobrze.

Macie teraz tylko dwóch biskupów współpracowników.

Cieszę się, że mogłem być tutaj. Pokój, w którym mnie dziś umieścili, nie jest mi obcy, znam go bardzo dobrze. Zawsze, gdy przybywałem do tego domu, przebywałem w tym pokoju, pracowałem w nim, a nawet nocowałem.



**DOM BISKUPÓW
I PLAC KATEDRALNY DZIŚ**



Święci i błogostawieni związani z Łodzią



15.55 Papież przed wejściem do katedry

Spotkanie z inteligencją twórczą i młodzieżą akademicką w katedrze

W spotkaniu uczestniczyli rektorzy: Uniwersytetu Łódzkiego, Politechniki Łódzkiej, Akademii Medycznej, Akademii Muzycznej, Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych wraz z dziekanami wydziałów tych uczelni. Na zaproszenie biskupa Łódzkiego do udziału w spotkaniu, w katedrze nie odpowiedzieli przedstawiciele Wojskowej Akademii Medycznej i Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej.

Obecni byli również kanonicy Kapituły Katedralnej Łódzkiej w składzie: bp Jan Kulik (†), bp Bohdan Bejze, ks. Antoni Woroniecki (†), ks. Antoni Stajuda (†), ks. Stanisław Świerczek (†), ks. Józef Płoszaj (†), ks. Stefan Ciesielski, ks. Franciszek Kowalski (†), ks. Tadeusz Wysocki (†), ks. Jan Sobczak, ks. Zdzisław Czosnykowski (†), ks. Adam Lepa.

Powitanie przez biskupa łódzkiego Ojciec Święty!

W katedrze łódzkiej bywał Wasza Świątobliwość niejednokrotnie. Nie zachodzi więc potrzeba, by mówić o jej murach i wnętrzu, choć wielką jest naszą radość z pomyślnej odbudowy tego domu Bożego po nieszczęsnym pożarze. W tej jednak chwili pragnę zwrócić oczy, myśli i serce Waszej Świątobliwości na rzeszę żywych synów i córek Kościoła łódzkiego, wypełniających katedralną świątynię i otaczających ją zewnątrz. To liczni przedstawiciele Łodzi akademickiej: naukowcy, pedagodzy, twórcy kultury, lekarze, prawnicy, inżynierowie, młodzież studencka. Ich obecność jest naocznym znakiem tych zmian, jakie zachodzą w społeczności Łodzi, tego szczególnego miasta, które do niedawna było znane niemal wyłącznie z licznych fabryk.

Na powojenny okres powstania i rozwoju w Łodzi uczelni akademickich przypadło 20 lat rządów diecezją łódzką przez jej trzeciego z kolei ordynariusza, biskupa Michała Klepaczę. Przed wojną był profesorem Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie i znanym mówcą radiowym. Po wojnie, już jako biskup łódzki, miał powierzone w Episkopacie Polskim wyjątkowo doniosłe role: przewodniczenie Komisji zajmującej się nauką oraz udział w dialogu władz kościelnych z władzami państwowymi. Jego zasługi i niezwykła szlachetność charakteru ośmielają mnie do prośby, by Wasza Świątobliwość poświęcił nowo ufundowane epitafium, upamiętniające postać biskupa Klepaczę. Prymas Tysiąclecia, kardynał Stefan Wyszyński, wyraził się o nim, że „stał w otwartych drzwiach do nowych czasów”.



PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO W KATEDRZE

Nie było przewidziane moje słowo. Nie jest w programie. Może nawet w ten sposób napytam sobie kłopotów z organizatorami mojego pobytu. Oczywiście przede wszystkim od strony kościelnej. Ale trudno mi nie wypowiedzieć przynajmniej kilku słów. Przede wszystkim z wielką radością spełniam prośbę księdza Biskupa Ordynariusza Łódzkiego, aby poświęcić epitafium jego poprzednika na tej młodej stosunkowo stolicy biskupiej w Polsce, a równocześnie jakże bardzo ważnej. Czynie to z głębokimi uczuciami. Pamiętam, że przemawiałem w tej katedrze w dniu Jego pogrzebu i starałem się w tym przemówieniu powiedzieć wszystko, co czułem pod adresem zmarłego Biskupa Łódzkiego.

Pragnę jeszcze wyrazić moją wielką radość, że spotykam się tutaj z przedstawicielami świata nauki i kultury, nie wyłącznie, ale w szczególnej mierze. Czekam na spotkanie z przedstawicielami świata pracy - tym bardziej cenne jest to intermedium w katedrze, gdzie reprezentowany jest świat łódzkiej kultury i nauki. Wyrażam radość z tego, że się spotykamy nie tylko dzisiaj, spotykamy się od dawna, spotykamy się wciąż. Czuje się waszą obecność w społeczeństwie, w kulturze polskiej, w Kościele polskim. Jestem za to bardzo wdzięczny inteligencji łódzkiej. Zresztą muszę dodać, że świętej pamięci biskup Klepacz raz mnie zaprosił, jeszcze jako młodego biskupa, na rekolekcje dla inteligencji



bardzo ważnym placówkom, aby nadal byli sobą, tak jak dotąd, żeby reprezentowali to wszystko, co jest w naszej kulturze autentyczne, humanistyczne, chrześcijańskie, i żeby to wszystko reprezentowali w tym specyficznym kontekście, jakim jest Łódź: przecież wszyscy wiemy, przemysłowa Łódź, robotnicza Łódź. Właśnie tutaj, to szczególne spotkanie świata kultury, inteligencji i świata pracy jest najbardziej wyraziste, najbardziej wymowne.

Tyle chciałbym dodać do słów mojego przedmówcy, Księdza Biskupa. Nie mogłem się od tego powstrzymać. Kończę już, żeby nie wpaść w zbyt wielki konflikt z porządkiem dnia. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Papież poświęca epitafium biskupa Klepacza i przekazuje w darze Kościołowi łódzkiemu na ręce jego ordynariusza antyczną monstrancję. Wypowiada wtedy następujące słowa: Ponieważ jesteśmy na szlaku Kongresu Eucharystycznego, zostawiam wam w tej katedrze dar w postaci monstrancji, antycznej monstrancji, którą przywiozłem z Rzymu.

I niech Pan Bóg wynagrodzi temu, który wymyślił w czasie tej podróży Papieża do Polski dzień łódzki.



Zrobię jeszcze jeden wrzęt, ponieważ nie mogę się oswobodzić od faktu, że jednak jestem z Krakowa rodem. Po śmierci biskupa Klepacza bardzo szukali następcy z całej Polski, wreszcie znaleźli w Krakowie. Ja sobie myślałem: zobaczmy, co z tego wyniknie, jak ten człowiek [biskup Józef Rozwadowski] przyzwyczajony przede wszystkim chodzić po Tatrach, uprawiać wspinaczkę tatrzańską, jeździć na nartach, jak on tam będzie żył na tych nizinach w Łodzi. Tymczasem, wbrew moim przewidywaniom, przyzwyczał się. Aż za bardzo! A teraz, kiedy już upłynęły lata, bo niestety dzisiaj tak postanowili, żeby biskupom upływały lata, kiedy mu więc upłynęły lata, wcale nie myśli wracać do Krakowa, został w Łodzi, jest tutaj sobie Seniore i dobrze mu z tym. No i Bogu dzięki, utworzył drogę dla Biskupa Łódzkiego, który jest stąd, z waszej diecezji, z waszego środowiska, jest waszym rodakiem. Dziękujemy Panu Bogu za to.

Łódzkiej. Miałem te rekolekcje w Wielkim Tygodniu, już nie pamiętam którego roku. Życzę więc, wszystkim tutaj zgromadzonym i wszystkim placówkom nauki i kultury polskiej tutaj w Łodzi, różnorodnym placówkom,



16.45 Orszak papieski wyrusza do Uniekteksu

Święci i błogostawieni związani z Łodzią

16.55 Przejazd kolumny papieskiej ulicami Piotrkowską, Piłsudskiego i Kilińskiego



TRASA PRZEJAZDU PAPIEŻA – DZISIAJ



PRZEMÓWIENIE BISKUPA ŁÓDZKIEGO W UNIONTEKSIE

Umiłowany Ojcie Święty!

Znalazłeś się wśród przedstawicieli i przedstawicieli ludzi pracy. Możnaby pracą tej grupy społecznej to najgłośniejszy puls życia Łodzi oraz innych miast fabrycznych diecezji tułejkiej i wszystkich innych przemysłowych ośrodków naszego kraju. Wasza Świątobliwość zna dokładnie z okresu własnej młodości żni i zmęczenie, nieodłączne od wysiłku fizycznego. A jako Nauczyciel Chrystusowej Ewangelii, znasz, Ojcie Święty, i głosisz na wszystkich kontynentach Ziemi godność i uprawnienia ludzi pracujących.

Jako biskup tożdzi, miasta wytężonej pracy, którą wykonuje również olbrzymia liczba kobiet, wyrażam Waszej Świątobliwości głęboką wdzięczność za to, że na szlaku obecnej pielgrzymki do Polski umieściłeś, Ojcie Święty, łódzką fabrykę. Niech będzie to wizyta, która uczy, krzepi i odradza serca.

17.05 Papież rozpoczyna wizytę w Unionteksie



Łódzkie Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Obrońców Pokoju „Uniontex” (ul. J. Kilińskiego 187). Zakład zatrudniał 6000 pracowników, w tym 3200 kobiet.

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II

Drogie Siostry i Bracia, Rodacy!

1. Błogosławiony jesteś, Panie, Boże wszechświata, bo dzięki Twojej hojności otrzymaliśmy chleb, owoc ziemi oraz pracy rąk ludzkich (z Liturgii mszy świętej). Znamy dobrze te słowa. Odmawia się je przy ofiarowaniu we mszy świętej. Słowa te towarzyszą mi w ciągu całej mojej pielgrzymki po ziemi ojczystej, od pierwszego momentu. Są one bowiem w sposób szczególny związane z Eucharystią – a mój pobyt w Polsce pozostaje tym razem w ścisłym związku z Krajowym Kongresem Eucharystycznym. Eucharystia jest organicznie związana z pracą rąk ludzkich, jak chleb – owoc ziemi – jest równocześnie owocem pracy ludzkich rąk. Człowiek pracuje „na chleb”. Chleb więc równocześnie wyraża i symbolizuje wszelką pracę człowieka, gdziekolwiek i w jakikolwiek sposób bywa ona wykonywana.

2. Chleb jako wyraz i symbol ludzkiej pracy nabiera szczególnej wymowy tutaj – w polskiej Łodzi, która rozrosła się w krótkim czasie z małej niegdyś osady w wielkie, prawie że milionowe miasto. Polskie centrum przemysłu włókienniczego. Życie tego przemysłowego ośrodka i jego mieszkańców znaczący od początku liczne kontrasty gospodarcze i społeczne napięcia. Kontrasty te i napięcia były bardzo bolesne, jak to przypominał w swym przemówieniu na Zamku w Warszawie Przewodniczący Rady Państwa. Mimo różnorodnych wysiłków i inicjatyw podejmowanych przez społeczność łódzką, na przestrzeni prawie dwustu lat, nadal żywo są odczuwane: problemy związane z przemysłem – dziś już nie tylko włókienniczym;

ze środowiskiem naturalnym i urbanistycznym (ekologia, warunki mieszkaniowe i sanitarne, zatrudnienie i sprawy socjalne); z rozwojem potrzeb duchowych i materialnych w tym wielkim zbiorowisku wielorakiej pracy fizycznej i umysłowej, naznaczonym jakże trudnymi procesami współczesnych przemian społecznych. Wyrażam radość, że w tym Waszym mieście mogę dziś spotkać się z wielkim światem pracy, reprezentowanym – tutaj właśnie w Łodzi – w większości przez kobiety! Dodam, że jest to wydarzenie bez precedensu. Nigdy w czasie moich wizyt duszpasterskich we Włoszech czy innych krajach, chociaż wielokrotnie spotykałem się ze światem pracy, nie było mi dane spotkać się w zakładzie, gdzie pracują w większości kobiety. Serdecznie i z głęboką czcią, na jaką zasługuje kobieta, witam i pozdrawiam wszystkie tu zgromadzone łódzkie Włókiarki – a w waszych osobach wszystkie na ziemi polskiej kobiety pracujące zawodowo i znajdujące się w różnych sytuacjach życiowych. Czynię to na początku Roku Maryjnego, kiedy Kościół na całym świecie patrzy ze szczególną nadzieją na Niewiastę wybraną przez Boga, aby była Matką Odkupiciela świata.

3. Źródła wiary i kultury chrześcijańskiej, a w szczególności Pismo Święte, głoszą dobrą nowinę o powołaniu człowieka, którego Bóg od początku „stworzył jako mężczyznę i niewiastę”. Obojgu też oddał w ręce przyszłość rodzaju ludzkiego. Obojgu powierzył tę ziemię jako doświadczenie ojczyzny, obojgu zlecił, aby czynili ją sobie poddaną. A te słowa z Księgi Rodzaju mówią zarazem o genezie i o właściwej godności pracy ludzkiej. Pracy – zarówno mężczyzny, jak i kobiety.

Z kolei już w Starym Testamencie znajdujemy

Powitanie przez dyrektora zakładów Józefa Grzegorzycę



Przemówienie włókiarki, Kaziemiry Wadowskiej



Święci i błogosławieni związani z Łodzią



17.15 Hala produkcyjna. Słowo papieża do włóknienek i kobiet polskich

opis – więcej – pochwałę pracy kobiety, „niewiasty dzielnej”, jak się wyraża autor Księgi Przysłów. Jest to praca przede wszystkim w obrębie domu rodzinnego, który był przy ówczesnym stanie cywilizacji materialnej ściśle związany z rodzinnym warsztatem pracy; był główną formą pracy kobiet.

Cywilizacja nowożytna przyniosła z sobą rozdzielenie tego dawnego związku między domem a warsztatem pracy. Wielkie warsztaty pracy przemysłowej każą przede wszystkim mężczyźnie, a z kolei także kobietom, opuszczać dom, aby szukać środków utrzymania rodziny poza nim. Czasem w pobliżu domu, a czasem – daleko – w fabrykach i innych zakładach, odległych nieraz o dziesiątki kilometrów od domu.

Do tego dołączają się uciążliwości samej pracy, wynikające bądź to z niekorzystnych warunków mieszkaniowych, bądź z trudnych warunków, w których kobiety wykonują pracę zawodową, takich jak wilgoć, gorąco i hałas, co nie pozostaje bez ujemnego wpływu na stan ich zdrowia, a także zdrowia ich potomstwa. W tym mieście – jak mi wiadomo – jeszcze nie wszystkie zakłady przemysłowe należą do kategorii „zakładów pracy chronionej”. Nie wszystkie też kobiety pracujące są pod opieką „przemysłowej służby zdrowia”. Należałoby przeto życzyć i Wam, kobietom, i tym wszystkim, którzy są odpowiedzialni za organizację pracy zawodowej, aby te pozytywne inicjatywy mogły stać się wkrótce udziałem całego świata pracy. Mówiąc o tych wszystkich problemach, nie chcę nie widzieć tego wszystkiego, co zostało zrobione w Polsce i co się stało czyni w tej sprawie, ale ciągle rosną potrzeby człowieka, trzeba im wychodzić naprzeciw. Jeżeli zaś mówię o sprawach trudnych, to czynię to tylko dlatego, że leży mi na sercu prawdziwe dobro moich

Rodaków, moich Rodaczek i Ojczyzny. Pragnę, by życie ludzkie wszędzie – na całym świecie i u nas – staowało się naprawdę żydem coraz bardziej godnym człowieka.

4. Rozdzielenie między domem a warsztatem pracy zawodowej stanowi problem również dla mężczyzny, a o wiele bardziej jeszcze dla pracującej zawodowo kobiety. Nie można z góry przesądzać, że sytuacja oddalenia od domu i rodziny w ciągu wielu godzin dnia przynosi więcej strat niż korzyści z punktu widzenia dobra rodzinnej wspólnoty, a zwłaszcza wychowania dzieci – niemniej jednak jest to sprawa, która musi być w każdym wypadku, a zarazem w skali całych społeczeństw, rozpatrywana i rozwiązywana z wielkim poczuciem odpowiedzialności. Wchodzi tutaj bowiem w grę podstawowa hierarchia wartości i zadań: są one zaś związane w sposób nierozdzielny z dobrem człowieka. Jeżeli więc słuszną jest przesłanka „nie – przede wszystkim – człowiek dla pracy, ale praca dla człowieka”, to ten aksjomat humanistyczny musi być w sposób szczególny brany pod uwagę, gdy chodzi o pracę zawodową kobiet.

Kobieta bowiem, jak uczy doświadczenie, jest nade wszystko sercem wspólnoty rodzinnej. Ona daje życie – i ona też pierwsza wychowuje. Oczywiście, wspomagana przez męża i dzieląc z nim systematycznie cały zakres powinności rodzicielskich i wychowawczych. Jednakże – wiadomo że organizm ludzki przestaje żyć, gdy zabraknie pracy serca. Analogia jest dość przeżyta. Nie może zabraknąć w rodzinie tej, która jest sercem rodziny (Łódź).

5. Czy to znaczy, że kobieta nie powinna pracować zawodowo? Nauka społeczna Kościoła przede wszystkim wysuwa żądanie, aby było w pełni doceniane jako praca to wszystko, co kobieta czyni w domu, cała działalność matki

i wychowawczyni. Ta wielka praca nie może być społecznie deprecjonowana, musi być stale dowartościowywana, jeśli społeczeństwo nie ma działać na swoją własną szkodę. Z kolei zaś – praca zawodowa kobiet musi być traktowana wszędzie i zawsze z wyraźnym odniesieniem do tego, co wynika z powołania kobiety jako żony i matki w rodzinie.

6. Powołanie to – istotnie związane z Bożym darem macierzyństwa – wyraża się także w posłannictwie żony i matki poprzez przekazywanie prawd wiary i zasad etycznych. Słusznie mówi się, że kobieta stoi na straży ogniska domowego, że jest jego opiekunką. Jest ona przede wszystkim rodzicielką. Dając życie dziecku, kobieta – matka uczestniczy w tajemnicy życia. Bóg jest Dawcą każdego życia i wszystko, co żyje, podlega ojcowskiej pieczy Boga. Stąd też dziecko żyjące w łonie swojej matki – żyje równocześnie w Bogu. U Boga znajduje matka łaskę miłości i duchową siłę do macierzyńskiej ochrony życia poczętego i życia rozwijającego się.

Są to prawdy odwieczne, a zarazem wciąż nowe, wciąż też wystawiane na ciężką próbę. Rozważane na płaszczyźnie wiary i etyki katolickiej stają się one zadaniem i obowiązkiem, który nakłada na rodziców chrześcijańskich sakrament chrztu świętego. Kobieta – matka na równi z mężczyzną – ojcem, prosząc o chrzest dla dziecka, świadomie bierze na siebie trud wychowania dziecka w wierze. Z całą miłością i odpowiedzialnością za nowego człowieka troskliwie czuwa, aby zło nie odmieniło jego umysłu i serca. Ze wszystkich sił stara się, o to, by dziecko mogło osiągnąć wszechstronny rozwój fizyczny i duchowy. Nade wszystko zaś przykładem osobistego życia prowadzi swoje dziecko do dojrzałego życia chrześcijańskiego – ku pełni człowieczeństwa.

7. To naturalne posłannictwo kobiety-matki bywa często podawane w wątpliwość z pozycji akcentujących przede wszystkim uprawnia społeczeństwa. Niekiedy patrzy się na jej pracę zawodową jako na awans społeczny, a oddanie się bez reszty sprawom rodziny i wychowania dzieci bywa uważane za rezygnację z rozwoju własnej osobowości. Za jakiegoś zacołanie.

To prawda, że równa godność i odpowiedzialność mężczyzny i kobiety usprawiedliwia w pełni dostęp kobiety do zajęć publicznych. Jednakże prawdziwy awans kobiety domaga się od społeczeństwa szczególnego uznania zadań macierzyńskich i rodzinnych, ponieważ są one wartością nadrzędną wobec wszystkich innych zadań i zawodów publicznych. Zadania te i zawody winny zresztą uzupełniać się wzajemnie, jeżeli chcemy, by rozwój społeczeństwa był prawdziwy i w pełni ludzki. Nade wszystko winna być uszanowana podstawowa więź istniejąca między pracą i rodziną, owe „pierwotne i niezbyszalne znaczenie pracy dla domu i wychowania dzieci”. Prawo dostępu do różnych zadań publicznych

— przyznawane kobiecie na równi z mężczyzną — nakłada równocześnie na społeczeństwo obowiązek troski o rozwój takich struktur pracy i takich warunków życia, w których kobiety żonę i matkę nie będą zmuszane do podejmowania pracy poza domem, a ich praca w domu zapewni rodzinie wszechstronny rozwój. Macierzyńskiego trudu potrzebują szczególnie dzieci, aby mogły rozwijać się jako osoby odpowiedzialne, religijne i moralnie dojrzałe oraz psychicznie zrównoważone. Dobro rodziny jest tak wielkie, iż słusznie żąda ono od współczesnego społeczeństwa wszędzie na świecie dowartościowania zadań macierzyńskich w strukturach propagujących awans społeczny kobiety i zakładających konieczność podejmowania pracy zarobkowej poza domem. Na ten temat wypowiadałem się zwłaszcza w Encyklice *Laborem exercens*, do której odwoływał się również Przewodniczący Rady Państwa na Zamku.

Przypomnienie na dzisiejszym spotkaniu z włókniami tych zasad, wyrażonych w chrześcijańskiej etyce społecznej, jest usprawiedliwione niepokojącym zjawiskiem występującym w naszej pracy zawodowej. Wiele kobiet nadal pracuje na trzy zmiany, a więc także w godzinach nocnych, co przyczynia się do rozwoju chorób zawodowych. Może to mieć również wpływ na wzrost liczby małżeństw rozbitych. Wskutek tego wiele kobiet zmuszonych jest samotnie wychowywać swoje dzieci i troszczyć się o ich byt materialny.

8. W ostatnich latach przez całą Polskę przeszło wielkie, solidarne wołanie — w które kobiety, także łódzkie włókniki, wniosły swój wielki wkład — o uszanowanie godności człowieka pracy, aby każdy mógł decydować o sobie, o swojej pracy według zdolności i umiejętności; aby każdy mógł sam wybierać ideał moralny, żyć według swoich przekonań i publicznie głosić i wyznawać swoją wiarę religijną oraz przeżywać ją w sposób właściwy swojej wspólnotie.



W tym wołaniu nie zabrakło ostatecznych odniesień ukazujących przez Ewangelię, gdyż — jak w tej samej encyklice społecznej *Laborem exercens* wyraziłem się — istnieje Ewangelią pracy, którą Chrystus pisał przede wszystkim swoim własnym życiem, a potem całym swoim nauczaniem. Dojrzało przekonanie, że nie chodzi tylko o to, by lepiej i wygodniej żyć oraz więcej mieć. Chodzi bowiem o to, by w sytuacji większego, społecznego uszanowania człowieka, każdy mógł rozwinąć swoje wartości osobowe i lepiej wypełnić swoje powołanie, jakie od Boga otrzymał. Bardzo jest ważne, aby tak kształtowała się zawsze świadomość pracującej kobiety. Ujrzy ona wtedy w całej pełni wartość swojego powołania matki i żony i odnajdzie pełny sens trudu pracy zawodowej.

9. W czasie mego pielgrzymowania po szlakach Kongresu Eucharystycznego w Polsce, słowa ofiarowania ze mszy świętej nabierają szczególnej wymowy w wielkich środowiskach polskiej pracy. Dziś tutaj, w przemysłowej Łodzi, gdzie dane jest mi przemawiać do łódzkich włóknarek w obrebie ich zakładu pracy. Składając przy ofiarowaniu chleb, „owoc ziemi oraz pracy rąk ludzkich”, prosimy, aby „stał się on dla nas chlebem życia”. Te słowa odnoszą się do Ciała Chrystusa. On bowiem jest dla nas „chlebem życia wiecznego” poprzez Sakrament swego Ciała i Krwi: poprzez Eucharystię. Praca ludzka służy celom doczesnym. Człowiek pracuje na chleb powszedni. Chrystus — Odkupiciel świata — uczynił ten chleb równocześnie znakiem witalnym, czyli sakramentem życia wiecznego. I przez ten sakrament Chrystus stał się dla nas w sposób szczególny „drogą i prawdą, i życiem”. Pracujemy więc na chleb powszedni. A równocześnie nie tracimy sprzed oczu tego, co jest ostatecznym przeznaczeniem każdego człowieka, mężczyzny i kobiety „Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy swojej szkodę poniósł?”



10. Drogie moje Rodaczki i Siostry! Nie traćcie tego sprzed oczu! Kobieta polska ma nieobliczalne wręcz zasługi w naszych dziejach, zwłaszcza w okresach najtrudniejszych. I niewymienne są — na przestrzeni tych dziejów — długi całego narodu wobec polskiej kobiety: matki, wychowawczynie, pracownicy... bohaterki. Na „Kielichu Życia i Przemiany Narodu”, który kobiety polskie ofiarowały jako swoje wotum na sześćsetlecie obecności Cudownego Obrazu Matki Bożej na Jasnej Górze, widnieją płaskorzeźby świętych i bohaterskich Polek. Wśród nich znajduje się podobizna Stanisławy Leszczyńskiej, łódzianki (urodzonej w dzielnicy Bałuty). Tuli ona w swych ramionach niemowlę. Dobrze się stało, że rok temu wasi Pastarze zwrócili uwagę całej diecezji na ten wzór żony i matki, a zarazem wymowny przykład chrześcijańskiego bohaterstwa. „Stanisława Leszczyńska pisała wasi Biskupi — prowadziła głębokie życie religijne w ścisłej łączności ze mszą świętą i sakramentami świętymi, zarazem zaś wykonując swój zawód położnej, promieniowała niezwykłą uczynnością wobec rodzących matek i zachwycającą miłością ku dzieciom. Jej moralne zalety zajaśniały nadzwyczajnym wręcz blaskiem, gdy podczas wojny i okupacji została osadzona w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu-Brzezynie. Przedstawiała się tam zbrodnicemu rozkazowi zabijania nowo narodzonych w obozie dzieci i odnosiła się do nich z bezgraniczną ofiarnością”. Z trzech tysięcy niemowląt, urodzonych szczęśliwie dzięki jej pomocy, trzydziścioro przeżyło obóz zagłady.

Dla Łodzi, dla tego miasta, dla tego Kościoła i dla całej Polski, Stanisława Leszczyńska zostawiła to wielkie przesłanie w obronie ludzkiego życia. Oto jej słowa: „Jeżeli w mojej ojczyźnie — mimo smutnego z czasu wojny doświadczenia — miałyby dojrzeć tendencje skierowane przeciw życiu, to wierzę w głos wszystkich położnych, wszystkich uczciwych matek i ojców, wszystkich uczciwych obywateli, w obronie życia i praw dziecka”

Święci i błogosławieni związani z Łodzią



18.00 Papież opuszcza fabrykę

Z tym głosem sumienia solidaryzuje się cały Kościół, który nie przestaje liczyć na wierność polskiej matki wobec jej powołania, na ofiarność i poświęcenie kobiet, na ich przywiązanie do chrześcijańskich tradycji, na ich odwagę i wytrwałość w obronie religijnych i moralnych wartości w rodzinie i w Narodzie.

11. Pamiętacie, Drogie Siostry i Rodacki, że poprzez dzieje ludzi i narodów Bóg pisze równocześnie dzieje zbawienia człowieka. I w tym swoim zbawczym planie powołał od początku na ziemi „Niewiastę”. Ona też – jako Matka Odkupicielka – przyświeca całemu ludowi Bożemu w piełgrzymowaniu przez wiarę, nadzieję i miłość do ostatecznych przeznaczeń człowieka w Bogu samym.

Patrzcie na tę „Niewiastę”! Uczcie się od Niej, od Maryi, uczcie się prawdy o waszej godności, o waszym powołaniu. Tak wiele od każdej z was zależy w życiu człowieka, rodziny i narodu.

Na szlaku Kongresu Eucharystycznego w Polsce modlę się dzisiaj za każdą z was. (oklaski).

I równocześnie proszę Bogarodzicę, ażeby nie zabrakło w życiu polskim tego, co każda z was, każda kobieta, dzięki obdarowaniu przez Stwórcę i Odkupiciela, może i powinna wnieść do wspólnego dziedzictwa wszystkich Polaków. (oklaski)

„Jeszcze raz pragnę serdecznie podziękować...” Kolejne oklaski i wielokrotnie skandowane: „Bóg zapłać”.

„Więc jeszcze raz dziękuję. Dziękuję władzom, od których zależało odwiedzenie tej fabryki...”

Kolejne okrzyki: „Ojciec Święty, pobłogosław nas!”

Zaraz to zrobię, zaraz to zrobię... Dziękuję za umożliwienie tego spotkania. Myślę, że dobrze się ono przyczyni do znaczenia tych odwiedzin w Polsce. Bo, jak mówię, jest to wydarzenie bez precedensu. Odwiedzałem już wiele wspólnot pracy. We Włoszech czynię to

systematycznie. Każdego roku na świętego Józefa jadę do jakiegoś miasta fabrycznego, do jakiejś fabryki, ale nigdy jeszcze nie odwiedzałem fabryki, w której pracują kobiety lub przede wszystkim kobiety. Ja tak bardzo nastawiłem się na to, że tutaj pracują kobiety, że nawet gdy po drodze tu szedłem i witałem się – a byli także i mężczyźni – to mówiłem: Wy tu jesteście na drugim miejscu. I z całego serca pragnę też spełnić to życzenie głosu, który się przed chwilą odezwał: udzielić błogosławieństwa wam wszystkim i każdej z was, i osobom, które są wam drogą, waszym rodzinom, waszym współmałżonkom, waszym dzieciom i tej ciężkiej codziennej

pracy, którą tutaj wykonujecie. Pragnę pobłogosławić wasze całe powołanie, na które składa się dom, rodzina, małżeństwo, dzieci i praca. Razem. Taki jest styl życia naszej epoki. Można zastanawiać się nad tym, czy to lepiej, czy to gorzej – ale tak jest i musimy starać się z tego, co jest i jak jest wyciągać możliwie najwięcej dobra. Tak to widzi Kościół. I temu widzeniu Kościoła starałem się dać wyraz też w krótkich słowach, które do was skierowałem.

Powiedziałem o „geniuszu kobiecym”. I to jest prawda. Ludzie często śpiewają papieżowi: Niech żyje, niech żyje nam, niech żyje sto lat! Trudno wtedy nie pomyśleć o matce, o kobiecie, o mojej różnej matce. Jeżeli żyje na świecie, to dlatego, że była ta, która mi to życie dała. Oczywiście był rodzic. Ale trud przekazania życia ma przede wszystkim ona. Trudno jest odczytywać bez głębokiego wzruszenia słowa Chrystusa o kobiecie, zwłaszcza o kobiecie, która ma wydać na świat człowieka. Mówi Chrystus: „I wtedy doznaje smutku”. Bo to jest wielki trud i cierpienie, ale, mówię dalej, „gdy już

wyda na świat człowieka”, ten trud, i cierpienie, i smutek przechodzi w radość. Trudno nie myśleć o naszych matkach, spotykając się z kobietami. To jest „geniusz kobiecy”.

A potem wszystko to, co łączy się z wychowaniem dziecka w pierwszych latach jego życia. Niezastąpiona. Takim gorącym moim pragnieniem jest, żeby wszystkie dzieci na całym świecie, a w szczególności w mojej Ojczyźnie mogły być wychowywane przez swoje własne matki w swoich własnych rodzinach, żeby nie było dzieci opuszczonych, zdanych na domy dziecka, które są instytucjami społecznymi, pożytecznymi, ale nie zastąpią matki, nie zastąpią geniuszu kobiety. Trzeba się stale modlić o to, żebyście moje Drogie Siostry, rozwijały w sobie to, co jest dane wam przez Stwórcę, co jest takim wielkim dobrem dla każdego człowieka, to, czemu my wszyscy zawdzięczamy nasze wychowanie od najmłodszych lat.

Kończąc już, bo czas biegnie i organizatorzy nawet dają mi znać: gadasz i gadasz, a tu trzeba jechać do Warszawy. Więc, moje drogie, niech wam Bóg błogosławi z całego serca.

Skanduj więc trzykrotnie: „Ojciec Święty zostań z nami...”

Papież: „Tutaj nie przyjmują do pracy mężczyzn”. (Śmiech i oklaski) „Bardzo dziękuję za zaproszenie...”

Ja też mam za sobą to doświadczenie, wprawdzie nie w przemyśle włókienniczym – w przemyśle chemicznym. Tak się złożyło, chociaż mi się to wtedy dość podobało, tak się złożyło, że trzeba było iść dalej, dalej i dalej. No więc modlę się za mnie. Polecam się też waszej modlitwie. Wiem, że w Polsce jest bardzo modlą za Papieża, żeby sprostał wśród tych wszystkich spraw trudnych świata współczesnego i Kościoła. Jestem wam wdzięczny za to spotkanie.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

godz. 18.10 – Pożegnanie na stadionie KS Włókniarz



18.20 Jan Paweł II odlatuje do Warszawy

ŚW. FAUSTYNA

Patronka Łodzi



10 grudnia 2005 r. w bazylice archikatedralnej podczas uroczystej dziękczynnej Mszy św. z okazji 85. rocznicy ustanowienia diecezji łódzkiej, licznie zgromadzeni wierni oklaskami i ze wzruszeniem przyjęli ważną informację, przekazaną przez Arcybiskupa Metropolitę Łódzkiego, o ustanowieniu św. Faustyny Kowalskiej patronką Łodzi. „To Opatrzność sprawiła, że św. Faustyna była z nami, że w Łodzi mieszkała i pracowała. To tu w tej świątyni (...) została przed laty wezwana do posługi Chrystusowej”. Warto zwrócić uwagę na fakt, że 10 grudnia 1920 r. papież Benedykt XV ustanowił diecezję łódzką, a 10 grudnia 2005 r. ogłoszono decyzję Ojca Św. Benedykta XVI o patronacie św. Faustyny dla Łodzi.

Prześledźmy fragment jej drogi do świętości: od domu rodzinnego w Głogowcu do Łodzi i w samej Łodzi.

U KORZENI ŚWIĘTOŚCI

Głogowiec. Na początku XX wieku niezbyt zamożna wieś, położona w zakątku Kotliny Kolskiej, w bok od stacji Kraski na linii kolejowej Częstochowa-Inowrocław, około 2 km od Świnic Warckich. Na horyzoncie od zachodu widać ze wsi ścianę lasu, osłaniającego rozległe pola, na których uprawiano tylko ziemniaki i żyto, pola poprzecinane miedzami, gdzie latem wypasano bydło. Wzdłuż drogi zachowały się do dziś chaty z kamienia rożniatowskiego, wydobywanego w okolicy. Wieś Głogowiec należy do parafii św. Kazimierza w Świnicach Warckich.

Święci i błogosławieni związani z Łodzią



Pod numerem 14 w Głogowcu znajduje się chata, która na pocz. XX wieku była pokryta strzechą, a w niej izba, kuchnia i sień – to pomieszczenia, w których żyli Marianna i Stanisław Kowalscy. Tym dwojgu zwyczajnych ludzi, w zwyczajnej wsi, w trudnych warunkach materialnych, wśród dziewięciorga dzieci (dwie córki zmarły w dzieciństwie), udało się wychować prawdziwy skarb.

Kowalscy wzięli ślub w Dąbiu. Na pierwsze dziecko czekali 10 lat. Helenka urodziła się 25 sierpnia 1905 r. jako trzecie dziecko. Ojciec był rolnikiem i cieślą. Ciężko pracował: w dzień u ludzi, w nocy u siebie, nie licząc godzin, bo czasy były trudne, a wyżywienie 11-osobowej rodziny nie było łatwe. Dlatego wymagał pracy również od dzieci; już 9-letni synowie pomagali np. małymi cepami młócić zboże. W przeciwieństwie do matki, ojciec umiał czytać, więc czytał dzieciom pobożne książki; skromna domowa biblioteczka była pełna życiorysów świętych.

Matka urodziła jedenaścioro dzieci, wychowała dziewięciorgo: siedem córek i dwóch synów. Pracą od świtu do nocy pomagała mężowi prowadzić skromne gospodarstwo. Dożyła dziewięćdziesiątki (zm. w 1965 r.). W pamięci Helenki utkwiły momenty, gdy rodzice, siedząc z dziećmi przed domem czy wieczorami w domu, śpiewali pieśni kościelne, czasem sami je układali. Po latach jako s. Faustyna nieustannie dziękowała Bogu za takich rodziców.

Rodzinne praktyki religijne w okresie dzieciństwa zostały w pamięci Helenki, o czym później napisała w „Dzienniczku”: *Łaskę powołania do życia zakonnego czułam od siedmiu lat. W siódmym roku życia usłyszałam pierwszy raz głos Boży w duszy, czyli zaproszenie do życia doskonalszego, ale nie zawsze byłam posłuszna głosowi łaski. Nie spotkałam się z nikim, kto by mi te rzeczy wyjaśnił.* (Dz. 7)



Ten głos usłyszała podczas nieспорów z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i od tej pory często budziła się w nocy, by modlić się. Od dnia Pierwszej Komunii Świętej, którą mając 9 lat, przyjęła (w 1914 r.) w kościele pw. św. Kazimierza w Świnicach Warckich, starała się nie opuszczać niedzielnej mszy św. Z zapalem i zaangażowaniem mówiła rodzeństwu i rówieśnikom o pustelnikach, pielgrzymach i misjonarzach w dalekich krajach. Wspominała, że nadejdzie czas, kiedy i ona opuści dom i rodzinną wieś, by przyłączyć się do pustelników bądź misjonarzy. Nie zdobyła odpowiedniego wykształcenia. Wprawdzie od 12 roku życia chodziła 3 lata do szkoły i nawet dobrze się uczyła, ale musiała przerwać naukę, by pomagać rodzicom w gospodarstwie. Okres I wojny światowej jeszcze bardziej pogorszył, i tak już trudne, warunki materialne rodziny Kowalskich. Cierpiąc z tego powodu, a także współczując przygnębionym rodzicom, Helenka postanowiła pójść w ślady dwu starszych siostr i szukać zarobku u obcych ludzi. Słowa matki: „No, to idź, dziecko, w imię Boże!” – były nie tylko wyrazem zgody, ale błogosławieństwem dla 16-letniej dziewczyny, udającej się odważnie w nieznaną.

SŁUŻBA U OBCYCH

W 1921 roku opuściła Helenka rodzinny dom w Głogowcu i udała się do **Aleksandrowa Łódzkiego**. W ten sposób rozpoczął się związek przyszłej świętej z terenem młodej Diecezji Łódzkiej (erygowanej 10 grudnia 1920 roku).

To sąsiadka Kowalskich – Ługowska poleciła Helenkę swojej siostrze – Helenie Bryszewskiej. Przemierzyła więc Helenka kawał drogi właśnie, by dotrzeć do Aleksandrowa Łódzkiego. Chlebodawcami Helenki w Aleksandrowie byli Leokadia i Kazimierz Bryszewscy, mieszkający przy ul. Parzęczewskiej 30 (dziś ul. 1 Maja 7). Helenka pracowała

w ich piekarni, sklepie i domu. Zajmowała pokój na parterze, po lewej stronie bramy wjazdowej, naprzeciwko mieszkania gospodarzy. Przyzwyczajona od dzieciństwa do ciężkiej pracy, wywiązywała się bardzo dobrze ze swoich obowiązków, będąc posłuszną i życzliwą. I taką właśnie – pełną pokoju i radości – zapamiętał ją 6-letni wówczas Zenek, syn chlebowawców. W Aleksandrowie dość często zdarzało się Helenie budzić w nocy pod wpływem dziwnych blasków, o których powiedziała, że „widziała jasność”. Roczny pobyt Helenki w Aleksandrowie Łódzkim upamiętnia tablica na budynku przy ul. 1 Maja 7 o następującej treści:

**W tym domu u pp. Leokadii i Kazimierza Bryszewskich w roku 1921 pracowała jako pomoc domowa Helenka Kowalska później w Zgromadzeniu Matki Bożej Miłosierdzia siostra M. Faustyna Beatyfikowana 18 IV 1993 w Rzymie.
Ks. Proboszcz i czciciele, Aleksandrów Ł. 27 IX 1993 r.**



Z Aleksandrowa Łódzkiego Helenka wróciła do rodzinnego domu z nadzieją, że rodzice wyrażą zgodę na pójście do klasztoru. Tak się jednak nie stało. Zadłużony ojciec tłumaczył, że nie ma pieniędzy na wymagany w zakonie posag. Helenka nie zdołała przekonać rodziców i w niedługim czasie, a było to w 1922 r., wyjechała do Łodzi.

PRACA W ŁODZI

Przyjazny dach nad głową w Łodzi znalazła Helenka w domu przy ulicy **Krośnieńskiej 9**, gdzie mieszkał z żoną kuzyn ojca Helenki – Michał Rapacki. Wujostwo odnosili się do kuzynki bardzo serdecznie i życzliwie. Dzięki pośrednictwu otrzymała pracę służącej u trzech tercjarek św. Franciszka, które jednak niezbyt dobrze traktowały 17-letnią dziewczynę. Helenka przeszła próbę wytrzymałości. To stąd, z ul. Krośnieńskiej – ulicą Pabianicką, przez dzisiejszy pl. Niepodległości i ul. Piotrkowską – każdego ranka

Helenka śpieszyła do łódzkiej katedry. Coraz częściej myślała o wstąpieniu do zakonu. Bezskutecznie ponawiała prośby do rodziców, by wyrazili zgodę na wstąpienie do klasztoru. W „Dzienniczku” ten fakt odnotowała następująco: *Po tej odmowie oddałam się próżności życia, nie zwracając uwagi na głos łaski, chociaż w niczym zadowolenia nie znajdowała dusza moja. Nieustanne wołanie łaski było dla mnie udręką wielką, jednak starałam się ją zagłuszyć rozrywkami. Unikałam wewnętrznie Boga. (...) Jednak łaska Boża zwyciężyła w duszy.* (Dz. 8)

Pobyt przyszłej sekretarki Bożego Miłosierdzia przy ul. Krośnieńskiej 9 upamiętnia tablica na ścianie kamienicy, odsłonięta i poświęcona przez ks. kan. Henryka Betleja – proboszcza parafii pw. Św. Łukasza Ewangelisty. Uroczystość miała miejsce 4 października 1998 r. Na tablicy umieszczono płaskorzeźbę popiersia s. Faustyny i następujący tekst:

**W tym domu w latach 1922–23 mieszkała u krewnych Helena Kowalska
bł. Siostra Faustyna ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia
Apostołka Bożego Miłosierdzia**



Jedna część kamienicy przy ul. Krośnieńskiej 9 jest dziś domem zakonnym, a w drugiej urządzono Muzeum Świętej Faustyny.

W 1923 r. Helenka zmieniła miejsce zarobkowania. W Biurze Pośrednictwa Pracy (2 II 1923) otrzymała skierowanie do pracy u właścicielki sklepu spożywczego – Marianny Sadowskiej przy ul. **Abramowskiego 29**. Pracowała tam do lipca roku następnego. Pomagała w sklepie, a także zajmowała się domem i opieką nad trojgiem małych dzieci, które bardzo Helenkę polubiły, a także opowiadane przez nią zabawne historie. Wszyscy, którzy ją znali, mówili o jej ujmującym uśmiechu, pięknych włosach koloru lśniącej miedzi, splecionych w gruby warkocz. Ten epizod z życia s. Faustyny upamiętnia, umieszczona

nad bramą wjazdową posesji przy ul. Abramowskiego 29, tablica o następującej treści:

**W tym domu w latach 1922–24 pracowała Helena Kowalska Św. Faustyna
Apostołka Bożego Miłosierdzia. Łódź, 22 kwietnia 2001r.**



ŁÓDZKA „WENECJA”

W tym samym czasie (1923 r.) pracowały w Łodzi, także jako służące, dwie siostry Helenki: starsza Genowefa i młodsza Natalia. Helenka i Genia służyły w domach położonych naprzeciw siebie przy ul. Abramowskiego, a Natalia – przy ul. Nawrot. Był to ten krótki okres, gdy Helenka, zarzucając nieco życie duchowe, dbała o modny strój, rozrywkę; lubiła tańczyć i bawić się, a okazję do tego stwarzały organizowane w łódzkich parkach „bale”, czyli ludowe zabawy i festyny. Jednym z miejsc tego typu rozrywki był **Park „Wenecja”** – obecny Park im. J. Słowackiego. To z pewnością tędy, ul. Pabianicką, ponad 90 lat temu przechodziła często Helenka Kowalska. To do tego parku pewnego lipcowego dnia 1924 r. – ubrana w różową sukienkę z falbankami – wybrała się na zabawę ze swoimi siostrami i koleżankami, a jedną z nich była Lucyna Strzelecka – późniejsza s. Julita, Urszulanka SJK. To w tym miejscu Helenka doznała niezwykłego przeżycia, o czym w „Dzienniczku” napisała w sposób następujący:

Kiedy wszyscy najlepiej się bawili, dusza moja doznała wewnętrznych [udręczeń]. W chwili, kiedy zaczęłam tańczyć, nagle ujrzałam obok Jezusa umęczonego, obnażonego z szat, okrytego całego ranami, który mi powiedział te słowa: <Dokąd cię cierpień będę i dokąd mnie zwodzić będziesz?> W tej chwili umilkła muzyka, znikło sprzed oczu moich towarzystwo, w którym się znajdowałam, pozostał Jezus i ja. Usiadłam obok swej drogiej siostry, pozorując to, co zaszło w duszy mojej bólem. Po chwili opuściłam potajemnie towarzystwo i siostrę... (Dz. 9)

O tym, że miejscem „balu”, tak znaczącego w życiu s. Faustyny, był wspomniany park, wiedziały i długo utrzymywały w tajemnicy łódzkie starsze siostry Urszulanki, które powiesiły na drzewie małą kapliczkę, która była kilka razy zmieniana.

W kwietniu 1993 r. kapliczka ta została przeniesiona na teren ogrodu Szpitala im. Kopernika. Na jej miejscu został umieszczony obraz na fotografii Chrystusa Miłosiernego, pobłogosławiony przez Ojca Św. Jana Pawła II w uroczystość beatyfikacyjną s. Faustyny na Placu Św. Piotra w Rzymie 18 IV 1993 r. Historyczna polana w Parku im. Słowackiego (d. „Wenecja”) jest miejscem indywidualnych pielgrzymek ku czci Chrystusa Miłosiernego i św. Siostry Faustyny. Od 1 września 1996 r. teren ten jest częścią parafii pod jej wezwaniem. Obok krzyża, w stulecie urodzin Świętej, ustawiono głaz polny, na którym wyryto tekst:

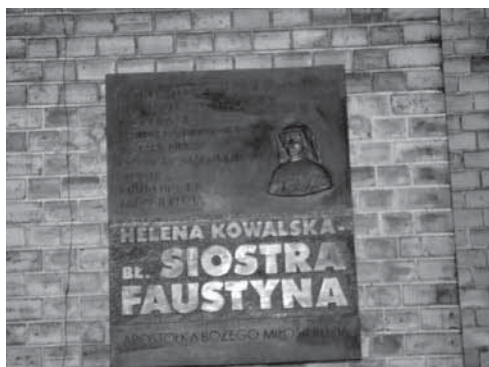


**W 1924 roku w tym miejscu 19-letnia Helena Kowalska po raz pierwszy usłyszała od Jezusa zachętę do głoszenia prawdy o Bożym Miłosierdziu.
Kamień ten z okazji 100. Rocznicy urodzin św. Faustyny Kowalskiej
Poświęcił arcybiskup Władysław Ziółek Metropolita Łodzi w dniu 5 X 2005 r.**

Święci i błogosławieni związani z Łodzią

(...) Opuściłam potajemnie towarzystwo i siostrę, udałam się do katedry św. Stanisława Kostki. Godzina zaczęła szarzeć, ludzi było mało w katedrze; nie zwracając [uwagi] na nic, co się wkoło dzieje, padłam krzyżem przed Najświętszym Sakramentem i prosiłam Pana, aby mi raczył dać poznać, co mam czynić dalej. Wtem usłyszałam te słowa: <Jedź natychmiast do Warszawy, tam wstąpisz do klasztoru>. (Dz. 9, 10)

Tak więc w łódzkiej katedrze, gdzie często – w chwilach wolnych od ciężkiej pracy – gorąco się modliła, ostatecznie skryształizowało się powołanie zakonne 19-letniej Heleny Kowalskiej. Wydarzenie to upamiętnia tablica i płaskorzeźba na zewnętrznych murach archikatedry.



**W TEJ KATEDRZE MODLIŁA SIĘ I PODJĘŁA DECYZJĘ
WSTĄPIENIA DO ZGROMADZENIA
SIÓSTR MATKI BOŻEJ MIŁOSIERDZIA HELENA KOWALSKA
BŁ. SIOSTRA FAUSTYNA APOSTOŁKA BOŻEGO MIŁOSIERDZIA**

Archikatedra łódzka – matka łódzkich kościołów. Została zbudowana jako kościół pw. św. Stanisława Kostki w latach 1901–1912, bo taka była potrzeba chwili. Dynamicznie rozwijająca się przemysłowa Łódź w ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku liczyła ponad 200 tysięcy mieszkańców, a druga łódzka parafia – około 59 tysięcy wiernych, których nie mógł pomieścić kościół pw. Podwyższenia Świętego Krzyża. Dlatego ks. Ludwik Dąbrowski rozpoczął starania o budowę nowej świątyni. 10 grudnia 1920 r. papież Benedykt XV utworzył diecezję łódzką i wtedy kościół pw. św. Stanisława Kostki został podniesiony do godności katedry, którą bp Wincenty Tymieniecki konsekrował 15 października 1922 r. Dnia 2 lutego 1927 r. ten sam Biskup dokonał uroczystego wprowadzenia relikwii Patrona, przywiezionych z Rzymu.

To w tej świątyni ukształtowała się ostatecznie decyzja Heleny Kowalskiej, o czym napisała w „Dzienniczku”: *Wstałam od modlitwy i przyszedłam do domu, i załatwiłam rzeczy konieczne. Jak mogłam, zwierzyłam się siostrze z tego, co zaszło w duszy, i kazałam pożegnać rodziców i tak w jednej sukni, bez niczego przyjechałam do Warszawy.* (Dz. 10)

Z Łodzi, z dworca Łódź- Fabryczna, pojechała do Warszawy. Przedtem spakowane rzeczy osobiste, dzięki uprzejmości wuja Michała, odesłała rodzicom. Pojechała, by w życiu zakonnym rozpocząć „przygotowania do objęcia swoistego etatu Sekretarki Jezusa Miłosiernego”, by móc niebawem napisać: „*Iskra, która wyjdzie z Polski, zapali cały świat*”.

A w Łodzi

W tym mieście są dwa miejsca szczególnego kultu Jezusa Miłosiernego i św. Siostry Faustyny: kościół i parafia pod jej wezwaniem oraz kościół i parafia pw. Miłosierdzia Bożego. Oba kościoły znajdują się na terenach, przez które przeszła i przechodziła nasza Święta. Jest tam obecna nie tylko na wizerunkach, ale też w relikwiach i w sercach wiernych.



W 1985 r., gdy w dawnej „Wenecji” pojawiła się na drzewie pierwsza kapliczka, na łódzkim Teofilowie trwała już budowa świątyni pw. Miłosierdzia Bożego w parafii pod tym samym wezwaniem, którą śp. Bp Józef Rozwadowski erygował 17 stycznia 1983 r. Świątynię zaprojektowali warszawscy architekci Joanna, Piotr i Marian Stefańscy, a jej budowie ustawicznie towarzyszyła modlitwa młodej wspólnoty parafialnej. Zawołanie „JEZU, UFAM TOBIE” pomagało przezwyciężać piętrzące się trudności najpierw urzędowe, a potem finansowe. W 1996 r. bryłę kościoła zamknęto konstrukcją dachu, a trzy lata później – gotowy w stanie surowym – kościół został oddany do użytku wiernym na Pasterce 24 grudnia 1999 r. i poświęcony przez abpa Władysława Ziółka w uroczystość Bożego Narodzenia 2000 r.

Nietypowym fragmentem tego ołtarza jest ozdobna krata, otwierana kilka razy w roku, by chętnym stworzyć możliwość obejścia ołtarza w sposób pokutny, przede wszystkim w Wielki Piątek i w każdy trzeci piątek miesiąca podczas otwartych nabożeństw do Miłosierdzia Bożego. W pobliżu ołtarza jest relikwiarz św. Faustyny. Kaplica jest wotum za kanonizację św. Faustyny przez Jana Pawła II, która miała miejsce 30 kwietnia 2000 r. w Watykanie.



Korzeni parafii pw. św. Faustyny należy szukać w wydarzeniu, które miało miejsce w łódzkiej parafii pw. Miłosierdzia Bożego. Tam właśnie w 1991 r., w jeszcze tymczasowej kaplicy, zawierając diecezję łódzką Bożemu Miłosierdziu, ks. abp Władysław Ziółek zapowiedział utworzenie parafii, której patronką będzie Siostra Faustyna. Po latach w wywiadzie dla miesięcznika „Piotrkowska 104” Arcybiskup przypominał: *Gdy w kwietniu 1993 roku Ojciec Święty Jan Paweł II wyniósł Faustynę do godności błogosławionej, pomyślałem o nazwaniu Jej imieniem pierwszego kościoła, na budowę którego otrzymamy zezwolenie. Jakież było moje miłe zaskoczenie, gdy dowiedziałem się o zgodzie władz na wzniesienie świątyni na placu Niepodległości. Nie ulega wątpliwości, że właśnie te okolice przemierzała dzisiejsza święta. Chciałaby – jak sądzę – widzieć świątynię pod swoim wezwaniem, w miejscu, które znała i po brukach którego chodziła.* I jest świątynia pw. Świętej Faustyny Kowalskiej przy placu Niepodległości 1 – serce parafii erygowanej 1 września 1996 r., wówczas pw. Bł. Faustyny Kowalskiej. Proboszczem parafii – nowej wspólnoty wiernych i budowniczym świątyni został ks. Wiesław Potakowski. Budowa kościoła trwała cztery lata. W 2000 r. mury świątyni przykryto dachem i postawiono wieżę. 30 kwietnia tegoż roku parafialna delegacja wzięła udział w uroczystości kanonizacyjnej Bł. Siostry Faustyny w Rzymie i odtąd parafia nosi wezwanie Świętej Faustyny. Poświęcenie kościoła przez ks. abpa Władysława Ziółka miało miejsce 14 października 2001 r.



Jasne nieduże wnętrze może jednorazowo pomieścić do tysiąca osób. Centrum ściany ołtarzowej stanowi podświetlona ceglana nisza, w której znajduje się krzyż (12 m wys.), przypominający papieski pastorał, z największą w Łodzi figurą Chrystusa, która mierzy ponad 4 m wysokości i waży 300 kg. Z obu stron prezbiterium umieszczono obrazy: św. Faustyny i Jezusa Miłosiernego autorstwa Grażyny Grzegorzewskiej i Marzeny Kalinowskiej. Dobre oświetlenie naturalne wnętrza zapewniają nietypowe okna. Środkowe szyby tych okien to – jak w żadnym innym polskim kościele – malowane na szkło i wypalone

Święci i błogosławieni związani z Łodzią

dla utrwalenia Stacje Drogi Krzyżowej, wykonane przez artystę Andrzeja Kalinowskiego, zgodnie z pomysłem proboszcza. Tak zaprojektowane okna umożliwiają osobom stojącym na zewnątrz uczestniczenie w nabożeństwach. Obok terenu kościoła powstał pomnik-fontanna św. Faustyny autorstwa Mariusza Drapikowskiego.

Od 2004 r., w dniu liturgicznego wspomnienia św. Faustyny (odpuść parafialny 5 X), po uroczystej sumie o godz. 18.00 odbywa się procesja z relikwiami Patronki Łodzi do archikatedry. W sobotę przed Świętem Miłosierdzia w parku Wenecja od 2006 r. odbywa się wiosenny „Festyn Miłosierdzia”, kończący się przejściem do archikatedry. Zorganizowany po raz pierwszy z okazji 100-lecia urodzin Świętej Patronki Łodzi, wpisał się na trwałe również w roczny kalendarz imprez ogólnołódzkich.



TABLICA NA GMACHU URZĘDU MIASTA ŁODZI

13 lipca 2005 r. Rada Miasta Łodzi podjęła uchwałę w sprawie ustanowienia św. Faustyny Kowalskiej patronką miasta, natomiast 10 grudnia tegoż roku Stolica Apostolska wyraziła zgodę na ten patronat, o czym informuje tablica w jęz. łacińskim, odsłonięta dnia 10 listopada 2006 r. na gmachu UMŁ przy ul. Piotrkowskiej 104.



Święci i błogostawieni związani z Łodzią

ŁÓDZKI SZLAK ŚW. FAUSTYNY KOWALSKIEJ

Propozycja odcinków szlaku dla piechurów:

1. Park im. J. Słowackiego – ul. Pabianicka – ul. Sanocka – ul. Krośnieńska (nr 9) – ul. Pabianicka – Plac Niepodległości – ul. Piotrkowska – Plac Katedralny im. Jana Pawła II.

2. Ul. Abramowskiego (nr 29) – ul. Sienkiewicza – ul. Brzeźna – ul. Piotrkowska – Plac Katedralny im. Jana Pawła II – ul. Piotrkowska – kościół pw. św. Faustyny na Placu Niepodległości 1.

3. Kościół pw. św. Faustyny (Pl. Niepodległości 1) – ul. Pabianicka – ul. Krośnieńska (nr 9) – ul. Pabianicka – ul. Sanocka – Park im. J. Słowackiego.



Opr. redakcyjne na podstawie przewodnika:

*Celina Jaworska-Maćkowiak, Tadeusz Maćkowiak. Ks. Wiesław Potakowski
„Z kościoła łódzkiego powołana. Śladami św. Faustyny po Łodzi”,
Wydawnictwo UMŁ, 2009.*

BIBLIOGRAFIA

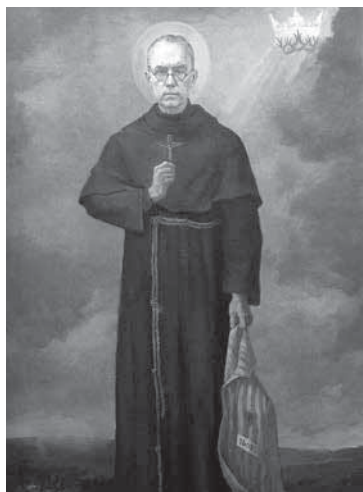
1. Święta s. M. Faustyna Kowalska, *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, Wyd. Księży Marianów MIC, Warszawa 2005.
2. Ks. Stanisław Szymański SI, *W służbie Bożego Miłosierdzia*, Kraków 1983.
3. Anna Dragan, *Ziemia rodzinna świętej Siostry Faustyny. Przewodnik*, Wydawnictwo Księży Marianów MIC, Warszawa 2005.

Foto: Archiwum UMŁ, archiwum Parafii pw. św. Faustyny Kowalskiej w Łodzi.

ŚWIĘCI I BŁOGOSŁAWIENI ZWIĄZNI Z ŁODZIĄ I REGIONEM

Święci i błogosławieni związani z Łodzią

ŚW. MAKSYMILIAN MARIA KOLBE (1894–1941)



Urodził się 8 stycznia 1894 r. w Zduńskiej Woli, w ubogiej bogobojnej rodzinie. W latach 1895–97 mieszkał w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej, skąd rodzina przeniosła się do Pabianic. 1 listopada 1914 r. złożył profesję wieczystą u Franciszkanów, a w 1917 r. w Rzymie przyjął święcenia kapłańskie. Założył Milicję Niepokalanej i miesięcznik „Rycerz Niepokalanej”. Najważniejszym z ośrodków tej działalności stał się, założony przez niego, Niepokalanów w Teresinie k. Sochaczewa. Kult Maryi Niepokalanej szerzył w wielu krajach. Kolejne aresztowanie podczas okupacji zakończyło się wywiezieniem do Oświęcimia, gdzie dobrowolnie zgłosił się na śmierć, by uratować Franciszka Gajowniczka, mającego żonę i dzieci. 14 sierpnia 1941 r. został dobity zastrzykiem fenolu, a potem spalony w obozowym krematorium. Beatyfikowany przez papieża Pawła VI w 1971 r., a kanonizowany przez Jana Pawła II w dniu 10 października 1982 r.

ŚW. URSZULA LEDÓCHOWSKA (1865–1939)



Zwana uśmiechniętą świętą. Przyszła na świat 17 kwietnia 1865 r. w zasłużonej rodzinie Ledóchow-
wskich, w Loosdorf (Austria), dokąd dziadek-
powstaniec musiał wyemigrować. Od 1874 do
1883 r. kształciła się w St. Polten w Instytucie NMP
prowadzonym przez „Panie Anielskie”. Po ukończeniu
pensji powróciła z rodziną do Polski i zamieszkała
w Lipnicy Murowanej, w Diecezji Tarnowskiej. W 1886
r. wstąpiła do klasztoru Urszulanek w Krakowie. Była
nauczycielką, wychowawczynią, a potem przełożoną
domu zakonnego. Założyła pierwszy w Polsce
internat dla studentek i pierwszą dla nich Sodalicję
Mariańską. Działalność religijno-społeczną prowadziła
w Petersburgu, potem w Finlandii i Szwecji. W 1920
r. wróciła do wolnej Ojczyzny. Wspólnotę, której była
przełożoną, przekształciła w Zgromadzenie Sióstr
Serca Jezusa Konającego. W 1922 r. przybyła do
Łodzi na zaproszenie bpa Wincentego Tymienieckiego,
który powierzył Urszulankom katechizację dzieci
i młodzieży. W 1925 r. matka Urszula zainicjowała
w Łodzi – jako pierwszą w Polsce – Dziecięcą
Krucjatę Eucharystyczną. Siostra U. Michalak napisała
o Świętej: „Łódź wpisała się na stałe w życiorys św.
Urszuli i jej drogę do nieba. (...) Przez swoje dzieła
tam pozostawione ma miejsce w duchowym pejzażu
miasta. Przeszła przez tę <ziemię obiecaną>
z wielkim zatroskaniem o człowieka. (...) Tysiące
łódzkich dzieci, młodzieży i dorosłych doświadczyło
miłości Apostołki ich miasta”. Urszula Ledóchowska
zmarła w Rzymie 29 maja 1939 r. Jej nienaruszone
szczątki doczesne spoczywają w Pniewach. Została
beatyfikowana w Poznaniu 20 czerwca 1983 r.,
a kanonizowana 18 maja 2003 r. przez Ojca Świętego
Jana Pawła II.

BŁ. RAFAŁ MELCHIOR CHYLIŃSKI (1690–1741)



Życie tego ojca ubogich i chorych było bardzo silnie związane z Łodzią, chociaż urodził się (6 I 1690) we wsi Wysoczka w Diecezji Poznańskiej, w rodzinie szlacheckiej. Kształcił się w szkole jezuitów w Poznaniu. Służąc w wojsku, doszedł do stopnia oficerskiego. Następnie wstąpił do franciszkanów w Krakowie, po roku złożył śluby zakonne, a w 1717 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Pracował w kilku klasztorach franciszkańskich, a najdłużej w Krakowie i łódzkich Łagiewnikach. W czasie zarazy w 1736 r. troskliwie opiekował się chorymi i umierającymi. Dniami i nocami trwał przy nich, pełniąc wszelkie posługi i przygotowując konających na śmierć. Już w Krakowie o. Chyliński dał się poznać jako doskonały spowiednik i opiekun chorych, kalek i wszelkiej biedoty, dlatego z tego samego powodu w Łodzi zwano go „dziadowskim” biskupem. Współbracia zakonni, a szczególnie nowicjusze, widzieli w nim drugiego św. Franciszka z Asyżu – karnego dla siebie pokutnika, a równocześnie radosnego miłośnika Boga i ludzi. Sam prawdziwie ubogi, dobrowolnie stał się nędzarzem. Głodował, bo porcje własnego jedzenia oddawał biedakom. Opatrując zakaźnie chorego, zaraził się, zapadł na zdrowiu i zmarł 2 grudnia 1741 r. w klasztorze łódzkich franciszkanów. Spoczywa w kościele pw. św. Antoniego w Łagiewnikach, przeniesiony po wielu latach z podziemnej krypty do kaplicy z lewej strony prezbiterium, co nastąpiło w związku z beatyfikacją, której dokonał Ojciec Święty Jan Paweł II 9 czerwca 1991 r. w Warszawie.

Święci i błogosławieni związani z Łodzią

BŁ. MARIA KARŁOWSKA (1865–1935)



Założycielka Zgromadzenia Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej. Ze względu na swą działalność zwana „Pasterką szukającą owieczek”. Urodziła się 4 IX 1865 r. w Słupówku (obecnie Karłowice), jako jedenaste dziecko w głęboko religijnej rodzinie ziemiańskiej. Wcześniej straciła rodziców i była wychowywana przez starszą siostrę Wandę. W siedemnastym roku życia złożyła ślub dozgonnego dziewictwa. W listopadzie 1892 r. po raz pierwszy w życiu zetknęła się z prostytutką i to zdecydowało o jej powołaniu życiowym. Odwiedzała prostytutki w różnych miejscach, niosąc pomoc i radę. Z biegiem czasu gromadziła do niej coraz więcej dziewcząt chcących zawrócić ze złej drogi. Maria zorganizowała najpierw (1884) Zakład Dobrego Pasterza. Podopiecznych i współpracownic przybywało. 20 czerwca 1902 r. Maria z sześcioma innymi siostrami złożyła śluby wieczyste z dodatkowym ślubem troszczenia się o osoby moralnie zagrożone i zagubione. 13 kwietnia 1909 r. zgromadzenie zostało formalnie zatwierdzone w Diecezji Poznańskiej i przyjęło nazwę Sióstr Pasterek od Opatrzności Bożej. Maria działała w wielu miastach, opiekując się upadłymi dziewczętami. Od 1 sierpnia 1927 r. przez kilka lat przebywała w Łodzi. Tu jej praca była szczególnie potrzebna. Maria nie żałowała trudu i czasu dla kobiet, które utraciły swą godność. Przy ul. Tramwajowej założyła szpital dla kobiet chorych wenerycznie i ośrodek w Romanowie (1932 r.). W sytuacjach po ludzku beznadziejnych liczyła na Opatrzność Bożą. Siłę czerpała z Eucharystii i modlitwy. 25 maja 1928 r. prezydent I. Mościcki uhonorował Marię Karłowską Złotym Krzyżem Zasługi za pracę społeczną. Wyczerpana i urtudzona „szukaniem zaginionych owieczek”, zmarła 24 marca 1935 r. w Pniewie, gdzie znajduje się dom generalny Pasterek. Marię Karłowską beatyfikował Ojciec Św. Jan Paweł II u stóp Giewontu, 6 czerwca 1997 r.

BŁ. OJCIEC ANASTAZY JAKUB PANKIEWICZ (1882–1942)



Urodził się 9 lipca 1882 r. w Nagórzanach pod Sanokiem. Do gimnazjum chodził w Sanoku i we Lwowie. 1 lutego 1900 r. wstąpił do zakonu bernardyńskiego, a cztery lata później złożył śluby wieczyste. Po odbyciu studiów filozoficznych i teologicznych przyjął święcenia kapłańskie w 1906 r. Po zakończeniu I wojny światowej wrócił do Krakowa. W 1930 r. przyjechał do Łodzi i za zgodą bpa W. Tymienieckiego kupił dość dużą parcelę na terenie łódzkiego osiedla Doły, przy ul. Spornej, gdzie zbudował klasztor bernardynów i męskie prywatne gimnazjum, zwane Kolegium Serafickim. Został pierwszym przełożonym nowego klasztoru. Dla ożywienia działalności społeczno-charytatywnej założył Zgromadzenie Sióstr Antonianek od Chrystusa Króla, które obecnie opiekują się samotnymi matkami. Kiedy hitlerowcy zabrali wszystko bernardynom, a kościół zamienili na stajnię i garaż, ojciec Pankiewicz zamieszkał w domu grabarza Galińskiego na pobliskim cmentarzu. W kaplicy cmentarnej sprawował Msze św., nie ukrywał się, chodził w habitie zakonnym. 1 kwietnia 1940 r. został aresztowany i wkrótce zwolniony. Ponownie aresztowany (X 1940) dostał się do obozu w Konstantynowie Łódzkim, a potem – wywieziony do Dachau. Otrzymał nr obozowy 28176. W obozie był zawsze pogodny i uczynny. 18 maja 1942 r. wytypowano go do transportu inwalidów. Wypowiadał się przedtem wiedząc, że idzie na śmierć. Pomagał koledze przy wsiadaniu na ciężarówkę. Wtedy esesman złośliwie zatrzasnął drzwi, pozbawiając ojca Anastazego obu dłoni. Ojciec Anastazy zmarł, prawdopodobnie z upływu krwi jeszcze przed zagazowaniem. Jego ciało zostało spalone w krematorium w Hartheim koło Linzu. O. Anastazy Pankiewicz należy do grona 108 MĘCZENNIKÓW II WOJNY ŚWIATOWEJ, których Ojciec Święty Jan Paweł II beatyfikował 13 czerwca 1999 r. na Placu im. Marszałka J. Piłsudskiego w Warszawie.

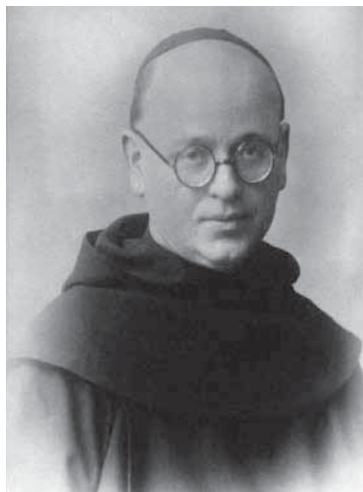
Święci i błogosławieni związani z Łodzią

BŁ. O. HERMAN KAROL STĘPIEŃ (1910–1943)



Urodził się 21 października 1910 r. w Łodzi, w ubogiej rodzinie robotniczej, która mieszkała na terenie parafii Podwyższenia Świętego Krzyża. W 1926 r. rozpoczął naukę w Niższym Seminarium Duchownym Ojców Franciszkanów we Lwowie, a trzy lata później wstąpił do zakonu, przyjmując imię Herman. Nowicjat odbył w klasztorze w łódzkich Łagiewnikach. Był wybitnie zdolny, podjął studia teologiczne, w czasie których złożył śluby wieczyste. W latach 1934–38 studiował na Papieskim Wydziale Teologicznym im. Św. Bonawentury w Rzymie. 27 lipca 1937 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Po powrocie do kraju kontynuował studia na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie i uzyskał tytuł magistra teologii. Pracował jako duszpasterz w Radomsku, potem w Wilnie. W 1941 r. przeniósł się do Iwienicy, a następnie do Pierszaj, gdzie był wikariuszem pod bokiem ojca Achillesa. Dał się poznać jako kapłan pobożny, pracowity i oddany ludziom, toteż gdy 19 lipca 1943 r. hitlerowcy pacyfikowali wieś Pierszaje, o. Herman wraz z o. Achillesem dobrowolnie przyłączył się do aresztowanych parafian, aby towarzyszyć im w ostatnich chwilach życia. Obaj kapłani zostali zamordowani w stodole we wsi Borowikowszczyzna. Ich prochy złożono w kościele w Pierszajach. Mieszkańcom wsi darowano życie, ale wywieziono ich do Niemiec. Ojciec Herman Stępień znalazł się wśród 108 Błogosławionych Polskich Męczenników z czasów II wojny światowej, beatyfikowanych przez Ojca Św. Jana Pawła II w dniu 13 czerwca 1999 r. w Warszawie.

SŁ. BOŻY OJCIEC ANZELM GADEK (1884–1969)



Urodził się 14 lutego 1884 r. w Marszowicach, w parafii Niegowić. Od 1895 r. był alumnem konwiktów karmelitańskich w Wadowicach. W 1901 r. w Czernej przyjął habit karmelitański, a w 1902 r. złożył profesję zakonną. Studia teologiczne odbył w Rzymie i tam 25 lipca 1907 r. został wyświęcony na kapłana. Wykładał teologię w Krakowie, Linzu i Wiedniu. W Krakowie założył i prowadził Bractwo Praskiego Dzieciątka Jezus. Jak sam wyznał: „Całe życie ćwiczył się w miłości Dzieciątka Jezus”. W 1921 r. przy współudziale Sł. Bożej Matki Teresy Kierocińskiej założył Zgromadzenie Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus. Od 1925 r. przebywał w Rzymie. Z nominacji papieża Piusa XI był wizytatorem apostolskim seminariów duchownych w Polsce, kolegów narodowych w Rzymie oraz konsultorem Kongregacji ds. Seminariów i Uniwersytetów. Powrócił do Polski w 1947 r. Trzykrotnie był wybierany na urząd prowincjała. Ostatnie 10 lat życia spędził w klasztorze karmelitów w Łodzi. Prowadził specyficzne apostołstwo: piórem, modlitwą i cierpieniem. Zmarł w opinii świętości 15 października 1969 r. Jego doczesne szczątki, po ekshumacji, spoczywają w przedsionku kościoła Karmelitów Bosych w Łodzi przy ul. Liściastej 9. Trwa proces beatyfikacyjny o. Anzelma Gádka.

Święci i błogosławieni związani z Łodzią

SŁ. BOŻA STANISŁAWA LESZCZYŃSKA (1896–1974)



Bohaterska pielęgniarka-położna, która nie tylko z poświęceniem wypełniała swoje zawodowe obowiązki, nie tylko niezmordowanie służyła ludziom, ale będąc w obozie w Oświęcimiu, zdecydowanie sprzeciwiła się rozkazowi zabijania noworodków, mówiąc odważnie: „Nie wolno zabijać dzieci!”. Urodziła się w Łodzi 8 maja 1896 r. W łódzkim kościele pw. Wniebowzięcia NMP została ochrzczona, przyjęła I Komunię Św. oraz Sakramenty: Bierzmowania i Małżeństwa. W krypcie podziemnej tego kościoła spoczywa po ekshumacji z cmentarza św. Rocha na Radogoszczu. Wychowała troje dzieci: córkę, z którą była w Oświęcimiu, i dwóch synów. Męża straciła w Powstaniu Warszawskim. Jej codziennej pracy towarzyszyła modlitwa; modląc się odbierała każdy poród, a w trudnych sytuacjach modliła się w swoisty sposób:

„Matko Boża, załóż tylko jeden pantofelek i przybądź szybko z pomocą”. Po powrocie z córką z obozu odnalazła synów i resztę życia spędziła w Łodzi, opiekując się rodzicami starszami i pracując zawodowo. W 1958 r. zły stan zdrowia (rak) zmusił ją do wycofania się z ukochanego zawodu. Ostatnie lata poświęciła bez reszty najbliższej rodzinie. Chętnie odwiedzała chorych i biednych. Uważała, że rodzice i dzieci nie powinni się rozłączać, a wolne od obowiązków chwile matki i ojca – należą do dzieci. Jej wizerunek znajduje się na tzw. kielichu życia w Skarbcu na Jasnej Górze. Trwa proces beatyfikacyjny Sł. Bożej Stanisławy Leszczyńskiej.

SŁ. BOŻY KS. DOMINIK KACZYŃSKI (1886–1942)



Pierwszy proboszcz łódzkiej parafii pw. Matki Boskiej Zwycięskiej (1926–1941). Urodził się 4 sierpnia 1886 r. w Wieruszowie. Ukończył Seminarium Duchowne w Warszawie i tam przyjął święcenia kapłańskie. Z woli bpa Wincentego Tymienieckiego został proboszczem i budowniczym kościoła, który jest wotum za „Cud nad Wisłą”. Tydzień po erygowaniu parafii, 21 sierpnia 1926 r., z grupą chętnych parafianek udał się na pierwszą pieszą pielgrzymkę łódzką na Jasną Górę, zobowiązując uczestników kolejnych pielgrzymek, które prowadził, aby były organizowane w następnych latach, gdy jego już nie będzie. Dał się poznać jako dobry duszpasterz, katecheta i nauczyciel. Został aresztowany przez hitlerowców (w 1941 r.) i wywieziony do obozu w Dachau, gdzie był zatrudniany do najcięższych robót i poddawany nieustannym szykanom. Mimo ciężkiej choroby obozowej (dysenteria), niósł słowa otuchy współwięźniom. Zmarł w Niedzielę Palmową 30 marca 1942 r.



Święci i błogosławieni związani z Łodzią



- 1 - Kościół p.w. św. Józefa Oblubieńca, ul. Ogrodowa 22
- 2 - Kościół Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, ul. Kościelna 8/10
- 3 - Synagoga staromiejska, ul. Wolborska 20 (nieistniejąca)
- 4 - Synagoga, ul. Zachodnia 56 (nieistniejąca)
- 5 - Synagoga „postępowa”, ul. Zielona 8 (nieistniejąca)
- 6 - Synagoga, ul. Rewolucji 1905 r. 28
- 7 - Kościół św. Trójcy, obecnie Kościół Zesłania Ducha Świętego, ul. Piotrkowska 2
- 8 - Cerkiew pw. Aleksandra Newskiego, ul. Kilińskiego 56
- 9 - Cerkiew pw. św. Olgi, ul. Piramowicza 12
- 10 - Kościół św. Jakuba, obecnie Podwyższenia Świętego Krzyża, ul. Sienkiewicza 38
- 11 - Kościół św. Jana, ul. Sienkiewicza 60
- 12 - Katedra pw. św. Stanisława Kostki, ul. Piotrkowska 265
- 13 - Kościół św. Mateusza, ul. Piotrkowska 283
- 14 - Kościół p.w. św. Andrzeja Boboli, Rynek Nowosolna, obecnie na terenie Skansenu Miejskiej Architektury Drewnianej, ul. Piotrkowskiej 282
- 15 - Kościół Matki Bożej Nieustającej Pomocy, ul. Żeromskiego 56
- 16 - Kościół pw. Przenajświętszego Sakramentu, obecnie Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. Skłodowskiej-Curie 22
- 17 - Kościół Matki Boskiej Zwycięskiej, ul. Łąkowa 42
- 18 - Kościół św. Teresy i św. Jana Bosko, ul. S. Kopcińskiego 1/3

Szlakiem łódzkiej architektury sakralnej



Sztuka, kultura, obyczaje

Łódź – miasto potentatów przemysłu włókienniczego – wyrosła na mapie Królestwa Polskiego dynamicznie, na niespodziewaną skalę w ciągu XIX w. Mimo że otrzymała prawa miejskie w 1423 r., to tak naprawdę jej barwna historia rozpoczyna się na dobre w latach dwudziestych XIX w.

Kulturową różnorodność miasta chyba najlepiej oddają tworzone w tym okresie obiekty sakralne, z trudem budowane, często na przestrzeni wielu lat mimo niesprzyjających okoliczności historycznych. Reprezentują one zatem wspólne wysiłki i marzenia mieszkańców dawnej Łodzi, a zarazem akcentują i kształtują przestrzeń miasta.

W niniejszym artykule pragnę przedstawić kilka wybranych obiektów sakralnych z terenu łódzkiego śródmieścia, które przykuwają uwagę nie tylko swoją formą, ale również kryjącą się za nią historią.

Kościół pw. św. Józefa Oblubieńca i jego następca

Swoją opowieść o architekturze sakralnej Łodzi pragnę rozpocząć od kościoła rzymskokatolickiego. Wybór dyktowany jest przez dwa fakty. Po pierwsze, miasto należało do biskupów włocławskich aż do 1806 r., kiedy to władze pruskie zsekularyzowały je i włączyły do dóbr rządowych¹. Po drugie, dlatego że niepozorna drewniana świątynia pod wezwaniem św. Józefa Oblubieńca znajdująca się przy ul. Ogrodowej 22 jest najstarszym z zabytków sakralnej Łodzi (pomijając klasztor franciszkanów w Łagiewnikach – będących niegdyś odrębną miejscowością).

Początkowo obiekt nosił wezwanie Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, wzniesiony został w latach 1765–1768. Ten skromny zabytek ery przedprzemysłowej miasta należy łączyć z pierwszą parafią w Łodzi. Był on drugim kościołem wzniesionym w osadzie rolniczej. Ufundował go biskup Antoni Ostrowski w niedalekiej odległości od Rynku na placu nazywanym Górkami Kościelnymi lub kościelną Górą².

Wzrost demograficzny w włókienniczej Łodzi, silniej odczuwany od lat trzydziestych XIX w., skutkował decyzją o powiększeniu obiektu niemal dwukrotnie, co uczyniono w latach 1835–1837. W publikacji Oskara Flatta z 1853 r. znajdziemy grafikę przedstawiającą budowlę z takim opisem: „kościół katolicki, drewniany, przed stu laty wzniesiony, nader skromny; ani większą powierzchownością, ani szczupłością swoich rozmiarów nie odpowiada potrzebie, bardzo licznej ludnego miasta parafii”³. Komentarz monografisty Łodzi pisany był z perspektywy rozwijających się zakładów Geyera, Grohmana i Kopischa. Prowincjonalny charakter kościoła odpowiadał rolniczej osadzie, ale nie nowej przemysłowej Łodzi, która rozbudowała się o Nowe Miasto w latach 1821–1823 i osadę Łódkę wytyczoną między 1824 a 1827 r.

Jak jednak drewniany kościół Wniebowzięcia NMP znalazł się przy ul. Ogrodowej? Przez kolejne lata miejscowość rozrastała się bardzo dynamicznie. Jeden drewniany kościół na Starym Rynku nie był w stanie pomieścić wiernych. W nowych częściach miasta zgromadziła się duża grupa katolików, która wnosila o budowę drugiej świątyni pw. św. Jakuba (Podwyższenia Świętego Krzyża). Jej budowa trwała piętnaście lat, co wynikało z trudnej sytuacji ekonomicznej oraz politycznej w mieście i kraju. Oba obiekty nie zaspokoily „głodu przestrzeni sakralnej”, który w tym okresie nie był obcy również przedstawicielom innych wyznań w Łodzi.

W latach osiemdziesiątych parafia staromiejska zdecydowała się na rozebranie starego, drewnianego obiektu i wniesienie na jego miejscu nowej, murowanej świątyni, która poprawiłaby nie tylko komfort modlitwy, ale również stała się wizytówką – mniej wówczas okazałej – staromiejskiej części miasta.

Dobry stan techniczny kościółka i chęć parafian do jego dalszego użytkowania sprawiły, że podjęto decyzję o przeniesieniu go na teren nieczynnego cmentarza przy ul. Ogrodowej. Drewnianą konstrukcję rozebrano w 1888 r. i na nowo wzniesiono w przeciągu kilku tygodni. Świątynia została poświęcona i nadano jej nowe wezwanie św. Józefa – patrona ludzi pracy.



Drewniana świątynia została wówczas nieznacznie przekształcona. Rozszerzano ją zarówno w części nawy, jak i prezbiterium. W tak powiększonej przestrzeni wprowadzono podział na trzy nawy. Dach zyskał trwalsze poszycie, sygnaturkę ustawiono na froncie. Ściany zostały oszalowane (obite) deskami zarówno na zewnątrz, jak i we wnętrzu. Wymieniono okna. Skromna forma dostosowana została tym samym do potrzeb wiernych. Obiekt był kościołem filialnym świątyni Wniebowzięcia NMP na Starym Rynku, który stanął tego samego roku na jego miejscu.

Dzisiejszy kształt świątyni św. Józefa jest wynikiem przekształcenia w latach 1910–1911. Rozbudowano wówczas jego strukturę dodając za prezbiterium zakrystię, parę symetrycznie usytuowanych kaplic i kruchtę. Ściany oraz stropy we wnętrzu otynkowano, ustawiono kolumny murowane wyznaczające nawy, wprowadzono terakotową posadzkę⁴. Taka ingerencja odbiła się na odbiorze wnętrza kościoła, które straciło swój pierwotny charakter świątyni drewnianej, co spotkało się z negatywnym odbiorem wśród wiernych.

Przykładów podobnej architektury drewnianej na terenie miasta jest niewiele, zwłaszcza o takiej metryce. Obiekty te – cenne, ale kruche ze względu na materiał wykonania – potrzebują szczególnej uwagi. Warto poświęcić więc chwilę na zwiedzenie tego niewielkiego świadka historii miasta.

Kościółek św. Józefa Oblubieńca ustąpił miejsca nowej, okazalszej budowli – świątyni pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny przy ul. Kościelnej 8/10. Decyzję o jego budowie podjęli wierni w 1886 r. Realizację planów zlecono architektowi diecezji kujawsko-kaliskiej Konstantemu Wojciechowskiemu⁵. Licząca wówczas dwadzieścia

sześć tysięcy wiernych parafia przystąpiła prężnie do zbierania funduszy, które według kosztorysu miały wynosić ponad dziewięćdziesiąt osiem tysięcy rubli. Gdy w czerwcu następnego roku władze zatwierdziły projekt do realizacji, ludność zebrała sumę potrzebną do rozpoczęcia prac przy fundamentach. W lokalnej prasie tak opisywano ten moment: „W dzielnicy staromiejskiej, dokoła starego kościoła wre życie, aż miło! Wzięto się do kopania ziemi pod fundamenty nowej świątyni, a warto wiedzieć jak tam idzie robota. Kamienia i furmanek dostarczono bezpłatnie, piasku i wody dość jest na miejscu, a ludność fabryczna, po skończeniu roboty w fabryce, spieszy na probostwo, do rydla i tacek – i roi się tam jak w ulu, dopóki noc nie zapadnie. Wszystko to robotnicy z dobrej a nie przymuszonej woli, to też robota idzie żwawo”⁶.

Prace posuwały się dużo szybciej niż przy realizacji drugiej katolickiej świątyni przemysłowej Łodzi, bo już w listopadzie 1890 r. kościół oddano do użytku. Prace we wnętrzu trwały jeszcze kolejne siedem lat. Liczne ofiary na rzecz budowy spływały zarówno od biednej ludności staromiejskiej dzielnicy, jak i od przedsiębiorców łódzkich – Scheiblerów czy Poznańskich⁷. Pozwoliło to wznieść okazały gmach w stylu neogotyckim.



Górująca nad otoczeniem budowla prezentuje typ trójnawowej bazyliki z transeptem, z dwiema wieżami od frontu. Typ nietynkowanej bryły zewnętrznej, oblicowanej cegłą, o bogatym detalu rozpowszechnił się w budownictwie sakralnym na ziemiach Królestwa Polskiego, wiążąc się z wariacją neogotyku o odcieniu „wiślano-bałtyckim”. Stylistyka ta kształtowała się w ramach poszukiwania przez architektów stylu narodowego.

Wykorzystywała formy średniowieczne występujące w ceglanym gotyku pomorskim na przestrzeni XIV–XV w., wzbogacając go o inspiracje architekturą Wielkopolski, Kujaw i Mazowsza oraz detalami architektury krakowskiej⁸. Kościół projektu K. Wojciechowskiego, jak zaznacza Krzysztof Stefański, „stał się pierwszą dojrzałą egzemplifikacją «stylu wiślano-bałtyckiego» w polskiej architekturze sakralnej”⁹.

Obecnie zabytek o oczyszczonych elewacjach wzbudza nie mniejszy zachwyt niż w momencie jego ukończenia. Świątynia, tak jak przed laty, jest obecnie wizytówką Starego Miasta.

Starsi bracia w wierze

Będąc na obszarze Starego Miasta należy wspomnieć o ludności wyznania mojżeszowego. Grupa ta zaczęła się licznie osiedlać w Łodzi dopiero w początku XIX w. Tereny na wschód od Rynku zaludniane były coraz intensywniej, stając się tym samym centrum późniejszej dzielnicy żydowskiej. Powstała wówczas samodzielna gmina, która w 1809 r. zakupiła plac przy ul. Wolborskiej i wzniosła skromną, niewielkich rozmiarów, drewnianą bożnicę. Wraz z rozwojem miasta Rząd Królestwa Polskiego uregulował obszar dla ludności wyznania mojżeszowego w 1825 r.¹⁰ W tym okresie świątynia była poddawana doraźnym remontom, które jednak nie rozwiązywały problemu ciasnoty obiektu. W latach czterdziestych zaczęły powstawać prywatne domy modlitwy, które również nie poprawiły tej sytuacji. W tym też okresie pojawiły się grupy Żydów „postępowych” – zwolenników żydowskiego oświecenia (Haskali) będących w opozycji do grupy chasydów. Każda z nich miała osobne domy modlitwy, które w kolejnych latach pojawiały się coraz liczniej. Projekt nowej synagogi przygotował Jan Karol Mertsching w 1859 r. Budowlę ulokowano po północno-wschodniej stronie ul. Wolborskiej. Jeszcze niewykończoną, oddano do użytku wiernym w 1861 r. Mimo trwających prac budowlanych, w 1871 r. została ona zarejestrowana jako gotowy obiekt.

W 1862 r. władze Królestwa Polskiego wydały postanowienie znoszące ograniczenia związane z osiedlaniem się ludności żydowskiej, co doprowadziło do likwidacji rewirów w miastach. Łódzcy Żydzi zaczęli się osiedlać w częściach Nowego Miasta, gdzie pojawiały się kolejne domy modlitwy. Zaczął się uwidaczniać podział między ortodoksyjnymi mieszkańcami staromiejskiej dzielnicy a grupą „postępowych” Żydów. Ci drudzy zbudowali ok. 1875–1876 r. synagogę przy ul. Zachodniej 56. Gmach o skromnych formach szybko przestał być wystarczający dla dynamicznie rozwijającej się w tym okresie burżuazji¹¹.

Projekt kolejnego obiektu przy ul. Spacerowej 2 (obecnie al. T. Kościuszki) w 1881 r. sporządził Adolf Wolff – niemiecki architekt posiadający już na swoim koncie realizacje synagog w Norymberdze, Ulm, Karlsbadzie. Komitetowi Budowy przewodniczył Izrael K. Poznański. W 1887 r. budowla została oddana do użytku wiernym. Okazały gmach kosztował dwieście dwadzieścia pięć tysięcy rubli, a jego architektura i bogate

wyposażenie wzbudzały podziw w prasie lokalnej i krajowej. Budowla stanowiła trójnawową pseudobazylikę z transeptem, z ryzalitem w części frontowej. Formy nawiązywały do romanizmu o niemieckiej proveniencji z elementami klasycznymi w fasadzie oraz wyniosłą kopułą, której towarzyszyło sześć mniejszych, co nadawało strukturze charakter orientalny. Wnętrze posiadało dekorację o motywach „mauretańsko-bizantyjskich”. Samo usytuowanie budowli przy spacerowej alei miasta, na trasie prowadzącej do kolei żelaznej oraz w pobliżu reprezentacyjnej części ul. Piotrkowskiej, sprawiało, że synagoga „postępowa” stała się ważną wizytówką ludności żydowskiej i świadczyła o jej pozycji w mieście. A co stało się z staromiejską synagogą?



Ta w latach 1897–1900 została rozbudowana według projektu Adolfa Zeligsona. Wykończenie gmachu trwało do 1914 r. Zachowane fotografie prezentują bogatą dekorację elewacji frontowej o układzie na przemian występujących pasów jasnych i ciemnych. Motywy geometryczne pojawiające się na płycinach wiążą się ze stylem mauretańskim.

Wspomniane wyżej obiekty, tak znaczące nie tylko dla ludności żydowskiej Łodzi, ale również stanowiące ważne architektoniczne dziedzictwo miasta, zostały spalone przez hitlerowskiego okupanta w listopadzie 1939 r. Ich nieobecność dotkliwie razi zwłaszcza w przypadku synagogi „postępowej”, po której pozostał u zbiegu ul. Zielonej i al. T. Kościuszki pusty plac, na którym jedynie skromny obelisk z tablicą przypominającą o jej istnieniu. Teren po staromiejskiej budowlu został całkowicie przekształcony w latach czterdziestych XX w. Nieco dalej w Parku Staromiejskim znajduje się pomnik Dekalogu autorstwa Gustawa Zemły.



Świątynią ocalałą z wojennej pożogi jest niewielki obiekt znajdujący się w głębi posesji przy ul. Rewolucji 1905 r. 28 (wcześniej ul. Południowa 28). Wybudowano go w latach 1895–1900, prawdopodobnie według projektu Gustawa Landau-Gutentegera. Budowla o skromnej, zwartej bryle wzniesiona na planie prostokąta posiadała od frontu wysunięty przedsionek z tarasem na górze. Należy przypuszczać że zachowała się dzięki swojemu umiejscowieniu z dala od ulicy oraz zmianie funkcji na magazyn soli¹².



U „bram” Nowego Miasta

Kierując się w stronę Placu Wolności, będącego niegdyś Rynkiem Nowego Miasta, zbliżamy się do kolejnego obiektu: kościoła Świętej Trójcy – obecnie pod wezwaniem Zesłania Ducha Świętego (ul. Piotrkowska 2).

Do nowo wytyczonej części miasta w latach dwudziestych XIX w. zaczęła napływać ludność z ziem niemieckich i Czech. W większości była ona wyznania ewangelicko--augsburskiego. Jak ważne było dla tej grupy powstanie parafii, a w konsekwencji budowa obiektu kultu, wskazuje fakt podjęcia w tej kwestii starań w 1822 r. jeszcze przed ich stałym zasiedleniem. Przedstawiciele tego wyznania osiedlający się w okolicach Łodzi (m.in. w Augustowie, Olechowie oraz Nowosolnej – o której więcej w dalszej części artykułu) jeszcze w czasach zaboru pruskiego, na początku XIX w. tworzyli już liczną grupę. Potrzeba odrębnej parafii urealniła się dwa lata później wraz z napływem z terenów Saksonii, Wielkopolski i Śląska kolejnych przedsiębiorców. W 1825 r., sprowadzony do Łodzi przez Rajmunda Rembielińskiego, budowniczy Komisji Województwa Mazowieckiego Bonifacy Witkowski przygotował projekt zarówno kościoła, jak i leżącego po przeciwnej stronie ulicy ratusza. Świątynia została poświęcona i oddana wiernym do użytku w 1829 r.



Sztuka, kultura, obyczaje

Gotowy gmach prezentował formy późnoklasycystyczne, charakterystyczne dla niewielkich osad Królestwa Polskiego. Czytelne i jasne podziały urozmaicane były prostymi formami architektonicznymi skupiającymi się na elewacji frontowej, co dodawało bryle – mimo jej niewielkiej skali – okazały charakter. Należy podkreślić, że budowla była pierwszym muremowanym obiektem sakralnym na terenie nowej, przemysłowej części Łodzi. Usytuowanie go w tym reprezentacyjnym miejscu zapowiadało późniejszą rolę, jaką odegrali osadnicy ewangeliccy w budowaniu potęgi włókienniczej miasta.

Wierni w połowie lat osiemdziesiątych XIX w. podjęli plany rozbudowy świątyni. Projekt sporządził Otto Gehlig. Gmina długo nie mogła dojść do porozumienia, jakim zakresem prac objąć ma gmach. W praktyce zdecydowano się na wniesienie nowego obiektu, mimo że w dokumentach podkreślano jego rozbudowę. Wiązało się to zapewne z utrudnieniami, jakie władze Królestwa Polskiego stawiały na drodze administracyjnej nowym realizacjom sakralnym¹³. Dodatkowo na horyzoncie coraz wyraźniej zarysowywała się sylwetka kościoła na Starym Rynku motywująca do podjęcia robót.

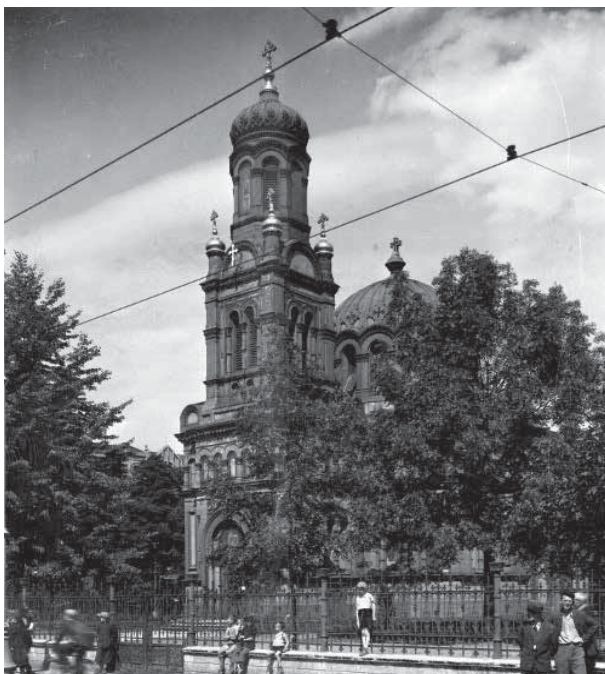


Prace budowlane trwały w latach 1891–1892. Nowa świątynia wzniesiona została na planie zbliżonym do krzyża greckiego, od południa ulokowano aneksy z zakrystią i kaplicą. Świątynia posiada masywną kopułę wspartą na ośmiobocznym tamburze. Elewację frontową ujmują narożne wieżyczki ze stożkowymi hełmami. Arkadowe układy dwudzielnych okien na kolejnych kondygnacjach oddzielają poziome opaski. Podziały wewnętrzne podkreślają masywne filary. Empory w ramionach krzyża wsparte zostały na żeliwnych kolumnach. W strukturze świątyni widoczne są odniesienia do architektury renesansowej¹⁴.

Wszystkie wyznania budują

Wyznawcy prawosławia na terenie Łodzi pojawili się stosunkowo późno, bo większą ich grupę notuje się w latach siedemdziesiątych XIX w. Wspólnota liczyła ok. 300 osób i nie byli oni w stanie samodzielnie udźwignąć finansowo budowy okazałego gmachu. Zgodnie z ówczesnym rozporządzeniem carskim z 1877 r. uwzględniającym umożliwienie praktyk religijnych wiernym obrządku wschodniego – głównie urzędnikom i stacjonującym wojskom, gubernia rozpoczęła starania w tym celu. Dopiero po nieudanym zamachu na cara Aleksandra II w 1879 r. prace nad budową przyspieszyły. Cerkiew stała się pomnikiem uwieczniającym cudowne ocalenie władcy. Komitet Budowy składał się ze śmietanki ówczesnych łódzkich przemysłowców: K. Scheiblera (ewangelika), J. Heinzla (katolika), I. K. Poznańskiego (wyznania mojżeszowego). Projekt zlecono Hilaremu Majewskiemu, który dla lepszego zrozumienia form sztuki cerkiewnej zwiedził świątynie Petersburga i Moskwy. Na plac pod budowę wybrano teren przy ul. Widzewskiej (obecnej ul. Kilińskiego) blisko dworca kolei żelaznej. Projekt zrealizowano w 1884 r. nadając mu wezwanie Aleksandra Newskiego. Niewielkich rozmiarów świątynia wzniesiona została na planie krzyża greckiego. W centrum znajduje się kopuła wsparta na pendentywach. Element wertykalny wprowadza usytuowana na froncie wieża. Układ jasnych i ciemnych pasów boniowania wraz z dekoracyjnym detalem portalu wejściowego oraz kopułą nakrytą cebulastym hełmem wyróżnia ten obiekt na tle otoczenia, wprowadzając elementy stylu bizantyjskiego do łódzkiej architektury¹⁵.

Sztuka, kultura, obyczaje



Niedaleko cerkwi w końcu lat dziewięćdziesiątych XIX w. wspólnota prawosławna wzniosła przy ochronce dla dzieci obszerną kaplicę pw. św. Olgi, która stała się pomiędzy ul. Dzielną (obecnie Narutowicza) a ul. Cegielnianą (obecnie Jaracza). Świątynia wzniesiona została na planie prostokąta, z jedną nawą i półkoliście zamkniętym prezbiterium. Na froncie znajduje się niewielkich rozmiarów wieża nakryta cebulastym hełmem. Proste podziały elewacji wyznaczają płyciny. Pojawia się dekoracja w postaci fryzu arkadkowego.

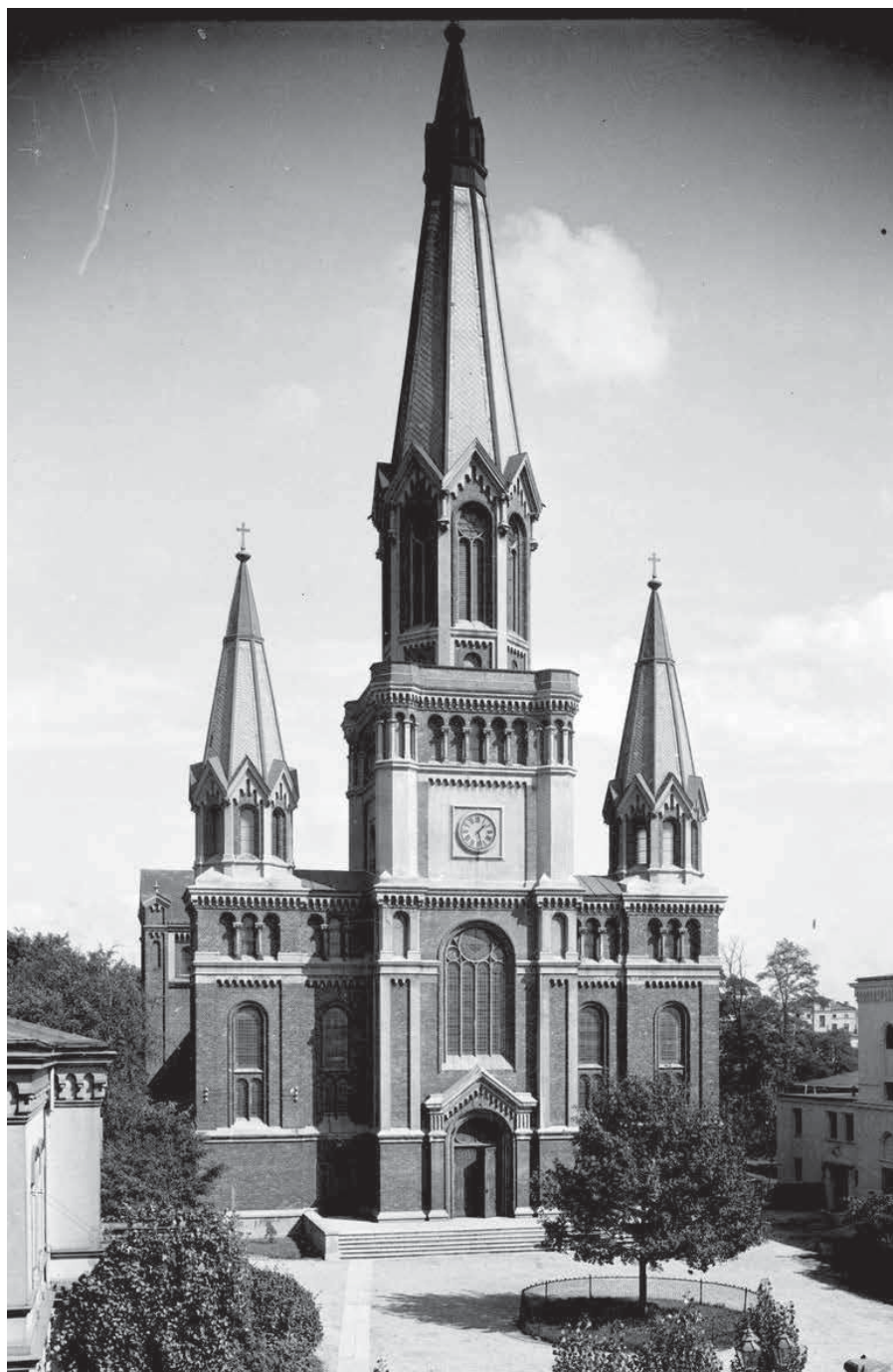
Stylistyka tego obiektu kontrastuje z przepychem struktur zastosowanych w cerkwi Aleksandra Newskiego, która do tej pory przykuwa uwagę osób przybywających do miasta z perspektywy dworca Fabrycznego.





W bliskim sąsiedztwie

Katolicy i ewangelicy stanowili znaczną większość wyznaniową w Łodzi. W połowie XIX w., jak zostało to już wyżej wspomniane, pojawiły się wyraźne problemy z brakiem przestrzeni sakralnej. Pierwsze plany wzniesienia drugiej świątyni poczynili katolicy. Jeszcze w latach trzydziestych XIX w. starali się o budowę kaplicy w osadzie Łódka, problemy finansowe sprawiły jednak, że plany nie doszły do realizacji. Budowę okazałszej świątyni odsuwano w czasie aż do 1860 r., kiedy powstał projekt Franciszka Tournelle'a, budowniczego guberni warszawskiej. Opierając się na wcześniej sporządzonym kosztorysie Jana Karola Mertschinga¹⁶, opracował on własny wariant obiektu. Kościół pw. św. Jakuba (Podwyższenia Świętego Krzyża) stanął u zbiegu ulic Dzikiej (Sienkiewicza) i Przejazd (Tuwima). Budowlę konsekrowano w 1888 r. Na tak długi czas budowy wpływ miała niestabilna sytuacja ekonomiczna wynikająca z kryzysu bawełnianego w Stanach Zjednoczonych, wybuch powstania styczniowego oraz niska liczba wpływów od parafian.



Gmach jest trójnawową bazyliką z transeptem z kaplicami. Prezbiterium zakończone jest absydą z kwadratowymi aneksami. Na osi fasady znajduje się wieża nakryta kopułą. Architekt zaproponował formy włoskiego romanizmu, nazywanego „stylem lombardzkim”, który był popularny w budownictwie w połowie XIX w. We wnętrzu możemy podziwiać ołtarz zaprojektowany przez K. Wojciechowskiego. Powstał on z fundacji Karola Scheiblera, który mimo że był ewangelikiem, łożył znaczne sumy również na świątynie katolickie, podobnie zresztą czynili inni łódzcy przedsiębiorcy.

Zgody na budowę drugiej świątyni katolickiej oraz nowej synagogi zmotywowały do podobnych działań liczną grupę ewangelików. Nowy obiekt miał stanąć przy ul. Dzięki w niedalekiej odległości od św. Jakuba (Podwyższenia Świętego Krzyża), ale starania o jego budowę zahamowane zostały – podobnie jak w poprzednim przykładzie – problemami natury ekonomiczno-politycznej. Komitet Budowy z Karolem Scheiblerem na czele w 1880 r. przystąpił do prac budowlanych. Projekt przygotował Louis Schreiber, zaś przekazany władzom koncept sygnował architekt miejski Hilary Majewski, który w późniejszym okresie nadzorował budowę. W 1884 r. świątynia pw. św. Jana została oddana wiernym¹⁷.



Budowlę wzniesiono w formie trójnawowej bazyliki z transeptem z wielobocznie zamkniętym prezbiterium. Akcentem wertykalnym była wieża ustawiona na osi fasady, flankowana w narożach mniejszymi. Ceglane elewacje w zestawieniu z motywami fryzów arkadowych i sterczyn dawały ciekawy efekt wizualny. Nawa poprzeczna zyskała również efektowne zdobienie w postaci rozety. Wszystkie te elementy związane ze stylem neoromańskim czerpały z architektury niemieckiej II poł. XIX w.

Podobną bliskość świątyni katolickiej i ewangelickiej dostrzeżemy przy ul. Piotrkowskiej. Katolicy pragnęli wznieść w początku lat dziewięćdziesiątych XIX w. już czwarty kościół. Komitet Budowy powołany w 1895 r., z prezesem Juliuszem Teodorem Heinzlem, posiadał grono złożone z najznakomitszych przedsiębiorców miasta, m.in. protestantów Karola Scheiblera i Edwarda Herbsta. Obiekt stanął w centralnym miejscu placu u zbiegu ul. Piotrkowskiej z ul. Placową (obecnie ks. I. Skorupki).

W celu zadbania o jak najwyższy poziom artystyczny projektu, Komitet rozpiął w 1898 r. międzynarodowy konkurs, który zakładał, że budowla ma być nietynkowana, z jedną wieżą, a ogólny koszt budowy miał nie przekraczać trzystu tysięcy rubli. Zakwalifikowano 38 prac konkursowych. Znacząca grupa architektów pochodziła z zagranicy, m.in. z Niemiec, Holandii, Francji, Czech, Szwecji oraz Wiednia¹⁸. Nieliczną grupą byli rodzimi twórcy. Zwyciężył projekt łódzkiej spółki „Wende i Zarske” sięgający po formy neogotyckie, który został wysoko oceniony również przez architektów Józefa Dziekońskiego i Stanisława Odrzywolskiego – poproszonych o zewnątrz konsultacje. Projekt autorstwa łódzkiej spółki z dominującą rolą Johanna Wende, przy udziale berlińczyka Emila Zillmanna po niewielkich poprawkach został zatwierdzony w 1900 r., a jego realizacja rozpoczęła się w następnym roku. Błędy w opisach rysunków projektowych podnoszone przez budowniczego Kazimierza Sokołowskiego, sprawującego nadzór nad pracami, skutkowały odsunięciem spółki „Wende i Zarske” od realizacji i przekazaniu jej wiedeńskiemu architektowi Siegfriedowi Sternowi. Świątynię bez wykończonej wieży oddano do użytku w 1912 r. Jej żelbetowe zwieńczenie, o bardziej zmodernizowanej sylwetce opracował Józef Kaban w 1927 r.



Kościół był największym w mieście, jego obliczanie żółtą cegłą dodatkowo wyróżniało masywną bryłę, dobrze wyeksponowaną na rozległym placu. Gdy 10 grudnia 1920 r. powołano diecezję łódzką, świątynię podniesiono do rangi katedry. Od samego początku swojego funkcjonowania obiekt był miejscem, gdzie poza uroczystościami religijnymi kultywowano narodowego ducha. Świadczą o tym okolicznościowe tablice i pomniki wokół kościoła, m.in. Grób Nieznanego Żołnierza odsłonięty w 1925 r. oraz o pięć lat młodszy pomnik ks. Ignacego Skorupki. Od 1941 r. był zamknięty i wykorzystywany przez okupanta jako magazyn, został wówczas ograbiony i zdewastowany. Prace remontowe rozpoczęto tuż po wojnie. Społeczność katolicka miasta i diecezji zawsze dbała o świątynię, szczególnie było to widoczne po pożarze w 1971 r.¹⁹

Budowla stała się silnym akcentem architektonicznym tej części miasta. Zarówno kolor elewacji, jak i wyniosła bryła o formach neogotyckich wyróżniały go z przemysłowej zabudowy.

Trójnawowa bazylika z transeptem wzniesiona została na planie krzyża łacińskiego. Ma ona wielobocznie zamknięte prezbiterium z ambitem (obejściem). W elewacji frontowej dominantę stanowi wieża wysunięta przed lico muru zakończona hełmem iglicowym. Struktura budowli oparta została na formach trzynastowiecznego gotyku francuskiego oraz niemieckiego. W konstrukcji sklepień zastosowano żelbet, co było wówczas jeszcze rzadkością.

Grupa wiernych wyznania ewangelicko-augsburskiego, posiadająca w końcu XIX w. dwa kościoły, liczyła blisko osiemdziesiąt tysięcy osób. Koniecznym stało się podjęcie nowej inicjatywy budowlanej w części uprzemysłowionej miasta. Impulsem do podjęcia tych działań była, podobnie jak w poprzednich przypadkach, budowa świątyni katolickiej. W niedalekiej odległości, na działce leżącej przy ul. Piotrkowskiej i ul. Czerwonej, wzniesiono kościół ewangelicki pw. św. Mateusza.

Inspiracją stylistyczną dla nowego kościoła, wskazaną przez ks. W. P. Angersteina, stały się niemieckie budowle z Drezna oraz kościoły św. Jakuba i św. Jana z Wrocławia, sięgające po formy neoromańskie o proveniencji nadreńskiej. Do zamkniętego konkursu projektowego zaproszono łódzkich twórców: Roberta Nestlera, Johannesena Wendego i Pawła Riebensahma. Projekt przygotowany przez drugiego kandydata spodobał się Komitetowi Budowy, jednak wypadki związane z Rewolucją 1905 r. opóźniły prace, do których powrócono po upływie trzech lat. Gdy uzyskano w 1909 r. zgodę na budowę, projekt świątyni okazał się zbyt mały na potrzeby wiernych oraz mniej okazały w stosunku do gmachu katolickiego, powstającego zaledwie trzysta metrów dalej. Projekt przesłano wówczas do oceny berlińskiemu architektowi Franzowi Schwechtenowi, który dostosował go do nowych oczekiwań. W gmachu do budowy kopuły, wykorzystano konstrukcję żelbetową, ciagle nowatorską jak na owe czasy.

Przedsięwzięcie zostało powstrzymane przez wybuch wojny, dokończono je dopiero w 1928 r.²⁰



Budowla na planie centralnym z masywną wieżą odnosiła się do form neoromańskich, jednak ich motywy były odmienne od tych zastosowanych w obiekcie pw. św. Jana. Odpowiadały one na popularną na terenach Niemiec stylistykę powstającą za panowania Wilhelma II w pierwszej dekadzie XX w.

Przeniesiony – ocalony

Będąc już w okolicy kościoła św. Mateusza warto na chwilę wstąpić na teren Centralnego Muzeum Włókiennictwa do Skansenu Łódzkiej Architektury Drewnianej, gdzie znajduje się, drewniany kościół parafialny pw. św. Andrzeja Boboli przeniesiony ze wsi Nowosolna, wzniesiony w latach 1846–1848. Pierwotnie pełnił funkcję zboru ewangelickiego, a od 1947 r. świątyni rzymskokatolickiej. Jest to jeden z nielicznych zachowanych „świadków” rozwoju regionu i miasta w XIX w.

Dzieje obiektu doskonale prezentują społeczeństwo budujące wizerunek wielokulturowej Łodzi. Historia kościoła przenosi nas do I poł. XIX w., okresu, kiedy Łódź jeszcze nie wkroczyła na ścieżkę wyznaczoną przez R. Rembienińskiego, a okoliczne osady powstające w ramach pruskiej polityki Ferdynanda Wilhelma II zasiedlali przybysze z Prus. Nowosolna – Neusulzfeld (pierwotna nazwa) – zamieszkała została przez protestanckich rolników z terenów Szwabii, głównie Wirtembergii. Władze dawały nowym osadnikom liczne przywileje zachęcające do podjęcia działalności gospodarczej na nowych ziemiach. Miejscowość, o wyjątkowym układzie urbanistycznym ośmioramiennej gwiazdy, wytyczona została od

podstaw w 1803 r. przez mierniczego Künzela²¹. Urzeczywistnienie projektu okazało się w praktyce nie lada wyzwaniem. Centrum miejscowości, w którym miały znaleźć się najważniejsze budowle, względem wytyczonych arterii było posadowione najniżej. Kiedy w 1809 r. notuje się pierwsze próby związane z budową świątyni z powodu powyższego problemu, zdecydowano się na wzniesienie jej nieco z dala od centrum na niewielkim wzniesieniu.

W 1811 r. powstał projekt zboru podpisany przez Sylwestra Szpilowskiego²², późniejszego budowniczego departamentu kaliskiego, syna znanego i cenionego architekta doby klasycyzmu Hilarego Szpilowskiego, budowniczego departamentu warszawskiego. W 1817 r. Komisja Rządowa Wyznań Religijnych zatwierdziła projekt wraz z kosztorysem. Z powodu finansowych sporów między ludnością mającą wejść w skład nowej parafii a osadnikami Nowosolnej prace były wstrzymywane, mimo zakupionego na koszt państwa drewna na budowę²³.

Ożywienie życia religijnego osady, a co za tym idzie postępy w realizacji budowy miejsca kultu, przyniosło pojawienie się w 1816 r. grupy mieszkańców związanych z odłamek luteranizmu – zgromadzeniem braci morawskich (Herrnhuterzy). Powstał początkowo dom modlitwy, który jednak nie zaspokajał potrzeb wzrastającej liczbie wiernych. Do realizacji koncepcji budowy świątyni powrócono w latach czterdziestych XIX w. Wzniesiono obiekt mogący pomieścić trzystu wiernych.



Do budowy korpusu wykorzystano drewno, głównie modrzewiowe, fasada natomiast jest murowana i otynkowana. Takie połączenie, jak podkreśla Agnieszka Szygendowska, jest unikatowe w skali kraju²⁴. Jest to niewielki obiekt na planie prostokąta z jedną nawą. Na trójspadowym dachu znajduje się ośmioboczna wieżyczka – sygnaturka. W elewacji frontowej główną oś wyznacza wejście ujęte w pary pilastrów. Powyżej znajduje się płycina z wizerunkiem obecnego patrona świątyni Andrzeja Boboli. Dwie pozostałe osie dekorowane są jedynie dwoma oknami, umieszczonymi jedno nad drugim. Powyżej gzymsu mieści się trójkątny szczyt zdobiony okrągłą tarczą zegara. Całość elewacji ujmują narożne pilastry zwieńczone sterczynami.

Do wnętrza prowadzi przedsionek, w którym znajdują się schody prowadzące na galerie. Ściany pokrywają oszalowane deski. Empory we wnętrzu podtrzymywane są na kolumnach, których trzony są kanelowane (żłobkowane). Całość nakrywa prosty, belkowy strop. Za ścianą ołtarzową mieści się skromna, dwupoziomowa zakrystia. W jej górnej partii zachowała się pozostałość malowidła – polichromia przedstawiająca Oko Opatrzności Bożej. Ciekawą pamiątkę z pierwotnego wyposażenia świątyni stanowi blaszany szyld trumienny Friedricha Krüga, zawieszony na zachodniej ścianie²⁵.

W momencie swojego powstawania obiekt doskonale odpowiadał potrzebom rozrastającej się grupy wiernych. Jego skromna dekoracja nie tylko odzwierciedlała postawę religijną, ale również dostosowana była do możliwości ekonomicznych wspólnoty. Po II wojnie światowej kościół przekazano parafii katolickiej utworzonej w 1947 r. Nowosolna, w 1988 r. włączona w granice administracyjne Łodzi, szybko wzrastała w liczbę wiernych, co wymusiło budowę nowego większego obiektu. Opustoszały zabytek ochroniono przed zniszczeniem przenosząc go do skansenu i poddając konserwacji według projektu Atelier 33 z Wrocławia. Prace toczone w latach 2006–2008 dały wymierny efekt. Kościół posiada w 95% oryginalną zabytkową tkanę²⁶. Stanowi on świadectwo niemieckich osadników, którzy swoją pracą przyczyniali się do rozwoju regionu.





Bracia morawscy i mariawici

Herrnhuci związani z kościołem ewangelicko-augsburskim, jak zostało to wyżej zaznaczone, stanowili stosunkowo liczną grupę wiernych, którzy wspomagali m.in. inicjatywę budowy kościoła św. Trójcy. W Łodzi posiadali oni niewielki obiekt przy ul. św. Andrzeja (obecnie ul. A. Struga). Gdy zaczęto snuć plany przedłużenia ul. Spacerowej w latach siedemdziesiątych XIX w., problemem stała się lokalizacja kaplicy braci morawskich. Zgodzili się oni na zamianę działki, jeżeli miasto przydzieli im inną i wniesie rekompensatę finansową, za którą będą mogli wznieść nowy obiekt. Grupie przekazano teren przy ul. Pańskiej (obecnie Żeromskiego). Budowa obiektu trwała w latach 1911–1913. Stanął on w głębi posesji. Budowlę projektował prawdopodobnie Theodor Grünewald, nawiązując do „stylu dawnego budownictwa Herrnhutów”²⁷. Jest to specyficzna odmiana neobaroku czerpiąca wzorce z architektury protestanckiej z terenów Saksonii, Czech, Moraw oraz Śląska. Budowla na planie prostokąta posiadała boczne ryzality. Dach mansardowy zwieńczony został sygnaturką. W elewacji frontowej znalazły się trzy okna arkadowe. W ryzalitach ulokowano wejścia. Świątynia po II wojnie światowej mieściła różne grupy religijne. Od lat pięćdziesiątych XX w. związana była z parafią kościoła polskokatolickiego pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Od lat dziewięćdziesiątych pozostaje nieużytkowana.



Inną grupą religijną występującą w mieście dosyć licznie w początku XX w. byli mariawici – ukształtowali się w ramach Kościoła rzymskokatolickiego, od którego odłączyli się w 1906 r. po ekskomunie Feliksy Kozłowskiej. W Łodzi grupa ta była jedną z liczniejszych w kraju. Przy ul. Podleśnej (obecnie M. Skłodowskiej-Curie) stanął w 1907 r. kościół pw. Przenajświętszego Sakramentu (obecnie Niepokalanego Poczęcia NMP). Obiekt został wybudowany w przeciągu zaledwie dwudziestu dwóch dni!²⁸ Otrzymał on formy neogotyckie o smukłych proporcjach i oszczędnym detalu. W 1926 r. przejęli go jezuici. Od 1993 r. jest w rękach Duszpasterstwa Środowisk Twórczych, a od 2004 r. jest siedzibą Europejskiego Centrum Kultury „Logos”²⁹.

Między II a III RP

Ważną postacią w architekturze Łodzi był w okresie międzywojennym Józef Kaban (po II wojnie światowej zmienił nazwisko na Korski), który stał się architektem diecezji łódzkiej. Do ważnych realizacji sakralnych tego architekta należy kościół Matki Boskiej Zwycięskiej przy ul. Łąkowej 42, wznoszony w latach 1926–1928 jako wotum dziękczynne mieszkańców za zwycięstwo w wojnie z bolszewikami. Architekt wykorzystał w tym projekcie formy neoklasyczne. Jego prosta, zwarta bryła posiada akcent wertykalny w postaci wieży ustawionej z boku, co równoważy całość kompozycji. Rytmiczne rozmieszczenie kolumn wprowadza harmonijne podziały w elewacjach. Front świątyni podkreślono wyniosłym portykiem kolumnowym. Wieżę kościoła wybudowano już po wojnie w latach 1947–1950³⁰. Mimo niewielkich rozmiarów, zastosowane formy oddają swoją powagą pierwotną ideę jego powstania.

Równie ciekawą strukturę reprezentuje kościół św. Teresy i św. Jana Bosko przy ul. S. Kopcińskiego 1/3 autorstwa Józefa i Witolda Korskiego. Zastosowane w nim uproszczone i zmonumentalizowane formy klasyczne praktycznie pozbawione są detalu. Jego wyniosła struktura, wykonana w konstrukcji żelbetowej, z masywną kopułą o średnicy dwudziestu trzech metrów, została ulokowana na skrzyżowaniu ulic, przy Rondzie Solidarności. Obiekt dostosowany został do pracy ojców salezjanów. Posiadał większą salę parafialną oraz kilka mniejszych ulokowanych na poziomie chóru, a także drugą zakrystię. W podziemiu zlokalizowano kaplicę przedpogrzebową. W związku z wprowadzeniem ogrzewania zaprojektowano również dodatkowe pomieszczenia na kotłownię³¹.

Parafia została przekazana salezjanom w końcu lat dwudziestych XX w. Przed 1939 r. został sporządzony projekt budowli. W okresie II wojny światowej materiał budowlany został wykorzystany przez okupanta. W 1948 r. wznowiono starania o budowę świątyni, przy której prace rozpoczęto dwa lata później. Prowadzone były one do 1963 r.³² Obiekt jest jednym z ciekawszych rozwiązań architektury sakralnej w Łodzi po II wojnie światowej.

Szereg przedstawionych świątyń prowadzi od Rynku Staromiejskiego do Placu Wolności, następnie reprezentacyjną ulicą Piotrkowską nieco z niej zbaczając – raz w stronę ul. Rewolucji 1905 r., Sienkiewicza i Kilińskiego, innym razem prowadząc

do ul. Żeromskiego i M. Skłodowskiej-Curie, by na samym końcu skierować do jednego z większych węzłów komunikacyjnych miasta – Ronda Solidarności. Wskazane na mapie poszczególne obiekty sakralne prezentują nie tylko rozwój samego ośrodka pod względem przestrzennym czy architektonicznym. Stanowią one o fundamentach wielokulturowej Łodzi zarówno katolickiej, ewangelickiej, żydowskiej, jak i prawosławnej. Zwracają uwagę na wspólnoty, które wznosiły świątynie często współpracując wzajemnie dla ogólnego dobra wszystkich wierzących. Oczywiście nie zawsze praca była miarowa i bez zakłóceń, ale zawsze starano się przezwyciężyć problemy dla dobra wiernych.

Daria Rutkowska-Siuda

Przypisy:

- ¹ K. Stefański, *Architektura sakralna Łodzi w okresie przemysłowego rozwoju miasta 1821–1914*, Łódź 1995, s. 15. Datę 1796 jako rok sekularyzacji miasta przejętego przez władze pruskie podaje Henryk Poselt. Por. H. Poselt, *Łódź do roku 1825, kalendarium*, Łódź 2003, s. 22.
- ² K. Stefański, dz. cyt., s. 14; tenże, *Narodziny miasta. Rozwój przestrzenny i architektura Łodzi do 1914 roku*, Łódź 2016, s. 20.
- ³ Cyt. za: O. Flatt, *Opis miasta Łodzi pod względem historycznym, statystycznym i przemysłowym*, Warszawa 1853, s. 48.
- ⁴ *Zabytkowe obiekty drewniane województwa łódzkiego. Stan techniczny na przełomie XX i XXI wieku*, red. H. Kalinowska, Łódź 2006, s. 94.
- ⁵ S. Łoza, *Architekci i budowniczowie w Polsce*, Warszawa 1954, s. 333; K. Stefański, *Ludzie, którzy zbudowali Łódź: leksykon architektów i budowniczych miasta (do 1939 roku)*, Łódź 2009, s. 180–181; tenże, *Konstanty i Jarosław Wojciechowsky – dwa pokolenia, dwie postawy wobec historyzmu*, „Biuletyn Historii Sztuki” 2003, nr 1, s. 83–110.
- ⁶ Cyt. za: *Z tygodnia*, „Dziennik Łódzki” 1887, nr 201, s. 1.
- ⁷ W. Rowiński, *Parafia staromiejska w Łodzi*, „Tygodnik Ilustrowany” 1897, nr 25, s. 494.
- ⁸ A. Majdowski, *O poglądach na styl wiślano-bałtycki w polskiej architekturze sakralnej XIX wieku*, „Nasza Przeszłość” 1992, t. 78, s. 303–328.
- ⁹ Cyt. za: K. Stefański, *Architektura sakralna Łodzi...*, s. 76.
- ¹⁰ W. Puś, *Żydzi w Łodzi w latach zaborów 1793–1914*, Łódź 2003, s. 10–15.
- ¹¹ K. Stefański, *Łódzkie synagogi. Wirtualne dziedzictwo „zaginionej dzielnicy”*, Łódź 2009, s. 15–22.
- ¹² E. J. Jarzyński, *Tajemnice starych kamienic*, Łódź 1972, s. 64.
- ¹³ Więcej na temat w publikacjach: A. Majdowski, *Studia z historii architektury sakralnej*

w *Królestwie Polskim*, Warszawa 1993; tenże, *Ze studiów nad architekturą sakralną w Królestwie Polskim*, Warszawa 1994; K. Stefański, *Architektura XIX wieku na ziemiach polskich*, Warszawa 2005; tenże, *Polska architektura sakralna w poszukiwaniu stylu narodowego*, Łódź 2002.

¹⁴ K. Stefański, *Architektura sakralna Łodzi...*, s. 64.

¹⁵ Tamże, s. 106–111.

¹⁶ Tenże, *Niezrealizowane projekty drugiego kościoła katolickiego w Łodzi*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” 1991, t. 37, z. 1, s. 51–55.

¹⁷ Tenże, *Architektura sakralna Łodzi...*, s. 59–60.

¹⁸ Tenże, *Bazylika archikatedralna w Łodzi pw. św. Stanisława Kostki*, Łódź 1996, s. 9–18.

¹⁹ Tenże, *Bazylika...*, s. 37–38.

²⁰ Tenże, *Architektura sakralna Łodzi...*, s. 65–69.

²¹ A. Szygendowska, *Drewniany kościół pw. św. Andrzeja Boboli z Nowosolnej*, Łódź 2012, s. 18–23.

²² Archiwum Państwowe w Łodzi, Akta w przedmiocie organizacji i dozoru parafii ewangelickiej w kolonii Nowosolna w powiecie łęczyckim, 1816–1866, Projekty kościoła w Nowosolnej, S. Szpilowski, sygn. 2465–2466, s. 125.

²³ A. Szygendowska, dz. cyt., s. 37–40.

²⁴ Tamże, s. 44.

²⁵ Tamże, s. 15.

²⁶ Tamże, s. 52.

²⁷ Cyt. za: K. Stefański, *Narodziny miasta...*, s. 433.

²⁸ Istniał wcześniej wzniesiony obiekt przy ul. Franciszkańskiej w 1906 r. Por. Tamże.

²⁹ *Kościół Rektoralny Środowisk Twórczych w Łodzi*, [w:] <http://www.kst.wlodzi.com>, data dostępu: 17.11.2018 r.

³⁰ K. Stefański, *Architekt Józef Kaban*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, 1990, z. 3–4, s. 210–211.

³¹ P. Gryglewski, R. Wróbel, A. Ucińska, *Łódzkie budynki 1945–1970*, Łódź 2009, s. 114–116.

³² R. Wróbel, *Nowe kościoły w diecezji łódzkiej 1945–1989. Uwarunkowania i klasyfikacja rzymskokatolickiej architektury sakralnej*, Łódź 2005, s. 91–92.

Bibliografia:

Archiwum Państwowe w Łodzi, Akta w przedmiocie organizacji i dozoru parafii ewangelickiej w kolonii Nowosolna w powiecie łęczyckim, 1816–1866, sygn. 2465–2466.

Flatt Oskar, *Opis miasta Łodzi pod względem historycznym, statystycznym i przemysłowym*, Warszawa 1853.

Gryglewski Piotr, Wróbel Robert, Ucińska Agnieszka, *Łódzkie budynki 1945–1970*, Łódź 2009.

Jarzyński Edmund J., *Tajemnice starych kamienic*, Łódź 1972.

Kościół Rectoralny Środowisk Twórczych w Łodzi, [w:] <http://www.kst.wlodzi.com>, data dostępu: 17.11.2018 r.

Łoza Stanisław, *Architekci i budowniczowie w Polsce*, Warszawa 1954.

Majdowski Andrzej, *O poglądach na styl wiślano-bałtycki w polskiej architekturze sakralnej XIX wieku*, „Nasza Przeszość” 1992, t. 78, s. 303–328.

Majdowski Andrzej, *Studia z historii architektury sakralnej w Królestwie Polskim*, Warszawa 1993.

Majdowski Andrzej, *Ze studiów nad architekturą sakralną w Królestwie Polskim*, Warszawa 1994.

Poselt Henryk, *Łódź do roku 1825, kalendarium*, Łódź 2003.

Puś Wiesław, *Żydzi w Łodzi w latach zaborów 1793–1914*, Łódź 2003.

Rowiński Władysław, *Parafia staromiejska w Łodzi*, „Tygodnik Ilustrowany” 1897, nr 25, s. 492–494.

Stefański Krzysztof, *Architektura XIX wieku na ziemiach polskich*, Warszawa 2005.

Stefański Krzysztof, *Architekt Józef Kaban*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, 1990, z. 3–4, s. 207–215.

Stefański Krzysztof, *Architektura sakralna Łodzi w okresie przemysłowego rozwoju miasta 1821–1914*, Łódź 1995.

Stefański Krzysztof, *Bazylika archikatedralna w Łodzi pw. św. Stanisława Kostki*, Łódź 1996.

Stefański Krzysztof, *Konstanty i Jarosław Wojciechowscy – dwa pokolenia, dwie postawy wobec historyzmu*, „Biuletyn Historii Sztuki” 2003, nr 1, s. 83–110.

Stefański Krzysztof, *Ludzie, którzy zbudowali Łódź: leksykon architektów i budowniczych miasta (do 1939 roku)*, Łódź 2009.

Stefański Krzysztof, *Łódzkie synagogi. Wirtualne dziedzictwo „zaginionej dzielnicy”*, Łódź 2009.

Stefański Krzysztof, *Narodziny miasta. Rozwój przestrzenny i architektura Łodzi do 1914 roku*, Łódź 2016.

Stefański Krzysztof, *Niezrealizowane projekty drugiego kościoła katolickiego w Łodzi*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” 1991, t. 37, z. 1, s. 51–55.

Stefański Krzysztof, *Polska architektura sakralna w poszukiwaniu stylu narodowego*, Łódź 2002.

Szygendowska Agnieszka, *Drewniany kościół pw. św. Andrzeja Boboli z Nowosolnej*, Łódź 2012.

Wróbel Robert, *Nowe kościoły w diecezji łódzkiej 1945–1989. Uwarunkowania i klasyfikacja rzymskokatolickiej architektury sakralnej*, Łódź 2005.

Z tygodnia, „Dziennik Łódzki” 1887, nr 201, s. 1.

Zabytkowe obiekty drewniane województwa łódzkiego. Stan techniczny na przełomie XX i XXI wieku, red. Henryka Kalinowska, Łódź 2006.

Muzyka a sacrum



Sztuka, kultura, obyczaj

Służące do opisu tekstów kultury terminy sacrum i profanum używane są od dość dawna, głównie w religioznawstwie i teorii kultury. Wprowadzili je do obiegu myśliciele niemieccy – Friedrich Schleiermacher, żyjący w XIX wieku, a także Rudolf Otto, działający w stuleciu następnym. W ich rozumieniu termin sacrum dotyczy wartości najwyższych, mistycznych, a więc świętości, zaś profanum jest ich zaprzeczeniem. Otto, który swą pracę *Świętość* opublikował w 1917 roku (brzemiennym w jakże odległe od świętości wydarzenia), połączył kategorię sacrum z pojęciem numinosum, odnoszącym się do uczuć budujących religijność, takich jak wdzięczność wobec aktu stworzenia, cześć i fascynacja tajemnicą. Numinosum, a mówiąc prościej – wiara, była i jest inspiracją oraz motorem działania dla wielu artystów tworzących dzieła religijne. Ponieważ według Tadeusza Micińskiego człowiekiem jest w istocie ten, kto sam potrafi stanąć wobec wieczności, to czy w ślad za poetą nie można uznać, że artystą prawdziwym jest ten, kto tego typu sytuację potrafi w swoich dziełach zobiektywizować?

Słowa sacrum i profanum zrobiły karierę także w muzyce. Często używa się ich charakteryzując dorobek jakiegoś kompozytora, program koncertu. W Krakowie organizowany jest nawet festiwal muzyczny zatytułowany Sacrum Profanum. Ta para pojęć przeciwstawnych mogłaby mieć zastosowanie do różnych zjawisk występujących w życiu muzycznym, na przykład łódzkim. Warto zauważyć, że w repertuarze placówek nakierowanych generalnie na profanum pojawiają się niekiedy dzieła dotyczące wiary – w Filharmonii wykonuje się msze, kantaty, oratoria, pasje, a jeśli chodzi o Teatr Wielki – to czyż na przykład *Dialogi karmelitanek* Francisa Poulenca nie były silnie związane z religią? Z kolei w kościołach, podczas różnych koncertów, festiwali, można usłyszeć nie tylko muzykę religijną, ale i jak najbardziej świecką, nieraz zgoła do świątyni niepasującą.

Muzykę religijną, sakralną (duchową, spirytualistyczną) można podzielić na kościelną (liturgiczną i pozaliturgiczną) oraz pozakościelną. Każda z nich może być naznaczona bardziej emocjonalnością bądź też racjonalnością (pierwiastkiem konstruktywistycznym). W pewnych fazach dziejów muzyczna twórczość sakralna oraz profaniczna egzystowały i rozwijały się niezależnie, w innych się przenikały.

Pojawiające się często silne zespolenie muzyki z sacrum podkreślali pisarze, artyści, filozofowie. Według Johanna Wolfganga von Goethe właściwie wszelka wartościowa muzyka pozwala przeczuć świat doskonały, wiedzie ku progom transcendencji, jest świątynią, poprzez którą wnikamy w boskość. Ernst Theodor Amadeus Hoffmann był zdania, że muzyka ma za przedmiot nieskończoność i w swej wewnętrznej istocie stanowi formę religijnego kultu. Zmarły nie tak dawno, filozofujący muzykolog Bohdan Pocię określał sztukę dźwięku jako szczególnie czułe medium religijności, realizujące ideał pełnej harmonii pierwiastka estetycznego z sakralnym, a piękna ze świętością.

Warto przypomnieć oryginalny i dość precyzyjny pogląd prezentowany pod koniec XVIII wieku przez Wilhelma Heinricha Wackenrodera. Był on przekonany o roli muzyki jako uprzywilejowanego względem intelektu narzędzia dostępu do najbardziej intymnych sekretów świata, także do samego Boga. Sądził zarazem, że sacrum w muzyce pochodzi od elementu matematycznego rządzącego nią od wewnątrz i jako swoista tajemnica nie powinno być analizowane. Ujęcie sacrum w kategoriach tajemnicy jest przekonujące z tego powodu, że trudno doszukać się szczegółowego wyjaśnienia, na czym konkretnie miałyby ono polegać – czy bardziej na określonej treści (w muzyce wówczas, gdyby brane były pod uwagę dzieła wokalo-instrumentalne, mające warstwę słowną), czy też raczej na charakterze wyrazowym lub doskonałości formalnej kompozycji (tylko te cechy mogłyby wchodzić w rachubę w muzyce czysto instrumentalnej, pozbawionej programowego tytułu lub choćby jakiegoś chorałowego cytatu melodycznego). Trudno nawet o niezawodne kryterium odnoszące się do sytuacji elementarnej, to znaczy wskazujące, czy w danym utworze w ogóle sacrum jest, czy też go nie ma.

Wobec niedefiniowalności pojęcia pozostaje metoda przybliżania się do istoty rzeczy poprzez negację. Potoczna obserwacja wskazuje, że sama treść religijna nie stanowi warunku wystarczającego ani koniecznego dla obecności sacrum, nie tylko zresztą w muzyce. Bo czyż religijne kicze pojawiające się w różnych dziedzinach sztuki, m.in. właśnie niektóre współczesne piosenki religijne, których można posłuchać na poświęconych im przeglądach, a charakteryzujące się dodaniem religijnego tekstu (pod względem literackim często nieporadnego) do rozrywkowej w stylu muzyczki – zdarza się, że o jakimś „restauracyjnym” wręcz zabarwieniu – rzeczywiście owo sacrum w sobie zawierają? Należy wątpić. Religijna treść „sprawy nie zafatwia”, tak samo zresztą, jak nie jest ona przepustką do sztuki w najogólniejszym rozumieniu. Witkiewiczowska sentencja (chodzi o Witkiewicza ojca), dotycząca stosunku treści do formy, nieźle tu pasuje: od źle namalowanej głowy Chrystusa lepsza jest dobrze namalowana głowa kapusty.

Łódzki kompozytor, Krzysztof Grzeszczak, stwierdził: - *Wydaje mi się, że sacrum jest w gruncie rzeczy kategorią wymykającą się definicji, tak samo, jak niedefiniowalny jest Bóg. W sztuce sacrum należy do zjawisk tajemniczych, nieuchwytnych i niedających się*

zbadać za pomocą aparatów analitycznych. Uważam, że faktycznie mieści się ono bardziej w sferze naszych odczuć niż intelektualnych dociekań. I zapewne łatwiej określić, czym sacrum nie jest, aniżeli czym jest. A odnaleźć je można w Wielkiej Sztuce, zawierającej odbłask wielkości Boga dzięki doskonałości formy i użyciu komunikatywnego języka nacechowanego najwyższymi wartościami estetycznymi.

Sugestia Wackenrodera, odnosząca się do elementu matematycznego stanowiącego ośnowę sacrum, jawi się jako dodatkowy argument przemawiający za docenieniem roli doskonałości formalnej i strukturalnej utworu. Bo też właśnie doskonałość, rozumiana zresztą na tyle szeroko, by obejmowała zarazem element wykonawczy, wydaje się dla muzycznej sakralności nieodzowna. To przede wszystkim ona sprawia, że muzyka, jak ujmował to Goethe, może stać się świątynią prowadzącą ku progom transcendencji. To ona może, jak zauważył Władysław Stróżewski, rzucić na kolana. Nie sprostą takiemu wyzwaniu muzyka skomponowana nieudolnie. Sacrum nie znajdzie dla siebie miejsca w artystycznej tandecie, namiastce, kiczu. Naturalnie, gdy z dobrze – a tym lepiej, jeśli doskonale – ukształtowaną pod względem dźwiękowym kompozycją łączy się odpowiednia treść religijna, to z jeszcze bardziej jednoznaczną sytuacją będziemy mieć do czynienia. Nie chodzi wyłącznie – a to też trzeba zaznaczyć – o jakieś formy monumentalne, a więc wspomniane już msze, kantaty, oratoria, pasje, lecz i o utwory drobne: lirykę wokálną, pieśń chóralną, organowe preludia chorałowe itp. Także o wzruszające szlachetną prostotą pieśni wielkanocne lub kołędy, tak ważne dla polskiej tradycji narodowej. Na przykładzie tych ostatnich, dość powszechnie „przerabianych” dziś na modłę pop-music, wyraźnie widać, jak ważna jest interpretacja, styl odtwórczy, aranżacja. Jeśli te elementy są złe (a żenujące „kołędowe show” i w Łodzi można było niegdyś obejrzeć), to najpiękniejsze kołędy zostają spospolitowane i wykoślawione, a więc z pewnością pozbawione sacrum. Zapewne „bronią się” w tym względzie kreatywne z natury adaptacje jazzowe, by wspomnieć np. o kołędach wykonywanych przez łódzkich artystów – wokalistkę Małgorzatę Hutek i pianistę Witolda Janiaka.

Poświęcający się w dużym stopniu twórczości religijnej Krzysztof Grzeszczak odpowiedział też na pytanie dotyczące tego, czy komponując muzykę zakłada z góry zbliżenie się do sacrum poprzez zastosowanie takich, a nie innych środków warsztatowych: *- Związek muzyki z sacrum nie rodzi się w wyniku powziętego przez kompozytora postanowienia, nie jest rezultatem budowania ckliwego nastroju ani nawet zastosowania modlitewnego tekstu do utworów – jak to się dziś często zdarza – tanecznych, należących w istocie do muzyki rozrywkowej. Przystępując do pisania utworu myślę przede wszystkim o jego przeznaczeniu, nierzadko o konkretnych wykonawcach, i dopiero później skupiam się na doborze środków muzycznych. Jeśli udaje mi się zespolic wszystkie elementy dźwiękowej konstrukcji za pomocą rzetelnego warsztatu kompozytorskiego, to może zaistnieć szansa zbliżenia się do sacrum. Najprościej można by to ująć w ten sposób – jeśli zostanie wykreowany autentyczny pierwiastek piękna, to prawdopodobnie utwór będzie również zawierał pierwiastek sacrum.*

Grzeszczak to obecnie główny reprezentant powstającej w Łodzi muzyki religijnej, choć nie tylko taka wychodzi spod jego pióra. Urodzony w Makowie Mazowieckim, studiował najpierw teologię w Uniwersytecie im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego

w Warszawie. Po uzyskaniu dyplomu rozpoczął studia w Akademii Muzycznej im. Grażyny i Kiejstuty Bacewiczów, które ukończył z wyróżnieniem w dwóch specjalnościach: kompozycji w klasie prof. Jerzego Bauera oraz teorii muzyki, w sekcji kierowanej przez prof. Franciszka Wesołowskiego. Pobierał też lekcje gry na organach – najpierw u prof. Feliksa Rączkowskiego, następnie u prof. Piotra Grajtera. Uczył się ponadto śpiewu u prof. Tatiany Mazurkiewicz. Jako organista – a jest jednym z najlepszych kościelnych organistów łódzkich (sprawnie improwizuje, ciekawie harmonizuje pieśni śpiewane podczas liturgii) – współpracował również z Chórem Kameralnym Akademii Muzycznej w Łodzi, z którym występował w koncertach krajowych i zagranicznych. Od 1999 roku wykłada w macierzystej uczelni muzycznej, obecnie jako doktor habilitowany. Otrzymał nagrody za pracę dydaktyczną. Działa jako animator – w AM współorganizuje sesje Musica Moderna, w kościołach urządza koncerty chórne, organowe i kameralne.

Jest członkiem Związku Kompozytorów Polskich, laureatem konkursów kompozytorskich w Polsce i za granicą. W swoim dorobku ma ponad 330 utworów, wśród których są kompozycje orkiestrowe, wokarno-instrumentalne, kameralne, chórne, solowe. Jego utwory doczekały się ponad 700 udokumentowanych wykonań na festiwalach krajowych i zagranicznych (w Czechach, na Słowacji, w Słowenii, Austrii, Niemczech, Luksemburgu, Holandii, Belgii, Szkocji, Irlandii, Francji, Włoszech, Hiszpanii, Portugalii, na Ukrainie, Węgrzech, w Australii i USA).

Oto wybrane tytuły z jego teki kompozytorskiej: *Petit pièce symphonique pour orchestre*, *Tryptyk kolędowy* na orkiestrę kameralną, *The Persons* na skrzypce, wiolonczelę i orkiestrę symfoniczną, *Reminiscencje* na orkiestrę smyczkową, *Trzy psalmy* na alt (mezzosopran) i perkusję, *Via Crucis* na 2 głosy solowe (mezzosopran, baryton), recytatora, chór mieszany, orkiestrę symfoniczną i organy, *Ex Libro Psalmorum II* na chór żeński (dziecięcy), amplifikowany obój, perkusję i fortepian, *Ut quid...? Clamitatio in tribulatione* na chór mieszany, 4 trąbki, 3 puzony, tubę i perkusję, *Locus inaeestimabilis* na dwa chóry mieszane, orkiestrę symfoniczną i organy, *The European Mass - Gloria* na chór mieszany, 2 trąbki, 2 puzony, tubę, perkusję i organy, *Cantus gloriosus* na chór mieszany, 2 trąbki, 2 puzony, tubę, perkusję i organy, *Tongerren Mass* na chór mieszany i organy, *Ave Regina caelorum* na sopran i organy, *Salve Regina* na sopran i organy, *Zamyślenia na koniec dnia* na 2 trąbki, flügelhorn i organy, *140 preludiów chorałowych* na organy, *Cztery spojrzenia na witraż* na organy, *Fantazja bożonarodzeniowa* na organy, *Regina caeli* na chór mieszany a cappella, *Ex Libro Psalmorum* na chór mieszany a cappella, *Pater noster* na chór dziecięcy (żeński) a cappella.

Grzeszczak coraz wyraźniej doprecyzowuje indywidualny język dźwiękowy. Opiera się na technikach polifonicznych, w tym na kanonie, wykorzystuje zarówno melodie chorału gregoriańskiego, jak i m.in. skalę całotonową. Harmonię wyprowadza nierzadko z cantus firmus. Wychodzi poza akordykę tercjową, używając struktur sekundowo-kwartowych, także klasterów. Jako element centralizacji traktuje ostinato. Stosuje polimetrię, aleatoryzm kontrolowany. Ogólnie, w sposób niebanalny zespala więc muzyczną tradycję ze współczesnością.

Janusz Janyst

Święto niechaj świętem będzie...

(Jan Kochanowski)

Obraz wielonarodowej Łodzi na przestrzeni lat uległ zmianie, jego wymiar nie jest tym z XIX wieku i pierwszej połowy XX wieku. Aktualnie w mieście nadal zamieszkują przedstawiciele mniejszości narodowych z całym bogactwem kulturowym. Jednym z nośników tego bogactwa są święta i ich świętowanie z rytuałami i rekwizytami. Przyczynek stanowi czas adwentu, Wigilia Bożego Narodzenia, Boże Narodzenie, Nowy Rok, Trzech Króli, zapusty.



Sztuka, kultura, obyczaje

Świętowanie w środowiskach ewangelickich Polski środkowej odznaczało się swoim charakterem. Przyczyniły się do tego różnice doktrynalne między wyznaniem ewangelicko-augsburskim, dominującym wśród łódzkich protestantów, a pozostałymi wyznaniem chrześcijańskimi. Nadmienić należy w tym miejscu, że z wyznań chrześcijańskich nierzymskokatolickich najstarsze tradycje posiada w Łodzi właśnie Kościół Ewangelicko-Augsburski, potocznie zwany luterzańskim. Drugim czynnikiem różniącym były silne tradycje lokalne, przeniesione na teren Polski przez ewangelików przybywających z różnych części Niemiec. Na charakter tradycyjnych zwyczajów duży wpływ wywierało polskie, a zarazem katolickie otoczenie. Te czynniki sprawiły, że ewangelicka obrzędowość świąteczna zmieniła się z upływem lat, zachowując jednak swoje podstawowe cechy. Ewangelicy swoje świętowanie rozpoczynają od przeżywania adwentu, ukazując go w sposób symboliczny poprzez wieniec adwentowy. Wykonany jest z gałązek drzewa iglastego w formie kręgu z przymocowanymi czterema świecami. Wisząc nad głową, opowiada taki wieniec o nadziei życia w czasie ciemności, o obfitości w martwym czasie uspienia świata. Wieńce adwentowe pojawiły się we wschodnich Niemczech w latach 30-tych XIX wieku i zaczęły się upowszechniać, wkraczając w życie katolików. Podobno pierwszy wieniec adwentowy został wykonany w jednym z luterzańskich sierocińców. Przełożeni postanowili w ten sposób wizualny ukazać adwent, a jednocześnie sprawić przyjemność dzieciom. I tak, zachowując ciąg kulturowy, ewangelicy gromadzą się u wieńca adwentowego zapalając każdej niedzieli adwentowej świecę, która stanowi jego część i ukazuje czas zbliżania się Bożego Narodzenia.

Boże Narodzenie zawarte jest w obrazie drzewka – choinki. Choinka niesie bogactwo treści stanowiących przemysłany kulturowy komunikat, który wpływa na wszystkie zmysły człowieka. Do centrum Polski przybyła z północnej części Niemiec. W latach międzywojennych zachowywano zwyczaj ustawiania choinki pośrodku stołu świątecznego. Zdobiono je białymi gwiazdkami wykonanymi własnoręcznie z papieru, szczególną ozdobą choinki stały się szklane kule, bombki – „kugle”. Miejsce choinki ze świątecznego stołu zajęła choinka wysoka, stawiana w rogu pokoju. Dzieciom mówiono, że została przyniesiona przez aniołka, a ubierano ją w tajemnicy przed nimi.

Na czas Bożego Narodzenia przywędrowała z Sudetów i Śląska pianola bożonarodzeniowa, spotykana w domach tkaczy łódzkich jeszcze w końcu XIX w. Była to konstrukcja z iglastych gałązek umocowanych na drewnianym stelażu o wysokości 50 cm. Wieńczył pianolę bożonarodzeniową drewniany wiatraczek, który miał ruchome skrzydła poruszane powietrzem ogrzanym przez płonące świeczki. Ta forma zawierała w sobie symbolikę światła i rodzącego się życia.

Adwent kończy Wigilia. Rodziny protestanckie gromadzą się przy stole, odmawiając modlitwę. Czyni to głowa rodziny: ojciec, mąż czyta fragment Pisma Świętego poświęcony Narodzeniu Syna Bożego. Następnie odmawia modlitwę dziękczynną. Uczestnicy kolacji wspólnie się modlą i składają sobie życzenia. Dopiero po nich zasiadają do stołu.

Nie ma zwyczaju dzielenia się opłatkiem, a spożywane potrawy nie są postne. Podawano na przykład gotowaną kielbasę czosnkową. W polskich domach ewangelickich wigilia była postna i dzielono się opłatkiem. Zestaw potraw zależał od tradycji rodzinnej, ale nawiązywał do tradycji kuchni polskiej. Potrawą charakterystyczną dla Łodzi były makielki. Przygotowywano je z maku utartego z miodem i z dodatkiem bakalii, łączonych następnie z gotowanymi i moczonymi w mleku kluseczkami. Ewangelicy podkreślają, by nie wiązać z potrawami wigilijnymi żadnej symboliki, zwyczajów. Ewangelickie ucztowanie nie ma formy rytuału. Podczas wieczoru wigilijnego ewangelicy rozdają sobie prezenty. Ponieważ Kościół Ewangelicki sprzeciwiał się doktrynalnie kultowi świętych, w tym i św. Mikołajowi, starał się od czasów reformacji upowszechnić wierzenie, że prezenty dzieciom przynosi Dzieciątko Jezus. Grzeczne dziecko może znaleźć prezent w bucie postawionym w noc 6 grudnia. W tym samym dniu, ale często też przed samymi świętami, domy odwiedzał Knecht Ruprecht. Jego domeną było ustalenie przewinień dzieci i wymierzenie kary różgą. W Łodzi w rodzinach ewangelickich 6 grudnia wizyty składał również św. Mikołaj. Przekazywał on słodycze i kolorowy papier do wykonania ozdób na choinkę, grę o nazwie „para czy para”.

U protestantów nie ma pasterki. W Kościele ewangelicko-augsburskim odprawiane są jutrznie, poranne nabożeństwa w dzień narodzenia Jezusa, podczas których śpiewa się kolędy. W pierwszy i drugi dzień Bożego Narodzenia ewangelicy uczestniczą w uroczystych nabożeństwach w świątyniach. Po przyjściu do domu spożywają śniadanie świąteczne, które rozpoczynano zwykle bułką z makiem i plastrem ugotowanej w domu szynki.

W rodzinach ewangelickich istniał zwyczaj przedłużania świąt o jeden dzień. Często był on świętowany wystawniej, huczniej. W dniu tym składano wizyty, a na stołach pojawiała się pszenna strucla, pieczona zazwyczaj z różnymi dodatkami. Spożywanie miało na celu pomóc w trawieniu świątecznych potraw.

Cała treść świętowania przedstawicieli kościoła nierymskokatolickiego, ewangelików osadzona jest na czytaniach z Biblii, śpiewie kolęd, a całość podbudowana wieńcem adwentowym, aniołkiem, prezentami w bucie.

W Łodzi przedstawiciele wyznania prawosławnego świętują Boże Narodzenie jak katolicy. To owoc kilkudziesięcioletniej asymilacji w społeczeństwie. Boże Narodzenie jest świętem rodzinnym i drugim w hierarchii ważności. 25 grudnia poprzedza wigilia nazywana soczelnikiem. W wigilię prawosławni zachowują ścisły post. Poszczą aż do wieczornego nabożeństwa. Kolację tego wieczoru spożywa się w rodzinnym gronie. Na stole stawia się dwanaście potraw, wśród których obowiązkową jest kutia. Sporządza się ją z pszenicy, maku, miodu. Prawosławni tego wieczoru dzielą się również prosforą. To praśny, błogosławiony chleb przyniesiony z cerkwi. Można go porównać do katolickiego opłatka. Po przystąpieniu do stołu, świętujący dzielą się kutią, składając życzenia. Następnie jedzą

rybę, kompot z suszonych owoców, szczupak, spożywa się również kisiel – kisiel z owsa. Kolację rozpoczyna modlitwa „Topar” Roźdiewstwa Christowa, to jest modlitwa poświęcona narodzinom Zbawiciela. Czyni to najstarszy uczestnik wieczerzy. W jej trakcie spożywa się również potrawy z grzybów i smażone na oleju placki.

Rodziny prawosławne kultywują stare zwyczaje. Tego dnia nie może zabraknąć chleba, symbolu pożywienia, czosnku będącego symbolem zdrowia, soli – symbolu obfitości, a także miodu dającego szczęście. Po wieczerzy wierni udają się do cerkwi na przedświąteczne nabożeństwo. W świątyni nie ma żłóbka. Jego miejsce zajmuje ikona Bożego Narodzenia. W jej centralnej części znajduje się Dzieciątko Jezus wraz z Matką Bożą. W górnej części, po lewej stronie przedstawieni są Trzej Mędrcy ze wschodu, natomiast św. Józef przedstawiony jest u dołu z lewej strony. W czasie Bożego Narodzenia ikona ta stoi na środku cerkwi, gdzie wierni podchodzą i całują ją. W czasie wigilii ikonę w domu otula się ręcznikiem, a pod nią stawia snop zboża, który stoi tam do Objawienia Pańskiego. Potem wyciągniętymi z niego źdźbłami owija się drzewa w sadzie.

Pierwszy dzień świąt poświęcony jest narodzeniu Jezusa i pokłonowi mędrców. Drugi dzień świąt nosi nazwę Synaksy. To zgromadzenie ku czci Matki Bożej. W te dni wierni prawosławni spotykają się w gronie rodzinnym, przyjmują kolędników.

W Łodzi prawosławni świętują Boże Narodzenie według kalendarza katolickiego, przejmując polskie zwyczaje w kontekście rytuałów (posty, uczta) i rekwizytów (opłatek, snop zboża, maskary).

Wyznanie żydowskie jest w Łodzi historycznie drugim, czyli następnym po katolicyzmie. W okresie II Rzeczypospolitej żyło w Łodzi około 156 tysięcy wyznawców judaizmu, z czego około 15 tysięcy deklarowało narodowość polską.

Wyznawcy judaizmu, podobnie jak prawosławni, świętują Nowy Rok. Rosz ha-Szana, dzień Nowego Roku, obchodzony jest w połowie tiszri (w kalendarzu chrześcijańskim wrzesień/październik). Zgodnie z tradycją przyjmuje się, że są to dni, w których świąt będzie sądzony podług swoich czynów. Rosz ha-Szana nazywa się także dniem wspominania przeszłości i dniem dęcia w barani róg w synagodze.

Z tym świętem wiążą się różne zwyczaje, np. określone potrawy podczas wieczerzy: jabłka z miodem jako symbol spodziewanego „słodkiego Nowego Roku”. W tym dniu obowiązuje również zakaz wykonywania jakiegokolwiek pracy. Innym zwyczajem jest ceremonia taszkich, z hebr. „rzucić”, w której strząsa się z ubrań nieprawości w myśl słów proroka Micheasza: „Bóg zetrze nasze nieprawości i wrzuci w głębokości morskie wszystkie nasze grzechy” (Mi 7, 19). W ciągu następujących dziesięciu dni każdy powinien uporządkować swoje stosunki z bliźnimi. Sam dzień Nowego Roku poprzedza

Erew Rosz ha-Szana, wigilia święta, przygotowanie na święto noworoczne: rytualne obmycia w mykwie, nawiedzanie cmentarzy, zwolnienie ze ślubów.



Sztuka, kultura, obyczaje

Dostrzec bardzo łatwo wiele analogii tego święta ze zwyczajami bożonarodzeniowymi katolików. Katolicy od XIV do XVIII wieku w Łodzi stanowili jedyne wyznanie. Dopiero wraz z rozwojem przemysłu miasto zamieszkali wyznawcy judaizmu, ewangelicy, prawosławni. To dlatego w tym mieście, mieście Łodzi, świętowanie bożonarodzeniowe jest takie bogate. Opad kulturowy przeniknął warstwę nie tylko układu horyzontalnego kultury, ale również wymiar wertykalny. To w tym mieście, jak w żadnym innym, kreowanie świąt bożonarodzeniowych odbywa się z miłości, w miłości i dla tej jedynej miłości.



Jako badacz kultury i mieszkanka Łodzi, życzę takiego świętowania wszystkim, którzy w tym mieście żyją i do niego przybywają. Do zapoznania się z katolickim świętowaniem czasu bożonarodzeniowego polecam pozycję swojego autorstwa „Polskie Świętowanie. Adwent, Gody, Zapusty”. Na koniec pamiętajmy w Roku Zbigniewa Herberta jego słowa, że „tradycja to nie masa spadkowa, z nią się ciężko pracuje”. Pamiętać o tym szczególnie powinni mieszkańcy Łodzi.

dr Aldona Plucińska

Pierwsza Łódzka Ekumeniczna Pielgrzymka do Ziemi Świętej

Inicjatywy

Każdy projekt zaczyna się od jakiegoś pomysłu i od jakiegoś umysłu, który go stworzy, a czasem od grupy umysłów...

Z naszym było tak...

Łódź, jak łodzianie wiedzą, jest miejscem wielowątkowym, wielokulturowym i wielowyznaniowym, a nawet wieloreligijnym od samego swego powstania. Nie od fundacji może, ale od czasu, gdy Łódź zaczęła wystawać lekko ponad obramowanie piaskownicy i stała się dorosłym miastem przemysłu i biznesu.

Mamy więc ten swój charakter, w nim wyrastamy, nawet jeśli komuniści przez kilkadziesiąt lat usiłowali wszystko sprowadzić do wspólnego mianownika.

W tym klimacie my, Chrześcijanie różnych wyznań, spotykamy się każdego roku na nabożeństwach ekumenicznych w ramach Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijan (które od mnóstwa lat w Łodzi trwają dłużej niż tydzień; w przyszłym roku padnie rekord – będziemy mieć 19 nabożeństw w Łodzi, Pabianicach, Zgierzu, Żelowie, Piotrkowie Trybunalskim), spotykamy się w więzieniu na Radogoszczu, by cieszyć się rocznicą wyzwolenia, 1 września, by szanować bohaterstwo poległych w II wojnie światowej, na stacji Radegast i Kirholmie, by płakać nad zamordowanymi w getcie, spotykaliśmy się na ekumenicznej Drodze Krzyżowej, a teraz bierzemy udział w Ekumenicznej Drodze Światła. Spotykamy się też, my duchowni wielu wyznań, prywatnie, ponieważ przez dekady wspólnego modlenia się zwyczajnie polubiliśmy się też jako ludzie...

Piszę o tym, by wyjaśnić, jak to się stało, że byliśmy razem w Izraelu...

W tym naszym wspólnym świadectwie mieliśmy okresy lepsze i gorsze oczywiście, ale generalnie przeważnie było dobrze.

Ekumenizm to w ogromnej mierze ludzie, a tych nie brakowało i nie brakuje w naszej Łodzi. Nie brakuje też chęci i wręcz zapалу do znajdowania coraz nowych sposobów przeżywania Jedności Chrześcijan, nawet pomimo podziałów, które od wieków dzielą tworzące Chrześcijaństwo kościoły. Jakoś, z Bożą pomocą, tu w Łodzi, przeważnie udawało i udaje nam się te podziały czynić mniej istotnymi od wspólnego dla nas wszystkich mianownika, jakim jest budowanie społeczności Bożej miłości.

Dlatego kiedy „nowy” metropolita rzymskokatolicki, ks. abp Grzegorz Ryś, przy okazji pierwszego chyba spotkania z bracią ekumeniczną zwierzył nam się ze swego pomysłu i marzenia, do którego, jak powiedział, nie udało mu się przez pięć lat przekonać Krakusów, a mianowicie z chęci zorganizowania ekumenicznej pielgrzymki do Ziemi Świętej, nie mogliśmy po prostu się do niego nie zapalić...

Jakoś tak sua sponte powiedziałem sobie wtedy, skoro nie udało się tam, to zorganizujemy taką wspólną pielgrzymkę w Łodzi.

Chwilę potem, po nabożeństwie ekumenicznym w styczniu, zresztą w kościele, gdzie mam przywilej służyć, odbyło się pierwsze spotkanie organizacyjne, na które ks. arcybiskup zaprosił przedstawicieli Fundacji Terra Sancta.

Zdecydowaliśmy też wtedy, kto z duchownych w naszych kościołach wejdzie w skład grupy przygotowującej pielgrzymkę i wszystko ruszyło do przodu...

Termin też wybraliśmy nieprzypadkowy, pierwszy tydzień Adwentu, okresu wypatrywania, przygotowania na przyjście Pana, na paruzję – Jego powtórne przyjście, na koniec starego i początek nowego...

Cała ta wyprawa jest jedną wielką nowością. Nigdy jeszcze chyba Katolicy, Prawosławni i Protestanci nie jechali razem, by modlić się o gotowość wiary do swego Stwórcy w miejscu, w którym Jezus nauczał swych uczniów tego wszystkiego, co tak ważne, a co zarazem wielokrotnie w historii minionych dwóch tysięcy lat nam, Chrześcijanom, udawało się tracić z oczu... Chcemy być w Izraelu – nawet jeśli podzieloną organizacyjnie – to jednak jedną rodziną połączoną w wierze, w miłości, w składaniu świadectwa tej wiary, którym jest miłość do Stwórcy, ale też miłość do Jego dzieła – człowieka, bliźniego.

Chcemy przekonać się też, jak bardzo ten podział organizacyjny, stojące za nim historyczne uprzedzenia, teologiczne spory, mogą okazać się wtórne w stosunku do tego, co tak dobrze w swym 1. liście do Koryntian 13, 13 oddaje apostoł narodów, Paweł z Tarsu: „Teraz więc trwają wiara, nadzieja i miłość, te trzy. A z nich największa jest miłość”.

Ten wyjazd ma być oczywiście również okazją do „zwiedzania” Ziemi Świętej, ale w naszym zamierzeniu, w naszej nadziei i modlitwie ma przede wszystkim być drogą do budowania jeszcze głębszego braterstwa w oparciu o miłość i Słowo naszego Stwórcy, w oparciu o naukę codziennego, wspólnego przeżywania naszej wiary, w oparciu o wspólne pielgrzymowanie wreszcie...

Na okładce „łódzkiej” (obwoluta ma kolory flagi Łodzi) Biblii Ekumenicznej, którą na ten wyjazd otrzyma każdy z pielgrzymów, czytamy słowa zaczerpnięte z Ewangelii wg Jana 17, 20–21 znamienne dla ducha tego wydarzenia: „Nie proszę jedynie za nimi, ale także za tymi, którzy dzięki ich słowu uwierzą we Mnie. Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojczy we mnie, a Ja w Tobie, żeby i oni byli w Nas, aby świat uwierzył, że Ty mnie posłałeś”. Mamy właśnie tę cudowną nadzieję, że dzięki naszemu świadectwu miłości, braterstwa, tolerancji, jedności w różnorodności, świat przekona się o wadze, jaką przykładamy do nauki naszego Mistra, którego śladami chcemy podążać w Izraelu, ale którego ścieżkami chcemy razem kroczyć zawsze.

Ks. Semko Koroza

Przewodniczący Oddziału Regionu Łódzkiego Polskiej Rady Ekumenicznej
Proboszcz Parafii Ewangelicko-Reformowanej w Łodzi

Dzień pierwszy

Ew. Łukasza 1, 28

„Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego”

Tel Awiw, Cezarea Nadmorska, Hajfa, Akko, Nazaret. Trzy stolice i mało znaczące (kiedyś) miasto. Wiatr i deszcz w obfitości... Przybyliśmy do Ziemi Świętej nad ranem 3 grudnia 2018 roku, choć Polskę opuszczaliśmy w II Niedzielę Adwentu, 2 grudnia. Powitaliśmy ziemską ojczyznę Chrystusa przybyciem na lotnisko w Tel Awiwie, formalnej stolicy Izraela. W ten sposób spotkaliśmy się z pierwszą stolicą pierwszego dnia pielgrzymowania. Udaliśmy się ciemną nocą w kierunku północnym, by zjeść pierwsze śniadanie w Ziemi Świętej w Cezarei Nadmorskiej, stolicy dawnej Prowincji rzymskiej zwanej Palestyną, a której swego czasu prefektem był Poncjusz Piłat. Zobaczyliśmy fragment dawnego akweduktu i musieliśmy trochę poczekać na posiłek. Potem wyruszyliśmy do Hajfy, gdzie nawiedziliśmy kościół karmelitów Stella Maris oraz zobaczyliśmy piękne ogrody bahaitów. Kolejnym etapem było Akko – dawna stolica krzyżowców. Spacer ulicami miasta, stary port rybacki, silny wiatr towarzyszyły naszej przedobiedniej wizycie. Potem udaliśmy się do Nazaretu, który w podanej wcześniej charakterystyce miast był najmniej znaczącym. Nazaret powitał nas deszczem. Ale tutaj zatrzymaliśmy się w hotelu, który był najbliżej Bazyliki Zwiastowania – zaledwie kilka minut marszu. Domek Maryi, następnie dom Józefa, czyli kościół świętej Rodziny, synagoga Nazaretu i źródło Maryi były etapami naszego spaceru. W nabożeństwie Słowa Bożego, które miało miejsce przed Grotą Zwiastowania, po raz pierwszy mieliśmy okazję do spotkania się wszystkich grup naszej Ekumenicznej Pielgrzymki – ponad 300 osób. Jednym z elementów tego nabożeństwa był gest wręczenia Biblii każdemu uczestnikowi. Przywiezione ze sobą Biblie wręczyli uczestnikom kapłani-pielgrzymi. W ten sposób dar Słowa Bożego odczytanego podczas nabożeństwa, a odnosiło się ono do chwili Zwiastowania, czyli przyjęcia człowieczeństwa przez Syna Bożego, wpisał się w życie każdego pielgrzyma. Ponieważ przy wręczeniu Biblii kapłan wypowiadał słowa: „Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego”. W ten sposób przygotowaliśmy się do odwiedzenia czwartej stolicy – Jerozolimy. Jednak bez wcześniejszego pobytu w Nazarecie – mało znaczącym mieście w czasach Pana Jezusa – znaczenie Jerozolimy jako stolicy, gdzie dokonało się zbawienie, byłoby pozbawione nie tyle przygotowania, co wybranego przez Boga rytmu wejścia w historię ludzkości. W ten sposób nawet deszcz, który znaczył nasz pierwszy dzień, nie był w stanie rozmyć celu naszego pielgrzymowania. Tak też minął poranek i wieczór (naszego) dnia pierwszego.

Ks. Roman Mazur SDB
przewodnik grupy czekoladowej

Inicjatywy

Dzień drugi

Rdz 11, 6–7

I rzekł Pan: Oto jeden lud i wszyscy mają jeden język, a to dopiero początek ich dzieła. Teraz już dla nich nic nie będzie niemożliwe, cokolwiek zamierzą uczynić. Przeto zstąpmy tam i pomieszajmy ich język, aby nikt nie rozumiał języka drugiego!

Góra Tabor. Baniās (biblijna Cezarea Filipowa) – źródła Jordanu. Kana Galilejska – sanktuarium Pierwszego Cudu Pana Jezusa. Pola minowe to dziwny wynalazek, zwłaszcza na czas pokoju. Wszyscy wiedzą, gdzie są, wszyscy widzą znaki „Uwaga, miny!”, które służby graniczne poumieszczały, żeby każdorazowi swoi przypadkiem nie ucierpieli. Te znaki są z zasady opisane we własnym języku urzędowym, czasem (nie wiedzieć po co, bo przecież znaki są jednostronne) też w języku tych drugich – dość absurdalna forma komunikacji, jeśli się nad tym zastanowić. Piszę do ciebie, bracie, żebyś wiedział, że nie masz po co podchodzić. No, chyba, że masz potrzebę przenieść się na tamten świat...

Pole minowe i „ostre granice” to nasza współczesna wieża Babel. Dzieła, chociaż inaczej wszystko byłoby możliwe. Przejeżdżaliśmy obok nich wielokrotnie tego dnia – było je widać przez okna naszego bezpiecznego autokaru, mogliśmy poczuć ich obecność na postojach, jak chociażby w Cezarei Filipi, gdzie raptem kilkadziesiąt metrów dzieliło nas od granicy, innego kraju, innych ludzi. Kilkadziesiąt metrów – ale w tym też pas pola minowego. Kilka metrów, które powodują, że mały dystans jest nie do przejścia. Skały Cezarei i źródła Jordanu mają w sobie coś bardzo kojącego, spokojnego. Przypominają o tym, jak piękny jest kraj, do którego dane nam było przyjechać i że to piękno nie tkwi tylko w przeżyciach natury religijnej, ale też w przyrodzie, krajobrazie, samej ziemi. Ale ten spokój nie może nas zwieść – ledwie jeden z towarzyszących nam dziennikarzy wyjął kamerę, już mieliśmy przy sobie strażnika parku narodowego, dość stanowczo tłumaczącego, że nie wolno tutaj nagrywać, chyba, że za oficjalnym zezwoleniem jakichś niedoprecyzowanych władz. Musieliśmy się zgodzić, miał mocne argumenty, co najmniej szesnaście – tyle mieści magazynek IMI Jericho...

Nie jest to jednak koniec naszego doświadczenia. Zgromadziliśmy się w Cezarei na modlitwę, zebraliśmy się, jak to się ładnie w naszych Kościołach mówi, wokół Słowa, żeby wspólnie przeżywać to, co nas najgłębiej łączy – Chrystusa, wiarę, Chrześcijaństwo. I choć to dopiero drugi dzień razem, już było widać, jak ludzie się mieszają, rozmawiają ze sobą, uśmiechają się do siebie. Jeden język, wszystko jest możliwe, chociaż cały czas są rzeczy, które nas dzielą. Jak dobrze i miło, gdy bracia mieszkają razem, chciałoby się powiedzieć. I tak wiemy, co nas dzieli – przypominał nam o tym ks. abp Grzegorz, mówiąc o prymacie piotrowym. Tak, wiemy, że są pola minowe. Wiemy, gdzie są. Wiemy, że niektórych z nich może nigdy nie rozbroimy. Ale nasze doświadczenie Cezarei Filipi pokazuje, że możemy mówić do siebie ponad tymi polami, a nie wystawiać tylko tabliczki odstraszaające wszystkich, którzy się zbliżą. I szukać wspólnego języka, nie po to, żeby działać wbrew Bogu, jak budowniczowie wieży Babel, ale żeby we wspólnej wierze wszystko było możliwe.

Spod wieży Babel

Ks. Michał Koktyś
wikariusz w Parafii Ewangelicko-Reformowanej w Łodzi

Dzień trzeci

Trzeci dzień naszej pielgrzymki przywitał nas piękną, słoneczną pogodą. Postanowiliśmy więc zacząć go od pieśni Ojca Pawła Sawiaka „Dzień mam dobry, wszystko dobre mam”. Następnie próbowaliśmy naszych sił w śpiewie starocerkiewnym z pomocą naszej kochanej i utalentowanej Ingi Pozorskiej.

Podczas drogi do kościoła Błogosławieństw Ojciec Bogdan Zbroja opowiadał nam ciekawe historie na temat miejsc, które tego dnia mieliśmy odwiedzić. Pierwszym celem naszej podróży była Góra Ośmiu Błogosławieństw. Jest ona położona w północno-zachodniej części Jeziora Galilejskiego.

Na szczycie tej góry wybudowano ośmiokątny kościół, który upamiętnia osiem błogosławieństw wygłoszonych przez Jezusa (Mt 5, 1–12), a każde z nich zapisane jest na witrażu umieszczonym w złocistej kopule. Natomiast mozaika na podłodze wokół ołtarza przedstawia symbole cnót, do których Pan odniósł się w swoim kazaniu. Świątynia położona jest w przepięknym ogrodzie, z którego rozpościera się malowniczy widok na Jezioro Tyberiadzkie.

Kolejnym miejscem naszej pielgrzymki była Tabgha, gdzie znajduje się Kościół Rozmnożenia Chleba. Nazwa ta pochodzi od greckiego „heptapegon” oznaczającego siedem źródeł. Jest to miejsce, w którym Jezus dokonał cudu rozmnożenia chleba i ryb, aby nakarmić tłumy, które przyszły słuchać jego nauk (Mt 14, 16–21). Mozaika znajdująca się przed ołtarzem przedstawia bochenki chleba i ryby, co ciekawe, są tam jedynie cztery chleby, gdyż piątym jest Pan Jezus. Naszą uwagę zwróciły alabastrowe szyby w oknach.

Największej radości dostarczył nam rejs po Jeziorze Genezalet. Ruszyliśmy z Kafarnaum do pobliskiej miejscowości, gdzie zjedliśmy pyszny obiad. Potem wróciliśmy autobusem na nabożeństwo do Domu Świętego Piotra. Tam wybrzmiał czwórgłos Kościoła ewangelicko-reformowanego, polskokatolickiego, prawosławnego i rzymskokatolickiego na temat powołania i przeszkód w jego realizacji. Obok kościoła znajdują się ruiny synagogi z białego wapienia, wybudowanej na ruinach dawnej wykonanej z czarnego bazaltu. Ostatnim miejscem naszej pielgrzymki w tym dniu był Kościół Prymatu Świętego Piotra, który znajduje się nad brzegiem jeziora wśród pięknych drzew. Tam uczestniczyliśmy we mszy celebrowanej przez arcybiskupa Grzegorza Rysia. W kazaniu poruszyły nas najbardziej słowa o tym, że nie należy żyć utopijnymi marzeniami oraz patrzeć na nasze powołanie przez pryzmat naszych oczekiwań. Arcybiskup zwrócił nam także uwagę na to, że nie powinniśmy myśleć o Panu w czasie przeszłym, gdyż On żyje tu i teraz, czego przykładem jest Mensa Christi – Stół Pański, gdzie każdorazowo uobecnia się on w postaci chleba i wina. Nie należy więc go utożsamiać z konkretnym miejscem z przeszłości (J 21, 15–19), lecz zdać sobie sprawę, że każdy ołtarz jest miejscem przeistoczenia, czyli obecności Pana.

Zmęczeni, ale szczęśliwi, wróciliśmy do Nazaretu, gdzie udaliśmy się na spoczynek.

Monika Mateja

Inicjatywy

Dzień czwarty

Ew. Mateusza 3, 13–15

Wtedy Jezus przyszedł z Galilei nad Jordan do Jana, żeby Go ochrzcił. Jan jednak nie chciał do tego dopuścić. Mówił: To ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie? Ale Jezus mu odpowiedział: Ustąp teraz, bo powinniśmy wypełnić całą sprawiedliwość.

Jerycho, drzewo Sykomory, Góra Kuszenia, twierdza Doka, rzeka Jordan, pustynia Judzka, Morze Martwe, Betlejem.

Kiedy myślimy „woda”, woda, która ma na mnie wpływ, dotyka mnie, to najczęściej będzie to albo woda z góry, czyli deszcz, który nas oblewa, albo woda, do której się zanurzamy, wchodzimy. Woda przywodzi na myśl wielu z nas wodę chrztu. Woda towarzyszy nam od pierwszych chwil życia aż do ostatnich. Woda to życie, woda to symbol, symbol czystości, symbol, obraz nowego życia. Ten właśnie znak, ten symbol towarzyszył uczestnikom Łódzkiej Pielgrzymki Ekumenicznej do Ziemi Świętej 4-go dnia. Po odwiedzeniu takich miejsc biblijnych jak Jerycho, Góra Kuszenia, poznania jak wyglądało drzewo sykomory, na którym Zacheusz wypatrywał Jezusa, w strugach wody, deszczu dojechaliśmy do rzeki Jordan. Był to szczególny moment, chociażby z tego powodu, że – jak powiedział jeden z kierowców autobusu – od 15 lat jak tutaj przyjeżdża, nie było takiego deszczu. Czyżby Bóg chciał nam przypomnieć o naszym chrzcie „wodą z góry”? Takie nasunęły się pierwsze refleksje, kiedy patrzyliśmy na leżące się strugi deszczu, a z drugiej strony stojąc nad brzegiem rzeki Jordan. Rzeki symbolu, rzeki, od której rozpoczęła się służba Jezusa. To tutaj Jezus przyszedł do Jana Chrzciciela i poprosił o chrzest, aby „wypełnić wszelką sprawiedliwość”. Jezus rozpoczyna swoją służbę od posłuszeństwa. Chrzest to obraz posłuszeństwa, który widzimy w Jezusie, ale również, a może przede wszystkim zanurzenie w Jego śmierć i Zmartwychwstanie. Będąc zanurzeni w wodach deszczu, stojąc na brzegu Jordanu, wielu pielgrzymów w symboliczny, ale na pewno szczerzy sposób odnawiało swoje przymierze chrztu. Przymierze pójścia za Jezusem i bycia Jego uczniem. Miejsce pełne symboli, miejsce pełne emocji, miejsce pełne wody. Kto tam nie był, a szkoda, ten nie jest w stanie doświadczyć głębi tego przeżycia, jakim było stanięcie nad brzegiem Jordanu, wspominając swój chrzest i chrzest Jezusa. Znad słodkiej wody, doświadczyliśmy czegoś, co było bardzo bliskie „chodzenia po wodzie”, a związane z przeżyciem kąpieli w Morzu Martwym. Jego „gęstość” wynikająca z 25 proc. zasolenia sprawia, że jeśli nie chodzić, to na pewno można było „siedzieć” na morzu. Niewiarygodne przeżycie kąpieli w Morzu Martwym, które dla niektórych zakończyło się w sposób dość bolesny, ze względu na niebezpieczne podłoże – gliniasto-skaliste – i dość silne fale, jak na Morze Martwe, które nie pozwalały zachować równowagi. Poranione kolana, tydki i inne części ciał uczestników na pewno zostaną długo zapamiętanym znakiem znad tego morza. A dalej było już miło i prosto, czyli... do Betlejem, do Betlejem pośpieszmy wraz... Czyli koniec dnia 4-go – nocleg w Betlejem, wprost u wrót Bazyliki Narodzenia Jezusa Chrystusa.

O mokrych i słonych symbolach 4. dnia pielgrzymki opowiadał

Leszek Wakuła,

pastor Kościoła Chrześcijan Baptystów w Łodzi

Dzień piąty

Kolejny dzień przeżyć, których spodziewałem się tylko trochę, a raczej nie aż w takim natężeniu...

Dziś dzień wyjątkowy dla mnie, pewnie też dla innych łodzian, z kilku powodów.

Po pierwsze, niezależnie od wszystkiego, okazuje się, że byłem potężnie, przyzwyczajony do Ekumenicznej Drogi Krzyżowej w Łodzi.

Po drugie, czekałem na to, ale nie spodziewałem się, że aż tak to wydarzenie przeżyję, kiedy odbędzie się w Ziemi Świętej, w Jerozolimie... Najbardziej uderzyło mnie to, że zapewne dokładnie tak jak wtedy – przed dwoma tysiącami lat – świat w ogóle nie zwrócił na to uwagi...

Wtedy ulicami Jerozolimy ze swym krzyżem szedł Jezus. Zainteresowanie było też może minimalnie większe, to znaczy ktoś w ogóle zwrócił uwagę – choć nie dlatego, że działo się coś niewyobrażalnie, najbardziej istotnego dla świata i ludzi, dokonywało się Boże zbawienie, ale dlatego raczej, że nie było wtedy gazet i telewizji, nie wymyślono jeszcze internetu, a publiczna egzekucja zawsze zapewniała dobrą rozrywkę i przyciągała dużo krótkotrwałej uwagi... Dziś z niepomniernie mniejszym ciężarem i nie na męczeńską śmierć szliśmy my – pielgrzymi z Łodzi – a wokół... Wokół wszystko było jak przedtem, wtedy i potem... Całe to wydarzenie wtedy oderwało może ludzi na chwilę od monotonii życia codziennego i zaoferowało im sensację, jakiej tak chętnie poszukujemy. Podejrzewam jednak, że ich zaangażowanie było – poza kwestią rozrywki – raczej mizerne... Dziś jedyne reakcje, jakie wywołał na ulicach współczesnej starej Jerozolimy przemarsz ponad trzystu osób niosących krzyż, to trąbienie niemogących swobodnie przejechać wózków dostawczych i skuterów oraz pokrzykiwanie usiłujących przebić się przez naszą grupę ludzi idących w pogoni za ważniejszymi dla nich sprawami...

Poza tym świat pozostał idealnie obojętny na przypomnienie wydarzeń sprzed dwóch tysięcy lat, dokładnie jak wtedy, gdy oryginalnie się one rozgrywały...

Dla mnie w każdym razie ta pielgrzymka śladami Jezusa – nawet jeśli ulice wtedy były paręnaście metrów pod poziomem dzisiejszych – była przeżyciem niesamowitym. Przez cały czas zadawałem sobie to samo pytanie – jak to możliwe, że nikt nie chciał tego zauważyć. Może zresztą dlatego wybrałem dla siebie prowadzenie rozważania przy stacji szóstej, opowiadającej niebiblijną historię o kobiecie imieniem Weronika, która w całym tym zobojętnieniu jako właściwie jedyna przed Golgotą, z własnej woli zatrzymała się na chwilę, by pochylić się, czy raczej wspiąć do cierpiącego Jezusa i otrzeć Mu twarz chustą. Chociaż ona jedna w całym tym tłumie...

Wyglądało zresztą na to, że nie tylko mnie poruszyła ta droga krzyżowa. Po jej zakończeniu większość osób, na które patrzyłem, była zamyślona, skupiona wewnątrz.

Drugim elementem, który dziś zdecydowanie wbił mi się w pamięć, była wizyta w sadzawce Bethesda.

Zabawne, ale dotychczas myśląc o sadzawce – nawet mimo tego, że czytałem w Ewangelii o wielu ludziach czekających przy niej na poruszenie wody zwiastujące pierwszemu, który zdołał się w niej zanurzyć uzdrowienie – widziałem raczej małą, rozkoszną fontannę

w stylu francuskim, aniżeli potężny złożony z dwóch komór zbiornik o wymiarach 80 na 15 metrów i o głębokości kilkunastu metrów, mieszczący wiele tysięcy litrów wody.

Kiedy zszedłem po, obudowanych dziś ułatwiającymi schodzenie metalowymi kratownicami, kamiennych schodach na samo dno sadzawki, wtedy dopiero zrozumiałem, dlaczego sparaliżowany człowiek przez 38 lat naprawdę nie miał szans się tam dowlec przed innymi i potrzebował dopiero Jezusa, który przyszedł do niego, by odzyskać zdrowie...

Pielgrzymka to oczywiście nie jedynie modlitwa i śpiewanie, ale także zwiedzanie miejsca, które nazywamy Ziemią Świętą. Zwiedzanie zdecydowanie schodzi jednak na plan dalszy w konfrontacji z wymiarem duchowym. Ja, ewangelik reformowany, którego refleksja wiary zdecydowanie opiera się na drugim przykazaniu z dekalogu biblijnego zakazującym czynienia sobie podobizn i kłaniania się im, w tej podróży odkryłem, że stąpanie śladami Zbawiciela tak niepomniernie pogłębia jednak przeżywanie Jego Ewangelii, że w zasadzie nie umiem nawet wyrazić tego słowami...

Ten dzień, jak i wszystkie inne, od samego początku do samego końca był dla mnie wspaniałą nagrodą, wspaniałym przeżyciem, wspaniałą modlitwą i doświadczeniem wspaniałej społeczności powstającej ponad wszelkimi możliwymi podziałami tam wszędzie, gdzie „dwaj albo trzej zgromadzeni są w imię Jezusa Chrystusa”.

To naprawdę wielkie błogosławieństwo!

Ks. Semko Koroza

Dzień szósty

Święto Niepokalanego Poczęcia NMP – kolejny ważny pielgrzymkowy dzień. Pobudka o 5.00. Ciężko się wstaje, tym bardziej, że trudno położyć się wcześniej spać, bo wieczorem razem z mężem i naszą przyjaciółką Olą wspominamy cały przeżyty dzień, oglądamy zdjęcia i komentujemy wydarzenia.

Bez śniadania wyruszamy do Bazyliki Grobu Pańskiego, gdzie będzie odprawiona dla nas msza św. O. Nikodem (nasz przewodnik) uprzedza nas, że nie będzie nagłośnienia i msza będzie odprawiana w języku łacińskim. Franciszkanie pięknie śpiewają, a homilia tłumaczona jest na język polski. Na mszy spotykamy naszą siostrę ze wspólnoty Chemin Neuf. Mieszka w Jerozolimie, zobaczyła nas oglądając sprawozdanie i zdjęcia z pielgrzymki w internecie. Powiedziała, że na tej mszy byli razem z nami wszyscy Polacy mieszkający w Jerozolimie.

Po zakończeniu mszy idziemy jeszcze na Golgotę. To miejsce ma w sobie moc! Można tam rzeczywiście być z cierpiącym Jezusem „serce przy sercu” i choć trochę zrozumieć i poczuć ogrom Jego miłości.

Przypominałam sobie myśl, która towarzyszyła mi kiedyś w czasie rekolekcji ignacjańskich: „choć bym była jedyną osobą na ziemi, On i tak umarłby za mnie na krzyżu, po to bym kiedyś mogła cieszyć się w niebie Jego obecnością”.

Z bazyliki idziemy niezliczoną ilością wąskich uliczek na śniadanie do Casa Nova – Domu Pielgrzymkowego prowadzonego przez o. Franciszkanów w Jerozolimie.

Deszcz pada od wczoraj, ale jakoś mniej przeszkadza.

W trakcie śniadania widzimy jak ks. Wiesław i dwie kobiety podbiegają do O. Nikodema,

klękają przed nim na kolana. Myślmy sobie: Owoce nawiedzenia Golgoty? Nawrócenie? Nagła potrzeba spowiedzi?

Nic z tych rzeczy! Zgubili się po drodze z bazyliki, o. Nikodem wrócił się po nich, jak Dobry Pasterz po zagubione owieczki i przyprowadził do stada. Byliśmy świadkami dziękczynienia!!!

Po śniadaniu wracamy do Betlejem i idziemy do Groty Narodzenia Pańskiego. Trochę nie po kolei to odwiedzanie miejsc świętych, ale od czego wyobraźnia.

O. Nikodem uprzedza nas, że będzie tłok, jednak nie spodziewaliśmy się, że aż taki. Są nasze grupy i tłum Hindusów, którzy starają się wcisnąć bez kolejki przed nas. Mnóstwo ludzi, niektórym bardziej krewkim panom puszcza nerwy. Dochodzi do kłótni i przepychanek, zupełnie jak przed centrami handlowymi w dniach wyprzedaży. O co tak naprawdę chodzi? Zobaczyć, dotknąć, zrobić zdjęcie czy przeżyć sacrum? Trudno doświadczyć obecności Jezusa w takich okolicznościach. Myślę sobie, co by było gdyby Jezus przyszedł teraz, zawołał: „Ja jestem, chodźcie za mną!”. Ilu z nas poszłoby za Nim? Ilu by Go rozpoznało? Tak łatwo można przegapić obecność Jezusa skupiając się na rzeczach nawet „świętych”. „Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu”.

To są bardzo trudne trzy godziny. Mam ochotę wyjść z tego tłumu, ale nie ma jak. Moja przyjaciółka Ola została wypchnięta z kolejki – nie weszła do Groty Narodzenia. Czekala na nas przed kościołem św. Katarzyny.

Po obiedzie wspólne spotkanie ekumeniczne na Polu Pasterzy. Większość pielgrzymów idzie tam pieszo, jeden autobus zabiera tych, którzy z różnych względów nie mogą iść.

Na Polu Pasterzy wita nas O. Kustosz Komisariatu Ziemi Świętej, prosi, byśmy modlili się o pokój, szczególnie w tym miejscu.

O. Paschalis mówi bardzo piękne zdanie: „Jesteśmy gigantami, bo za nas umarł Bóg”!

Kulminacyjnym momentem spotkania jest zapalenie świec: protestanckiej, prawosławnej i katolickiej. Trzy świece – jeden ogień – jedna miłość!

Prawosławny o. Eugeniusz z dwiema dziewczynami śpiewa w języku rosyjskim kolędę i pieśń o narodzeniu Jezusa. Możemy też z jego ust usłyszeć prawosławną modlitwę o jedność chrześcijan. W homilii o. Eugeniusz mówi, że po to chodzimy śladami św. Rodziny i Jezusa Chrystusa, by zaczerpnąć z tych miejsc jak najwięcej miłości i niech ta miłość pozostanie w naszych sercach, byśmy mogli dzielić się nią z innymi i zanosić ją światu.

Na zakończenie odmawiamy modlitwę Ojciec Nasz w dwóch językach: polskim i rosyjskim. Pełni radości i miłości idziemy na uroczystą kolację do restauracji Tent – 300 osób mieści się tam bez problemu. Zjadamy pyszną kolację, śpiewamy kolędy, dzielimy się chlebem i miłością. Pani prezydent Hanna Zdanowska – która z nami dzielnie pielgrzymuje – składa wszystkim życzenia.

Znowu trudno zasnąć wcześniej, bo chcemy przeżyć wszystko jeszcze raz, przypominając sobie ten dzień i zastanawiając się, czy nie przegapiliśmy przypadkiem spotkania z Jezusem. Myślę, że na Polu Pasterzy wszyscy doświadczyliśmy jego obecności...

Anna Klimowicz

Dzień poświęcony był na modlitwę prawosławną, a ekumeniczne modlitwy odbyły się na Polu Pasterzy.

Z Betlejem, miejsca narodzin Jezusa, do Jerozolimy wyjechaliśmy o 5.30, w autokarze arcybiskup Grzegorz Ryś prowadził poranną modlitwę, śpiewaliśmy pieśń prawosławną: „Chwała Bogu za wszystko, chwała Bogu za smutki i radości”.

O 6.30 rozpoczęła się msza przy grobie Chrystusa w Bazylice. Przewodniczył mszy świętej abp Ryś i kustosz Ziemi Świętej – franciszkanin.

Przy wejściu do świątyni jest płyta, na której namaszczano świętymi olejami Chrystusa. Ta leżąca na ziemi tablica służy wiernym poprzez ucałowanie, dotknięcie tego świętego miejsca, do przybliżenia się do Pana Boga.

Po mszy świętej zostaliśmy pojedynczo wpuszczeni do samego grobu Chrystusa. Modlitwa, zapalenie świec, kadzidla – to był szczególny moment dla każdego człowieka, chrześcijanina i nie tylko. Następnie zwiedziliśmy w kościele ormiańskim grób Matki Bożej, gdzie odbyła się krótka modlitwa.

Kolejnymi miejscami, jakie zwiedziliśmy, były dwa wieczniki. Pierwszy z nich to miejsce, gdzie na Apostołów zstąpił Duch Święty w postaci 12 ogniów. Drugi wiecznik to miejsce ostatniej wieczerzy. Odmówiliśmy krótkie modlitwy, arcybiskup czytał fragmenty ewangelii i dodawał komentarz, co nam się bardzo podobało.

Potem pojechaliśmy do kościoła św. Piotra, gdzie po raz pierwszy Piotr usłyszał pianie koguta. Po powrocie do Betlejem o godz. 15.00 około 300 osób razem wyruszyło w drogę do Pola Pasterzy. Idąc przez ulicę śpiewaliśmy pieśni i odmawialiśmy różaniec. Po dotarciu na miejsce odbyło się krótkie prawosławne nabożeństwo, śpiewane były kolędy w języku ukraińskim, polskim, a także pieśni cerkiewne. Do wspólnej modlitwy prawosławnych dołączyły inne grupy poprzez śpiew pieśni: „Chwała Bogu za wszystko”. W tym miejscu wspólnie przedstawiciele trzech Kościołów: prawosławnego, rzymskokatolickiego i ewangelicko-reformowanego, zapalili trzy świece.

Dla wszystkich grup zorganizowano ostatnią wspólną kolację, na której podzieliliśmy się chlebem, tak jak robili to pierwsi chrześcijanie.

Przeszliśmy śladami Chrystusa, śladami Matki Bożej, poprzez te dziewięć dni kroczyliśmy po ziemi Chrystusa. Bardzo się cieszę, że mogłem wziąć udział i przeżywać radość wspólnie z wszystkimi.

Ks. Eugeniusz Fiedorczuk

Dzień siódmy

Ew. św. Jana 13, 1

(...) Jezus, wiedząc, że nadeszła Jego godzina, aby przeszedł z tego świata do Ojca, umiłował swoich w świecie, i to umiłował ich do końca.

Jerozolima. Sanktuarium na Górze Oliwnej: Wniebowstąpienie, „Dominus Flevit”, Ogród Oliwny, bazylika Agonii. Mur Płaczu. Góra Syjon: Wiecznik i kościół Zaśnięcia NMP. Cmentarz katolicki na Syjonie – Liturgia Słowa.

Ostatniego dnia pielgrzymki zwiedzaliśmy i modliliśmy się w Sanktuariach na Górze Oliwnej, gdzie Jezus często gromadził się wraz z uczniami, tutaj też modlił się przed pojmaniem. Wspaniała panorama Jerozolimy, która rozpościerała się z tego miejsca, sprawiła, że mogliśmy sobie wyobrazić dramaturgię ostatnich dni ziemskiej wędrówki Zbawiciela Świata. Jezus Chrystus doskonale wiedział, że w niedługim czasie to święte miasto Jerozolima ulegnie zagładzie, a świątynia Jerozolimska, największy skarb dla pobożnych Żydów, obróci się w gruzy. Stąd kolejny punkt naszej Ekumenicznej Pielgrzymki – Ściana Płaczu w dzielnicy żydowskiej. Ściana Płaczu, lub inaczej tłumacząc dosłownie z hebrajskiego – Mur Zachodni, to miejsce, które przypomina Żydom najświętsze miejsce dla tej religii – Świątynię Jerozolimską. Jest to miejsce modlitwy, pielgrzymek, wspomnienia, ale też i zanoszenia prośb. Te prośby zapisane na karteczkach wkładane są do szczelin w ścianie. Nasze pielgrzymowanie po Ziemi Świętej zakończyliśmy spotkaniem wszystkich uczestników na cmentarzu chrześcijańskim, na zbocz Góry Syjon, w bliskim sąsiedztwie Wieczernika, gdzie liturgię słowa Ostatniej Wieczerzy poprowadzili przedstawiciele Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Czytając fragment z Ewangelii św. Jana mówiący o umyciu nóg uczniom, zastanawialiśmy się nad bezwarunkową miłością, której Jezus jest wzorem do naśladowania w naszych codziennych relacjach. Chrystus daje nam przykład, jak nasze relacje powinny wyglądać. Nigdy nikogo nie poniżał, nie bał się dotyku czy przenikliwego spojrzenia miłości. Kochał do samego końca. Po Wniebowstąpieniu i Zesłaniu Ducha Świętego to właśnie tu powstał Kościół chrześcijański. To na tej górze apostoł Piotr wygłosił kazanie, po którym uwierzyło i dało się ochrzcić 3000 osób. Dziś to miejsce nie łączy, ale dzieli, nie nas, łódzkich chrześcijan, ale ludzi, którzy tam mieszkają i sprawują opiekę nad tym miejscem. Stąd liturgii nie mogliśmy sprawować w Wieczerniku, ale na pięknie położonym cmentarzu chrześcijańskim na Syjonie, gdzie pochowani są polscy żołnierze gen. Andersa, a także Oskar Schindler – Niemiec, który ratował Żydów. Na zakończenie liturgii padły takie słowa: „Cuda dzieją się właśnie tam, gdzie człowiek spotyka człowieka, gdzie okazujemy sobie wzajemnie miłość”. Tych cudów doświadczyliśmy wiele w czasie Ekumenicznej Pielgrzymki do Ziemi Świętej.

ks. Michał Makula

Dziś już ostatni dzień naszego chodzenia śladami Jezusa. Ostatni dzień, by na tej świętej ziemi doświadczyć realizmu wcielenia, by wspólnie przemierzać Jego drogę. Nie na darmo Ziemię Świętą nazywa się „piątą Ewangelią”, ponieważ tu, krok za krokiem, oglądamy, doświadczamy, dotykamy miejsc, gdzie Słowo stało się Ciałem i głoszona była Dobra Nowina. To przestrzeń zbawienia. Dzisiejszą drogę rozpoczęliśmy od Kaplicy Wniebowstąpienia na Górze Oliwnej. Miejsce, gdzie Jezus żegna się ze swoimi uczniami i wraca do Domu i jednocześnie przykazuje uczniom, by czekali na obietnicę Ojca. Ojczyzna. Miejsce dokąd zmierzamy. Dom Ojca. Na tej górze, spoglądając w niebo, myślałam właśnie o tym, że tu na ziemi nie mamy miejsca stałego, ale tam w Niebie jest już przygotowane miejsce dla mnie. I to tam jest cel, do którego dążę... A życie, choć jest piękne i niezmiernie ważne, jest po prostu czasem powrotu.

Dalej, schodząc nieco niżej z Góry Oliwnej, zatrzymaliśmy się przy Kaplicy Dominus Flevit – Pan zapłakał. Staliśmy w tym miejscu, gdzie przed wiekami stał Jezus. I tak jak On patrzyliśmy na przepiękny widok całej Jerozolimy, dziś skąpanej w słońcu. Widok naprawdę zachwycający. A jednak jest to miejsce, gdzie Pan zapłakał nad swoim ludem, który w Nim nie rozpoznał Mesjasza. Ten kontrast między oglądanym pięknem a bólem Jezusa i Jego zbliżającą się Męką bardzo mnie poruszył. Na ile ja rozpoznaję czas nawiedzenia? Na ile ja rozpoznaję znaki i cuda, które Pan czyni w moim życiu? Na ile, doświadczając mocy i miłości Boga, nawracam swoje serce do Niego? Wiele pytań to miejsce mi postawiło. I kazało pochylić głowę i przeprosić w swoim imieniu, ale też w imieniu nas wszystkich, za każdą zmarnowaną łaskę bliskości Boga.

Lęk, zmaganie, wątpliwości, smutek, samotność – nie ma człowieka, który by tego nie doświadczył. Jezus także przeszedł tę drogę. Przeszedł, bo stał się jednym z nas, przeszedł, byśmy nie musieli być w tym sami. Tej miłości do końca dała świadectwo wielka skała w centrum Bazyliki Getsemani, gdzie uczestniczyliśmy we Mszy Świętej. Skała, na której Jezus pocił się krwią ze strachu, na której wołał do Ojca, by zabrał od Niego ten kielich. I na której ostatecznie wypowiedział „nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie”. Klęcząc przy tej skale, z wielkim wzruszeniem, prosiłam, bym nigdy nie ustała w drodze.. I umiała nie tylko towarzyszyć Jezusowi, ale również pozwolić, by w chwilach bólu, buntu, walki, On towarzyszył mnie. Tak, bym ostatecznie na wszystko, co przychodzi z Ręki Boga, potrafiła powiedzieć „Amen”. Dla mnie to było chyba jedno z mocniejszych doświadczeń tych dni...

W drodze na chrześcijański cmentarz na Syjonie pojechaliśmy pod Ścianę Płaczu, by tam, z bliska, dotknąć najświętszego miejsca dla naszych starszych braci w wierze i przez chwilę móc wejść w ich przestrzeń modlitwy i sacrum. Kolejnymi „stacjami” był Kościół Zaśnięcia Matki Bożej i Wieczernik – gdzie sercem ogarnialiśmy wszystkich kapłanów.

I przyszedł czas na naszej Łódzkiej Ekumenicznej Pielgrzymce na ostatnie nabożeństwo – na chrześcijańskim cmentarzu na Syjonie. Kończymy tę pielgrzymkę z obrazem Jezusa umywającego uczniom nogi, ze słowami o miłości do końca. Myślę, że nie mogło być lepszego Słowa na podsumowanie tych ostatnich dni i jednocześnie na rozesłanie nas dalej. Bo przecież wciąż jesteśmy w drodze. Wciąż Pan nam daje ludzi, których mamy kochać, przyjmować, z którymi mamy uczyć się jedności. Te ostatnie dni pokazały, że jest to możliwe. Jest możliwa jedność, która nieraz wyraża się w bardzo prosty sposób: uśmiech, życzliwość, otwartość, wspólna modlitwa. To jest coś, co możemy z siebie dać i co możemy przyjąć od drugiego i w taki sposób dziś Bóg dokonuje cudów w nas i poprzez nas. Jesteśmy przecież dziećmi jednego Ojca.

A więc pielgrzymka dopiero się zaczyna...

s. Bernadeta Gortat
karmelitanka Dzieciątka Jezus

Łódzka pielgrzymka w obiektywie

Fot. ks. Semko Koroza

Inicjatywy







Inicjatywy











Inicjatywy







Inicjatywy







Inicjatywy







Inicjatywy







Inicjatywy





Kilka refleksji o pielgrzymowaniu...

Inicjatywy

Pielgrzymka to odwieczna potrzeba człowieka. Znana od czasów antycznych. Ludzie zawsze wędrowali w poszukiwaniu Boga, ukojenia, pociechy i uzdrowienia duszy. Czasami uzdrowienia w sensie dosłownym.

I nie ma chyba na Ziemi kultury czy religii, która nie znałaby tego zjawiska. Chrześcijanie znają setki miejsc kultu, do których pielgrzymują. Wśród nich najważniejszym jest, oczywiście – Ziemia Święta. Muzułmanie nie wyobrażają sobie pełni duchowego życia bez jednej przynajmniej podróży do Mekki, Żydzi za główny cel obierają zwykłe Jerozolimską Świątynię, ale i lokalne groby cadyków. Do miejsc uświęconych wiarą i najczęściej także – historią, wędrują Aborygeni, Indianie, Hindusi... wszyscy.

Pojęcie pielgrzymki nasuwa myśl o przeżyciu stricte religijnym, wywołanym pobożnością, chęcią dotknięcia absoliutu lub próbą dania sobie czasu na modlitwę. Pielgrzymka to pojęcie związane z szeroko rozumianą duchowością – mówi ksiądz Sławomir Sosnowski, rektor Łódzkiego Seminarium Duchownego. – Jest to zewnętrzny wyraz tego, czym jest życie, albo czym być powinno. Bo nasze życie to rozwój. I dlatego porównujemy je do drogi. To może być droga do ostatecznego jej końca na ziemi, ale może prowadzić też do celu, który sobie w życiu stawiamy. Obraz przebywania w drodze jest przeciwieństwem pozostawania w stagnacji. Pielgrzym zmierza dokądś. Bycie w drodze to wieloreligijne pojęcie, jak również pojęcie dotyczące duchowości świeckiej. Bo jeśli człowiek stawia sobie jakiś cel, choćby nastawiony tylko na samorozwój, to jest to już forma pielgrzymowania.

Jako ludzie obdarzeni ciałem, zmysłami potrzebujemy znaku. I to nie musi być znak o charakterze religijnym, to może być właśnie odwiedzenie galerii sztuki. Dla innych może to być na przykład zdobycie góry. Nie kolejką linową, lecz faktycznie pokonując tę drogę.

Pątnicy zwykle niosą ze sobą intencje. Idą prosić. Idą dziękować. Idą, by dokonać aktu zadośćuczynienia, duchowego oczyszczenia. A może to jest zbyt powierzchowne



traktowanie drogi? Może celem pielgrzymki nie jest jej koniec, lecz trwanie i modlitwa w drodze?

Sama droga ma znaczenie często większe niż osiągnięcie celu. Wielu pielgrzymów zmierzających do Composteli wcale nie odwiedza samego sanktuarium. Ich celem jest pokonanie drogi. I to jest głęboka duchowość, chociaż w wymiarze świeckim. Dla człowieka religijnego pielgrzymka jest wpisana w sposób pojmowania swojej wiary, natomiast, gdy niewierzący spojrzy na swoje życie, może przyjąć, że jest ono swoistym pielgrzymowaniem, gdy stawia sobie cele i do nich zmierza.

Na Pierwszą Łódzką Pielgrzymkę Ekumeniczną do Ziemi Świętej wyruszyło trzysta osób. Zatrzymali się w biegu, na chwilę spojrzeli w głąb siebie i wyruszyli na spotkanie z... kim? Z Bogiem? Z historią? Z własną tożsamością? Ze swoją duchowością? Jak to jest, że we współczesnym świecie, zabieganym, cyfrowym i pragmatycznym ludzie czują potrzebę pielgrzymowania?

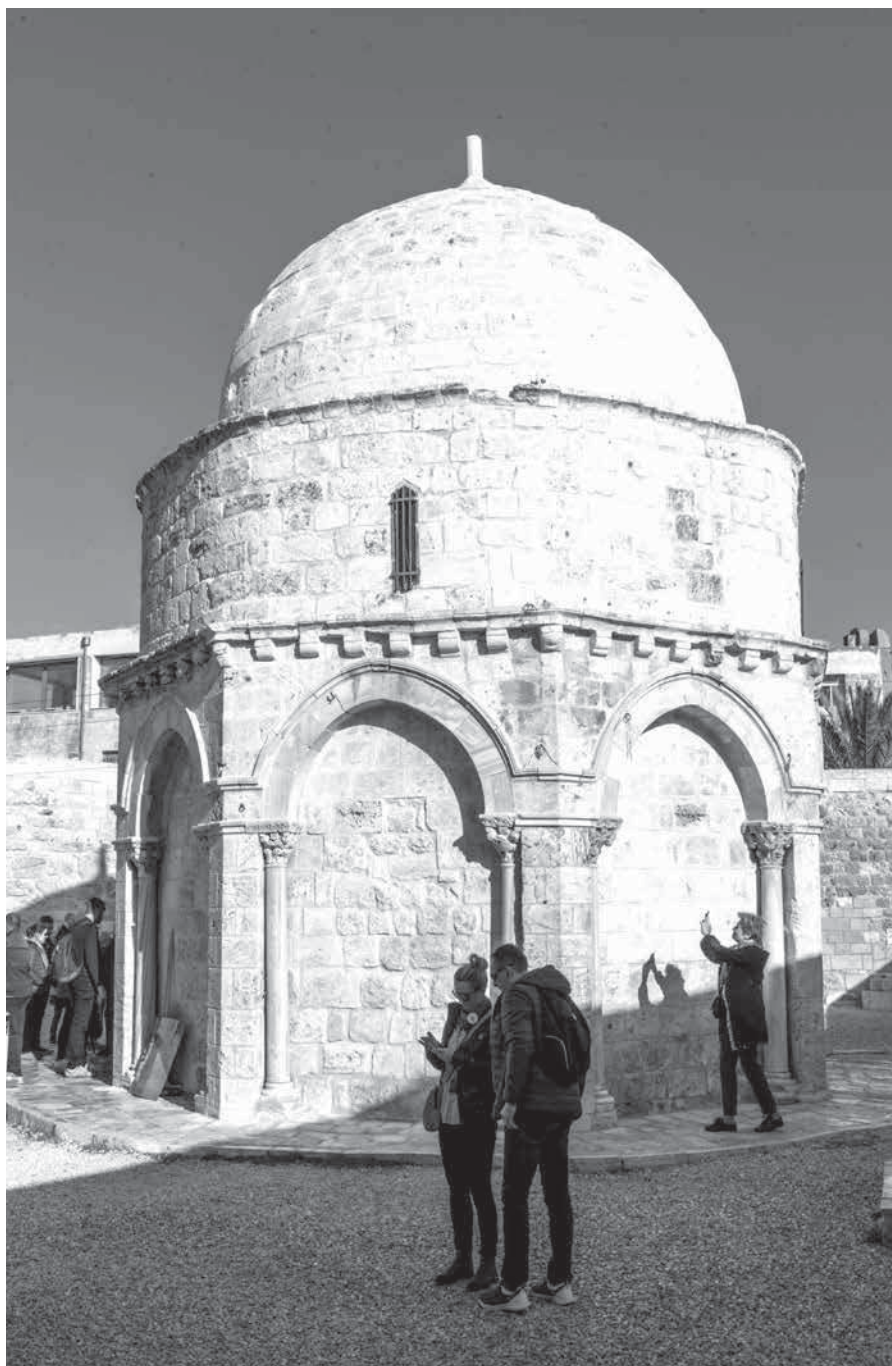
Przywołam obraz pewnego słynnego skrzypka, który miał koncert w jednym z wielkich, amerykańskich miast. Bilety były po sto dolarów. I zrobiono taki eksperyment – postawiono tego samego skrzypka na stacji metra, grał pół dnia (ten sam koncert!) i zarobił kilka dolarów i trochę centów. Bo czym innym jest wybrać się na koncert, ubrać odpowiednio, dobrać odpowiednie towarzystwo i nastawić się na przeżycie. A czym innym jest mijanie tego samego piękna w biegu. I to też ma związek z pielgrzymowaniem. Dlatego właśnie na pielgrzymki często wybierają się ludzie w codziennym życiu zapracowani, bardzo zajęci, zaabsorbowani swoimi obowiązkami, którzy potrzebują chwili, by się w tym biegu zatrzymać. Dlaczego gdzieś idziemy? Bo za czymś tęsknimy.

Wspólna, ekumeniczna wyprawa do Ziemi Świętej? Tak, bo potrzebujemy wyrwania z codzienności. W domu nie uda się nikomu odstawić wszystkich obowiązków i zająć się przez kilka dni swoją wiarą, modlitwą, swoją duchowością. W Ziemi Świętej możemy zetknąć się z wymiarem religijnym, i historycznym. Bo przecież Jezus i jego apostołowie to poza wszystkim postaci historyczne. Fakt, że Jezus był Bogiem wcielonym to kwestia wiary, ale samo Jego istnienie to historia. Bycie tam, na miejscu, gdzie powiedział to, tamtędy przechodził, tu spotkał się z ludźmi, patrzył na to samo jezioro, na które patrzymy my dzisiaj, na ten sam krajobraz, który niewiele się zmienił – to jest dotknięcie dwóch wymiarów, duchowego i historycznego. Taka pielgrzymka to także przeżycie wspólnotowości w odniesieniu do obu tych wymiarów.

Łodzianie w sposób szczególny, historycznie uwarunkowany, potrzebują ekumenicznej wspólnotowości. Ta niezwykła, pierwsza w dziejach ekumeniczna pielgrzymka, zagłębiona w odwiecznej tradycji, wskazała drogę na przyszłość...

Dorota Ceran







Kronika wydarzeń w Łodzi

październik–listopad 2018

Październik

- **2 października** – Do kompleksu Ogrodowa 8 Office wprowadził się pierwszy najemca. Jest nim łódzka firma MikoLab, lider rozwiązań internetowych przede wszystkim dla podmiotów z branży motoryzacyjnej i finansowej. Prezes zarządu MakoLab, Wojciech Zieliński, podczas uroczystego otwarcia siedziby zadeklarował, że firma poszukuje nowych pracowników, m.in. programistów, administratorów IT, specjalistów social media i SEO oraz analityków internetowych.
- **2 października** – Znany językoznawca, Jerzy Bralczyk, odwiedził Łódź, żeby zainaugurować ogólnopolski projekt „Podziel się książką”. Celem akcji, której organizatorami są księgarnia Gandalf i Urząd Miasta Łodzi, była zbiórka książek dla seniorów.
- **3 października** – Wznowiono budowę kompleksu Hi Piotrkowska przy ul. Piotrkowskiej 155. Do końca marca 2020 roku powstanie tu 22-kondygnacyjny biurowiec oraz hotel Hampton by Hilton. Wykonawcą inwestycji jest firma Erbud.
- **3 października** – W Muzeum Miasta Łodzi odbyła się uroczysta gala, na której zainaugurowano nowy sezon w łódzkich instytucjach kultury. Odznaczenia Zasłużony dla Kultury Polskiej odebrali pracownicy łódzkich domów kultury: Dorota Grzegorzczak, Małgorzata Grycner-Kłoda, Urszula Issaieff i Mateusz Błażejewski. Wręczono także Nagrody Prezydenta Miasta Łodzi za osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony kultury. Otrzymali je: Paweł Augustyniak, Wojciech Augustyniak, Jerzy Bielański, Anna Bobrowska-Ekiert, Marcin Brzozowski, Paweł Edelman, Piotr Firkowski, Andrzej Fogiel, Fundacja FKA, Anna Grzeszczak-Hutek, Urszula Małgorzata Issaieff, Ryszard Waldemar Kluszczyński, Anna Kuligowska-Korzeniewska, Monika Kusztyńska, Sława Lisiecka, ks. Józef Stanisław Łągwa SJ, Parafia Ewan-

gelicko-Augsburska Św. Mateusza w Łodzi, Tomasz Rodowicz, Piotr Rogucki, Krzysztof Sitkowski, Sławomir Sulej, Janusz Maria Tylman oraz Dominika Patrycja Walicka. Natomiast nagrodę Mecenasa łódzkiej kultury przyznano Radosławowi Łuczakowi (prezesowi Łódzkiej Spółki Infrastrukturalnej) i Andrzejowi Kwietniowi (prezes Stowarzyszenia Kupców Rynek – Pionier).

- **4 października** – W łódzkim magistracie odbyła się uroczysta inauguracja Samorządowego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. 150 słuchaczy będzie się kształcić w czterech dziedzinach wiedzy dotyczących Łodzi w oparciu o cztery moduły tematyczne: miasto, kultura, historia i rozwój.
- **5–6 października** – Państwowa Wyższa Szkoła Filmowa, Telewizyjna i Teatralna im. Leona Schillera w Łodzi świętowała swoje 70. urodziny. Z okazji jubileuszowego roku akademickiego „Filmówki” w halach filmowych przy ul. Targowej 61/63 odbyło się uroczyste posiedzenie Senatu. Na wieczorze wspomnieniowym i przyjęciu urodzinowym obecni byli absolwenci, wykładowcy, studenci i pracownicy Szkoły Filmowej. W Galerii Szklarnia otwarto retrospektywną wystawę prac prof. Jerzego Mierzejewskiego. Zorganizowano również Dzień Otwarty Szkoły.

Honorowy patronat nad imprezą objęli: Piotr Gliński, Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego; Zbigniew Rau, Wojewoda Łódzki; Witold Stępień, Marszałek Województwa Łódzkiego i Hanna Zdanowska, Prezydent Miasta Łodzi.

- **8 października** – Rozpoczęły się Międzynarodowe Targi Inwestycyjne i Nieruchomości Komercyjnych w Monachium. W największym tego typu wydarzeniu w Europie ponownie zaprezentowała się Łódź. Głównym elementem promocyjnym była możliwość obejrzenia filmów 360°, w których prezentowano najlepsze lokalizacje naszego miasta.
- **9 października** – Wmurowano kamień węgielny na budowie centrum kulturalno-biurowego Monopolis przy ul. Kopcińskiego. W uroczystości wzięli udział m.in. prezydent Łodzi Hanna Zdanowska, prezes zarządu Virako Krzysztof Witkowski, a także przedstawiciele projektantów i pierwszego najemcy – firmy Clariant Services.
- **10 października** – Firma Panattoni Europe zaprezentowała projekt Central European Logistic Hub. Nowa Dzielnica Przemysłowa w Łodzi (teren o powierzchni ok. 180 ha) powstanie przy ul. Jędrzejowskiej, niedaleko autostrady A1. Będzie to zabudowa przemysłowa, usługowa, a także składy i magazyny. W kompleksie zatrudnienie znajdzie około 7 tysięcy osób. Projekt jest realizowany we współpracy z miastem.

- **11 października** – W związku z pracami remontowymi dróg w wielu miejscach Łodzi wydłużono czas trwania biletów MPK i ŁKA. Bilety 20-minutowe są ważne 40 minut, a 40-minutowe przez 60 minut. Taryfa będzie obowiązywać do końca 2019 roku.
- **12 października** – Reprezentacja Polski U-20 pokonała Czechów 3:0 w kolejnym meczu Turnieju Ośmiu Narodów. Na stadionie przy al. Piłsudskiego podopieczni Jacka Magiery ustalili wynik już po kwadransie gry. Na listę strzelców wpisali się: Tymoteusz Puchacz, Adrian Łyszczarz i Jakub Moder. Turniej to jeden z etapów przygotowawczych do Mistrzostw Świata U-20, które w 2019 roku zostaną rozegrane w Polsce, a jedną z aren rozgrywek będzie stadion Widzewa Łódź.
- **12 października** – Przedstawiciele władz samorządowych, młodzież i mieszkańcy Łodzi spotkali się przed obeliskiem upamiętniającym ofiary represji niemieckich i komunistycznych na Brusie. Prezydent Łodzi Hanna Zdanowska składając kwiaty przed obeliskiem podkreśliła, że trzeba pamiętać o przedstawicielach łódzkiej inteligencji zamordowanych przez hitlerowskiego okupanta.
- **12 października** – W Alei Gwiazd Łódzkiej Drogi Sławy na ul. Piotrkowskiej swoją gwiazdę odsłonił znany plakacista i grafik Andrzej Pągowski. Sam zaprojektował pierwszą gwiazdę, którą odsłonił w 1998 roku Andrzej Seweryn. Gwiazda Andrzeja Pągowskiego jest 71. w panteonie sław polskiego kina.
- **15 października** – Rozpoczęły się pierwsze remonty zdegradowanych kamienic przy ul. Włókienniczej. Łącznie zrewitalizowanych zostanie 17 kamienic, w których powstanie 300 mieszkań. Ponadto zaplanowano także 40 lokali użytkowych. Ulica Włókiennicza stanie się woonefem. Rewitalizacja potrwa do 2021 roku.
- **15 października** – W III Liceum Ogólnokształcącym odbyła się miejska uroczystość z okazji Dnia Edukacji Narodowej. Podczas niej wręczono Nagrody Prezydenta Miasta Łodzi. Otrzymało je 121 nauczycieli, pedagogów, wychowawców, dyrektorów szkół, przedszkoli i placówek wychowawczych.
- **15–16 października** – W Hotelu Andel's odbyło się XI Europejskie Forum Gospodarcze. Konferencja, którą zorganizował Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego, była okazją do wysłuchania ekspertów z Polski i zagranicy, udziału w panelach branżowych i nawiązania kontaktów biznesowych.

- **16 października** – W 40. rocznicę wyboru kardynała Karola Wojtyły na papieża prezydent Łodzi Hanna Zdanowska złożyła kwiaty i zapaliła znicz przed pomnikiem Jana Pawła II na placu Katedralnym. Jan Paweł II jest Honorowym Obywatelom Miasta Łodzi.
- **16 października** – Nowoczesne centrum kulturalno-medialne, Mediateka, ma powstać w zabytkowym pałacu Ludwika Meyera przy ul. Moniuszki 5. Trwają prace projektowo-koncepcyjne nad dostosowaniem pałacu do potrzeb kreatywnej przestrzeni do czytania, pisanie i słuchania. Planowane otwarcie multimedialnej biblioteki to 2020 rok. Koszt inwestycji – ponad 36 mln zł.
- **16–18 października** – Otrzymała się misja gospodarcza łódzkich kupców do Barcelony. Jej celem było zapoznanie się ze specyfiką funkcjonowania i rozwoju targowisk miejskich w stolicy Katalonii.
- **17 października** – Podczas wrześniowego przetargu za ponad 2,6 mln zł sprzedano działkę przy ul. Nawrot 3/5. Inwestor, zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, zbuduje tu wielopoziomowy parking, obsługiwany za pomocą aplikacji, dzięki której będzie można zarezerwować miejsce na samochód. W nieruchomości powstaną także lokale usługowe. Wpłynęły już pierwsze oferty na parkingi.
- **18 października** – Na placu zabaw przy skrzyżowaniu ulic Sienkiewicza i Traugutta prezydent Hanna Zdanowska odsłoniła rzeźbę Misia Colargola. To kolejne dzieło na Łódzkim Szlaku Bajkowym. W uroczystej ceremonii udział wzięli także m.in. Tadeusz Wilkosz, współtwórca filmowego misia, a także Magdalena Walczak i Marcin Mielczarek – wykonawcy rzeźby. Nie zabrakło również dzieci z łódzkich przedszkoli, które w Kinie Przytulnym Łódzkiego Domu Kultury oglądały fragmenty bajek w reżyserii Tadeusza Wilkosa.
- **19 października** – Prezydent Hanna Zdanowska oznajmiła, że podpisano umowę na budowę pomnika Armii Krajowej, który powstanie na placu gen. Józefa Hallera. Na granitowych bryłach znajdzie się symbol Polski Walczącej i słowa podziękowania dla żołnierzy AK Okręgu Łódź „Barka” od mieszkańców Łodzi. Pomnik będzie gotowy do 21 grudnia.
- **19 października** – Poznano wyniki głosowania w 6. edycji Budżetu Obywatelskiego dla Łodzi. Mieszkańcy wybrali 235 projektów, które będą realizowane w 2019 roku: 25 ponadosiedlowych i 210 osiedlowych. W tej pierwszej grupie są m.in. „Animal Patrol – wyposażenie w sprzęt i narzędzia niezbędne do ratowania zwierząt” i „Dajmy radość dzieciom z domów dziecka i rodzin zastępczych”. Wśród projektów osiedlowych największą popularnością cieszą się te edukacyjne. W głosowaniu 6. edycji BO wzięły udział 113.764 osoby.

- **21 października** – Hanna Zdanowska ponownie została wybrana na prezydenta Łodzi. Uzyskała 70,1 proc. głosów. Drugi wynik, 24,2 proc., uzyskał Waldemar Buda.
- **Skład Rady Miejskiej po wyborach:
Komitet Wyborczy Wyborców Hanny Zdanowskiej:**
- BARTCZAK Elżbieta - 4 242 głosów
 - BOHUSZEWICZ Sebastian - 4 878 głosów
 - BUDZIŃSKA Joanna - 5 508 głosów
 - BUJNOWICZ-ZELT Ewa - 1 517 głosów
 - CHOJNACKA-DURAJ Justyna - 2 082 głosów
 - DEPTUŁA Kamil - 2 541 głosów
 - DOMASZEWICZ Bartosz - 6 187 głosów
 - GOŁASZEWSKI Marcin - 10 858 głosów
 - HENCZ Marcin - 1 933 głosów
 - HUBERT Bogusław - 3 191 głosów
 - KACPRZAK Tomasz - 4 612 głosów
 - KĘPKA Karolina - 9 316 głosów
 - MAKOWSKI Krzysztof - 2 650 głosów
 - MALINOWSKA-OLSZOWY Monika - 7 362 głosów
 - MOSKWA-WODNICKA Małgorzata - 6 793 głosów
 - NIEWIADOMSKA-CUDAK Małgorzata - 7 308 głosów
 - OLEJNICZAK Michał - 2 211 głosów
 - PAWŁOWSKI Sylwester - 1 870 głosów
 - PRZYBYŁA Mariusz - 2 063 głosów
 - PRZYWARA Marta - 2 096 głosów
 - RACZKOWSKI Damian - 1 791 głosów
 - RAKOWSKI Maciej - 4 202 głosów

- RESZPONDEK Rafał - 2 463 głosów
- SETNIK Paulina - 3 434 głosów
- SKWARKA Władysław - 2 591 głosów
- SUSNIŁO-GRUSZKA Emilia - 3 165 głosów
- TRELA Tomasz Dominik - 14 412 głosów
- WACHOWSKA Katarzyna - 1 861 głosów
- WALASEK Mateusz - 7 157 głosów
- WIECZOREK Adam - 6 426 głosów
- WIETESKA Agnieszka - 3 271 głosów
- ZDANOWSKA Hanna 13 591 głosów
- **Prawo i Sprawiedliwość:**
 - BULAK Sebastian - 5 288 głosów
- DYBA-BOJARSKI Bartłomiej - 5 039 głosów
- GRZESZCZYK Marta - 6 092 głosów
- JEZIORSKI Kamil - 3 553 głosów
- MARKWANT Rafał - 5 183 głosów
- MARZEC Radosław - 6 562 głosów
- STASIAK Krzysztof - 5 081 głosów
- TOMASZEWSKI Włodzimierz - 4 832 głosów

→ **23 października** – Łódź otrzymała wyróżnienie w prestiżowym rankingu Lonely Planet Best in Travel, który dotyczy najatrakcyjniejszych miejsc do odwiedzenia w 2019 roku. W tym zestawieniu Łódź znalazła się na drugim miejscu z adnotacją „Łączy renowację industrialnych przestrzeni z odważnymi projektami architektonicznymi”. Specjaliści z Lonely Planet jako obowiązkowe punkty na mapie Łodzi wskazują Manufakturę, Dworzec Łódź Fabryczna i przejazd riksą po ulicy Piotrkowskiej, najdłuższym deptaku handlowym w Europie.

- **27 października** – Zakończyła się akcja Mobilna Łódź. Przez trzy miesiące specjalnie zaprojektowana jednostka mobilna odwiedzała miasta i miejscowości w Polsce, aby zachęcić do przeprowadzki i podjęcia pracy w Łodzi. W kampanii informacyjno-promocyjnej miasta uczestniczyło 10 tys. osób, a ponad 1 tys. ukończyło warsztaty poświęcone praktykom rekrutacyjnym, prowadzone przez firmę Manpower – partnera kampanii.
- **28 października** – Siatkarki Grot Budowlani Łódź po raz drugi z rzędu wywalczyły Superpuchar (pierwszy raz nazwany imieniem Andrzeja Niemczyka). W hali im. Józefa „Ziuny” Żylińskiego przy al. Unii Lubelskiej 2 pokonały Chemik Police 3:2 (25:21, 20:25, 20:25, 25:19, 15:9). Superpuchar wręczyła prezydent Hanna Zdanowska.
- **30 października** – Miasto podpisało umowę z Przedsiębiorstwem Konserwacji Obiektów Zabytkowych Sławomir Ostrowski i firmą ABiD Rafał Majcher na modernizację Białej Fabryki i Skansenu Łódzkiej Architektury Drewnianej. Projekt obejmuje m.in. remont elewacji Białej Fabryki, stworzenie magazynu studyjnego w budynku B muzeum i przebudowę domków w Skansenie Łódzkiej Architektury Drewnianej. Wartość projektu wynosi ponad 13 mln złotych. Planowane ukończenie inwestycji to koniec 2019 roku.
- **31 października** – Łódzcy radni podjęli decyzję, że rok 2019 będzie w Łodzi rokiem Marka Edelmana. W przyszłym roku przypada 100. rocznica urodzin i 10. rocznica śmierci wybitnego lekarza i działacza politycznego.

L I S T O P A D

- **1 listopada** – Podczas tegorocznej kwesty na Starym Cmentarzu w Łodzi udało się zebrać ponad 109 tys. zł. To rekordowa suma, jaką zebrano podczas dotychczasowych zbiórek na rzecz ratowania zabytkowej nekropolii.
- **6 listopada** – W rankingu Free Zones of the Year 2018, który opublikował fDi Magazine, Łódzka Specjalna Strefa Ekonomiczna znalazła się na 1. miejscu w Europie i 4. na świecie pod względem atrakcyjności dla prowadzenia biznesu dla małych i średnich przedsiębiorstw.
- **8 listopada** – Firma Harman, działająca w branży motoryzacyjnej, otworzyła biuro w nowym biurowcu przy ul. Ogrodowej 8. Ten międzynarodowy potentat wśród nowoczesnych rozwiązań dla rynku samochodowego oferuje pracę 500 inżynierom. Firma podpisała także umowę o współpracy z Politechniką Łódzką i Uniwersyteciem Łódzkim.

- **11 listopada** – uroczystości 100. rocznicy odzyskania niepodległości rozpoczęły się mszą św. w Archikatedrze. Następnie złożono kwiaty pod Grobem Nieznanego Żołnierza. Na gmachu UMŁ odsłonięto Tablicę Niepodległości – upamiętniającą łodzian, którzy przyczynili się do jej odzyskania.

Na ulicach Łodzi 100-lecie Niepodległości świętowało 50 tys. osób. Podczas Łódzkiej Parady Niepodległości mieszkańcy przystrojeni w biało-czerwone barwy przemaszrowali ulicą Piotrkowską. Byli wśród nich rekonstruktorzy, pod wodzą marszałka Józefa Piłsudskiego, motocykliści, harcerze, którzy nieśli 123-metrową flagę. Parada dotarła do Manufaktury, gdzie odbył się VIII Piknik Niepodległościowy.

Od 9 listopada trwała też w EC1 V edycja Igrzysk Wolności pod hasłem „Bitwa o historię”. Gośćmi tego wydarzenia, które było platformą wymiany myśli i doświadczeń oraz rozmów o Polsce, byli m.in. Donald Tusk, Leszek Balcerowicz, Radosław Sikorski i Agnieszka Holland.

Uroczystości 100-lecia niepodległości zakończyły się pokazem laserów na pl. Wolności – „Światło dla Niepodległej”.

- **16 listopada** – wręczono kolejne stypendia Prezydent Miasta Łodzi i programu „Młodzi w Łodzi”. Najzdolniejsi studenci otrzymali również bezpłatne akademiki oraz bezpłatne kursy językowe.

Podczas wszystkich jedenastu edycji programu ufundowano stypendia dla niemal 250 studentów.

- **16–17 listopada** – odbyła się 1. edycja PL Music Video Awards – festiwalu dotyczącego sztuki wideoklipu. Do konkursu zgłoszono ponad 400 wideoklipów w siedmiu kategoriach. Ostatecznie nominowano od 3 do 6 wideoklipów w danej kategorii. Wszystkie nominowane dzieła można było obejrzeć w kinie Bodo. Podczas uroczystego otwarcia festiwalu w kinie Szkoły Filmowej zaprezentowano teledyski zespołu Maanam i Kory.

Organizatorem festiwalu jest Fundacja Inicjatyw Kulturalnych Plaster.

- **16–18 listopada** – w nowej Hali Expo (al. Politechniki 4) odbył się VIII Salon Ciekawej Książki. Swoje zbiory zaprezentowało 90 wystawców - m.in. wydawnictwa, hurtownie książek, księgarnie i antykwariaty. Gośćmi tegorocznej edycji byli m.in. znany satyryk Michał Ogórek, autor kryminałów Wojciech Chmielarz.
- **19 listopada** – w wieku 89 lat zmarł Witold Sobociński, wielokrotnie nagradzany wybitny operator filmowy, absolwent PWSF w Łodzi. Współ-

pracował z największymi polskimi reżyserami – Andrzejem Wajdą, Wojciechem Jerzym Hasem, Romanem Polańskim, Jerzym Skolimowskim i Andrzejem Żuławskim.

- **20–24 listopada** – w Muzeum Kinematografii odbył się 28. Festiwal Mediów „Człowiek w Zagrożeniu”. Miłośnicy filmów dokumentalnych i reportaży w Kinematografie i Fabryce Sztuki obejrzeli kilkadziesiąt obrazów, w tym filmy konkursowe i pokazy specjalne. Nie zabrakło też paneli dyskusyjnych i warsztatów.
- **21 listopada** – podczas I sesji VIII kadencji Rady Miejskiej w Łodzi prezydent Hanna Zdanowska i radni zostali zaprzysiężeni. Prezydent Łodzi podziękowała za osiem lat wsparcia i zadeklarowała jeszcze większe zaangażowanie w rozwój miasta.
- **22 listopada** – prezydent Hanna Zdanowska, w związku z nową kadencją samorządu, zaprezentowała swoich zastępców. Obok dotychczasowych wiceprezydentów – Tomasza Treli, Krzysztofa Piątkowskiego, Wojciecha Rosickiego – pojawi się także Adam Wieczorek. Dotychczasowy radny PO objął nadzór nad Departamentem Polityki Społecznej i Zieleni. U boku prezydent będą nadal również sekretarz miasta Barbara Mrozowska-Nieradko i skarbnik Krzysztof Mączkowski.
- **23 listopada–1 grudnia** – odbyło się 23. Forum Kina Europejskiego Cienia. Entuzjaści kinematografii ze Starego Kontynentu mogli obejrzeć niemal 130 projekcji wyświetlanych w kinie Helios w Sukcesji, kinie Charlie i kinie Szkoły Filmowej w Łodzi. W konkursie polskich debiutów triumfował film dokumentalny Marty Prus „Over the Limit”. W kategorii debiutów europejskich jury statuetkę Kryształowej Łódki przyznało obrazowi Gustava Mollera „Winni”. Wśród wydarzeń towarzyszących festiwalowi były m.in. specjalny pokaz filmu „Szachista” (1927) Raymonda Bernarda z muzyką na żywo w Teatrze Muzycznym oraz koncert wybitnego skrzypka Nigela Kennedy’ego w Filharmonii Łódzkiej. Gośćmi tegorocznego forum byli Jerzy Stuhr i Janusz Gajos, który otworzył wystawę swoich fotografii w Galerii Łódzkiego Towarzystwa Fotograficznego.
- **26 listopada** – W Łódzkiej Alei Sławy na ul. Piotrkowskiej 70 odsłonięto gwiazdę Witolda Adamka. Wybitny operator filmowy, absolwent Łódzkiej Szkoły Filmowej, a także reżyser, scenarzysta i producent zmarł w 2017 roku.
- **28 listopada** – Radni łódzcy jednogłośnie zdecydowali, aby Duża Sala Obrad w Urzędzie Miasta Łodzi nosiła nazwę Łódzkich Włókniarek. W taki sposób uczczono 100. rocznicę nadania praw wyborczych kobietom w Polsce.

- **28 listopada** – w związku z 100. rocznicą nadania Polkom praw wyborczych Fundacja Łódzki Szlak Kobiet wspólnie z miastem przygotowała wyjątkową wystawę. Na przystankach MPK przez miesiąc można podziwiać plakaty z wizerunkami 25 wybitnych łodzianek. Wśród nich są m.in. Irena Tuwim, Katarzyna Kobro, Alina Szapocznikow, Michalina Wisłocka, Zofia Hertz czy Alicja Dorabialska.





ŁÓDŹ 2018

